R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

Teorye polityczne XVI w
12098/1

Wstęp.

Pogląd na spory polityczne w wiekach średnich.

§ I.

Przed wejściem na właściwy tor naszego przedmiotu, jesteśmy niejako zmuszeni rzucić pobieżny rys przyczyn decydujących ważny dla nauki politycznéj ruch w w. XVI, odsyłając ciekawego szczegółów czytelnika do właściwych źródeł [1]). —

Powstający i rozszerzający się pośród coraz bardziéj ulegającego wewnętrznemu rozkładowi, starożytnego społeczeństwa, Chrześcijanizm, smutnemu losowi państwa zapobiedz nie mógł i nie chciał. Miłość Boga i bliźnich,

[1]) Godniejsze uwagi dzieła w tym przedmiocie są:
J. Ch. Majer: Die beiden höchsten Würden des heil. Röm. Reichs. Eichhorn. Deutsche Staats u. Rechtsgeschichte. Stahl. Gesch. der Rechtsphil. str. 45 i n. — Himly. De imp· nat. Germ. indole. Pütter. Specimen jur. publ. et gent. medii aevi. Brucker, Hist. crit. Phil. t. 3. Schön, de Lit. pol. medii aevi. Janet, Hist. de la Phil. t. 1. L II. c. 1—4. Tennemann, Gesch. de Philosophie. R. v. Mohl, Gesch. u. Lit. der Staatsw. t. I. —

odwaga i cierpliwość w cierpieniu, którego unikać nie należy, pokora, czystość i skromność, nieograniczone zapomnienie samego siebie, jakie najwznioślejsza nawet dusza raczéj pomyśléć niż wykonać zdoła, oto treść i forma téj najdoskonalszéj idei cnoty ludzkiéj. Cała wzniosłość jednak téj nauki odnosić się tylko może do istoty moralnéj, do życia wewnętrznego ludzi, nie zdradzając najmniejszéj pretensji do kierowania życiem społeczném lub rządzenia państwem. Celem jéj jest udoskonalenie duszy. Wzniosła postać Chrystusa nie nosi w sobie najmniejszéj cechy pretensji do ustanawiania reform politycznych, lub panowania światu. „Przyszedłem aby służyć, nie zaś aby mi służono“ [1]). — „Królestwo moje nie jest z tego świata“ [2]). Oddając się jednak wyłącznie i zupełnie uszlachetnieniu duszy, dając jéj cierpliwość i miłosierdzie za przewodnią ideę, sprowadzając nawet chaotyczne pomięszanie téj chrześci ańskiéj idei obowiązku z ideą filozoficzną prawa, obojętność na rzeczy doczesne, pogardę dóbr i interesów ziemskich, podkopując zatém cały na rozumie i czynnéj energji ducha oparty porządek społeczny, aby na to miejsce sprowadzić apatyczną ciszę, wyczekującą czynów niewiedzialnego opiekuna, i niepodobnego zastąpienia natury przez cnotę, nie neguje jednak Chrystus istnienia władzy świeckiéj. „Oddaj Bogu co boskiego, a Cezarowi co do niego należy“ [3]). Cezarowi należy się trybut, ten

[1]) Mateusz XX. 28.

[2]) Jan XVIII. 36.

[3]) Mat. XXII. 17, 21, Łuk. XX. 22, 25, Mar. XII. 14, 17.

znak poddaństwa cywilnego, Chrystus sam trybut opłacał i swoim uczniom płacić nakazał, uznawał zatem panowanie władzy świeckiéj nad światem zewnętrznym, a żadne słowo Jego ani za porównaniem warunków socjalnych nie mówi, ani też wyższości naczelnika kościoła, nad naczelnikiem państwa nie ustanawia. Nie postawiwszy jednak żadnych norm, regulujących wzajemne stosunki. królestwa bożego, jakie na świat sprowadził, z istniejącą od początku świata władzą cywilną, położył Chrześcijanizm zaród sporów o granicę kompetencji obu tych władz, które stawszy się udziałem wieków średnich, okrutne klęski cywilizacji rodu ludzkiego zadały. —

§ II.

Pierwsze 4 wieki ery Chrześcijańskiéj są najwspanialszą epoką w dziejach starającego się o własny byt młodego kościoła. Przez cały ten przeciąg czasu, nieśmiertelne zasady Chrystusa przestrzegane są ściśle lecz bez przesady i z wielkiem umiarkowaniem. Apostołowie i ojcowie kościoła pośród cierpień i prześladowań z niezłomną stałością starań dokładają, aby uszlachetnieniem duszy pogan, coraz szersze koło uznania zasad Chrystusa zakreślać i tym sposobem trwały byt nauce swéj zapewnić. Zdala od dowolnych, późniéj dopiero rozzuchwalonych, interpretacji słowa bożego, rozszerzają go Apostołowie i ich następcy z całą względnością winną istniejącym stosunkom i uświęconemu tradycją porządkowi rzeczy. Względność ta szczególniéj godną jest podziwu w kwestji niewolnictwa i w kwestji dotyczącéj własności

posiadanych dóbr. W obec Chrystusa, wyobraziciela idei miłości braterskiéj i miłosierdzia, różnic nie ma, nie ma tu ani panów ani niewolników, ani bogatych ani biednych; podział ten jednak może zachodzić w danych stosunkach państwa ziemskiego, i jest uznany zgodnie przez Apostołów i Ojców kościoła. „W Chrystusie, mówią Piotr i Paweł [1]), niema niewolników, w Chrystusie wszyscy są równi i wolni“ daléj jednak w tym samym miejscu następują słowa „niewolnik winien być posłusznym swemu panu, pan zaś ma być łagodnym dla niewolnika.“ — Augustyn [2]) zaś motywuje i stawia nawet pewną zasadę niewolnictwa. Według niego w porządku naturalnym, ustanowionym przez Boga człowiek rozkazuje tylko zwierzętom, nie zaś swym bliźnim, ponieważ jednak grzech obalił porządek naturalny, to niewolnictwo zostało zaprowadzone jako kara za grzech i istnieć będzie tak długo aż wszelka władza doczesna zostanie obaloną t. j. kiedy państwo boże zejdzie na ziemię i „Bóg będzie ze wszystkiemi i we wszystkich.“

Brak wszelkiéj wartości tego mistycznego motywu Ś. Augustyna nadto jest widoczny, notujemy go jednak ze względu iż po Arystotelesie, Augustyn jest drugą powagą przyświecającą ciemnicy umysłowéj w wiekach średnich i cytowaną aż po wiek XVII. W podobny sposób przemawia Augustyn w inném miejscu [3]) za prawem własności, którego opiekunami są królowie, „przez

[1]) do Efezów — VI, 5, 6, 9. —

[2]) De civ. Dei l. XIX, 14—15. i Quest. in Exod. LXXVII.

[3]) In Ewang. Joannis. Tract. VI, 25—26. —

których Bóg nadaje ludziom prawne normy.“ Oświadczając się za prawem własności, zrobił Augustyn znaczny postęp, albo raczéj uznał stanowczo to, co Apostołowie i Ojcowie aż po czasy Apologistów bardzo niejasno i niechętnie wyrażali. -- Powiedzenie Chrystusa, iż, aby zostać doskonałym, potrzeba pozbyć się dóbr na korzyść biednych, w pierwszych czasach zapału było brane i wykonywane dosłownie, jak o tem świadczą Justyn, Tertulian i Jakób [1]), — Ambroży [2]) zaś tak daleko się posuwa, iż tylko bezwzględną równość stanu natury uważa za dzieło Boga, normy zaś prawa za dzieło uzurpacji. Pomimo tego niesłusznie byłoby twierdzić, iż Chrześcijanizm obalił zupełnie własność, i niesłuszniéj jeszcze opierać się na cytowanych miejscach w interesie sprawy socjalistycznéj, Chrześcianizm bowiem ukazując w dali ideał doskonałego samozapoznania, zostawiał człowieka w zupełnym posiadaniu wolnéj woli, którą powodując się, mógł każde dobra swe zachować, lub też oddać je potrzebującym. Wreszcie Ojcowie zgadzali się, iż bogactwo i bieda istnieją na to, aby bogacze mieli sposobność stawania się miłosiernemi, a biedni cierpliwemi, inaczéj bowiem zostały by te główne cnoty bez żadnego praktycznego znaczenia. — Widzimy także, iż rósprzestrzeniony i ochłodzony z pierwszego zapału Chrześcijanizm, coraz to więcéj godzi się z potrzebami życia doczesnego. Oprócz Augustyna staje w obronie prawa

[1]) Just. Apol. I, 14. — Tertul. Apol. c. 39. — Jak — I, 9—11. II, 1, 5, 6 — V, 1, 2.

[2]) Ambr. De Nabutae Jesraelita c. I, 2 — i de offic. L. I. c. XXVIII.

cywilnego między innemi Klemens z Aleksandrji. W rozprawie swojéj: „któren bogacz może być zbawiony?“ interpretuje on słowa Chrystusa „oddaj, co masz biednym“ w zupełnie nowy sposób. Słowa te, mówi on, nie mają być brane literalnie, słowa te nadto nie mówią nic nowego, w starożytności bowiem widzimy wielu filozofów, którzy pogardziwszy bogactwem, oddali się nauce, aby pozyskać rozgłos i sławę, słowa te nie uczą nas bezwzględnéj pogardy dóbr, lecz nakazują nam raczéj wygładzić z naszego umysłu, próżną chełpliwość z posiadanych bogactw, miłość złota, brudną chciwość, niepokój i skłonność do nadużyć. Chrystus, mówi on na innym miejscu, wymaga przedewszystkiem pozbycia się miłości złota, a dopiero potém samegoż bogactwa! Podczas gdy kwestja niewolnictwa i własności z tejże saméj zasady różnie a sprzecznie sądzoną była, zgadzano się jednomyślnie na uznanie konieczności wolności sumienia. Zagrożony we własnéj eksystencji kościół walczący, inaczéj postępować nie mógł, „w rzeczach religji posłuszeństwo należy się Bogu a nie ludziom“ wsparci na téj zasadzie woleli chrześcijanie raczéj ginąć niż od swych przekonań odstąpić. — Nikt nie może znieść wolności religijnéj, nikt nie może zmusić mię do wyboru bóstwa, którego nie uznaję, tak mówili Apologiści [1]), tak wołał cały wojujący kościół. — W krótce jednak po utrwaleniu swego bytu, zwycięzki kościół bez wahania od zasad pierwotnych odstępuje. Poniżéj zoba-

[1]) Tertulian. Apol. c. 24 ad. scap. c. 2. — Lact. Epit Div. Just. c. LIV.

czymy, co się stanie z wykonywaniem kardynalnych cnót, téj zbiorowéj duszy Chrześcijanizmu, teraz wspominamy tylko, iż zwycięzki kościół otworzył swój debiut na polu politycznem, energiczném natarciem na sekty Donatystów i Arjanów, z jego własnego łona powstałych, że smutna sława postawienia pierwszéj antytolerancyjnéj teorji należy się wspomnianemu już kilka razy, wielkiemu doktorowi kościoła łacińskiego Augustynowi, którego zdanie w tym względzie o tyle większą ma wagę, iż, jak powiedzieliśmy, było jeszcze w XVII w. pobożnie cytowane, i dziś nawet pomiędzy pewnymi ludźmi używa wielkiéj powagi. Pierwotnie t. j. kiedy siły kościoła nie były po temu, uznawał Augustyn, iż nie przymus lecz słowo przekonywać i nawracać winno,[1]) lecz z czasem, mówi on, rzeczywiste przykłady utwierdziły we mnie to przekonanie, iż przymusowe nawracanie heretyków, w ich własnym interesie miejsce mieć winno,[2]) bo chociaż to zbawienne lekarstwo nie każdemu pomoże, to przecież wszystkich dla niektórych opuścić się nie godzi[3]), sam Bóg przecież syna swego nie oszczędził „Deus proprio Filio non pepercit!“ i wydał go dla nas w ręce katów! — Listy Augustyna i prześladowanie Donatystów oto dobry początek teorji i praktyki niesłychanéj tyranji kościoła, wykonywanéj następnie w imię

---

[1]) Epist. CXIII, 17, epist. CLXXV, — VII, 25. Nonnulis fratribus videbatur, in quisquis ego eram, non esse petentum ab imperatoribus ut ipsam haeresim juberent omnino non esse. —

[2]) Ep. CXIII, 1. —

[3]) Epist. CXIII, 2—9. Ep. CLXXXV. c. II, 8 — c. V, 19, c. VI, 22, także Epist. CLXXV, de correctione donastitarum.

fałszywie pojętéj, najczystszéj zasady na wiele rozleglejszą skalę, tyranji, która depcząc bezkarnie lat tysiąc skrępowane węzłami ciemnoty społeczeństwo, w XVI w. pod promieniami rozbudzonego ducha ludzkiego stopnieć musiało. W stosunku swoim do władzy świeckiej kościół wojujący i w pierwszych czasach zwycięztwa bardzo był skromny, nie znać téż nigdzie śladów jakichkolwiek nieporozumień i sporów. „Każden jest poddany zwierzchności, mówi Paweł, a to pochodzi od Boga, kto sprzeciwia się zwierzchności, sprzeciwia się Bogu“ [1]) „Bądźcie posłuszni władzy, mówi Piotr, choćby ta złą była,“ a zdanie to Apostołów powtarza się téż w ogóle i u Ojców kościoła, nie wyjmując Ambrożego, który znany z nieprzychylności dla władzy świeckiéj, każe przecież nietylko płacić trybut, lecz nawet oddawać grunta kościelne, jeżeli tego Cezar zarządza [2]).... oddajmy Cezarowi, co do niego należy. —

Jedyny, lecz ginący w ogólnéj sumie zdań, wyjątek robi tu Chryzostom. U niego to poraz pierwszy spotykamy się ze zdaniami, które kilka wieków późniéj okazawszy gorącą chęć zastosowania praktycznego, niszczący pożar wojny papieztwa z cesarstwem roznieciły. „Godność duchowieństwa wyższą jest od porządku świeckiego; król rozdaje tylko urzędy, ksiądz zaś zmazuje grzechy, król wojuje przeciw barbarzyńcom, ksiądz zaś przeciw złym duchom. Król, mówi daléj Chryzostom, zniża głowę pod błogosławiącemi go rękoma księdza,

[1]) List do Rzymjan, XIII, 1, 7. —

[2]) Ambr. — Oratio de basilicis tradendis. 38. —

ztąd widoczną jest rzeczą, iż ksiądz jest wyższy od króla.“ Słowa te nie miały wówczas praktycznego znaczenia i przeszły niepostrzeżenie, zwłaszcza że w innym miejscu Chryzostom oświadcza się za władzą cywilną i nikogo z pod niéj nie wyjmuje.

Zanotować nam jednak należy, iż zasada późniejszych sporów władzy duchownéj ze świecką postawioną została przez Chryzostoma tak, jak pierwsza teorja prześladowań religijnych wyszła z pod pióra Augustyna.

Taki jest pobieżny rys interesującéj nas strony Chrześcianizmu w pierwszych 4 wiekach jego trwania. Dotąd o tyle tylko wpływ jego szkodliwy był politycznéj organizacji społeczeństwa, iż wystawiwszy niepodobny do osiągnięcia ideał zaparcia się wszelkich doczesnych stosunków i swéj własnéj materjalnéj istoty, wyłączał najszlachetniejsze jednostki z porządku ogólnego, a na miejscu swobodnych badań zwróconego ku walnym celom umysłu, postawił najskrajniejszy ascetyzm i obojętność na wszystko co ziemskie! Jakie zaś klęski, w ręku niegodnych następców Piotra zostający kościół, zadał państwu i rozwojowi ducha ludzkiego, zobaczemy w dalszym ciągu tego wstępnego rozdziału.

§. III.

W wieku V kiedy byt kościoła został ostatecznie utrwalony, przychodzą wędrówki narodów. Napływ barbarzyńców ze wschodu druzgocząc byt polityczny spruchniałego Rzymu, odjął zarazem, nowo tworzącym się na zachodzie Europy państwom, wszelką styczność z nauką starożytnych o państwie. Nastaje smutny perjod

5 wieków ciemnoty, w którym ludzkość doszła do tak głębokiego upadku iż my o nim zaledwie słabe wyobrażenie mieć możemy. Jedni tylko księża, z czego wielką mają zasługę, w legendach i podaniach, piśmie i słowie o rzeczach bożych, przechowywali słabą iskierkę oświaty, z któréj od XI wieku duch ludzki coraz to silniejszym zagorzeć miał płomieniem. Dotąd, z natury swego stanowiska, używało duchowieństwo zupełnéj, niczém nieograniczonéj powagi; w ciasnych granicach życia prywatnego, w familji, zarówno jak u tronu królewskiego rządziło ono według swéj woli bez najmniejszéj obawy konkurencji, cała oświata, cała władza leżała w jego rękach. Od IX jednak, szczególniéj zaś od XI wieku dotąd niewzruszone stanowisko księży zwolna chwiać się zaczyna, a w miarę tego zmienia się też i ich stosunek do władzy świeckiéj i szerzenia oświaty[1]). W wieku IX od czasów Karola Łysego, z przemianą posiadłości dożywotnich na dziedziczne (r. 877) zjawia się pierwszy system świecki zwany feodalnym, od w. X, z przybraniem nazw rodowych, wyrabiać się zaczyna arystokracja świecka, a stając koło tronu zwraca na siebie uwagę i przeciwważy wpływ duchowieństwa, równocześnie traci ono przywiléj wolności od wszelkich ciężarów państwowych, jakiego od IV wieku używało, różnica władzy świeckiéj i duchownéj coraz bardziéj uwydatnia się, a zarazem występuje stan duchowny z zuchwalemi, zaczynającemi spory o supremacją, pre-

[1]) Patrz dla detali: Sismondi Hist. des Francais t. III. Klimrath Hist. du droit. Meyer Instit. Judic. Guizot Civ.

tensjami, których pierwszym wyrazem są „fałszywe dekretalia“[1]) i w nich zawarte „Pseudo-Klementyńskie listy“ nibyto przez żyjącego około roku 91—100 papieża Klemensa I pisane, a jawnie wówczas już głoszące wyższość władzy duchownéj. Tak jak rozwój systemu feodalnego spowodowuje w IX wieku pierwsze wystąpienie zaczepne duchowieństwa przeciw władzy świeckiéj, tak pierwsze niezależne od księży wystąpienie umysłu na drogę badań, wywołuje z ich strony ścieśnienie oświaty. Pierwsze ciosy wymierzone przeciw władzy świeckiéj, jak również prześladowanie niezawiśle od wiary szerszym badaniom oddającego się ducha ludzkiego, zaczyna się na serjo w IX wieku. „Od téj chwili, mówi Bückle, rozpoczęła się nieustanna walka pomiędzy temi dwoma wielkiemi stronnictwami, pomiędzy obrońcami badania i obrońcami wierzenia; walka, która jakkolwiek może być maskowana i pod jakiemikolwiek objawiać się kształtami, jest w gruncie rzeczy zawsze taż sama; wyobrażająca wprost przeciwne sobie interesa rozumu i wiary, skeptycyzmu i łatwowierstwa, postępu i wstecznictwa; walka pomiędzy temi, którzy ufają w przyszłość, a tymi, co ślepo trzymają się przeszłości.

W X wieku zaczęte spory na chwilę przycichają[2]) aby w XI z całą zapamiętałością wybuchnąć, w XII w.

---

[1]) Jest to zbiór ważnych papiezkich dekretów, przypisywany Izydorowi, arcybiskupowi Sewilli, zmarłemu w 636 r., sfałszowany jednak w IX wieku, prawdopodobnie na wschodzie Niemiec, zkąd się rozszedł po świecie.

[2]) Przerwanie sporów nastąpiło w skutku bardzo prostéj przyczyny. Po Mikołaju I, pierwszym koronowanym papieżu na-

poraz pierwszy widzimy odezwy papiezkie wzywające władzę świecką do karania heretyków, w XIII zaś władza papiezka dochodzi do szczytu potęgi, lecz zarazem do kresu od którego cofać się zaczyna.

Ani rozporządzenie do „inquisitoribus haereticae pravitatis“ znanego z niepomyślnych swych z Manfredem[1]) zatargów Alexandra IV (hr. Segna), ani wydarcie Sycylji Hohenstaufenom dokonane przez Klemensa IV zwolna postępującéj Nemezy nie odwróci. Od czasu jak jeden z najzuchwalszych papieży, Bonifacy VIII, w osobie Filipa Pięknego znalazł swego pogromcę, papieztwo coraz staje się słabszém. Przeciwnikiem jego nie są sami tylko królowie, nie już pojedyńcze herezje, lecz coraz głębiéj badający, coraz bliżéj do samopoznania, do poczucia prawdy, do rozróżnienia treści i formy dążący duch przebudzonéj ludzkości.

§. IV.

Zauważyliśmy już, że wiek XI jest tą epoką w wiekach średnich, w któréj wyzwalające się z pod opieki kościoła społeczeństwo, zaczyna zwolna, niezawiśle, pra-

stępuje Sergius III, a z nim 100 lat kompletnego rozprzężenia na stolicy Apostolskiéj. Wpływy hrabiów Toskańskich okrywają papieztwo hańbą, klucze Piotra nabywają się za pieniądze, na stolicy zaś jego zasiadają faworyci osławionych rozwiązłością hrabin Teodory i Marcji jak np. 18-letni Jan XII w r. 956 i 12-letni Benedykt IX w r. 1033. — Koniec temu położył Mikołaj II w r. 1059 oddając elekcją papieża w ręce kardynałów.

[1]) Syn Fryderyka II Hohenstaufen i 4téj jego żony Bianki z margrabiów Lanzia.

cować nad rozwojem i pielęgnowaniem łączących go ze światem stosunków, lecz zarazem napotyka w dawnym swoim opiekunie, najżarliwszego wroga. Grzegorz VII i cesarz Henryk IV w polityce, Mistycy i Dyalektycy w filozofji, oto pierwsi śmiertelną walkę otwierający szermierze. Jakkolwiek przedmiotem niniejszego wstępu może być tylko rys walki i argumentacji papieża z cesarzem, jakkolwiek nie naszą jest rzeczą dawać tu przegląd literatury średniowiecznéj, to przecież dla porządku damy w paru słowach rys historyczny téj quasi filozofji.

§. V.

Filozofja średniowieczna znana jest powszechnie pod mianem Scholastyki, pochodzącym od szkół (scholas), które dla kształcenia się duchownych osób przez Karola Wgo założone zostały. W zakładach tych wykładano przedewszystkiém kościelne dogmata, z po za granic których recypowana z czasów starożytnych dyalektyka wysuwać się nie ośmielała. Stosowanie zaś dyalektyki do teologji sprowadziło zupełne pomięszanie obu i zrodziło ten rodzaj formalistycznéj w wiekach średnich panującéj filozofji, którą nazywamy Scholastyką. System téj filozofji[1]) w traktowaniu przedmiotu a priori polega na wystawieniu największéj możliwie liczby argumentów mówiących pro i contra, w formie syllogistycznéj i rozstrzygnięcia sprzeczności zdaniem Arysto-

[1]) System ten najbardziéj plastycznie poznać można w dziele Occama z XIV wieku. „Octo questiones super potestate et diquitate papali.“ Obszernie przedmiot ten traktują między innemi Tiedemann, Buhle i Tennemann.

telesa, Augustyna, lub innych ojców kościoła. Pierwszy perjod istnienia téj filozofji, zaczynający się, podług Tennemanna, w IX, a idący do XII wieku, przedstawia nam zupełne, najściślejsze połączenie dyalektyki z mistycyzmem. Jest to perjod wyłącznie przez duchowieństwo uprawianéj oświaty, do którego pierwszorzędnych uczonych należą Jan Skotus Erigena, Berengar z Tours, Anzelm z Kanterbury i inni.

W początku XII wieku zaczyna się drugi perjod Scholastyki otworzony spowodowaną przez Roscellina niezgodą i odłączeniem się dyalektyków (nominalistów) od mistyków (realistów). Roscellin utrzymywał, iż ogólne pojęcia nie są niczém inném jak tylko słowami, mianami (nomina), podczas gdy przeciwnicy jego twierdzili, iż pojęcia nie tworzą się w umyśle lecz są mu dane jako objektywna realność (res), któréj są treścią. Do nominalistów oprócz Jana Roscellina należą Wilhelm de Champeaux i uczeń jego znany z smutnych kolei życia, kochanek Heloizy Abélard, do realistów zaś przedewszystkiém najznakomitszy po Augustynie uczony kościoła, prawdziwa dusza mistycyzmu Bernard, Hugo de St. Victor i cała jego szkoła, nadto sławny z zapamiętałości, gwałtowny wróg władzy świeckiéj, przyjaciel Tomasza Beketa, Jan z Salisbury. Perjod ten kończy się wyklęciem nauki Roscellina na zebraniu w Soissons i prześladowaniem nominalistów.

W 3cim perjodzie trwającym do początku XIV w., do którego zaliczają się Alexander Halesius (doctor irrefragabilis) Wincenty de Bauvais, Ryszard Middleton, przedewszystkiém zaś Bonawentura

(Jan de Fidanza), Duns Scotus i Tomasz ab Aquino, oba kierunki łączą się na nowo z widoczną jednak preponderencją realizmu. W 4tym perjodzie nakoniec walka nominalistów (Scotistów) z realistami (Tomistami) odnawia się i kończy zupełnym zwycięztwem pierwszych, dokonanym przez znakomitego ucznia Duns Scota, Wilhelma Occama w połowie XIV wieku. — Od téj pory najżarliwsze prześladowanie nominalistów żadnego już połączenia sprowadzić nie było w stanie. Rozłąka filozofji z teologją staje się zupełną, a duch ludzki wchodząc na drogę, niezawisłych od powagi kościelnéj badań, przygotowuje epokę skeptycyzmu i reformacji, des Cartes'a i Bacona de Verulam, od których datujemy nową historją i nową cywilizacją.

§ VI.

Nauka polityczna, jak z powyżéj powiedzianego łatwo poznać można, w wiekach średnich prawie zupełnie nie egzystowała. Pogarda życia, jaką wyrobił Chrześcijanizm, wstręt do organizacji państwowéj, jaki leżał w naturze ludów Germańskich, odjęły wszelkie elementa niezbędne do nadania społeczeństwu treści i formy stanu politycznego, do utrzymania i kontynualnego rozwoju jego życia. Dodajmy do tego, iż w samym zaraz zarodku znajduje państwo w papieżu, tym reprezentancie najgwałtowniejszéj, wszystko naówczas rostrzygającéj potęgi, nieubłaganego wroga; a będziemy mieli jasne pojęcie losu jaki mu groził, jakiemu jednak, dzięki silniejszemu nad wszystkie materjalne potęgi wszech-duchowi świata, ujść

musiał i uszedł. — Na zakończenie niniejszego wstępnego działu zastanówmy się chwilę nad tą walką.

Od samego zawiązku i zaludnienia świata, wiedzeni naturalną koniecznością, ludzie tworzyli państwa i właściwe częściom ich składowym, odpowiednie rozumnie, powszechnie uznanéj potrzebie urządzenia i zasadnicze normy, które istniały niezależnie od zasad objawionych przez przyszłego w tysiące lat późniéj Chrystusa i od nich zatem żywotnéj siły otrzymać nie mogły. Wreszcie, jak to już powiedzieliśmy, i jak powszechnie jest wiadomo, celem wzniosłych zabiegów Chrystusa nie było organizowanie życia zewnętrznego, w jakiéj kolwiek bądź formie jego bytu, lecz po prostu ukazanie każdemu pojedyńczemu człowiekowi, iż oprócz surowych stosunków do świata i materjalnych interesów, zostaje on jeszcze w stosunku do samego siebie, do tego nieśmiertelnego wewnętrznego ja, które będąc autorem jego czynów, źródłem jego poczuć, od nieskazitelnej czystości tychże, zbawienia swego oczekuje. Przepisem miłości objęta względność i sprawiedliwość w stosunku do bliźniego, przepisem pokory objęte umiarkowanie i skromność w dobréj, a cierpliwość w złéj doli, jako następstw starcia się ze światem fizycznym, oto droga do zbawienia, jaką Chrystus zaleca, oto aż nadto wystarczające najgorliwszym nawet siłom zadanie, jakie on następcom swoim przekazał. Nauczać, nawracać, słowem na przekonanie działać, aby wewnętrzny, w piersiach pojedyńczych ludzi zawarty świat, uszlachetniać, nakazał Chrystus, nie zaś torturami ciało trapić a w sercach wzniecać fałsz i pożar zemsty, Czyż choć jedném zdrowo i uczciwie poję-

tem słowem upoważnia Chrystus do zamachów stanu, jakich się następcy Piotra dopuszczali? Czy choć jedna objawiona przez Niego zasada głosi panowanie nad ciałem, lub poniżanie państwa i zawisłość jego od kościoła?

Bezwątpienia nie! Zkąd że powstały dzikie pretensje Papiestwa wywyższania się nad wszelką władzę cywilną? Możeż być, iżby papież odłożywszy chwilowo na stronę charakter swój duchowny, w roli zwierzchnika osobnego udzielnego państwa jak król wojnę królom wypowiadał? Nie! Ponieważ: 1° dopiero po zwycięztwach Grzegorza VII. i Alexandra III. t. j. w lat około 300 po wyjawieniu piśmiennych pretensji, a w lat przeszło 100 po faktycznie rozpoczętéj walce, kiedy papieztwo stanęło na szczycie potęgi, a wiara w jego nieomylność została ustaloną, Innocenty III. w roku 1198 zostaje de jure et facto panującym monarchą [1]) 2° ponieważ nad 300,000 kapturowéj, boséj i żebrzącéj milicji, tego polipa obejmującego świat milionem ócz i rąk, nie miał papież żadnego zbrojnego zastępu, tak że do wojny z nieposłusznym Cesarzem, trzeba było jure caduco niszczyć wykonaną przez poddanych przysięgę wierności,

[1]) Darowizna Konstantyna W. nie była nadaniem udzielnego terytorjum, lecz po prostu ofiarą kilku domów z gruntami leżącemi w Rzymie i pod Rzymem, jak to, w 1515 r. ku wielkiemu zgorszeniu papieża, w Bolonii, przez Ulricha von Hütten znaleziony i zaraz publikowany rękopism Laurencjusza Valli p. t. „de falso credita et emendita dotatione Constantini“ już naówczas wykazał. — Z darowizny Pepina otrzymał papież tylko dominium utile z powierzonych mu terytorji i był z tego powodu Wazalem francuzkim a potem cesarzy niemieckich, bez których pozwolenia aż do XII w. żaden papież wybranym być nie mógł

a nadużywszy ślepoty, tysiące rąk w bratobójcze uzbroić oręże.

Jakież są zatem motywa, upoważniające papieża do uważania się za zwierzchnika królów i sędziego w sprawie tychże z poddanemi, lub własną rodziną? — Na pytanie to jednem można odpowiedzieć słowem — uzurpacja. Pretensje papieztwa zaczynają się od czasu zapoznania jego właściwego zadania, od czasu kiedy umiarkowanie zastąpione zostało chciwością, a pokora pychą.

Pierwiastkowo był papież jednym z 5ciu patryarchów równym każdego z nich, lecz że rezydencja jego Rzym, była prawdopodobnie miejscem ostatniego pobytu Apostoła Piotra, więc zaczął się nazywać jego następcą, nabyte z tąd znaczenie powiększone zostało znacznemi bardzo, w różnych okolicach leżącemi, posiadłościami i zakładaniem licznych kościołów, z tąd wpływ, rozgłos i używania na sędziego w sporach, zachodzących nawet w gronie rodzin królewskich. Synod prowincjalny w Sardica w r. 344 i dekret Walentyna III. z r. 445 robią papieża Prymasem i najwyższą władzą duchowną. Nieporządki polityczne we Włoszech i Francji, częste odwoływania się do zdania papieża, do tyla go rozzuchwalają, iż w połowie IX w. Mikołaj I. każe się koronować, a w tymże czasie sfałszowane w Moguncji Dekretalia Izydora i listy Klemensa I. formułują politykę przyszłości. —

„Królowie i wszyscy ludzie mają podlegać księżom i schylać przed nimi głowę“ jest tam powiedziano, a nadto „król, sędzia i każden człowiek, bez względu na stan, ma być pozbawiony swego urzędu i stanowiska, jak

skoro występuje przeciw tym dekretom powagi Apostolskiej [1]) — Artykuły mówią same za sobą, niedość jednak tego. Arcybiskup Reimski Hincmar w tym samym czasie pisze: „księża są tronem Boga, przed nimi winien być sądzony niesprawiedliwy i niewierny król jawnie, lub sekretnie“ Hincmar stawiając rozróżnienie pomiędzy królem a tyranem, rozróżnienie nie dające nigdy postawić ścisłéj granicy dla chcącego źle rzecz tłomaczyć, ma na celu utwierdzić mniemanie, iż król nie jest osobą nietykalną [2]). Rozróżnienie to potwierdza współczesny papież Mikołaj I. w posłaniu swem do biskupów: „Uważajcie pilnie, mówi on, czy królowie panują według prawa, jeżeli nie, to należy ich uważać nie za królów lecz za tyranów.“ — Taki to był początek wielkich sporów korony z tjarą, jakie w IX w. napotykamy. Forma tego pierwszego wystąpienia w interesie dobrych praw ludu przeciw nadużyciom panujących, łudzić nas pozornie i sympatje nasze zdobywać może, nie myślemy téż bynajmniéj przeczyć, iż obawa interwencji papiezkiéj wielu nieumiarkowanym żądzom panujących kres położyła, lecz zarazem nie należy zapominać, iż interwencja ta miała zwykle miejsce w interesie partykularnym, stającym nietylko na zawadzie prawom zwierzchności, nietylko interesom całości organicznéj państwa, ale ścisłemu zjedno-

[1]) Pseudo-Isidorus — Epist I., i przywilej monasteru Św. Medarda.

[2]) Dicunt aliqui sapientes, quia ista princeps rex est, et Nullorum legibus, vel judicis subjacet, nisi solius Dei... Haec vox non est Catholici Christiani, sed blasphemi. Hincmar — de divortio — op. p. 693-697. —

czeniu się w jednolity organizm, luźnie tylko naówczas powiązanych, prowincji, księstw i miast, o które to połączenie dynastja Franko-salicka i Hohenstaufen przedewszystkiem się starały. Przypuściwszy teraz ewentualne zwycięstwo pod pozorem interesów sprawiedliwości walczącego papieztwa, mimowolnie robimy sobie pytanie, jaki by też był stan życia społecznego pod rządem Dekretaliów? Jakiéj to wolności używało by nasze sumienie, jak daleko zaszły by poszukiwania prawdy naszego ducha pod opieką tkliwych i liberalnych Inkwizytorów, pod administracją płacących palium, a ściągających świętopietrze i tureckie grosze, biskupów?

Całe bogactwo nagromadzonych zasobów ekonomicznych, wszelkie zdobycze cywilizacji jakiemi się dziś cieszymy, i jakie codziennie powiększamy, zawdzięczamy zorganizowaniu sił społecznych w państwie nowoczesnem. Takiéj to organizacji stał papież w wiekach średnich na przeszkodzie, takiemu to państwu starał on się gwałt zadać, i dla tego sympatje nasze po stronie zbrojnego papieztwa stać nie mogą i nie powinny. Wezwany na pomoc, przez panujący w ziemiach Saskich dom Nordheim, bierze papież Grzegorz VII. jego stronę w niesłusznéj sprawie z cesarzem Henrykiem IV. aby, wypowiedzianą na lat 200 przedtym w Dekretaliach groźbę, wykonać na osobie Cesarza. Cały przebieg sprawy, jak również zawziętość papieża, który, mimo Canossy, nawet śmiertelnym zwłokom cesarza nie przebaczył, znajomą nam jest z historji. Tutaj zanotować tylko mieliśmy wrażenie, jakie ta pierwsza praktyka na duchownych nawet umysłach wywarła. Osłupiałe z przerażenia i grozy

książęta na żadne właściwe wystąpienie zdobyć się niemogli, lecz co dziwniejsza, kler niemiecki mimo trjumfu swego naczelnika pełen oburzenia głos podniósł i zaprotestował. W protestacji téj [1]) duchowieństwo apostrofuje papieża w bardzo ostry sposób. „Panuje on (papież) w swym Babilonie, piszą księża niemieccy, wynosząc się nad wszystko i wszystkich, jakby był samym Bogiem, utrzymując zuchwale iż się mylić nie może. Rozwiązuje ludzi nie z grzechu lecz z przykazań Chrystusa i z przysięgi. Słowa swe nazywa prawem, zapominając iż Bóg powiedział: „kto wojuje mieczem, od miecza zginie.“

Podobnych protestacji i pism[2]) bynajmniéj w formie i wyrażeniach nie dbających o względność dla głowy kościoła ukazało się wiele, a wszystkie jakby jedną kierowane myślą wzywają papieża do wrócenia do apostolskiego umiarkowania i prostoty. Nie brakło też jednak obrońców sprawy Grzegorza, pomimo to jednak, pomimo że, za wyjątkiem Bernarda, cały zastęp Mistyków z Hugonem de St. Victor na czele stanął po jego stronie, pomimo odniesionego tryumfu i wielkiéj swéj dumy, Grzegorz VII tak poczuł się dotkniętym protestacją duchowieństwa niemieckiego, iż, w wystosowanych do Hermana, biskupa z Metz listach, stara się postępek swój usprawiedliwić i umotywować. Prawa swe uzasadnia

---

[1]) Goldast. Apolog. pro Imp. Henr. IV adv. Greg. VII.

[2]) Najznakomitsze za cesarzem przemawiające są: 1) De juridictione, auctoritate et proeminentia imperiali, przypisywane biskupowi Waltram z Naumburga, 2) De Consideratione, Bernarda, 3) De unitate Ecclesiae conservande, nieznanego autora.

textami branemi z historji i pisma świętego. Przytoczone argumenta historyczne są: 1o Ambroży exkommunikujący Teodozjusza i zamykający przed nim drzwi kościoła. 2o Zacharjasz składający z tronu ostatniego z Merowingów Chilperyka i rozwiązujący poddanych od przysięgi.

Z argumentów textualnych cytuje on: 1o Powagę fałszywych dekretalji, 2o text z Ewangelji: Pasce oves meas, 3o Quidquid ligaveris in coelo, ligatum erit in terra, 4o text z Pawła: Si angelos judicabitis, cur non et secularia? — Te i tym podobne przytaczane przez późniejszych papieży texty spowodowały liczną literaturę, która sposobem scholastycznym za i przeciw argumentowała i dopiero w wieku XIV w dziełach Occama i Marsyliusza z Padwy nareszcie się wyczerpała, zwłaszcza, iż na zebraniu elektorów w Renzie postanowione usamowolnienie wyboru cesarza od wpływu papieża[1]) wiele materjałów sporom odjęły, wreszcie znaczenie papiestwa w stosunku do postępującéj oświaty coraz to bardziéj upadało, a uwaga jego z drugiéj strony ku duchowi powątpiewania, objawiającemu się w postaci pojedyńczych kacerzy, przeważnie zwrócić się musiała. Inaczéj jednak działo się, zanim papieztwo złotego swego wieku nie przekroczyło. Dobry przykład dany przez Grzegorza VII znalazł godnego następcę w Alexandrze III. Jak tamten w sprawie nieposłusznych Saxonów Henryka IV, tak ten

[1]) Prześladowanie cesarza Ludwika bawarskiego i butne odrzucanie wszelkich do zgody dążących usiłowań ze strony papieży Jana XXII i Benedykta XII, daly główny powód do tego wystąpienia ze strony elektorów.

w sprawie zuchwale zbuntowanéj Ligi miast Lombardzkich upokarza Fryderyka I Barbarossę.

Dwa takie wielkie lecz smutne trjumfy, smutniejszy jeszcze owoc wydały, gdyż w tym samym prawie czasie, już nie papież, lecz względami i łaską dobroczyńcy swego Henryka II Plantageneta, na godność prymasa i arcybiskupa Kanterbury wyniesiony Tomasz Becket[1]), niezadowolony z ograniczenia przywilejów uwalniających osoby duchowne z pod świeckich sądów, jawnie i otwarcie przeciw majestatowi królewskiemu występuje. „Jeżeli, pisze on do Henryka II, wyniesienia Twego i władzy będziesz używał we własnym, nie zaś w interesie kościoła bożego, jeżeli nie porzucisz zamiaru ścieśniania osób i dóbr duchownych, to ten sam, co Cię zrobił królem, zgotuje Ci los zrzuconego z tronu Roboama syna Salomona.“ Równą bezwzględność okazuje on w inném miejscu, mówiąc: „Kościół składa się z porządku duchownego i świeckiego. Do duchowieństwa należą: apostołowie, biskupi, uczeni teolodzy, do ludu zaś królowie, książęta i inne barony. Nie podlega żadnéj wątpliwości, iż królowie posiadają władzę z ręki kościoła, podczas gdy kościelna władza pochodzi od Chrystusa.“ „Królowie winni kierować się wolą kościoła, i zniżać głowę przed księżmi, nie zaś postępowanie ich sądzić“ [2]).

[1]) W r. 1170 bez wiedzy i woli Henryka II zamordowany, 2 lata późniéj w 1 rzędzie świętych zamieszczony. W roku 1221 z rozkazu Henryka III zwłoki jego umieszczone zostały w kaplicy, która się stała celem pielgrzymek i skarbnicą bogatych darów. Henryk VIII rozkazał zwłoki jego z grobu wyrzucić. imię z kalendarza wymazać i jako zdrajcę stanu sądownie ogłosić.

[2]) Epistolae. div. Thomae Cantuarensis, Epist. 42, 64, 65.

Po takiém wystąpieniu prostego biskupa, dziwić już nas nie będzie, iż w lat 40 późniéj z powodu prostéj sprzeczki o obsadzenie katedry kanterburskiéj, papież Innocenty III składa Jana bez ziemi z tronu, od czego ten ostatni tylko poddaniem się w lennictwo papieżowi i płaceniem 1000 marek rocznego haraczu okupić się zdołał. — Co jednak w niedojrzałéj jeszcze politycznie Germanji bezkarnie się udało, to się w dumnéj tradycjami Brytanji udać nie mogło. Haniebną pokorą swego monarchy w obec papieża, bezwzględną zaś samowolą w obec narodu, oburzeni baronowie wymuszają na Janie bez ziemi na zebraniu w Rünningmead (1215) Magna Charta libertatum — a od tego czasu wolny ten naród stojąc za swoim monarchą, obcéj tyranji w ojczystych sprawach znosić nie będzie! — Chwilowo jednak zwycięztwo papieża było zupełne, były to bowiem czasy największego trjumfu, jakie ówczesny papizm zawdzięcza Innocentemu III. Za panowania tego wielkiego polityka-papieża, państwo kościelne staje się udzielném[1]) a zwierzchnictwo papieża nad władcami świeckiemi, na znanych nam już zasadach przeprowadzane, mało znajduje przeciwników, zkąd słowa Innocentego znamionują się spokojem i pewnością siebie, zasady jego są zawsze te same, które kościół z godną podziwu stałością od IX w. reprezentuje, w argumentacji jednak znajdujemy nowe sofizmata i nowe texta. W liście do jednego z elektorów przyznaje im Innocenty prawo wyboru króla mającego zostać cesarzem,

[1]) Cesarz Otto IV potwierdza dawne darowizny i zrzeka się na korzyść papieża praw lennych nad Rzymem i państewkami Włoch środkowych.

lecz uznanie wybranéj osoby, lub odrzucenie dokonanego wyboru musi należeć do papieża, ponieważ: 1° Naturalną jest rzeczą iż ten co wkłada ręce, namaszcza i koronuje, takiego tylko koronować może, którego sam uzna za godnego. 2° Ponieważ w osobie Karola W. papież przeniósł Imperium z Greków na Germanów. 3° Papież utworzył prawo elekcyjne. 4° Papież rozważa przysięgi i posiada moc rozwiązania. Tak tedy widzimy iż z mocy 1° z tych nowych argumentów papież jest jedynym de facto elektorem, a z mocy 3ch następnych jedynym zwierzchnikiem. Zdaje się, że Innocenty III nic nie pominął, aby tylko poniżyć nie tylko królów ale państwo same, aby dla wszystkiego, co świeckie, ukuć kajdany, wywołać najgłębszą pogardę. Każden text pisma jest dla niego symboliczną figurą, którą na swoją korzyść umie interpretować w sposób, jakiego by się najzawziętszy sofista nie powstydził. Z Deuteronomu wyprowadza, iż wszelkie sądownictwo należy do papieża a z jego ramienia do duchowieństwa, z zasady zaś, iż „król grzeszy tylko przed Bogiem“ dowodzi, iż grzeszyć przed duchowieństwem jest to grzeszyć przed Bogiem, księża bowiem są reprezentantami Boga. Oprócz textów produkowanych przez Grzegorza VII, wyprowadza Innocenty między innemi dwa zasługujące na uwagę: 1° text Jeremiasza: „Ecce constitui te super gentes et regna“; 2° „Bóg położył na firmamencie dwie gwiazdy, większa oświeca dzień, mniejsza noc. Tymże porządkiem stworzył Bóg dwie godności: duchowną i świecką.“ Te 2 texta charakteryzują summarycznie teorję papiezką 1° treścią samą ma go wywyższyć nad władzę ludu i króla, 2° zaś odda-

jąc analogicznie rolę dnia kościołowi, rolę zaś nocy państwu, ma wzbudzić pogardę dla wszystkiego, co jest doczesne.

Zamiar ten, jak z historji wiemy, niezmiernym kosztem całéj ludzkości, udało się papieżom szczęśliwie przeprowadzić. Chciwe autorytetu, ogołocone jednak z rozpoznawczéj krytyki wieki średnie, dozwalały swobodnego życia i wspólnéj zgody wszelkim powagom, szanowano ustawy Mojżesza i zasady Chrystusa, grecką filozofję i prawo rzymskie, papiezkie dekreta i rządzące życiem germańskiem prawo obyczajowe, jedna tylko powaga władzy politycznéj, dozwalającéj ludom za pomocą wolnego rozumu badać cele społeczne i takowe osięgać, najsubtelniéj tępioną była. Chrystus odkupił duszę człowieka, kościół ją zabił. Zacząwszy od lekceważenia świata, skończono na jego pogardzie, a ponieważ jednostronność granic nie zna, uznano zatém, iż pogardzania jest za mało, należy zatém tępić. Jednostronność stała się z kolei namiętnością, ta nakazała zapomnieć kościołowi właściwe jego przeznaczenie i doprowadziła do najohydniejszego zepsucia. Do tegoż samego punktu doszło społeczeństwo. Przyjąwszy wzniosłe, lecz niedokładnie przez się pojęte zasady, oddano się im z całym entuzjazmem. Entuzjazm zaś o ile sam pochodzi z braku pojęć, o tyle wyradza z siebie zaślepienie. Im więcéj entuzjazmu, tém mniéj rozumu. Ztąd jako w koniecznem następstwie powstała ślepa wiara, rozciągnęła się na zaprowadzony przez kościół porządek i społeczeństwo, odegrawszy bezwiednie rolę cnoty cierpiącéj prześladowanie, upadło. Z tego punktu, na którym zrujnowane społeczeństwo

spotkało się z zepsutym kościołem, niepodobna było iść daléj w dotychczasowy sposób. Trzeba było nowego odkupienia, lecz nowe poświęcenie się jednego za wszystkich wystarczyćby teraz nie mogło. Zrujnowane w ospałém lenistwie i oglądaniu się na cuda Boże społeczeństwo, tylko przez przerobienie się w samém sobie odrodzoném być mogło, — a odrodzenie to stało się przez pracę, która, wypadłą ze starcia się praw społecznych z opieką kościoła iskrą ducha zapłodniona, w XVI wieku się rozpoczyna. Doszedłszy do szczytu potęgi papieztwa za Innocentego III, wstępne nasze spostrzeżenia zamknąć musiemy, cel nasz bowiem pobieżnego wykazania treści polityki w wiekach średnich został osiągnięty. Wszystko co się potém jeszcze dzieje, polega zawsze na wykazanych powyżéj zasadach. Po śmierci cesarza Ottona IV téj ostatniéj ofiary Innocentego, wstępuje na tron wychowaniec i protegowany tego ostatniego, Fryderyk II Hohenstaufen, pierwszy wielki człowiek i polityk, pierwszy rycerz-filozof wolnego ducha, na tronie Niemiecko-Rzymskim. Wsparty na niezłomnéj wierności swych Saracenów z Lucerji i wodza Ghibelinów Ezzelino di Romana, urąga on przez całe lat 32 swego panowania dziesięćkrotnie rzucanéj klątwie, spiskom, zamachom i całéj potędze strasznych następców Innocentego, Grzegorza IX i Innocentego IV (de Lavagna) których upokarza, łamiąc zakorzenioną wiarę w niezłomność papieża. Odtąd aż po wiek odrodzenia walka nawet ustaje i nie przedstawia nic, coby, nad już powiedziane, interesować nas mogło.

§. VII.

Widzieliśmy, że wszelkie stosunki praktycznéj polityki w wiekach średnich poruszały się w ciasnych granicach sporu między cesarzem i papieżem, poznaliśmy również zasady które zarodkom stanu politycznego, osiadłych na gruzach świata starożytnego, ludów, rozwijać się nie dozwalały, teraz wzmiankujemy, iż ze stosunków tych, wyrobiła się podobna do nich nauka o państwie. Napróżno szukalibyśmy tam jakiegokolwiek systemu prawa publicznego, abstrakcja teokratyczna i scholastyka, oto treść i forma owoczesnéj teorji politycznéj. Zaledwie w paru utworach ducha łamiącego wyjątkowo twardą łupinę ogólnie przyjętéj formy, jak n. p. w dziele „de Monarchia“ Dantego[1]), — w ustawach, mowach i listach Fryderyka II Hohenstaufen[2]), — w „Sach-

[1]) Dzieło „de Monarchia“ nie jest żadnym systemem traktującym prawa i obowiązki władzy monarchicznéj w państwie, lecz tylko prostą, lecz niezmierną siłą i głębokiém pojęciem zadań i wielkości państwa, zadziwiającą obroną idei Monarchji Uniwersalnéj i jéj niezawisłości od papieża.

[2]) Nie mogąc tu dłużéj zastanowić się nad wielkim tym cesarzem, o którym opinje historyków tak bardzo są podzielone, pozwalamy sobie przytoczyć tu jeden z jego listów, jakimby się nie każden z dziś panujących monarchów mógł poszczycić. List ten pisany jest do syna jego z Jolanty Jerozolimskiéj, Konrada, w czasie kiedy syn jego pierworodny z Konstancji Aragońskiéj, Henryk, przeciw własnemu ojcu zbuntowany, z papieżem i Lombardami się połączył (1234). List ten brzmi: „Strebe nach Wahrheit u. Weisheit, u. spiele nicht den König, während Du noch als Schüler lernen sollst. Nicht darum Allein werden die Könige u. Kaiser von anderen unterschieden, weil Sie höher gestellt sind, sondern weil Sie gründlicher erkennen, u. tugendhafter handeln

senspiegel“ Eike'go von Repgow i „Coutumes de Beauvoisis“ Beaumanoi'ra, znajdujemy wyróżniające się świeżością i wyższym popędem idee, lecz i to spotykamy dopiero w XIII i XIV wieku, a nadto bez kategorycznéj siły, jaką tylko system dać może. Zresztą przedmiotem całéj literatury, tak jak i filozofji, jest argumentacja za i przeciw textom, jakie powyżéj wymieniliśmy. Uważanie państwa za dzieło szatana, za złe

sollen. Sind Deine Sitten gut, so suche sie noch zu bessern, schreite fort von Tugend zu Tugend, u. bewahre diese, wo es irgend möglich ist durch Thaten. Befrage nur Männer, welche sich durch ihre Würde u. Träfflichkeit auszeichnen, scheue zweizündige Diener, fliehe die Schmeichelei, u. gieb nie Verlaümdern Gehör. Ehre die Geistlichen, welche uns und dem Reiche hold sind, um ihres Stifters willen. Erfreue dich an der Strenge des Kriegsdienstes, u. der Krieger; sei herablassend, u. zugänglich für Jedermann, gerecht in der Milde u. mild in der Gerechtigkeit, damit weder Recht, noch Wahrheit, noch der Friede verletzt werde. Vogelfang u. Jagd, die gewöhnlichen Erhollungen der Könige, mögest Du mit geübten Männern an gehörigem Orte, u. zu gehöriger Zeit treiben. Doch erinnern wir Dich, dass bei diesen Ergötzungen, Du nicht zu vertraut mit Jägern u. anderen Dienern werdest, welche die Würde des Königs, durch eitle Worte erniedrigen, u. edle Sitten verderben. Gedenke deines Vaters, folge den Dir gesetzten Räthen, u. nimm ein warmendes Beispiel an deinem Bruder, dann wirst Du überall Lob erhalten u. wird deine Herrschaft grünen u. wachsen.“ — Litherae princ. ap. Hahn. Colec. mon. vet. II, 18. — Cóż piękniejszego nad ten list w owych czasach ciemnoty spodziewać się można było? — Co do czasów Innocentego III, Fryderyka II i wieku XIII patrz: v. Funck Gesch. Friedrich's II. — v. Raümer, Gesch. der Hohenstauffen. — Verci, Storia degli Eccelini. — Pfiste, Gesch. v. Schwaben. — Jäger, Gesch. Heinr. VI u. Konradins. — Voigt, Gesch. des Lombardenbundes. — Würdtwein, Subs. dimpl. nov. t. X i XI.

niewykorzenione, od którego należy się chronić ucieczką do klasztoru, pogarda życia doczesnego, oto artykuły wiary politycznéj. Do rządzenia światem Bóg nadaje dwie władze, czyli dwa miecze, duchowny papieżowi, cywilny zaś cesarzowi, zwierzchnikowi królów, ta ogólnie przyjęta teorja wywiązała w koniecznem następstwie kwestję o wzajemny stosunek mieczów, a wątpliwość, czy oba są sobie równe, lub téż, czy miecz duchowny pochodzi wprost od Boga, cywilny zaś nadaje się cesarzowi za pośrednictwem papieża i od tego jest zawisły, rozdzieliła szczupły zastęp piszących na dwa wrogie sobie obozy. Guelfi i Ghibelini istnieją nawet w nauce [1]).

---

[1]) Do literatury stojącéj po stronie papieża należą między innemi:

1. Augustinus (De civitate Dei). — Izydor Isolanus (De regium principumque omnium institutis). — Jan z Salizbury (Polycraticus). — Hugo de St. Victor i cała jego szkoła. — Tomasz ab Aquino (De rebus publ. et princ. institutione) i cała jego czkoła — nakoniec tak zwani Dekretyści czyli Kanoniści, większa część Mistyków i Schwabenspiegel.

2. Zasady Ghibelińskie zaś reprezentują między innemi:

Hugo z Florencji (De Regio potestate et sacerdotali dignitate). — Leopold de Bebenburg (De jur. regni et Imp. Rom.). — Piotr Andlo (De Imp. rom.-germ.). — Albericus de Rosate (Defenso pacis). — Dante Alighieri, Marsilius z Padwy, (De transl. Imp.). Def pacis de re imp. et pontif.). — Wilhelm Occam (Disputatio de potest. eccl. et saec.). — Balbus (De coronatione). Djalektycy i Sachsenspiegel.

3. Do partji umiarkowanéj, życzącéj równouprawnienia obu władz w granicach ich właściwych czynności między innemi zaliczyć można:

Bernarda (Listy i traktat de Consideratione). — Piotra

Od XV wieku obok tych dwóch kierunków średniowiecznego piśmiennictwa, zaczyna się wyrabiać 3ci polegający na uczonych studjach starożytności ze źródeł, jakie z ogólnego zamętu w IV i V wiekach uratowane zostały. U szczupłego zastępu piszących w tym kierunku[2]) widać jeszcze zabytki kościelnego wpływu i forma scholastyczna przeważa, im więcéj jednak zbliżano się ku kresom XV w. tém czystszą staje się nauka, a punktem wyjścia nie są już powagi dogmatyczne, lecz idee polityczne świata starożytnego. Nakoniec na klasycyzmie wychowany i umocniony duch, zaczyna powątpiewać, badać przyczyny wszechrzeczy i objawy życia, a powstałe ztąd nowe zasady rugują zarazem scholastykę i teokrację, robiąc miejsce nowemu porządkowi rzeczy, jaki z w. XVI nastaje.

Literatura polityczna tego wieku jest przedmiotem naszego zajęcia, do którego się zwracamy.

---

z Lombardji, Alexandra Hallesiusza i Bonawenturę. Dla szczegółów patrz cytowane źródła Noto 1.

[2]) Averröes. Paraphrasis in Platonis rempublicam. — Aegidius Romanus. De regimine principum. Engelbertus Admontensis dto. Franciscus Petricius. De inst. Republ. Tenże: De regno et regis institutione.

TEORJE POLITYCZNE XVI WIEKU.

Uwagi ogólne.

§. VIII.

Wiek XVI wyprowadza na pole sporów politycznych nowe zupełnie kwestje. Stronami wojującemi nie jest już kościół i państwo, lecz w łonie tego ostatniego powstałe stronnictwa: zasady monarchicznéj i zwierzchności ludu. Teologja przestała być treścią polityki, tak samo, jak jednostronnie uprawiana zasada chrześcijańskiego obowiązku, nie opanowuje już systemu prawnego, natomiast jednostronne oddanie się zasadzie wszechuprawnienia sprowadza drugą ostateczność, równie jak tamta szkodliwą wyrobieniu się zdrowych pojęć o całości ustroju prawa. Teologja przestała być treścią polityki, powiedzieliśmy, kwestje jednak religijne natomiast owładnęły przekonaniami, wychowywały idee polityczne ludzi, ci zaś, rozdzieliwszy się stósownie do wyznawanych prawd na partje religijne, rządzili życiem politycznem i tworzyli częstokroć najpotworniejsze teorje o państwie.

Pośród bogactwa kwestji, poruszenie których gen-

jalną oryginalność XVI w. cechuje, znajdujemy przeczucie tych wszystkich prawd, jakie dopiero po ciężkich pracach i zawodach 200 lat, zrozumiane i ożywotnione zostały. Doprowadzić religję do jéj źródła — sumienia; poddać władzę słuszności a przesąd przekonaniu; obudzić w ludzie iskrę samowiedzy i poczucie przyrodzonych mu praw; zbadać naturę państwa i określić głowie jego właściwe jéj stanowisko — oto jest treść programu prac przyszłości, jaki wiek XVI zakreśla, z jakiego jednak nic do skutku nie doprowadza, a to nietylko dla tego, iż partje całe i jednostki znakomite poświęceniem, siłą rozumu i poczuciem sprawiedliwości, opanowane były przeważnie namiętnościami religijnych sporów, ale téż przedewszystkiém dla tego, iż między skrajnie wojującemi partjami t. j. partją królewską i ludową żadnego nie było łącznika. Władza zwierzchnia wyszedłszy zwycięzko z walk z kościołem, żelazną dłonią chwyciła za berło i, niepomna na ucisk, jakiego sama doznawała, sama uciskać zaczęła, stronnictwo zaś ludu ze swéj strony, pamiętne tradycji przeszłości, popchnięte naprzód reformacją, walcząc o wolność sumienia, która ze swéj strony jest tylko jedną częścią wszelkich innych wolności, posiadać je zapragnęło. Walka powstała między obrońcami praw ludu a władzą zwierzchnią, bez elementu moderacyjnego w każdym razie tylko tyranją zakończyć się mogła, arystokracja bowiem wówczas już częścią upadła, częścią zaś stawszy się sama posiadaczem praw zwierzchnich, łącznikiem między monarchą i ludem być nie mogła. Tak tedy trzy główne zasady powzięte w XVI w., — t. j. zasada wolności ducha ludzkiego od

zewnętrznego gwałtu, etykiety i czczéj formy kościoła, zasada wolności politycznéj i nakoniec wolności socjalnéj i osobistéj, — dla wyżéj przytoczonych powodów rozwiązane być nie mogły. Pierwsza z nich, zrodzona w szczepie germańskim, reprezentowana przez reformacją, trafiła na dość przyjazne warunki i przynajmniéj w części po 100-letnich mordach przeprowadzoną została, druga, zrodzona w szczepie romańskim i reprezentowana w pamfletach i kilku poważnych dziełach literatury politycznéj XVI w. — którą właśnie zajmować się będziemy — w atentatach i tysiącznych zaburzeniach, trzy wieki prowadzi śmiertelną, ciągle odnawiającą się walkę i dotąd jeszcze nie wszędzie i nie zupełnie urzeczywistnić się zdołała, trzecia nakoniec, serdeczne dziecię całéj ludzkości, reprezentowana w XVI w. przez tak zwaną „wojnę chłopską“, dla wygórowanych zakresów i formalnego objawu upaść musiała na tak długo, aż obrońcami jéj będą nie Utopiści, lecz rozum i praca.

§. IX.

Czynna energja ducha XVI w. dawała inicjatywę w wielu bardzo kierunkach wiedzy spekulatywnéj. Znajdujemy tam wielkich Sceptyków i Moralistów, jak np.: Melanchton, Erazm, Reuchlin, Rabelais, Montaigne, Charron, Hooker, Jevell, Piotr Ramus (La Ramée), jak niemniéj twórców filozofji prawa, dających pierwsze podstawy nauki któréj Hugo Grotius (Huig de Groot) dał wyraźniejszy i bardziéj

specjalny kierunek[1]) do takich między wielu innemi zaliczamy: Oldendorpa (Elementaris introductio juris nat. gent. et civ. — 1539), Hemminga (De lege nat. meth. apodict. — 1562), Winklera (Princ. jur.), Gentilisa (De jure maris, belli et de legationibus), Ulricha Zasiusa i Garzia d'Ecrilla (komentarze 1515), Andrzeja Alciati, Antoniego Augustino (Emendationes jur. civ. 1544) i wielu innych[2]).

Zamiarem naszym nie jest bynajmniéj traktowanie całości zaciekań się umysłowych XVI w lecz tylko zestawienie idei politycznych, jakie na wulkanicznym gruncie wieku tego wyrosły i dały początek wyrobieniu tego stanowiska, na jakiém stoi dzisiejsza nauka polityczna.

Cała literatura polityczna XVI w. daje się podzielić na trzy części: 1° Teorje reformatorów i pamfleta polityczne, będące wyrazem stronnictwa protestanckiego; 2° Teorje i pamfleta partji katolickiéj, i 3° Pisma i teorje partji polityków umiarkowanych, stojących na stanowisku

---

[1]) Niesłusznie jest przyznawać Grotiusowi twórczość pierwotną prawa międzynarodowego i fil. prawa, zasługą jego jest tylko usystematyzowanie i danie kierunku. Patrz: Mittermayer -- Zeitschrift t. 2, str. 343. — Isambert — Tableau des progrès du droit public, str. 118: „Grotius n'était qu'un savant, et un esprit assez mediocre."

[2]) Patrz dla detali: Kaltenborn v. Strachau: Die Vorläufer des Hugo Grotius: Hallam, Hist. de la Lit. en Europe, t. I. p. 6. Eichhorn, Allg. Gesch. der Cultur u. Lit. t. VI. p, 2 0—226. Andrès t. XVIII, p. 236 i. d. — Ideje ekonomiczne XVI w. poznać można z ówczesnego dzieła Fromenteau „le secret des finances" i mów kanclerza René de Birague, następcy L'Hôpitala.

filozoficznem i starających się o pojednanie partji skrajnych. Cała ta literatura o tyle jest ważną, iż wyrosła ze stosunków jakie spowodowały bezwzględne rządy Tudorów, Walezych i Habsburgów — i że, będąc rzeczywistym zawiązkiem całéj nauki o państwie, nie doczekała się nigdzie osobnego uwzględnienia, na które bezwątpienia zasługuje.

I.

Teorje i pamfleta stronników Reformy.

(Reformatorzy. — Sebastjan Castalion (Marcin Belius). — Teodor Beza. — Franciszek Hotmann. — Jan Poynet. — Grzegorz Buchanan. — Hubert Languet (Stefan Junius Brutus). — Stefan de la Boëtie).

§. X.

Bliższe zapoznanie się z zasadami pierwszych Reformatorów, łatwo bardzo przekonać nas będzie w stanie, iż myśl wpływania na sprawy polityczne i organizowania rzeczy doczesnych zupełnie obcą im była, wpływ jednak dzieła ich, Reformy kościoła, nierównie daléj sięgnął, aniżeli oni pomyśleć nawet zdołali. Wolność sumienia i ściśle z nią połączona wolność wyznawania swych zasad religijnych, potrzebowała dla rzeczywistego istnienia — wolności politycznéj, dysputa zaś o zasadach kościoła wywołała potrzebę zanalizowania istoty państwa. — Zaczęto myśleć nad prawami ludu w stosunku do władzy zwierzchniéj, starano się postawić granicę posłuszeństwa i prawnego oporu. Z drugiéj zaś strony cały stosunek państwa do kościoła z gruntu został zmieniony

od czasu, kiedy powaga papieztwa i porządek hierarchiczny ze strony protestantów zostały podkopane, a nowy kościół, poddawszy się dobrowolnie pod zwierzchnictwo państwa, zmusił niejako przeciwnika swego do uznania powagi politycznéj w celu uzyskania od niéj czynnéj pomocy.

Biorąc miarę z samych początków i sądząc ze stanowiska nauki pierwszych reformatorów, niepodobna jest prawie wierzyć, iż reforma postawiła te zasady, o których przeprowadzenie walczy potém: Francja, Anglja, Szkocja; zasady, na których powstały nowe państwa, jak Szwecja i Niderlandy, zasady, na których nakoniec wznosi się dzisiaj ten kolos niosący śmierć despotyzmowi:

Rząd z woli narodu.

Mniéj, aniżeli którykolwiek z Reformatorów troszczył się Marcin Luther o rzeczy doczesne lub polityczne, najwięcéj zaś ze wszystkich nienawidził rozruchów i dochodzenia, choćby najświętszych praw, mocą oręża. Swobodne zaciekania się umysłowe były dla niego tylko środkiem dla ustalenia wszechwładzy wiary i łaski. Powstając przeciw pretensjom duchowieństwa do panowania nad życiem doczesném i osobami świeckiemi [1]),

[1]) Das ist eben so viel gesagt, die hand sol nichts dazu thun, ob das aug so gross noth leidet. Ist's nit unnatürlich, schweig unchristlich, dass ein glied dem andern nit helfen, seinem verderben nit werm sol? Ja je edler das gliedmass ist, je mehr die andern ihm helfen sollen. Darum sag ich, dieweil weltlich gewalt von Gott geordnet ist, die bösen zu strafen, und die frommen zu schützen, so sol man ihnen ihr ampt lassen frei

nie miał on bynajmniéj na celu osiągnięcia jedności politycznéj, lecz jedności teologiczno-chrześcijańskiéj. Takie jednakże porównanie osób świeckich i duchownych, poddanie kościoła w rzeczach doczesnych pod władzę polityczną wielki wpływ w koniecznem następstwie na świadomość polityczną wywrzeć musiało i wywarło. — Państwo dla Lutra jest niższym porządkiem rzeczy powstałym nie z chrystusowéj wiary, lecz z ułomności ludzkiéj natury i z woli Boga. — Alle Obrigkeit ist von Gott. — Tylko do państwa władza należy, a téj z woli Boga ustanowionéj władzy wszyscy posłuszni być winni. „Księża i biskupi zwierzchnością nie są. Nie mają oni władzy, lecz służbę. Powinni uczyć i modlić się, nie zaś sądzić.“ Rozróżniając powagę kościoła i władzę zwierzchnią w państwie[1]), poddaje Luther téj ostatniéj wszystkie rzeczy porządku zewnętrznego, nie wszyscy bowiem ludzie są wewnętrznie doskonałymi Chrześcijanami, należącymi do wyższego porządku „państwa bożego“, w którym nie potrzeba władzy do przestrzegania bezpieczeństwa i pokoju.

---

gehen, u. ungehindert durch den ganzen Körper der Christenheit, niemals angesehen, sie treff Babst, Bischof, Pfaffen, Mönch, Nonnen oder was es ist. Wer schuldig ist, der leide. Was geistlich recht dawider gesagt hat, ist lauter erdichtet römisch vermessenheit, denn also sagt sangt Paul allen Christen: Ein jegliche seele (ich halt des Babsts auch) sol unterthan sein der oberkeit, denn sie treyt nit umsonst das schwert sie dienet Gott damit. — Pismo Luthra: „An den christlichen Adel deutscher Nation.“

[1]) Podział ten ma miejsce w Augsburgskiem wyznaniu. Art. 28.

Ogółem biorąc pojęcia Luthra o państwie, są bardzo nizkie, uważa je on bowiem li tylko za pewien rodzaj zakładu pokojowo-poprawczego. — Spokojny i wszelkiéj władzy poddający się Luther, nigdy jednak przedstawicielom jéj nie schlebia i nie poniża się do ubóstwiania panujących. „Królowie, mówi on, są słabi i zwyczajni ludzie, nie są oni namiestnikami, lecz sługami Boga“, baczyć też pilnie winni na dobro poddanych, kraj bowiem i ludzie nie są ich własnością. „Od początku świata, mówi on, dobry król jest rzadkim ptaszkiem, pobożny zaś i moralny król jest jeszcze rzadszym.“ Daléj zaś ze zwykłém grubijaństwem dodaje: „Wszyscy prawie królowie są największemi warjatami i najgorszemi niecnotami na ziemi, Bóg w gniewie swoim nadał im władzę“ [1]).

Ponurość i gburowatość mnicha, dyktująca Luthrowi te i tym podobne słowa, wyrabia w nim niechęć i pogardę dla wszystkiego, co tylko jest świeckie, nienawidzi on również prawników i dyplomatów, mówiąc o nich iż są najgorszemi chrześcijanami [2]).

Władza doczesna podług Luthra nieograniczoną być nie może, prawo jéj nie sięga do ludzkiego sumienia, które tylko Bóg jeden sądzić może. Nikt, mówi on, za wiarę moją ani do piekła, ani do nieba nie pójdzie, nikt zatém do wiary lub niewiary zmuszać mię nie może. „Duszą moją rozrządza tylko Bóg, i nikomu władzy nad nią nie dał. Władzą tam tylko rządzić

[1]) Patrz pismo Luthra: „Von weltlicher Ueberkeit“ i list jego z 1542 r. pisany do hr. Albrechta Mansfeld. —

[2]) Patrz list Luthra do żony z 1546 r.

może, gdzie widzi, rozpoznaje, gdzie sądzić i zmieniać może, ponieważ zaś żaden człowiek w głąb serca mego zajrzeć nie może, ponieważ myśli méj duszy nikomu świadome nie są, to w rzeczach tych mego sumienia nikt rozkazywać i sądzić nie ma prawa. Wszelki gwałt, mówi on daléj w tém miejscu, zmusi słabego do kłamstwa i fałszu, umysłu zaś nigdy zmienić nie zdoła.“ „Rozszerzaniu się zewnętrznemu szkodliwych kacerstw, zapobiegać należy, lecz tylko wpływaniem na przekonania, tylko słowem nie zaś orężem, zapobieganie takie jest zatém rzeczą biskupów, duchowieństwa, nie zaś władzy cywilnéj.“

Takie wyłożenie zasad tolerancji przynosi wielki honor Luthrowi, powiedzieć jednak należy, że w następstwie, t. j. w czasie kiedy w łonie jego własnych zwolenników sekty powstawać zaczęły, staje on czasem w sprzeczności z powyżéj wypowiedzianemi zasadami, nie idzie jednak nigdy tak daleko, aby na herezję wymagać kary śmierci[1]). Jak w prawie kościelném życzy Luther usunąć wszystkie postanowienia ludzkie a zatrzymać tylko czyste słowo boskie objawione w biblji, tak też jest otwartym nieprzyjacielem prawa pisanego w rzeczach świeckich. „Miłość chrześcijańska pisanych ustaw nie potrzebuje, mówi on, ponieważ jednak miłość nie jest udziałem każdego, to potrzeba aby zastępujące ją ustawy zgodne były przynajmniéj z prawami naturalnego rozumu.“ Piękne zaiste słowa, których jednak

[1]) Patrz list Luthra z dnia 30 listopada 1525 r. pisany do Spalatina — i list z dnia 14 lipca 1528 r. pisany do Linka.

Luther bliżéj nie objaśnia, nie mając bowiem w rzeczach prawa cywilnego i publicznego powagi biblijnéj za sobą, unika on wszelkich w tym względzie roztrząsań. O ile jednak zbiorowe pojęcie prawa przez Luthra jest mierne, przekonamy się najlepiéj z przykładu, który on w piśmie o „rządzie świeckim“ jako ideał sprawiedliwości przytacza:

„Pewien szlachcic uprowadził w niewolę swego nieprzyjaciela, żona tego zanosi do zwycięzcy osobistą prośbę o uwolnienie małżonka z więzienia. Zwycięzca przychyla się do prośby pięknéj kobiety pod warunkiem, że ta będzie woli jego powolną; kochająca małżonka przezwycięża skrupuły wstydu i honoru i haniebny warunek przyjmuje... Na drugi dzień ukochany małżonek został jéj wydany... lecz z uciętą głową. Nieszczęśliwa kobieta zanosi skargę do Karola księcia Burgundji. Ten przyzwawszy szlachcica przykazał mu wziąść wdowę za żonę, po ślubie jednak kazał mu uciąć głowę, a owdowiałéj po raz drugi kobiecie, nadał dobra drugiego jéj męża.“

Powyżéj wspomnieliśmy już, jak Luther uczciwe pełnienie obowiązków władzy zwierzchniéj zaleca, z drugiéj jednak strony wymaga on bezwzględnego posłuszeństwa dla niéj, choćby ta niesprawiedliwą była. „Bóg bowiem, mówi on, często odbiera władzę pobożnemu człowiekowi, aby ją oddać w ręce łotra, często też powstaje zła władza przez zdradę złych ludzi lub spadek.“ Z tak postawionéj zasady posłuszeństwa władzy, nie ma dla słabych pociechy, nie ma nadziei, jedyny bowiem opór, zdaniem Luthra, może być tylko bierna cierpliwość, ten

obowiązek prawdziwego chrześcijanina — lepiéj cierpieć bezprawie, niż je samemu czynić, oto jego ostatnie słowo.

Znane nam z historji stanowisko jakie Luther przybrał w głośnéj sprawie Michała Kohlhase z rycerzem Tronką i elektorem Saskim i sposób jego wystąpienia podczas wojny chłopskiéj, najdobitniéj dowodzą, jak on był wierny raz przyjętéj zasadzie. W wezwaniu swojém do pokoju odzywa się on do książąt i panów dowodząc im, iż powstanie chłopskie spowodowane zostało ich własnemi bezprawiami i jest słuszną karą za samowolę i nadużycia. Nalega on silnie, aby postępowanie względem ludu było miłosierne i sprawiedliwe, inaczéj bowiem brak dobréj woli zastąpiony będzie siłą, a chłopi, uległszy tysiąc razy, nareszcie zwyciężą[1]). Zwracając się znowu do chłopów, nalega aby się upokorzyli, gdyż Bóg ich za tak niechrześcijański bunt karać będzie. Wiadomo jest powszechnie, jak gwałtownie Luther przeciw chłopom pisał i kazał; w liście do nich wystósowanym pisze: „Chcecie oswobodzić wasze dobra i osoby, chcecie władzy i dóbr ziemskich. Nie chcecie cierpieć bezprawia. Ewangelja co innego uczy, stawia ona życie zewnętrzne pośród cierpień, niesprawiedliwości, krzyża, cierpliwości i pogardy. Cierpieć, cierpieć, krzyż, krzyż... oto czego uczy Chrystus“, a daléj: „Nikt nie może być sędzią we własnéj sprawie, a sposób postępowania władzy nie usprawiedliwia rewolucji.“ Ze słów tych łatwo

[1]) Thun's diese Bauern nicht, so müssen's andere thun. Und ob ihr sie alle schlüget, so sind sie noch ungeschlagen. Gott wird andere erwecken, denn er will euch schlagen, u. wird euch schlagen.

pojąć, jak dalece Luther był przeciwny wszelkim ulepszeniom socjalnym, chcącym się uformować na jego zasadzie wolnego rozbioru, pod zasłoną jego imienia. Jeżeli jednak wolność osobista i towarzyska człowieka bynajmniéj go nie obchodziła, to też i wolność obywatela państwa i sprawy ojczyste również mu były obojętne. Wiadomo nam z historji z jakiém oburzeniem powstał Luther przeciw związkowi szlachty niemieckiéj w Landau, która, pod wodzą Franciszka von Sickingen i Ulricha von Hütten, wówczas już wielką ideę jedności Niemiec urzeczywistnić chciała[1]).

Wyzionąwszy całą falangę przekleństw przeciw tym wielkim patrjotom, a swoim najczynniejszym obrońcom, którzy podczas sejmu w Worms w roku 1521 za jego sprawę z zebranemi Włochami i Hiszpanami rozprawić się chcieli, mówi on w piśmie „an den christlichen Adel deutcher Nation“:

„Miéj obrócone oczy na władzę, milcz, trzymaj spokojnie rękę i serce, nie mięszaj się do niczego tak długo, aż Władza ręki do dzieła nie przyłoży i rozkazu nie wyda. Jeżeli możesz przyczynić się do decyzji władzy, rób to; czego ona jednak nie chce, tego i ty chcieć nie będziesz, inaczéj sprawiedliwość nie będzie za tobą.“ „Będę zawsze trzymał stronę partji, choćby niesprawiedliwéj, która znosi rewolucją, przeciw téj partji, choćby sprawiedliwéj, która ją robi.“ Daléj

[1]) Patrz w tym względzie interesujące dzieła: Straussa „Ulrich v. Hütten.“ Müncha „Franz v. Sickingen.“ Rankego „Geschichte der Reformation.“ Zimmermanna: „Gesch. des grossen Bauernkrieges.“

mówi w tymże miejscu: „Władza i miecz są dane przez Boga dla protegowania dobrych, karania złych i tępienia rewolucji. Jeżeli rewoltuje się ogół, to władza nie mogąc rozróżnić dobrych od złych: schläget in den Haufen, wie es trifft.“

Luther jest tak wielkim zwolennikiem istniejącego porządku, tak niezłomnie stoi przy swych zasadach, iż nie życzy nawet postępu reformy religijnéj, jeżeli ta przez panującego monarchę popieraną nie jest[1]).

Od tych teorji Luthra różnią się nieco ideje Melanchtona (Schwarzerd), w zupełności zaś inne są zapatrywania się praktyczne Zwinglego.

W dziele swojém „Disputationes de rebus politicis“ rozróżnia Melanchton porządek duchowy od porządku zewnętrznego, czego Luther nie robi, ignorując zupełnie rzeczy doczesne. Porządek duchowy, mówi Melanchton, jest rzeczą ewangelji, która nas uczy, jak należy przestrzegać sprawiedliwości wewnętrznéj; porządek zaś zewnętrzny jest rzeczą władzy cywilnéj, która opierając się na voluntas permissiva Boga jest też dziełem rozumu ludzkiego i prawami jego kierować się winna. — W tym samym dziele mówi on, iż Bóg uznaje wszystkie potrzebie odpowiednie formy rządu, tu wolność, tam niewolę i różne jéj stopnie. Wolność, mówi on, nie jest anarchją, polega ona na tém, aby ludzie byli rządzeni pewném stałém prawem, które zarazem ogranicza władzę króla. Zwierzchnéj władzy nadaje Melanchton tak

[1]) Patrz listy Luthra do elektora saskiego Jana z 28 listopada 1529 i z 6 marca 1530 r.

jak Luther początek boski, jeżeli jednak ten ostatni ogranicza ją tylko wolnością sumienia, to Melanchton dodaje do tego prawo własności prywatnéj, które władza szanować i strzedz jest obowiązaną [1]).

§. XI.

Zupełnie wyróżnia się od innych Reformatorów jasna postać Zwinglego. Człowiek ten wychowany na studjach Humanistów zostaje do Luthra w takim stosunku, jak Empirja do Mistyki. Czynność jego nie ograniczała się na reformowaniu spraw religijnych, lecz téż na braniu udziału i wywieraniu przeważnego wpływu na sprawy polityki ojczystéj. Zawzięty wróg wszelkiéj władzy kościelnéj w proboszczu widzi prawdziwego biskupa, w gminie zaś państwo. Na wszelkie ze strony kościoła stawiane pretensje, na objekcje nawet luteranów-orthodoxów odpowiadał zawsze krótko: „Von dero weisst die heilig schrift nüt.“ Duch Zwinglego był czysto republikański, takie było jego życie i uczynki, taką była jego bohaterska śmierć z krzyżem w ręku na czele górali pod Cappel na Alpis.

§. XII.

Intellektualna i moralna natura, cała działalność Kalwina, jego życie i losy, jego postępowanie, różnią się w zupełności od dwóch już wspomnianych Reformatorów. Teokrata i hierarchista Kalwin przewyższa o wiele wykształceniem pietystę Luthra i surowego republikanina

[1]) Patrz Melanchtona: „Epitomae phil. moralis.“ Cap. „De jure proprietatis.“

Zwinglego, zapatrywania się jego jednak na państwo i życie doczesne bardziéj jest jeszcze ułomne, jak tamtych.

Kalwin podobnie jak Luther nie troszczy się bynajmniéj o wolność człowieka, w rozczłonkowaniu jednak ducha ludzkiego idzie tak daleko, iż istnienie wolności duchowéj obok niewoli cywilnéj uważa za rzecz zupełnie możliwą, nawet normalną. „Jak chleb i woda, jak słońce i powietrze, tak powaga w państwie panować winna.“ Państwo Kalwina ma posłannictwo religijne: „Przestrzegać ono winno, aby prawdziwa religja, to prawo boże, nie była publicznie gwałconą, aby imie Boga nie było znieważane.“ Ideałem Kalwina, — jako publicysty, w praktyce bowiem postępował inaczéj — jest arystokracja kilku u steru państwa, rządząca resztą podług własnego uznania[1]).

Zdaje się, iż wszystkie reminiscencje barbaryzmu w teorji politycznéj Kalwina podały sobie ręce. Widziemy w tym państwie bożém żydowską teokrację i ideje chrześcijańskie wieków średnich, pobożny purytanizm i całą srogość tyranji, słowem wszystko, co on w Genewie rządami swemi praktycznie przeprowadzał. Sam Kalwin był żywym obrazem średniowiecznego mnicha, który zadając samemu sobie najdotkliwsze umartwienia, nie ma téż i dla drugich litości przy karaniu najdrobniejszych przestępstw.

---

[1]) Minime negaverim aristocratiam, vel temperatum ex ipso et politio Statum aliis longe omnibus excellere. — Calvin. Institutio christiana.

§. XIII.

Mając przed oczyma taką cechę charakterystyczną nauki Luthra i Kalwina, pominowolnie przychodzi zapytać się, zkądże to powstali czynni następcy biernéj pierwiastkowo Reformy, zkąd to powstali mężowie wojny 30-letniéj, z czyjego to łona wyszły takie osobistości jak Coligny, Johanna d'Albret, Knox, d'Aubigny, John Milton a nawet przewrotny Olivier Cromvell? Jakie to zasady przewodniczyły orszakowi pamfiecistów politycznych obudzonych głosem dzwonu w nocy św. Bartłomieja?

Odpowiedź na to będzie łatwą, jeżeli przypomnimy sobie, iż rzeczywistą zasadą Reformacji jest niezawisłe od powagi, samodzielne zagłębianie się w rzeczy dotyczące nietylko sumienia, ale całego życia osobistego, familijnego, społecznego i politycznego. Zasada ta Reformacji jest zarazem zasadą wolności i postępu, tak nierozdzielnie związanego z naszym interesem, instynktem i niczém nieprzezwyciężoną dążnością. Do téj zasady, z któréj sami powstali, dodali pierwsi reformatorzy doktrynę łaski i przeznaczenia, widząc zaś niemożność pogodzenia obu, zmuszeni naturą swego położenia, wiedzeni instynktem materjalnie uzasadnionym zabezpieczenia bytu nowo powstałemu dziełu pośród wrogiéj mu przemocy, oddali się wyłącznie pielęgnowaniu doktryny kosztem zasady, wiara bowiem silna we własne zasady nie pozwalała im wątpić, iż silniejsi od nich ich następcy, do nich powrócą.

Taką była według naszego przekonania machjawellistyczna polityka pierwszych Reformatorów, polityka, która jakkolwiek dobrze była maskowaną w całym ustroju dzieł tak Lutra jak Kalwina, w końcu przebija się jednak pod postacią wyjątku od reguły. — Dla przykładu przywodzimy tu ostatnie słowa pisma, wydanego w 1539 r. przez Lutra wspólnie z Melanchtonem, Jonaszem i Baurem:

„Tak jak Ewangelja potwierdza zwierzchność w urzędzie, tak też uświęca prawo natury i prawo pisane. Nie podlega żadnéj wątpliwości, iż ojciec familji winien jest bronić przeciw publicznemu mordowi, żonę, dzieci i domowników, a to wszystkiemi siłami. W tym względzie nie ma żadnéj różnicy między człowiekiem prywatnym a królem, zwłaszcza jeżeli ten po za granicami swego urzędu, władzy bezprawnie nadużywa. ponieważ gwałt publiczny znosi wszelkie obowiązki poddanych względem panującego — jure naturae.“ Kalwin zaś na końcu rozdziału „o Rządzie cywilnym“ dzieła swego „Jnstitutio christiana“ pisze: „Z posłuszeństwa, które zalecaliśmy dla przełożonych, robimy wyjątek, który winien być ściśle przestrzegany: posłuszeństwo względem panującego nie rozwiązuje nas z posłuszeństwa Temu, przed którym korząc się ograniczają swe chęci królowie, przed którego majestatem niknie ich wielkość. Gdyż byłoby to wielką przewrotnością, jeżelibyśmy dla zadowolenia człowieka, obrażali Tego, dla którego miłości tylko jesteśmy posłuszni..... Wszelki rozkaz ludzki przeciw Bogu winien być dla nas żadnym.“ Oto są słowa, rozwijanie których utwo-

rzyło czysto polityczną literaturę w XVI wieku. — Zanim jednak do niéj przystąpimy należy się poświęcić kilka słów kwestji ówczesnéj tolerancji religijnéj.

§ XIV.

Wiadomo, iż Luter w pierwszych swych pismach wymagał wolnéj dysputy dla tak zwanych heretyków, mówiąc iż słowem nie zaś ogniem należy ich przekonywać. Zaledwie jednak nowa nauka wzmogła się w siły, zaledwie w łonie samego protestantyzmu odcienia tworzyć się zaczęły, zmieniają się i doktryny tolerancyjne, a najumiarkowańszy z Reformatorów Melanchton, nie waha się wymagać kar na herezję. Kwestja ta cała z natury swéj bardzo drażliwa, potrzebowała tylko dogodnéj sposobności, aby wielkim rozgorzeć płomieniem.

Okoliczność tę spowodował Kalwin paląc na stosie w Genewie Serveta. [1]).

---

[1]) Nietylko w polityce ale i w teologji umysły spekulatywne podnoszą kontrowersa i wychodzą z ciasnego koła zakreślonego przez pierwszych Reformatorów. Do takich umysłów należy obok wielu innych medyk hiszpański Michał Reves zwany Serwetem, autor wydanego w 1531 r. dzieła „de Trinitatis erroribus.“ W r. 1553 wydaje on w Vienne w Delfinacie dzieło „Christianismi Restitutio“ należące dziś do wielkich rzadkości bibljograficznych. „Ipsa raritate rarior“ mówią Schelhorn i de Bure. Jeden exemplarz należący niegdyś do Dr. Mead, a następnie do księcia de la Valière znajduje się dziś w Bibl. Ces. w Paryżu, 2gi zaś exemplarz podobno w Wiedniu — więcéj nie ma. Servet po wydaniu dzieła musiał uciekać z Francji, schroniwszy się do Genewy został z rozkazu Kalwina spalony. — Patrz życie Serveta przez Allwoerden, Helmstadt 1727 roku. Zasady Serveta są dość

Przeciw temu krwawemu czynowi wystąpił dawny przyjaciel Kalwina Sebastjan Castalio pod pseudonymem Marcina Belliusa, w traktacie p. t. „De Haereticis, quomodo cum iis agendum sit, variorum sententiae“ gdzie potępia bezwzględne skazanie Serveta na śmierć. Zagorzali zwolennicy Kalwina podjęli rękawicę i jeden z nich Teodor de Beza odpowiedział Belliusowi traktatem: „De haereticis a civili magistratu puniendis, adversus Martini Bellii farraginem, et novorum academicorum sectam“, gdzie usprawiedliwia staranie Serveta i występuje przeciw wolności sumienia. Dzieło Bezy rozbiera trzy następujące pytania:

1) Czy heretycy powinni być karani?

2) Czy karanie ich jest prawem władzy cywilnéj?

3) Czy herezja pociąga za sobą karę główną?

Pierwsze pytanie jest najważniejsze, idzie tu bowiem o zdefinjowanie herezji, a definicji téj poświęca Beza stron 13, których podamy streszczenie. Herezja, mówi Beza, winna być odróżnioną od niewiary, turcy i żydzi nie wierzyli nigdy w Chrystusa, heretykami zatem nie są i o nich tu nie chodzi. Herezja różni się również od nieczystości, złości i złych obyczajów etc. Człowiek bowiem może być występnym i zgniłym moralnie nie będąc heretykiem (!) Herezja polega za-

---

ciemne mówi Grotius — Op. Theolog. t. IV. — Est in illo negotio difficillimo facilis error — tamże str. 655. — Wiele podobieństwa z zasadami jego mają nauki Laelius a Socina, Fausta i szkoły Rakowskiéj, patrz Rees „History of Racovian Catechism.“ Bayle, art. Socinus.

tem na oddzieleniu się od kościoła nie obyczajami i postępowaniem, lecz przekonaniem (sic) i nauką. Mylne przekonanie z powodu niewiadomości herezją nie jest, lecz heretykami są ci, co się mylą z umysłu i mimo ostrzeżeń w błędzie trwają. Tak określoną herezję władza tępić powinna, stając zaś w obronie zasad dających na to prawo, cytuje Beza i stara się obalić jeden po drugim argumenta obrońców wolności sumienia do których obok Castaliona należało wielu innych, a między temi: Aconcio (de Stratagematibus Satanae — 1565) Mino Celso ze Sienny (de Hereticis capitali supplicio non officiendis — 1584) Teodor Koornhert z Holandji a nawet po części Molina jezuita hiszpański. [2]).

Nie tu jest miejsce do traktowania porządkiem organicznym całéj polemiki, zwłaszcza że 2 i 3 punkt dzieła Bezy, dotyczy kwestji czysto teologicznych, należy się jednak wspomnieć o stronie przeciwnéj Bezie. Obrońcy wolności sumienia, w szczególności zaś organ ich dzieło Castaliona nietylko jest głębiéj filozoficznie pomyślane, ale czyściéj pojmujące idee chrześcijańskie. „Dogmata, mówią oni wszyscy, o które różne sekty zabójczą wojnę prowadzą, są w sobie i jako takie dla udoskonalenia człowieka obojętne. Głównym dogmatem jest uznanie jednego Boga ze wszystkiemi narodami, z żydami i turkami, a Jezusa Chrystusa z Chrześcija-

[2]) Patrz obok cytowanych już źródeł do téj epoki odnoszące się prace: Bayle, Biogr. univer. — Brandt, Hist. de la Ref. des Prov. Unies. — Hinrichs, Gesch. der Staats u. Rechtsprinzipien seit der Ref. — Ranke, Gesch. der Ref.

nami, reszta powinna być zostawioną właściwemu uznaniu i dysputom. Przypuściwszy nawet istnienie ważniejszych, od tych dwóch dogmatów, to i tak niesprawiedliwém byłoby karać tych co ich nie uznają, pismo św. bowiem dając pole wszelkiego rodzaju interpretacjom nic dowieść nie jest w stanie. Miłosierdzie chrześcijańskie nie pozwala na tępienie jednych przez drugich „Chrześcijanin winien być słodkim i litościwym". Wreszcie heretycy są jako tacy ludzie od których nic złego spodziewać się nie należy, ten bowiem co nie lęka się umrzeć za swoje przekonanie, jest silny moralnością jako człowiek w ogóle społeczeństwa, wierny zaś i posłuszny jako obywatel państwa. Nikt nie może być zmuszonym wierzyć wbrew swego sumienia, dla czegoż męczą bez litości niewinnych? Dla czegoż główne zbrodnie zostają bez kary?" [1]).

§ XV.

Polemika ta, zwłaszcza sromotne dzieło Bezy jest ostatniém echem staréj reformy, szukającéj podpory na zewnątrz zasad które sama poruszyła, na gruncie nauce jéj wprost przeciwnym. Młoda reforma zostawiwszy niezdolnych do odbycia dalszéj drogi swych założycieli w objęciach władzy i formalistyki dogmatycznéj poszła naprzód drogą organizacyjno-politycznych starań już nie o los duszy ludzkiéj po śmierci, ale o los człowieka i społeczeństw tworzących państwo ziemskie. Droga ta jednakże prowadziła do drugiéj ostateczności, do wyrobienia ultra-rewolucyjnych idei, których ostate-

[1]) Castalio — de Haereticis, str. 59 i 63.

cznym rozczynem poiły się i wielkie dusze i najniecniejsze wyrzutki, których ferment wydał w historji różne odcienia Poltrotów i Maratów.

§. XVI.

Studja klasycznéj starożytności, przykłady biblijne, prześladowania religijne oddanych sprawie ludu protestantów, wywołały ten szereg gorących pamfletów politycznych, który otworzymy przeglądem utworu jednego z najznakomitszych prawników XVI wieku Franciszka Hottomana p. t. „Franco-Gallia“ [1]).

---

[1]) Aug. Thierry w „Consid. sur l'hist. de France“ str. 37 oddaje dziełu temu wielkie pochwały i świadczy iż miało wielkie powodzenie, a sława jego trwała jeszcze w XVIII wieku.

Teissier mówi, iż dzieło to niegodne jest uczciwego Francuza, patrz de Thou Lib. LVII, p. 49 ad ann. 1573. — Teissier w Additions aux Eloges de Mr. de Thou t. II, p. 139.

Boeclerus wykazuje fałsze historyczne, które Hottman przywodzi na poparcie swych twierdzeń, iż Francja była monarchją obieralną. — Bougars mówi, iż Hottman pisze z żółcią i li tylko w interesie protestantów, że na miejsce monarchji stawia anarchję, że burzy zamiast poprawiać — patrz Lettres de Bougars p. 651 — ed. Hagsta z 1695 r.

Bayle jest bardzo wyrozumiały i chociaż, mówi on, Hottman ostrzy broń dla Bellarmina i buduje argumenta dla Ligi, to robi to wszystko z dobrą wiarą i z passji — patrz Dict. t. II. art. Hottman str. 816, nota h. — Fr. Hottman pochodził z familji szląskiéj i ur. się w Paryżu 23 sierpnia 1524. W 18 roku życia uzyskał godność Dra praw w Orleanie, a w 23 roku wykładał już w Sorbonnie (patrz Listy Pasquiera do Loysela). Ojciec jego, radca parlamentu, nie dawał mu żadnéj pomocy, ztąd téż młody Hottman nie mając z czego żyć, nie znosząc intryg dworskich, wydalił się do Ljonu, ztąd zaś prześladowany za religję uciekł do Lozanny, gdzie się ożenił z Klaudją Aubelin, również prześla-

Traktat ten nie jest dziełem czysto politycznem, lecz pewnym rodzajem studjów nad początkami monarchji francuzkiéj i jéj zasadniczemi prawami, interpretacja których przez Hottomana polega jednak na donośnych, głęboko pomyślanych zasadach politycznych. Monarchja francuzka, twierdzi Hottoman, powstała sposobem elekcyjnym, znanym od najdawniejszych czasów w lasach germańskich, który to zwyczaj przyjęli Frankowie. Ponieważ zaś, mówi on, królowie nasi panowali z wyboru nie zaś przeważnie z prawa dziedzicznego, to ten stary zwyczaj wyboru musi zawierać w sobie również zwyczaj składania z tronu panującego z wyboru monarchy[1]). Inaczéj bowiem, mówi on, przodkowie nasi celujący

---

dowaną za religję. Nauka jego zjednała mu tak wielką sławę, iż wiele uniwersytetów i panujących nawet książąt starało się go pozyskać. Był 2 razy posłem królowéj matki i książąt krwi na sejm frankfurtski, uczył prawa w Strassburgu, Walencji i Bourges, ztąd uszedłszy szczęśliwie z rzezi w 1572 r. udał się do Genewy, a następnie do Bazylei, gdzie umarł w 1590 r. 17 lutego. — Oprócz „Franco-Gallia“ napisał on wiele dzieł, jak n. p.: De gradibus Cognationis. — Ad tit. Instit. de accionibus. — De Consolatione. — Ad Remundum Rufum defensorem Rom. Pont. contra Car. Molinaeum, de statu prim. Eccl. etc. (pod pseudonymem Franciszka de Villiers). — Nullitatis protestatio, adv. formulam concordiae (pod pseudonymem Jana Pelmeriusa). — Brutus fulmen, gdzie zbija bullę Syxtusa V z 1585 r. przeciw Henrykowi IV i księciu de Condé — Anti Tribonianus i wiele innych — patrz „Vita Hottomani“ przez Piotra Neveleta, pana na Osche, adwokata przy parlamencie w Paryżu.

[1]) Populum non modo creandi, verum etiam abdicandi regis potestatem sibi omnem reservasse docuimus. — „Franco-Gallia“ cap. 10, porównaj dla dalszych części cap. 13, 15, 18, 20.

loiką, nie poddaliby się z pewnością dobrowolnie rządom absolutnym. — Postawiwszy taki rzucający się w oczy paradoxon, zapytuje się Hottoman, jaki rząd jest najlepszy? „Ten, odpowiada on, który łączy w sobie i miarkuje potrójny element królewszczyzny, arystokracji i ludowładztwa. Monarchizm i ludowładztwo są sobie z natury przeciwne, potrzeba zatém między niemi pośrednika, któryby miał w naturze swojéj coś z monarchizmu i z ludu. Pośrednikiem takim jest arystokracja, krwią i wspaniałością połączona z tronem, klientelą zaś i zależnością od tronu pokrewna ludowi.“ Przeczytawszy po raz pierwszy te powyżéj textualnie przytoczone słowa Hottomana, osłupieliśmy ze zdumienia. Wszakże to ni mniéj ni więcéj jak tylko zasada konstytucji angielskiéj o któréj Hottoman piszący w 1570 r. ze czcią się wyraża. Wszakże to jest w jednym paragrafie streszczona największa prawda polityczna którą Montesquieu w XII i XIII księdze „Esprit des Lois“ rozczynił i za nielogiczne przeprowadzenie wielkiéj doczekał się sławy pierwszego badacza konstutucji angielskiéj, którą Hottoman 200 lat przed nim znał nierównie lepiéj. Jemu to zatém, Hottomanowi, należy się zasługa oryginalnego przeniesienia na kontynent zapatrywań się angielskich na system władz, tak jak Bodinowi a nie Montesquiemu należy się pierwsze szersze postawienie teorji o wpływie klimatu na stosunki polityczne. — Hottoman prawnik i publicysta XVI wieku jest z poczucia głębokiego zasady, arystokratą, stanowisko jego jednak nie jest tym jakie zniszczona ówczesna arystokracja zajmowała, nie jest on również bezmyślnym arogantem lub posłusznym sługą

silnego bezprawia — czém jest w naszych czasach brzydki karzeł wyrodnéj lub kupnéj arystokracji — bynajmniéj, stanowisko Hottomana da się raczéj porównać z arystodjakonicznym Torysem, wyszlachetnionym codziennie używotnianą rzeczywistéj arystokracji rzeczywistą zasadą „noblesse oblige.“ — Hottoman odzywa się zawsze lekceważąco a nawet z pogardą o władzy królewskiéj, nie lubi on również mieszczaństwa i parlamentów, widzi w nich bowiem (może słusznie) uzurpatorów całéj zwierzchności stanów generalnych, nieprzyjaciół króla i arystokracji. — Panowanie arystokracji jest celem Hottomana zabiegów, państwo bowiem, mówi on, żyje i trwa tylko mocą rozumu i czynów arystokratycznych. Nic słuszniejszego, lecz Hottoman idzie za daleko, lekceważąc dwa inne czynniki polityczne i stawiając na piedestale ligę dobra publicznego zawiązaną przeciw Ludwikowi XI. — W ogóle dzieło Hottomana ze względu na kierunek i umiarkowanie jest jedyne i żywo odbija na tle licznych pamfletów, schlebiających niezmordowanie surowéj sile ludu. —

§. XVII.

W rzędzie takich pism odznacza się szczególniéj pamflet Huberta Languetta p. t. „Vindiciae contra tyrannos [1])“

[1]) Vindiciae contra tyrannos, sive de principis in populum, populique in principem legitima potestate — Stephano Iunio Bruto Celta auctore — Edynburg i Bazylea 1579 r. — Dzieło to było przypisywane wielu innym autorom, mianowicie: Bezie i Duplessy-Mornay. — Bayle twierdzi słusznie, iż autorem rzeczywistym był przyjaciel

W przedmowie zaraz określa autor przedmiot którym zajmować się będzie i metodę swoją. Co do przedmiotu, to określa go w następujący sposób:

„Odniosę władzę monarchiczną i prawa ludu do pierwotnych źródeł, zamknę to wszystko w stałych granicach, tak aby dobry rząd przejść ich nie był w stanie.“

Stawiając tak twarde zadanie, obiecuje autor rozwiązać go równie ostrą metodą:

„Będę używał metody geometrycznéj, która z punktu przechodzi do linji, z linji do powierzchni, a z téj do ciała, czyli z prostego do złożonego, daléj do faktów, a z tych do praw ogólnych.“

Przegląd dzieła pokaże nam czy i jak dalece założenie swoje autor przeprowadzić zdołał.

Languett stawia i z kolei rozbiera trzy następujące pytania: 1) Czy poddani winni są posłuszeństwo panującemu, w razie jeżeli ten rozkazuje coś przeciwnego prawu Boga? 2) Czy wolno oprzeć się podobnemu roz-

---

Kawalera Filipa Sydnej „Humbert Languett.“ — Urodzony w Viteaux w Burgundji 1518 r. oddawał się naukom prawa we Francji, Niemczech i Włoszech. W r. 1548 uzyskał stopień Dra w Padwie i wrócił do Niemiec gdzie żył w przyjaźni z Melanchtonem i Camerariusem. W r. 1565 wstąpił w służbę elektora saskiego i był jego wysłańcem na sejm w Spirze 1568 r. a potém do Karola IX. Po nocy św. Bartłomieja wstąpił w służbę księcia Oranji i był mu bardzo użyteczny — umarł w Antwerpji 1581 r. 30 września. Vindiciae przełożył na francuzki Fr. Etienne p. t. „De la puiss. légitime du prince sur le peuple“ — Paryż 1581 r. — Biografję zaś ułożył Fillibert de Lamarre, Halla 1700 r. — Patrz Bayle — Dict. art. Languet i Hist. de la Phil. mor. et pol. p. Janeta t. II, cap. 2. Hallam l. c. etc.

kazowi? 3) Czy wolno jest stawić opór panującemu, jeżeli on ciemięży państwo całe?

1szy punkt stawia prawo nieposłuszeństwa uznane już przez apostołów; 2gi prawo oporu w rzeczach czysto religijnych; 3ci zaś prawo oporu ze stanowiska polityki. —

Rozwiązując te trzy powyższe pytania stawia Languett nową zupełnie teorję ugody (contractus), teorję, która rozbierana później przez Hobbesa i Rousseau tak różne przechodziła koleje.

Dotąd znane były tylko dwie teorje wyprowadzające w różny sposób początek władzy. Podług jednéj z nich władza cywilna pochodzi z władzy duchownéj i przed tą jest odpowiedzialną, według zaś drugiéj władza cywilna jest ustanowioną wprost przez Boga, i przed Nim tylko zdaje rachunek ze swych czynności[1]). Z obu tych teorji, mianowicie zaś z drugiéj powstało przekonanie, że panujący prawom poddany nie jest (w myśl: princeps legibus solutus est) a w logicznym następstwie uprawnienie absolutyzmu i nierozdzielnéj z nim tyranji.

Hubert Languett stawiając nową teorję ugody, podminowuje dotychczasowe zapatrywania się polityczne i daje nauce nowy kierunek.

Wspierając się na przykładach i argumentach historycznych i biblijnych stawia on podwójną ugodę:

1) Między Bogiem panującym i ludem;
2) Zupełnie oddzielną ugodę między ludem i panującym.

---

[1]) Patrz Część wstępną tego dzieła i cytowane źródła.

„Tak było na początku według świadectwa pisma świętego, mówi on. Raz ustanowiony punkt istnieć nie przestał, warunki zostały te same, z różnicą tylko, iż ewangelja zastąpioną została prawem. Panujący ustanowiony na mocy ugody z Bogiem jest Jego wazalem i według praw Jego postępować winien, inaczéj lud słuchać go nie powinien, panujący bowiem rządzi z woli Boga, słuchać go zatém należy dla Boga, nigdy zaś przeciw Bogu.“ – Oto jest odpowiedź Languetta na kwestję posłuszeństwa! —

Punkt 2gi, t. j. kwestja oporu, również twierdząco jest rozwiązaną. „Cóż bowiem, mówi autor, stanie się z ugodą, jeżeli lud da się powodować bezwarunkowo woli panującego przeciwnéj prawom wolności ludu a zatém prawom i woli Boga. W tym razie samo nieposłuszeństwo wystarczyć nie może, lud ma prawo i obowiązek oprzeć się stanowczo, inaczéj popadnie w zgubę.“ Oto jest Languettowskie prawo oporu z bronią w ręku, znane w starożytności a zapomniane w wiekach średnich. W wiekach średnich papież rozwiązywał lud od wykonanéj przysięgi, teraz rozwiązuje się on sam. Kontraktował on bowiem z Bogiem, jest stroną i poręczycielem ugody z królem, pactum zostało zgwałcone, lud zatém ma rozwiązane sumienie i ręce! Zasada tak postawiona prowadzi najkrótszą drogą chaosu do rewolucji. Tu jednak zatrzymuje się Languett i stara się umiarkować własne twierdzenie.

Wyraziwszy niebezpieczeństwa połączone z powstaniem tumultualnym, daje on pojęcie tego co nazywa ludem. „Ludem, mówi on, nazywam w tym razie wybra-

nych z ogółu przedstawicieli (qui universum populi coetum representant). Ci zebrani razem stanowią radę, parlament lub sejm, do nich należy opieka nad prawami, a zatém i powołanie ogółu do obrony swych praw.“ Dotąd ograniczał Languet prawo oporu do jednego wypadku t. j. do obrony pokrzywdzonych praw Boga.

Przy rozwiązywaniu jednak 3go pytania idzie on nierównie daléj.

Panujący jest związany ugodą nietylko z Bogiem, lecz i z narodem, lud jest nietylko poręczycielem ale i stroną ugody, opór zatém przeciw nadwerężaniu praw obywatelskich i politycznych jest również prawomocny. — Zasada ta przyjętą była przez prawników wywodzących początek Imperium z cessji ludu rzymskiego. Lecz cessja ta, mówiono, zawiera w sobie zrzeczenie się zupełne praw zwierzchności ze strony ludu, jak również niszczy prawo odebrania nadanéj władzy napowrót; wreszcie, mówiono, lud który żyje obecnie nie jest tym co stanowił panującego. Na twierdzenia te odpowiada Languet: „Przepisy podobne przeciwne prawom ludu nie istnieją, panujący umierają, lud zaś nie umiera nigdy; jeżeli z powodu niedołęztwa mniejszości piastującéj urzęda tyranja zaprowadzoną została, to lud nie jest bynajmniéj zobowiązany do cierpienia takowéj. — „Nec demunt anni quidquam juri populi, set addunt injuriae regis.“

„Władza ustanowioną została dla utrzymania równowagi i sprawiedliwości w międzyosobowych stosunkach, dla silnego zabezpieczenia się przeciw napadom zewnętrznym. Celem państwa jest dobro ludu, władza

zaś nie jest honos sed onus, non immunitas sed munus, non vacatio sed vocatio. Te i kilka następnych słów są jedynym prawdziwie pięknym ustępem w dziele Languetta, w tym utworze bezwątpienia niepospolitego lecz rozprzężonego umysłu. „Królowie, mówi on, są opiekunami prawa, przestrzegaczami sprawiedliwości, żeby jednak stanowiska swego nie nadużywali, to dodane im są do pomocy różne rodzaje zeprezentacji ludowéj właściwe każdéj formie rządu. Prawo jest duszą panującego, według któréj żyć, czuć i sądzić powinien. Panujący zaś jest ciałem prawa. — Sprawiedliwym nie jest to co król nakazuje, lecz król staje się sprawiedliwym jeżeli to co nakazuje jest takiém.“ Zastanawiając się nad władzą króla, nad życiem i mieniem poddanych, mówi Languet: „Kuplerzy nadworni utrzymują, że król ma nieograniczone prawo życia i śmierci, podług mnie, król jest tylko wykonawcą prawa, inaczéj nie jest zwierzchnikiem lecz tyranem, nie sędzią lecz rozbójnikiem. Poddani nie są niewolnikami króla, złączeni razem są jego zwierzchnikiem, brani pojedynczo — braćmi.“ — „Nie mając prawa nad życiem, nie ma również panujący prawa nad majątkiem, niepodobieństwem jest bowiem aby ludzie cierpieli zwierzchnika rabującego zebrane z trudem mienie. — Wszystko mi jedno, mówi Agricola, kto mnie okrada, król czy nieprzyjaciel, w obu razach umieram z głodu. — Nie będąc panem dóbr prywatnych, nie jest panujący właścicielem publicznego skarbu, godność bowiem panującego nie jest posiadłością lecz urzędem.“

Po tych płytkich lecz charakterystycznych wywodach,

dowodzi Languet, iż warunkowa dla ludu, bezwarunkowa zaś dla króla ugoda staje się niebyłą, jak skoro ten ostatni ją gwałci. Naród wypowiada w tym razie posłuszeństwo tyranowi nie stając się bynajmniéj winnym niewiary lub zdrady.

Languet odróżnia dwa rodzaje tyrana:

1) Tyran absque titulo, uzurpator władzy bez woli ludu.
2) Tyran ab exercitio, nadużywający prawnie nabytéj władzy.

Postępowanie ludu z każdym z tych dwóch rodzai tyranów winno być inne. Podnieść oręż przeciw pierwszemu pozwala nam prawo boskie i ludzkie.

Co do drugiego, to, mówi Lauguet, „nie należy się spieszyć z wyrokiem i wypowiedzeniem wojny, należy go przedewszystkiém napomnieć; jeżeli on jednak trwa daléj w złém postępowaniu, jeżeli gwałcąc prawo, ciemięży całe państwo, to powinien być uważany za buntownika i jako taki karany.“ Wszelka rewolucja, mówi Languet, obalająca rząd niesprawiedliwy, jest słuszną, wszelka rewolucja obalająca rząd sprawiedliwy, jest karogodnym buntem.“

Kończąc, mówi nasz autor, iż wolno jest uciekać się do oręża tak dobrze w obronie religji, jak w obronie ojczyzny i ognisk domowych!

Taką jest teorja wyłożona w Vindiciae contra tyrannos. Krytykować ją ze stanowiska dzisiejszéj nauki byłoby to chcieć tracić napróżno słowa, cała ta bowiem czcza, niesystematyczna mięszanina prawa cywilnego z publiczném, bezowocne deklamacje, zupełna nieobec-

ność uzasadnienia bezwiednie postawionych teorji, od wszelkiego sądu się uchyla. Nie należy jednak ani na chwilę zapominać stosunków epoki, w któréj dzieło to napisane było, nie należy surowo sądzić ludzi, którzy śmiało rzuciwszy się na gęste zastępy despotyzmu, rozwojowi wolności drogę torowali.

§. XVIII.

Uczony protestant szkocki Grzegorz Buchanan w dziele swojém „De jure regni apud Scotos“ daléj jeszcze idzie aniżeli Languet. Dzieło to napisane w formie djalogu dowodzi, iż rząd cywilny wychodzi z wyboru, że posłuszeństwo Szkotów dla ich zwierzchnika jest warunkowe, że panujący zobowiązuje się implicite czuwać nad dobrem publiczném i wolnością każdego i wszystkich, że niedopełniając tych obowiązków, staje się tyranem i usprawiedliwia wojnę, któréj podniesienie jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela, że obowiązkiem tym uświęconym przez ewangelję jest zadawać tyranowi najdotkliwsze klęski i śmierć jak skoro popadnie w nasze ręce.

§. XIX.

W tym samym duchu piszą inni emigranci szkoccy i angielscy, prześladowani za religję podczas panowania Sztuartów, jak to zobaczymy z „krótkiego traktatu o władzy politycznéj“ przez biskupa of Winchester Jana Poynet. Dziełko to dość trywialne wydane w 1558 roku, daje odpowiedź na siedm następujących pytań:

1) Zkąd bierze początek władza polityczna, w jakim celu została ustanowioną, jakie są jéj prawa i obowiązki?
2) Czy władza ta jest nieograniczoną?
3) Czy władza podlega prawu Boga i prawom krajowym?
4) Do jakiego stopnia winni są poddani posłuszeństwo?
5) Czy dobra poddanych należą do panującego i czy on może sobie takowe przywłaszczać?
6) Czy wolno jest składać z tronu złego panującego a zabić tyrana?
7) Czy należy ufać panującemu i możnowładcom?

Autor odpowiada na każde pytanie w osobnym rozdziale z zasady ultra-demagogicznéj i każdą odpowiedź popiera podług ówczesnego zwyczaju licznemi przykładami z historji staréj, nowéj i świętéj, nie szczędząc deklamacji i fałszywego podawania faktów historycznych. „Liczne i nieustające przykłady historyczne złożonych z tronu panujących i zabitych tyranów, dowodzą iż czyny te są sprawiedliwe i zgodne z wolą Boga.“ Następują przykłady ze starego testamentu i historji angielskiéj, jak n. p. sprawa Edwarda II i Ryszarda II, złożenie z tronu współczesne Poynetowi Chrystjana Duńskiego i t. p., daléj mówi wielebny biskup autor: „Tak jak dla spraw i zbrodni osób pojedynczych ustanowił Bóg urzęda, tak też życzy on, aby i występki i nadużycia urzędów były poprawiane i karane. W Anglji istniała dawniéj władza wielkiego konetabla, z mocy któréj król był przywoływany przed par-

lament dla zdania sprawy ze swoich postępków i osadzenia w więzieniu, jeżeli okazała się tego potrzeba“ [1]). — Dowodząc prawomocności królobójstwa, utrzymuje Poynet, iż źródło tego prawa leży w naturze rzeczy, w prawie natury, ustanowioném i zapisaném w sercu i umyśle naszym przez Boga samego. Pierwsza szlachta, mówi on daléj, powstała nawet z ludzi, którzy z własném narażeniem się zostali mścicielami krzywd ludu, oswobodzając go od nienawistnych tyranów.

Taką jest teorja jednego z prałatów kościoła anglikańskiego, tego samego kościoła, który, jak mówi Hallam, stawszy się kościołem panującym w Anglji, potępiał najsrożéj wszelką rewolucję i opór przeciw nadużyciom i bezprawiom władzy.

§. XX.

Wszystkie te idee republikańskie, znajdujące odgłos w różnych sferach życia, wysyłające swych przedstawicieli aż do tronu królewskiego, nigdzie tak potężnie, nigdzie z tak dobrą wiarą, z takim szlachetnym zapałem nie były wypowiedziane, jak w krótkim utworze Stefana de la Boëtie „Le Contre'un, czyli Discours de la Servitude volontaire“, wydanym w 1578 r. — Zda mi się, iż nie znając nawet ówczesnych stosunków, każda szlachetna dusza z przyjemnością dziś jeszcze czytać może słowa pisane z młodzieńczą werwą

[1]) Jest to fałsz, podobny wyznawanemu niegdyś w Niemczech mylnemu przekonaniu, iż pfalzgraf reński posiadał prawo sądu nad cesarzem.

18to-letniego autora, nie biorąc mu za złe nawet téj namiętności i nieumiarkowania, jakie wiele ustępów dziełka jego znamionują. De la Boëtie był naocznym świadkiem, jak drobni tyrani licząc z balkonu swéj rezydencji głowy poddanych, cały ciężar ucisku i ohydnych prześladowań nad niemi rozpostarli, widział on codziennie po ulicach swego rodzinnego miasta Bordeaux stawiane rusztowania i ćwiertowanych lub wieszanych z woli króla patrjotów. Ta krew bez miary przelewana uderzyła mu do młodéj głowy, bryznęła na szlachetnie czującą duszę i de la Boëtie podniósł silny, może zbyt silny głos trybuna sprawiedliwości.

„Ten który was męczy ma tylko dwoje ócz, dwoje rąk i jeden kadłub, nie ma on nic więcéj jak każden najpodrzędniejszy nawet mieszkaniec naszych nieprzeliczonych siół i miast, nie ma on nic więcéj od was jak tylko przywilej rujnowania was, który mu sami dajecie. Zkądby on téż wziął tę massę szpiegowskich ócz, jeżelibyście mu sami takowych nie dali? Ręce któremi was bije, są również wasze własne! Zkądże jak nie od was bierze te nogi któremi was depcze? I tę władzę ktoréj nadużywa? Cóżby on był w stanie zrobić wam, gdybyście nie byli sami donosicielami łotra, który was rabuje, wspólnikami mordercy, ktory was zabija, zdrajcami waszych własnych interesów? Rzucacie w ziemię ziarno, aby on plon zbierał, napełniacie magazyny, aby on was okradał, wychowujecie córki aby jego chuci zadawalniać, wychowujecie synów aby on miał siłę do wojny na waszą niekorzyść, aby miał sługi swéj woli, wykonawców swéj zemsty. Upadacie pod brzemieniem pracy podczas gdy

on w miękkości sprosne prowadzi życie, osłabiacie się na to tylko, aby on mógł nałożyć na was jeszcze ciaśniejszą obróżę. — Z całéj téj nędzy, jakiéjby same bydlęta znosić nie chciały, możecie się uwolnić, lecz nie przez próbowanie uwolnienia się, ale przez silną wolę uwolnienia się. — Zróbcie to a zobaczycie jak kolos bez podstawy obali się i zgruchocze!“ — Do uwolnienia się z pod hańbiącego jarzma la Boëtie nie wymaga wiele rzeczy, nie głosi on nawet żadnych spisków lub rewolucji, prosty dziecięcy umysł jego pozwala mu wierzyć, iż kraj będzie wolnym, jak skoro przestanie dobrowolnie służyć tyranowi. Tyran ten będzie zrujnowany, jak tylko dawać mu się przestanie, nic odbierać mu nawet nie trzeba. Woli tylko silnéj poczuciem miłości braterskiéj, opromienionéj czystością patrjotyzmu, wolnéj od prywaty i osobistych waśni; jedności odrodzonych w samowiedzy ludzi, męztwa i stałości — oto hasło zmartwychwstania wydzierające się z piersi Boëtiusza, oto hasło powtarzane nieustannie tytanicznym głosem wszystkich jego rówieśników tak długo, aż chłód świata ciepłych nie ostudzi piersi, a brud codziennych walk życia czystéj harmonji nie sfałszuje. — Jesteśmy nietylko niewolnikami tyrana, ale niewolnikami zewnętrznéj formy, która jako taka coraz to gorzéj brudzić się musi, jesteśmy zatém czém być zasługujemy. Przeciw temu fatalizmowi nie poradzi bynajmniéj głos Boëtiusza i inne podobne mu brzmienia, głos bowiem taki jest tylko głosem mniejszości i niezrozumiałym dla grubych organów śpiewem łabędzim.

II.

Teorje stronnictwa katolickiego i pamfleta Jezuitów.

(Suarez. — Belarmin. — Wilhelm Rose. — Jan Bucher. — Jan Mariana.)

§. XXI.

Powiedzieliśmy już we wstępie, że przez cały szereg różnych zabiegów i czynności XVI wieku ciągnie się czerwona nić, wszystkiém rządzącéj namiętności religijnéj.

Wielki przewrot w kościele rozdwoił również politykę, rządził życiem prywatném, motywował wszelkie czyny, wyrabiał przekonania polityczne, tworzył partje, wywoływał wojny, dyktował traktata i wywołał nakoniec całą literaturę.

Na jakie rozdroża namiętność religijna wprowadziła autorów pism politycznych, jakim szałem opętała najznakomitsze nawet umysły, widzieliśmy w poprzednim rozdziale. Przystępując teraz do przeglądu dzieł pisarzy stronnictwa katolickiego, musimy przedewszystkiém powiedzieć, iż literatura ta w saméj sobie przedstawia dwa różne kierunki. — Z jednéj strony widzimy czy-

sto spekulatywne głębokie teorje, wierne zasadom Tomasza z Aquino, z drugiéj zaś namiętne, zgrozą przejmujące deklamacje i utopje monarchomachów, tych nauczycieli zarówno Ravaillaca, jak Alby, Jakóba Clement i Gwizjuszów, jak i zdobywców Magdeburga. Z jednéj strony poznamy kierunek ostatnich przedstawicieli szkoły (Suarez, Belarmin), z drugiéj zaś politykę ligi (Rose, Bucher, Mariana)

§. XXII.

Dzieło Suareza z Grenady „Tractatus de legibus ac Deo legislatore“ składa się z 10 ksiąg.

1) Traktuje o naturze prawa w ogólności, o jego przyczynach i skutkach.
2) O prawie odwiecznem (bożém), o prawie natury i ludzkiém.
3) O prawie ludzkiém pozytywném (cywilném) w stosunku do natury ludzkiéj.
4) O prawie kanonicznem pozytywném.
5) O różnych gałęziach i różnicach prawa w szczególności zaś o prawie karném.
6) O interpretowaniu, przemianie i znoszeniu prawa.
7) O prawie zwyczajowém.
8) O prawie wyjątkowém i przywilejach.
9) O prawie bożém pozytywném i dyspensach.
10) Dalszy ciąg poprzedniéj księgi ze względem na nowe czasy i nowe dyspensa[1]).

[1]) Patrz: Hallam l. c. t. III. c. 4 str. 237, 239, 278 i i. Janet l. c. t. II. c. 3.

Każda księga dzieli się jeszcze na około 20 rozdziałów, całe zaś dzieło zajmuje 700 stron stereotypowego druku in folio. Forma rezonowania jest najczyściéj syllogistyczną. Suarez przy każdém pytaniu przywodzi różn· zdania uczonych za i przeciw i dopiéro sam rozstrzyga różnicę drogą zwykle pośrodkową, zsyłając się przytém nieustannie na św. Tomasza z Aquino, Kajetana, Soto, Torrecrematę, Vasqueza, Izydora Sewilskiego, Wincentego de Beauvais, na kanonistów i ojców kościoła. Dodawszy do tego niezmiernie suchy i ciężki styl, nieustanne powtarzanie się, zrobimy sobie z łatwością wyobrażenie, iż czytanie całego dzieła jest dziś prawie niepodobieństwem.

Dzieło to traktuje przeważnie teorję moralności i prawo. Zajmując się jednak pytaniem o prawach i obowiązkach władzy prawodawczéj, o legalności téj władzy, o różnych wewnętrznych stosunkach w państwie dotyka również Suarez polityki i przedmiotem naszéj uwagi być musi.

W rozdziale 1szym księgi 3ciéj stawia Suarez pytanie, czy między ludźmi istnieje prawna władza dla tworzenia rządzących niemi ustaw? Czyli, czy władza cywilna istnieje z prawa natury? Mówią iż nie, ponieważ człowiek rodzi się bezwarunkowo wolnym, wszelka władza zatém człowieka nad człowiekiem z prawa natury istnieć nie może i jest tyranją siły.

Na twierdzenie to odpowiada Suarez:

1) Człowiek jest zwierzęciem towarzyskiém (animal socialis), społeczeństwo zatém jest sferą jego życia.

2) Z natury społeczeństwa wychodzi potrzeba władzy.
3) Z prawa natury człowiek nie rodzi się jako już poddany władzy, lecz przynosi z sobą na świat zdolność poddać się takowéj.
4) Prawdą jest, że w wielu razach władza zaprowadzaną bywa siłą i tyranją, lecz tyranja nie jest istotą władzy.
5) Prawdą jest również, iż św. Augustyn mówi, że władza jest skutkiem grzechu, lecz mówiąc to, ma on na myśli tylko stosunek pana i niewolnika, nie zaś stosunek króla i poddanych.

Do kogoż należy tedy ta konieczna władza, do Boga, czy do jakiego pojedynczego człowieka, czy też do całego ludzkiego towarzystwa? Pierwszą teorję, ten wyraz Teokracji i kanonistów w wiekach średnich, Jezuitów zaś i absolutystów w czasach nowych, uważa Suarez za niegodną uwzględnienia. Słowa glossy „panujący bierze władzę od Boga“ znaczą, mówi on, iż panujący nie bierze władzy od papieża, nie zaś, iż jéj nie bierze od ludu. — Druga teorja reprezentująca zasady dziś już upadłego patrjarchalizmu[1]) dowodząca iż wszyscy panujący winni być uważani za synów Adama i spadkobierców jego władzy, jest przez Suareza również gruntownie obaloną. Adam, mówi on[2]), mógł mieć

[1]) Z mocy téj teorji uzasadniał w XVII w. prawomocność nieograniczonéj władzy Filmer w dziele „Patrjarcha“ 1680 r. i Makenzie w „Jus regium“ 1684 r. — Przeciw tym dwom autorom skierował swe pociski Algernon Sidney w dziele „Discourses concerning governement“ 1698 r.

[2]) De Leg. Lib. II. c. 2. §. 3.

tylko władzę domową, ekonomiczną a ta jest z gruntu różną od władzy politycznéj. Państwo powstaje z połączenia się wielu familji, naczelnik więc jednéj familji naczelnikiem państwa być nie może, wreszcie w piśmie nawet nie znajdziemy nigdzie świadectwa, aby Bóg nadał Adamowi taką władzę.

Jeżeli zatém władza zwierzchnia (suprema potestas) nie należy ani do Boga, ani do jakiéj pojedynczéj osobistości, to musi zatém należeć do wszystkich obywateli państwa. Takie jest zdanie Suareza, na poparcie którego przytacza on specjalne miejsca wszystkich tych powag na które zwykł się powoływać[1]), dowodząc tym sposobem, iż teorja o pierwotnéj zwierzchności ludu nie jest wymysłem Utopji i Rewolucjonistów, lecz jest tak starą jak filozoficzne traktowanie nauki o państwie. Postawiwszy twierdzenie iż władza nad zorganizowaném w państwo społeczeństwem do całego społeczeństwa należy, zapytuje się Suarez, zkąd ta władza pochodzi?

Z powyższéj zasady powinnaby pochodzić z wolnéj woli złączonego wspólną ugodą ludu, Suarez jednak mówi, iż władza ta istniała jeszcze przed połączeniem

---

[1]) Miejsca te cytowane u Suareza w Lib. III. c. 2, są: St. Tomasz, q. 90, art. III ad 2, q. 97, art. III ad 3. — Soto, Lib. I de just. et jure q. 1, art III i Lib. IV 1, c. q. 2, art. I i II. — Castro, Lib. I de leg. c. 1 §. postquam. — Ledesma, P. II, q. 18, art. III, dub. 10. — Couarre, in practicis, cap. I, concl. 1. — Nawarr, in cap. de Judiciis not. III, num. 119. — Isidorus, Origines, L. V. c. 10. Lex est constitutio populi, qua majores natu simul cum plebibus aliquid sanxerunt (ex Just. Justin).

się ludzi w stan polityczny, ponieważ zaś nie leżała ona ani w posiadaniu tłumu niespojonego jeszcze węzłami państwa, ani też w posiadaniu jakiéj osobistości, musi zatém pochodzić z wyższego źródła, którém jest Bóg. „Non est potestas nisi a Deo“, mówi pismo św., obok zaś tego, zauważa Suarez, władza zawiera w sobie prawa przechodzące granice kompetencji ludzkiéj n. p. prawo kary w ogóle, kary zaś śmierci w szczególności, początek więc władzy musi być boski. Bóg władzy téj osobno nie stworzył, lecz nadał ją jako konieczny przymiot każdemu powstającemu ciału politycznemu. Ciało to tworzy się a równo z nim z naturalnéj konieczności ustanawia się zwierzchnia władza.

Oto jest śmiało postawiona zasada władzy zwierzchniéj z prawa natury i prawa bożego nie należącéj do żadnego pojedynczego człowieka, lecz do wszystkich uczestników państwa. Z zasady téj jednakże można wyprowadzić dwie zupełnie różne teorje monarchiczne, jedną sprzyjającą despotyzmowi, drugą nieograniczonéj wolności ludu stosownie do tego jak uważać będziemy, iż przelanie władzy z ludu na monarchę jest zupełne, bezwarunkowe, lub też iż przelanie to jest tylko prowizoryczne, dające się zawsze odwołać. W pierwszym razie lud staje się niewolnikiem, a prawa będą wyrazem woli panującego (quod principi placuit, legis habet vigorem), w drugim zaś lud jest zawsze honorowym władcą, rzeczywisty zaś władca igraszką jego fantazji, w obu zaś wypadkach kosztem organicznego porządku panować będzie chaos samowoli. Zasada zatém Suareza nietylko nie jest usprawiedliwioną, lecz nie wytrzymuje

żadnéj krytyki ze stanowiska dzisiejszéj nauki, o ile zaś przeprowadzenie jéj przez samego Suareza jest pełne sprzeczności i chytrych tendencji, przekonamy się z dalszego ciągu.

Z dwóch powyżéj wspomnianych teorji dających się wyprowadzić z zasady Suareza, idzie on drogą pierwszéj. Lud, mówi on, jest pierwotnie zwierzchnikiem, po przelaniu jednak władzy na monarchę stosunki zmieniają się zupełnie. Lud z prawa natury jest wolnym, lecz dając władzę jednemu, wolności się pozbawia, władzę bowiem daje on bezwarunkowo (simpliciter) w celu aby panujący używał jéj jak uzna za stosowne (eo modo quo illi magis videbitur expedire) jest to perfecta largitio totius potestatis, tak iż panujący ma prawo wymagania od ludu najzupełniejszego posłuszeństwa, z tego téż powodu panujący nie może być pozbawiony władzy, którą teraz posiada tytułem własności (dominium) tak długo, aż stanie się tyranem, przeciw tyranowi bowiem ma państwo prawo zbrojnego oporu[1]).

Widoczną jest rzeczą, iż wszystko, co tylko dotąd Suarez powiedział, jest zupełną illuzją, która jednakże bez celu być nie mogła! Wystawiwszy zasadę zwierzchności ludu — która, mówiąc nawiasem, praktycznie tylko w wyjątkowych stosunkach istnieć może — zabija ją następnie Suarez przelaniem nieograniczonym władzy na monarchę, ale to tylko na to, aby ją jednym nic nieznaczącym i elastycznym wyrazem „tyranizm“ co chwila zagrażać lub wedle potrzeby zniszczyć.

---

[1]) De leg. Lib. III, cap. 4.

Czy Suarez, owa gwiazda pierwszego rzędu pośród uczniów Loyoli, teorje podobne tworzył w prostocie naiwnego ducha, lub też czy książka jego miała na celu w formie ścisłéj i gruntownéj nauki, powtórzyć oględnie, niby nawiasowo to, co pamfleta jego współbraci nieoględnie i natarczywie perorowały?

Pytanie to zostawiamy tu bez odpowiedzi, a konstatujemy tylko wymowną okoliczność, iż książka Suareza razem z książką Becana, była w roku 1612 z rozkazu parlamentu paryzkiego publicznie spaloną.

Z powyżéj rozbieraną teorją o władzy, łączą się dwie inne kwestje, które roztrząsane przez Suareza, silnie interesować nas będą:

1) Czy prawo aby się stać obowiązującém powinno być przez lud przyjęte?
2) Czy prawodawca jest poddany swym własnym prawom?

Co do 1go punktu, to, mówi Suarez, opinje są podzielone, jedni utrzymują, iż prawo we właściwéj formie ogłoszone jest samo przez się obowiązującém i nie potrzebuje sankcji ludowéj, drudzy zaś, respective prawnicy, mówią, iż siła obowiązująca prawo leży w sankcji ludu, ponieważ 1° panujący biorąc władzę od ludu, bez zgody jego praw tworzyć nie może, 2° niepodobieństwem jest przypuścić, aby panujący mógł zobowiązywać lud wbrew jego woli. Suarez na tę opinję się nie zgadza. Według niego, a jest to też zdanie kanonistów, prawo w dostatecznéj formie ogłoszone, zawiera w sobie przypuszczalne przyjęcie i zgodę ludu, jest zatém ipso facto obowiązującém. Wprawdzie, mówi on, są pań-

stwa gdzie udział ludu w czynności prawodawczéj ma miejsce, tam jednak już nie panujący jest prawodawcą, lecz lud z panującym. Okoliczność ta jednak zdaje się nie mieć dla Suareza żadnego znaczenia; gdyż, mówi on panujący t. j. posiadacz władzy zwierzchniéj ma zawsze nienaruszalne prawo wymagania posłuszeństwa, azatém zobowiązywania prawem które sam po za udziałem ludu tworzy, inaczéj władza jego byłaby czczą, bez najmniejszego znaczenia.

Część prawdy i fałsz teorji Suareza z punktu widzenia dzisiejszéj nauki jest widoczny.

Ustawy składające pozytywne w kraju obowiązujące prawo, tworzy reprezentacja ludu za inicjatywą i sankcją panującego, takie tylko na jedynéj konstytucyjnéj drodze powstałe prawo jest obowiązujące, panujący sam ustaw tworzyć nie może, lecz wydaje rozporządzenia w celu ułatwienia wykonywania ustaw nowych pośród już istniejącego porządku prawnego. Rozporządzenia takie granic zakreślonych ustawą przekraczać nie mogą, inaczéj bowiem wola państwa wypowiedziana w ustawie i czyn jego zostając w niezgodzie, rujnowałyby cały ład konstytucyjny. Brak świadomości różnicy między ustawą i rozporządzeniem, między prawem i moralnością, między prawem cywilném a publiczném — jest błędem który się przebija nietylko u Suareza, lecz u wszystkich ówczesnych teoretyków i publicystów.

Odłożywszy naukowe błędy na stronę, sofistyka Suareza pokrywa inny jeszcze błąd tendencyjny. Wystawia on bowiem już po raz drugi tryumfalne wrota

dla władzy absolutnéj dla tego tylko, aby je postawieniem trzech następujących wyjątków z gruntu obalić:

1) Mówi on, ogłoszone prawo obowiązującém nie jest, jeżeli jest niesprawiedliwe, prawo bowiem takie prawem nie jest, zatém obowiązywać nie może.
2) Prawo również obowiązującéj siły posiadać nie może jeżeli jest za ciężkie — tu bowiem należy wnosić iż panujący ogłosił je dla próby.
3) Jeżeli większość przestała prawo ogłoszone przestrzegać.

Bezczelność tych trzech wyjątków przechodzi wszelkie granice. Lud podług samego Suareza nie ma żadnego udziału we władzy prawodawczéj, jakiż tedy organ może wydawać sąd kompetentny o sprawiedliwości lub niesprawiedliwości i uciążliwości prawa, które w interesie spokoju i bezpieczeństwa, porządku i zasady za sprawiedliwe uważane być musi, jak skoro raz zostało ogłoszone?

Któż upoważnia lub wzywa lud do nieposłuszeństwa prawu, kto mu to prawo interpretuje?

Trudno robić sobie w tym względzie wątpliwości!

Organem tym wyrokującym nielegalnie i samowolnie o sprawiedliwości prawa jest, jak Suareza teorja wymownie przemilcza, arbitralny głos rozprzężonéj masy. Stroną uważającą prawo za ciężkie, jest zawsze i koniecznie strona niesprawiedliwa lub występna Osobą zaś interpretującą ustawy i wykazującą ich niesprawiedliwość, a zatém potrzebę oporu jest zakon Loyoli. — Myśl tę wypowiadamy z zupełną świadomością azatém

otwarcie, cel bowiem teorji Suareza et consortes z po za grubéj maski jest dla nas oczywisty. Zrobiwszy zupełne fiasco z wygłaszaniem wprost idei zwierzchności ludu i praw monarchomachji, próbowano osłabić, zdezorganizować państwo za pomocą systemu sprzyjającego pozornie najbardziéj nawet wygórowanym zachciankom despotyzmu, w gruncie zaś rzeczy i z zasady wyjątków przygotowującego chaos rewolucyjny i anarchję na każde zawołanie.

Rozdwojenie i spaczenie wzajemnych stosunków głowy i członków w organizmie państwa, kosztem publicznego dobra, oto arcy-chwalebny środek ku chwalebniejszemu jeszcze celowi, którego osiągnięcie dziś jeszcze niestety, wiele opętanych umysłów zaprząta!

Wracamy do traktowania 2 punktu, t. j. do pytania, czy prawodawca jest poddany swym własnym ustawom?

Suarez mówi, iżby można odpowiedzieć negatywnie, ponieważ: 1) Panujący jest wolny od wszelkiego posłuszeństwa; 2) Panujący nie może zobowiązywać samego siebie, nie mając zaś wyższych nad siebie, nie może być zobowiązywanym przez drugich. — Opinja jednak szkoły jest inną: Panujący poddany jest własnym prawom, jeżeli te mają naturę ogólną, należy jednak i tu robić wyjątki i rozróżnić władzę kierującą czynnościami poddanych (vis directiva) i władzę karzącą postępki nieprawne (vis coactiva). Panujący winien wypełniać swe prawa, lecz nie może być do tego zmuszony, to jest ulega on vis directiva, nie będąc podległym vis coactiva, będąc bowiem sam zasadą zmuszającą i ka-

rzącą, zmuszanym być nie może. Co do poddania panującego swym własnym prawom z vis directiva na mocy hypotetycznego paktu, to Suarez zgadza się z teorją szkoły, dodając, iż zobowiązanie i poddanie to pochodzi z woli Boga. Co zaś do zmuszania i karania panującego z vis coactiva, to faktycznie pociągać panującego do odpowiedzialności nie można, z prawa jednak jest on odpowiedzialnym przed Bogiem i... przedstawicielem Jego na ziemi, sędzią duchownym! — Teorja ta uchyla się od wszelkich komentarzy ze stanowiska dzisiejszego prawa publicznego.

Suarez wspomina jeszcze o władzy unieważniającéj zawarte umowy, jeżeli formalności nie zostały dopełnione, od téj jednak vis irritans panujący jest wolny, przypuszcza się bowiem, iż sam od formalności dyspensować się może.

Na zakończenie wspomnieć należy o zapatrywaniach się Suareza na stosunek stolicy apolskiéj do państwa. Papież, mówi on, nie jest zwierzchnikiem świata, lecz tylko swego własnego kraju, gdzie rządzi jak każden inny panujący.

W rzeczy doczesne mięsza się papież tylko w interesie porządku duchowego. Ponieważ zaś państwo istnieje niezawiśle od wiary, obyczajów panującego i łaski, to trzeba rozróżnić stosunek papieża do panujących niewiernych i do panujących heretyków.

Pierwszych niema kościół prawa pozbawiać tronu, lecz tylko wypowiadać im wojnę, jeżeli mieszkający w ich państwie chrześcijanie są uciskani. Drugich kościół winien sądzić i składać z tronu.

W spory ludu z panującym kościół mięsza się tylko wtedy, jeżeli uzna iż panujący posiada władzę nieprawnie i wykonywa ją po tyrańsku[1]).

§ XXIII.

Drugim przedstawicielem szkoły jest Bellarmin[2]). Dzieło jego: „De summo pontifice — capite totius militantis Ecclesiae“ (1586) traktuje specjalnie stosunki władzy papieskiéj. Nas zajmować będą tylko kwestje o formach państwa i stosunku władzy świeckiéj do duchownéj.

Teorje Bellarmina ciekawe nie są bynajmniéj, w ostatecznych celach styka się zawsze z Suarezem, ztąd téż uwag nad nim robić nie będziemy, a podamy tylko czytelnikom najgłówniejsze punkta.

Co do form państwa, to Bellarmin stawia trzy tezy, które następnie bliżéj rozbiera:

1. Czysto monarchiczna forma jest lepszą od czysto arystokratycznéj lub demokratycznéj.

---

[1]) Suarez de Leg. Lib. III, cap. X, 7.
W ogóle księgi I, II, III i V dotyczą kwestji politycznych.

[2]) Robert Bellarmino ur. w Montepulciano r. 1542. W 18 roku życia zostaje Jezuitą. Najznakomitsze jego dzieło obejmujące inne, „Disputationes de controversis fidei“, wyszło w Ingolstadt 1586 r. W 4 lata potem weszło na Index, lecz ten wkrótce po śmierci Syxtusa V zdjęty został. Jedno z dzieł jego: „De officio principis christiani“ wydane w 1619 r. Antwerpja przypisane jest w rodzaju przestrogi lub nauki królowi polskiemu Władysławowi IV. — W r. 1598 zostaje Bellarmin kardynałem, w 1602 arcybiskupem Kapui. Umarł w r. 1621. Zbiór dzieł jego wyszedł w 7 tomach in folio w Kolonji 1620 r.

2. Monarchja pomięszana z elementami arystokratycznym i demokratycznym jest lepszą jak czysta monarchja.
3. W saméj sobie czysta monarchja jest najlepszą formą.

Oprócz zdań licznych powag na których się Bellarmin podobnie jak Suarez opiera, stawia on własną dedukcję: „Porządek i jedność, siła i trwałość są warunkami trwałości bytu społecznego, władza jest konieczną, warunki zaś powyższe lepiéj zapewni władza monarchiczna niż każda inna.“ Porządek, mówi on daléj, jest to zależność hierarchiczna klas, zwierzchność wyższych nad niższymi, szacunek dla władzy, skorość w posłuszeństwie; wszystko zaś to najlepiéj da się utrwalić jeżeli posłuszeństwo jest ogólne, a władza jednego strzeże prawa każdego i zawisłości wszystkich. „Jedność daje trwałość i siłę, trwałym zaś jest najbardziéj to państwo, gdzie rząd jest najmniéj podzielony, jedność zatém jest rękojmią trwałości i siły, jako zasada zgody i porządku.“

Rezonowaniu temu trudno odmówić siły i głębokości, żałować tylko należy, iż w ówczesnych czasach rozprzężenia politycznego wpływ jego mógł być tylko albo żaden, albo zły. Żaden, ponieważ stosować go niebyło komu, zły, ponieważ jedni tylko zastosowywać go mogli Jezuici.

Jakkolwiek forma czysto monarchiczna jest najlepszą, to jednak, mówi Bellarmin, czasami lepszą jest monarchja mięszana.

Jakąż jest ta mięszana monarchja podług Bellarmina?

„U góry monarcha niezawisły, niezależny od nikogo, rozkazujący wszystkim; pod nim dygnitarze zawiśli tylko od niego i rozkazujący reszcie jak on sam, nakoniec lud posłuszny, niebiorący w niczém udziału.“

Taką jest ta monarchja mięszana Bellarmina, rola jaką tam odgrywa arystokracja dygnitarzy-sług i demokracja ludu-zera (z którego rekrutują się arystokraci) nie jest bynajmniéj służącą do miarkowania władzy jednego za pomocą podziału władz — lecz do ułatwienia wykonywania samowoli jednego, który przecież wszystkiego sam robić nie może. Jest to zatém nie monarchja mięszana, lecz czysty despotyzm.

Cóż Bellarmin nazywa czystą monarchją zapytamy?

„Wszechwładzę rządu Boga na ziemi!“

Przewrotniejszą jest jeszcze teorja jego o stosunku władzy papiezkiéj do władzy doczesnéj.

Wyprowadzając początek państwa podobnie jak Suarez, nie z prawa bożego, nie z wiary i łaski, lecz z prawa natury i potrzeby ludzkiéj (non ex jure divino sed ex jure gentium), nie waha się bynajmniéj rasz autor twierdzić, iż kościół nie dostał miecza świeckiego, że papież nie jest następcą Chrystusa-Boga, lecz Chrystusa-człowieka, który nie posiadał władzy doczesnéj ani z sukcesji, ani z wyboru, ani z nadania, ani też ze zdobyczy, że zatém papież nie przejąwszy tych praw po Chrystusie, w rzeczy polityczne mięszać się nie może.

Po takim wystąpieniu należałoby sądzić, iż Bellar-

min jest przeciwnikiem władzy papieskiéj — sąd jednak taki byłby mylnym. — Wszystko bowiem dotąd powiedziane obala Bellarmin w dalszym rezonowaniu na podstawie téj znanéj metody scholastycznéj polegającéj na przyznaniu racji argumentom przeciwników, następnie zaś obalenia ich gładko i spokojnie wystawieniem wyjątków.

Papież niema prawa, mówił Bellarmin, mięszania się w sprawy świeckie bezpośrednio — teraz dodaje, iż mięszanie to może mieć miejsce pośrednio, jak skoro interesa duchowne koniecznie tego wymagają. Konieczność uznaje papież i mięsza się kiedy uzna za stosowne. Papież, mówi on w innym miejscu, niema nad panującymi téj władzy, co nad biskupami, lecz dla dobra kościoła i zbawienia dusz może on odebrać tron jednemu panującemu, aby go nadać drugiemu. Papież nie tworzy praw, lecz w razie potrzeby i dla zbawienia dusz, może on ogłosić nowe prawo, lub téż skasować już exystujące jako przeciwne kościołowi i religji. Papież niema prawa sądów nad poddanymi różnych państw, lecz jeżeli rzecz idzie o zbawienie duszy, to może on powołać strony przed siebie i rozstrzygać w najwyższéj instancji.

Nic więcéj tu nadmienić nam nie potrzeba, jak tylko, iż teorja Bellarmina jest echem najwybujalszych pretensji, jakie papieztwo kiedykolwiek objawiało. — Grzegorz VII, Innocenty III, Grzegorz IX i Innocenty IV nigdy więcéj nie żądali, jak tylko aby pozór interesów kościoła mógł ich upoważniać do mięszania się w sprawy państwa tak często, jak im tylko było potrzeba.

W ogóle tak Bellarmin jak Suarez głoszą tém niebezpieczniejsze nauki, iż są pokryte wielkim umiarkowaniem i głęboko-naukową formą, szukać jednak u nich sumiennie obmyślonych zasad zdolnych kierować życiem publiczném jest rzeczą próżną, cel ich jest haniebny: zmącić życie publiczne, podminować państwo, naturalnie ad majorem Dei gloriam. Wszechwładca lud, lub wszechwładca król mają czerpać swe prawa ze źródła, którego strzeże kościół i w miarę potrzeby podaje zdrowy napój, narkotyk lub truciznę. Prawo jest poddane polityce a tą kieruje kościół, państwo zatém ma do wyboru dwie tylko rzeczy: służyć kościołowi lub upaść.

Po tym wyłożeniu nauki ostátnich 2 przedstawicieli scholastyki i formalnie umiarkowanéj polityki katolickiéj w XVI wieku, zwracamy się do przeglądu tworów literackich, przedstawiających politykę ligi.

Literatura ta nie przedstawia oryginalnéj wartości, źródła bowiem w których czerpie są dzieła stronników młodéj reformacji i pisma teokracji średniowiecznéj, uwzględnienie jéj jednak dla poznania bliższego całéj literatury katolickiéj w XVI wieku jest koniecznie potrzebne [1]).

§. XXIV.

Praktyki Ligistów są nam znane z historji. Niedość jednak było dokonać tylu haniebnych uczynków i podstępnych mordów w imie czystéj idei Boga, nie-

[1]) Patrz Augustyna Thierry „Considér. sur l'hist. de France“ Cap. I. i już w tym rozdziale cytowane dzieła.

dość było podnieść bratobójcze sztylety, trzeba było dać jeszcze bezwstydną uczynków swoich teorję.

Kaznodzieje-jezuici z ambon kościelnych wysławiali imiona morderców Wilhelma Orańskiego, głosili apologję zarówno królobójców jak sprawców nocy Śgo Bartłomieja[1]); podczas gdy inni z łona szanownego zakonu wydelegowani bracia zasady te piśmiennie rozprzestrzeniali.

Pierwszém z tych mających nas zajmować pism, jest Wilhelma Rosego „De justa reipublicae christianae in reges impios authoritate“ z 1590 r. Sam tytuł dzieła wskazuje, jakie zasady piórem autora jego kierować będą; zasady te jednakże za wyznanie bona fide wiary republikańskiéj, jakby się pozornie wydawać mogło, brać niemożna. Rose bowiem tak jak wszyscy politycy stronnictwa katolickiego w XVI wieku idei republikańskich używa za środek do celu, który niczém mniéj nie jest, jak republikanizmem.

Państwo (Respublica), mówi Rose, samo sobie stanowi rząd i formę jego, samo modyfikuje go stosownie do czasu, miejsca i innych okoliczności. Jeżeli państwo przyjmuje formę rządu monarchiczną, to z woli ludu na tronie osiadły król nic bez woli tegoż ludu poczynać nie powinien. Prawa ludu trwają bez przerwy, dobra publiczne są jego własnością, lud ma nakoniec moc modyfikowania i ograniczania monarchji jak mu się tylko podoba, a to ze służącego mu prawa Boga i natury.

---

[1]) Patrz: Ch. Labitte „Les prédicateurs de la Ligue.“

Z takiego stanowiska, które Rose zajmuje, odgadnąć łatwo, iż króla występującego przeciw woli ludu, iż monarchę ciemiężącego poddanych nazwie Rose tyranem? — bynajmniéj!

Podług Rosego tyranem nie jest król-ciemiężca, targający się na mienie i życie obywateli, lecz tyranem jest król-heretyk, przeciwny interesom kościoła. Rose daje rysopis nawet takiego tyrana; rysopis ten bynajmniéj nie odpowiada twarzy Karola IX, tego króla „arcy-litościwego“ jak go nasz autor nazywa, tego celnego strzelca z nocy Bartłomieja, którą Rose nazywa czynem „pełnym sprawiedliwości i honoru“, lecz przypada zupełnie do osoby Henryka IV.

Teraz już wiemy o co chodzi w teorji Rosego!

Czy złego króla należy zabijać? zapytuje on.

„Tak długo, jak lud za króla go uważa, nie, lecz jak skoro lud ogłosił go za tyrana, to wszelka wątpliwość ustaje. Na śmierć zatém z tyranem — t. j. z królem-heretykiem, każden bowiem król-heretyk jest tyranem, — tak każe rozum i pismo święte, taki przykład dał nam Jakób Clement, ten przeczystéj niewinności młodzieniec, „innocentissimus et praeclarissimus juvenis.“

Tak jak książka Rosego była wymierzoną przeciw Henrykowi IV de Navarra-Bourbon, tak téż dzieło:

§. XXV.

Jana Boucher'a „De justa Henrici III abdicatione e Francorum regno“ (Lugdun 1581 ap. Pilleloth), po-

święcone jest usprawiedliwieniu detronizacji Henryka III[2]). Dzieło to, o którém fakultet teologiczny uniwersytetu

---

[2]) Boucher był jednym z proboszczów Paryża, dzieło jego napisane podczas oblężenia stolicy, nosi na pierwszéj stronie napis charakterystyczny: „Ex praecepto superiorum.“ Wydane zostało po śmierci Henryka III, autor zaręcza jednak, iż jeszcze użytecznem być może, ponieważ znalazł się nowy Henryk (IV.).

Jan Boucher Dr. teol. i proboszcz Śgo Benedykta w Paryżu był może najżarliwszym poplecznikiem Ligi. W jego to mieszkaniu odbyło się pierwsze posiedzenie Ligistów (1585) i z jego to kościoła odezwał się pierwszy głos dzwonu w nocy 2go września 1585.

Maimburg w historji Ligi ks. III, str. 359 mówi, wspierając się na dzienniku Antoniego Loysel, iż Boucher był wspólnikiem Jakóba Clement, a Bayle dodaje, iż Maimburgowi wierzyć można zupełnie. Tegoż zdania jest Varillas w historji Henryka III.

Po śmierci Henryka III zwrócił Boucher całą nienawiść przeciw Henrykowi IV, a po przyjęciu przez tegoż religji katolickiéj utrzymywał, iż postępek ten Bearneńczyka jest tylko wybiegiem, że zatém dana mu absolucja wagi niema. W tym czasie miewał przeciw niemu kazania, które potém wydał i ofiarował kardynałowi Placencji. Tytuł téj książki jest: „Sermons de la simulie conversion et mullité de la prétendue absolution de Henry de Bourbon, prince de Béarne, à S. Denys en France, le Dimanche 25 Juillet 1593, sur le sujet de l'Evangelie du mesme jour: attendite a falsis prophetis etc. Math. 7. — Prononcez en l'Eglise de S. Mery à Paris depuis le 1 Aust jousques au 9 du dict mois. Par J. Boucher Dr. en Theol. — Nonne qui oderunt te Domine oderam, et super inimicos tuos tolescebam. Psalm 138.“ Książka ta wyszła w Paryżu u G. Chaudière, R. Nivelle i R. Thierry, rue S. Jaques, 1594. — Na odwrotnéj stronie znajduje się pochwała teologów. — Wygnany z kraju jako zły Francuz, umarł Boucher w Tournai w 1630 r. jako kanonik.

paryzkiego nadając przywiléj wyraża się, iż jest utworem pobożnym, służącym ku nauce i zbudowaniu ludu, dzieli się na 4y księgi:

1sza traktuje o prawie detronizowania monarchy w ogóle;

2ga o słuszności detronizacji Henryka III ze stanowiska prawa kościelnego;

3cia o téjże słuszności ze stanowiska polityki;

4ta o formie i postępowaniu przy detronizacji.

Zasadą przewodniczą autorowi jest dowiedzenie, iż władza detronizowania króla należy przedewszystkiém do kościoła, następnie zaś do ludu.

Co do pierwszego to Boucher nic nowego nie dodaje nad argumenta, których walczące w wiekach średnich papieztwo używało. „Papież, mówi on, niema prawa detronizowania króla lub zmieniania ustaw państwowych według swéj woli i wprost — lecz ma obowiązek czuwania nad dobrém kościoła i zbawieniem duszy, jeżeli zatém modlitwą i udzielanemi przestrogami nic zrobić nie jest w stanie, to uzyskuje prawo do rozwiązania poddanych od przysięgi na wierność i oddania rządu cywilnego nad swoją owczarnią w ręce godniejszego.“

Przy rozbieraniu drugiego punktu t. j. władzy ludu do składania z tronu panującego monarchy, przeczuwa Boucher, iż właściwe polityce katolickiéj argumenta wystarczyć mu nie będą mogły, nie robiąc sobie zatém skrupułów, exploatuje zasady protestanckie, a łącząc filozoficzne spekulacje Langueta z historyczną metodą Hottomana, rezonuje w następujący sposób:

„Państwo (Respublica) i lud ustanawiając monar-

chę, nie zrzekają się bynajmniéj swéj zwierzchności, owszem zachowują zawsze swą władzę nad obranym królem. Bóg, lud i król umawiali się wspólnie — król może zmuszać lud do szanowania praw Boga, lecz lud ma tęższamą władzę nad królem; lud może występować przeciw wiarołomnemu opiekunowi i zwierzchnikowi zdrajcy, ponieważ wojna w obronie ołtarzy i ognisk domowych jest słuszniejszą nad inne[3]).

Widzimy, iż Boucher bierze teorje protestanckie in

---

[3]) Prawo obrony hońoru domowego, godności osobistéj, religji i wolności zawsze i wszędzie znajdowało i znajduje wymownych przedstawicieli. Stawia go oględny i spokojny Luther, przemawiają za nim wszyscy Reformatorzy i pisarze protestanccy. Boucher staje również w jego obronie, lecz tylko na to, aby go przeciw protestantom i przeciwnikom Ligi obrócić. Patrz L. I. c. 29.

Prawo to niedające się niczém obalić prześlicznie określił Fryderyk Schiller w tragedji swéj „Wilhelm Tell“ słowami Stauffachera:

„Eine Gränze hat Tyrannenmacht,
Wenn der Gedrückte nirgends Recht kann finden
Wenn unerträglich wird die Macht, greifft er,
Hinauf getrossten Muthes in den Himmel,
Und holt herunter seine heiligen Rechte,
Die oben hingen, unveräusserlich, und unzerbrechlich wie die Sterne selbst;
Der alte Zustand der Natur kehrt wider,
Wo Mensch dem Menschen gegenüber stehet,
Zum letzten Mittel, wenn kein and'res mehr verfangen will,
Ist ihm das Schwerdt gegeben!
Der güter höchstes dürfen wir vertheidigen,
Wir stehen für unser Land, unsere Weiber, unsere Kinder.“

crudo, stawiając zaś czyste axiomata, nie zadaje sobie nawet trudu choćby najdrobniejszego, uzasadnienia, lub cokolwiek głębszego rezonowania. W jednym tylko kierunku idzie on nierównie daléj aniżeli krórenkolwiek z pisarzy protestanckich, aniżeli nawet najbezwzględniejszy z nich Languet. Przyprowadza on bowiem do ostatecznego rezultatu, dotąd tylko powierzchownie wspomnianą teorję monarchomachji. — Teorja ta po raz ostatni podjęta w starożytności piórem Cycerona, odradza się po raz pierwszy w wieku XI, w pismach przyjaciela i powiernika Tomasza Becketa Jana z Salisbury[1]). Teorji téj niebył przeciwny ani Hincmar, ani Tomasz z Aquino, ani téż żaden z wojujących papieży. W wieku XV wygłasza ją publicznie Jan Petit a konsyljum kostnickie niszczy wyrok wydany na niego przez

[1]) „Posiadamy, mówi Jan z Salisbury, dwa instynkta, t. j. miłość sprawiedliwości i miłość użyteczności. Z pierwszéj wyradza się miłość wolności i ojczyzny, z drugiéj tyranja. Z miłości wolności tyranja również wyrodzić się może, jeżeli kochamy wolność tylko dla siebie, nie zaś dla drugich. Wolność jest pewnością życia, niewola zaś, ten skutek tyranji, jest obrazem śmierci.“ — „Różnica między królem a tyranem jest ta, iż król broni i przestrzega praw i wolności ludu, tyran zaś gwałci prawa i ujarzmia lud. Król jest obrazem Boga na ziemi, tyran zaś jest obrazem Lucypera. Król, obraz Boga, winien być czczony, szanowany, kochany; tyran zaś, uosobienie złości piekielnéj, winien być wiecznie ścigany i zabity.“

Patrz Jana z Salisbury „Policraticus“ Lib. VIII, c. 5 i 17 „Niewolno jest schlebiać przyjacielowi, lecz wolno jest schlebiać temu, kogo jest wolno zabić. Zabić tyrana nietylko jest wolno, lecz mord ten jest czynem aequum et justum“, tamże Lib. III. c. 15, Lib. VIII. c. 18.

Sorbonnę. — W wieku XVI dopiéro teorja ta znajduje licznych wyznawców, lecz nikt tak dobitnie, z taką lubością jéj nie wyznaje, jak Jezuici i Boucher.

Teolo gowie, mówi Boucher, rozróżniają trzy następujące rzeczy:

1) Tyrana uzurpującego władzę nieprawnie, i tyrana nadużywającego władzy legalnéj.
2) Nadużycia i bezprawia przeciw osobom prywatnym i przeciw władzy publicznéj.
3) Prawo władzy publicznéj i prawo osobiste.

Z tego wyprowadzają się następujące wnioski:

„Tyran-uzurpator może być zabity tak dobrze z rozkazu władzy publicznéj, jak téż przez każdego człowieka prywatnego. Tyran zaś posiadający władzę legalnie, może być zabity tylko z rozkazu władzy publicznéj. Tyran zdradzający interes publiczny winien być sądzony przez władzę publiczną, lecz exekucja wyroku należy do osób nawet prywatnych.“ „Pierwszy wniosek, mówi Boucher, jest sam przez siebie jasny, użycie bowiem siły przeciw grabieży prywatnéj jest słuszne, cóż zaś dopiéro kiedy idzie o rzecz publiczną. Drugi zaś wniosek polega na rozróżnieniu bezprawia publicznego od prywatnego. Co do krzywd osobistych, to tych nikt sam mścić niema prawa, nietylko bowiem sprzeciwiało by się to słowom apostołów, lecz sprowadziło by w państwo a nawet w familijne życie niepokój i zamięszanie. Co zaś do bezprawia publicznego to na tyrana, uznanego przez ogół za nieprzyjaciela dobra publicznego, każden powinien podnieść rękę, jako na szalone zwierzę.“

Tak sformułowane zasady popiera Boucher licznemi cytatami różnych jawnych lub prawdopodobnych teoretyków królobójstwa, do których najniesłuszniéj zalicza Gersona[1]), obalając zaś przeciwne sobie argumenta, mówi: iż prawdą jest, że ani Chrystus ani apostołowie królobójstwa nie uczyli, ponieważ trzeba było przedewszystkiém zasadzić i pielęgnować roślinę, a dopiéro potém ją obcinać. Od tego czasu jednak, mówi on, zmieniły się stosunki wzrosłego w potęgę kościoła, proroctwo „Erunt reges nutriti tui, et vultu in terra demisso adorabunt te, et pulverem pedum tuorum lingent“ ziściło się — kościół zatém ma prawo używać środków, jakie uzna za skuteczne.

Takie są ogólne teorje Bouchera zawarte w księdze 1széj i 4téj. Dzieło jego, a raczéj ta mierna Libella, wymierzone było jednak w kierunku praktycznym, przeciw osobie Henryka III de Valois byłego króla Polski a następnie zwierzchnika Francji. Księgi 2ga i 3cia specjalnie przeciw temu królowi są wymierzone.

Król ten, woła Boucher, winien morderstwa, krzywoprzysięztwa, t o l e r a n c j i, odszczepieństwa, simonji — król ten naznaczający na swego następcę Henryka de Navarra, rabujący skarb, obciążony hańbą sprosnych obyczai i przekleństwem papieża, król ten zdrajca ojczyzny i przeniewierca religji, zdolny do wszystkich wy-

[1]) Jan Gerson, pisarz z XV wieku, nigdy nie stawał po stronie królobójców, mówi on tylko: „Et si eos manifeste et cum obstinatione in injuria et de facto persequatur princeps, tunc regula haec naturalis, vim vi r e p e l l e r e l i c e t, locum habet.“ — Patrz „In decem consid.“ consideratio VII.

stępków, powinien być bez sądu zamordowany. — Zbrodnia według myśli i słów pobożnych Bouchera została wykonaną, dodaje on zatém:

„Oto młody zakonnik, odważniejszy od Aoda, natchniony duchem Chrystusowéj litości, odnawia dzieło Judyty nad Holofernesem, czyn Dawidowy nad Goljatem. Jakób Clément przeprowadza praktycznie, ogólnie wyznawane zasady. Wdzięczność więc jemu z serca od nas wszystkich się należy a Bogu chwała!“

Taki to jest obraz, takie są następstwa religijnego fanatyzmu i dewocji, które tyle rąk uzbroiły i tyle krwi przelały, dla których historja napisała hańbę wieczną, a sprawiedliwość wystawia rusztowanie.

§. XXVI.

Na zakończenie téj części zajmować się będziemy utworem hiszpańskiego jezuity Jana Mariana p. t. „De rege et regis institutione“ (1599 i 1603). Dzieło to podobne do innych tego rodzaju, odznacza się nietylko niezmiernie piękną formą, lecz i do pewnego stopnia oryginalnością[1]).

---

[1]) Jan Mariana urodził się w Talawera w 1537 roku. — W 17tym roku życia wstąpił do Jezuitów i wykładał następnie teologję w Rzymie i Sycylji a potém przez lat 5 interpretował z katedry paryzkiéj Śgo Tomasza z Aquino. Umarł w Toledo w 1624 r.

Dzieło jego „de Rege“ o którym Bayle l c. t. III, str. 329 mówi, iż było najniebezpieczniejsze z innych tego rodzaju pamfletów, wywołało ogólne oburzenie po czynie zbrodniczym Rawaljaka, zwłaszcza iż ten wyznał przy inkwizycji, że: „Les Sermons qui j'ay ouys, ausquels j'ay apris les causes pour lesquelles il

We wstępie, opowiada Mariana, iż znużony całodzienną pracą, spotykał się wieczorem z jednym ze swych przyjaciół w pięknych górach panujących nad Toledo. Tam odpoczywając pod cieniem olbrzymich drzew, składali hołd Bogu śpiewem psalmów, lub też prowadzili dla rozrywki rozmowy polityczne.

---

etait nécessaire de tuer le Roy.“ Patrz Merkury francuzki t. I, str. 440—457, gdzie jest dowiedzione, że Ravaillac znał dokładnie wszystkie odcienia teorji monarchomachów. — von Seckendorf — „Hist. Lutheranismi“ t. III, str. 332—68 mówi: „Dudum quoque male audit, Jesuitarum Societas propter Doctrinam Joh. Marianae, ititem Jesuitae Hispani, aliorumque, qui statuerunt licitum immo laudabile esse, si quis, privatus licet aut subditus Regem aut principem haereticum, mandatu pontificis, vel etiam ex zelo religionis quovis modo è medio tollat.“ — Dzieło Mariany potępiało wielu katolików nawet a między niemi Jakób Gretter. Coton zaś w liście do Marji de Medicis usprawiedliwia Marianę i wypisuje cały szereg Jezuitów co zasad Mariany nie podzielają. W odpowiedzi na ten list ukazała się książka p. t. „Anti-Coton“ przypisywana ministrowi Piotrowi du Moulin również katolikowi. Dzieło to wykazuje całą przewrotność Cotona i Jezuitów, kłamiących według potrzeby; wykazuje ono, że książka Mariany, cenzurowaną była przez prowincjała zakonu Jezuitów Piotra de Onna i otrzymała pochwałę i przywiléj, że była drukowaną z woli generała zakonu Klaudjusza Aquaviva i wizytatora prowincji Toledo Stefana de Hoyeda, „ce n'est point l'opinion de peu de Jesuites“ dodaje autor Anti-Cotona wymownie. Patrz Grzegorza Horniusa — Dissert. Hist. et Pol. str. 116 i n. — Bayle l. c. str. 330—333. — Oprócz „de Rege“ napisał Mariana wiele innych dzieł teologicznych np. Del Govierno della Compania de Jesus“, gdzie dowodzi, iż zakon upadnie, jeżeli zarząd zmieniony nie będzie. Dzieło „de Rege“ zostało spalone dnia 10 czerwca 1610 r. za wyrokiem parlamentu paryzkiego. — Najlepsze wydanie w Moguncji 1605 r. u Balt. Lipsiusa. —

Z tych rozmów wyszło „de Rege.“

Któżby pomyślał, mówi Janet, że z téj religijnéj ciszy cudnego wieczora, z łona tylu piękności natury, wyjdzie tak ciemna apologja mordu.

Rzeczywiście, niezmiernie piękny styl Mariany i dobitność twierdzeń na poparcie teorji królobójczéj robiły ją tym niebezpieczniejszą, niepodobna jednak ani z tego, ani też z naiwnéj bezczelności, z jaką się Mariana często odzywa, sądzić o całości, która zawiera wiele idei bardzo zdrowych, jakich się u Jezuitów napotykać nie zwykło; szczególniéj zaś zadziwia to, iż o władzy sądowniczéj i mięszaniu się papieża w sprawy państwa Mariana ani słowa nie wspomina, co zapewne przyczyniło się, iż na reklamację Henryka IV sami Jezuici książkę Mariany chętnie płomieniom oddali.

Mariana jest pozornie stronnikiem władzy monarchicznéj, zadając sobie jednak pytanie, kto jest wyższą osobą w państwie, król czy lud? nie waha się odpowiedzieć na korzyść tego ostatniego.

Władza królewska, mówi on, pochodzi od ludu, jest zatém od niego zawisła i od niego dostaje uprawnienie. Absolutną żadna władza być nie może, niepodobna bowiem sądzić, aby wszyscy obywatele państwa wyzuli się dobrowolnie z pierwotnie służącego im prawa i oddali władzę jednemu bez zastrzeżeń, bez wyjątków, bez gwarancji żadnéj! Przecież widzimy że w Sparcie, Rzymie i Aragonji lud ustanowił przestrzegaczy swych praw, którzy władzę króla we właściwych trzymali granicach. Władzę ojca familji z władzą polityczną również porównywać nie można. Władza bowiem ojca familji jest

absolutną, forma zaś absolutna rządu politycznego przystać może tylko do hordy barbarzyńców, przeznaczonych zda się z natury na niewolników, my zaś, mówi on, nie dla nich, lecz dla wolnych ludzi najlepszéj formy rządu szukamy.

W sprawach kapitalnych całego państwa, w takich jak finanse, prawodawstwo i t. p. wola ludu winna mieć zawsze przewagę nad wolą monarchy, ten w takich tylko razach może postępować według własnego uznania, które prawo zasadnicze państwa oddaje jego osobistéj decyzji. Lecz nawet i w tym razie waruje sobie państwo prawo kontroli i kary nad monarchą.

Dotąd głos Mariany był pełen godności i umiarkowania, teorję jego znamionuje nawet pewien rodzaj rozumu politycznego, z którym się tu obok Hottomana, pośród téj masy Libell i pamfletów, po raz pierwszy spotykamy. Lecz daléj podpada Mariana wspólnéj wszystkim Libellistom katolickim wadzie.

„Dla zapobieżenia, aby panujący nie stał się tyranem, potrzeba ustanowić na tyranizm karę, — karą tą jest śmierć!“

Gdyby tyranobójstwo, mówi Mariana, było czynem kryminalnym, to cały rodzaj ludzki miałby w pogardzie ludzi, którzy kosztem życia i mienia kraj swój od tyranów oswobodzili. Przeciwnie, imiona Trasybula, Harmodiusza, Aristogitona, obu Brutusów i Jakóba Clément są i będą zawsze wspominane ze czcią i honorem. Tyran-uzurpator bez sądu mordowany być winien, tyran zaś siedzący na tronie prawem spadku i legalnie, dopiéro po osądzeniu przez legalnie zebranych przedstawi-

cieli państwa zgładzonym być może. Jeżeli zgromadzenie takie miejsca mieć nie może, to lud może wydać wojnę swemu ciemiężcy, z mordem jednak tak długo wstrzymać się należy, aż decyzja pewnéj liczby ludzi mądrych i mających znaczenie tyrana „vogelfrei“ nie ogłosi.

Tu zatrzymuje się Mariana, robiąc sobie pewien rodzaj skrupułu zapytaniem, czy można zamordować monarchę podaniem trucizny?

Na to naiwno-bezczelne zapytanie, Mariana odpowiada przecząco. Prawo bowiem natury, mówi on, niepozwala żadnemu człowiekowi targać się na własne życie. Panujący pije bezwiednie podaną mu truciznę, mimo to jednak staje się samobójcą. Cały sekret polega zatém, aby w razie kiedy mord za pomocą trucizny jest koniecznym, nie podawać jéj w pokarmie lub napoju, lecz zastosować ją do ubrania.

W tym razie grzechu niema, ofiara nie bierze żadnego udziału, a zabójstwo dokonywa się za pomocą form właściwych.

Tak kończy swą naukę ostatni apologista królobójstwa.

Polityka walczącego z władzą świecką kościoła, używała w różnych czasach politycznego rozwoju narodów, różnych czasowi odpowiednich środków dla zmuszenia panujących do poddania się woli kościoła. Zbyt częste używanie i nadużywanie tych środków, wreszcie postęp umysłowy świata, siłę ich osłabił, lub też w zupełności zniszczył. Od czasów Fryderyka II Hohenstauffen żaden król o Exkomunikę się już nie troszczy,

wyklęty Manfred, wyklęty Conradino mają przecież za sobą rozwiązanych od przysięgi poddanych, a upadek ich nawet przekonywa papieża, że dotychczasowe środki w niedalekiéj przyszłości nie wystarczą, a Karolów d'Anjou nie zawsze téż znaleźć można będzie.

Fikcyjne prawo stolicy Piotra kontrolowania i karania panujących postanowiono innéj powierzyć sile. — Lud przedstawia zawsze wielką siłę brutalną, uposażyć tę siłę prawem, poprzeć ustną a sekretną radą lub jawnie głoszoną naukę, oto cel jaki papież nadał mnichom a następnie jezuitom, oto idea kierująca piórem Mariany i jego poprzedników.

III.

Teorje stronnictwa umiarkowanego.

Michał de l' Hôpital — Filip de la Noue — Jan Bodin (Bodinus.)

§. XXVII.

Stanowisko z którego pisarze polityczni w XVI wieku zapatrywali się na państwo było, jak z dwóch poprzednich części widzieć łatwo, czysto religijne. Tak partja protestancka jak katolicka trzymając się uparcie i namiętnie swoich przekonań religijnych dążyła zapamiętale do nagięcia na swoją stronę siły państwowéj, zapominając, że państwe będąc najwyższą formą bytu społecznego, wszech-interesa całości nie zaś stronnictwa, nad którym stoi, w celu swoim zakłada.

Nie napotykamy nigdzie w tych teorjach ani empirycznego ani spekulatywnego traktowania ustroju całości politycznéj lub czynności znamionujących życie państwowe i prowadzących ku celom społecznym; zasady, jakiemi wiek ten burzliwy gienialną swoją oryginalność objawia, weszły w skład kardynalnych podstaw nowoczesnego państwowego organizmu lecz w ówczesnych czasach postawione były li tylko w interesie stronnictw, które niezawsze mogąc znaleźć podporę u zwierzchniéj

władzy starały się ją wystawieniem zasady zwierzchności ludowéj podkopać i tak osłabioną na swoją stronę przechylić. Tak tedy z jednéj strony ograniczono do najwyższego stopnia władzę królewską na korzyść wolności i władzy politycznéj ludu, z drugiéj zaś ścieśniono a nawet z gruntu wytępiono wolność sumienia. Człowiek pozbawiony wolności przekonania i możebności wyrażania swoich myśli nietylko drugiemi ale i samym sobą rządzić nie może, z łatwością więc możemy sobie zrobić wyobrażenie chaosu w jakimby zostało pogrążone społeczeństwo, gdyby podobne zasady doczekały się zastosowania w życiu politycznem. Walki nieustanne stronnictw między sobą i naturalnym porządkiem rzeczy po każdym zwycięztwie następujące umiarkowanie, przedwczesnego sumarycznego zastósowania niedopuszczały, tak, że organizm społeczny tylko w miarę możności idee te przyjmując, zwolna wszystkie używotnił.

Nietylko postanowienie ale i modyfikowanie tych doniosłych idei przynależną chlubę wiekowi XVI przynosi. Między protestantami jak również między partją katolicką znajdujemy ludzi, którzy uznając wszystko, co w zasadach tych było wielkiego, starali się zupełnie bezstronnie oczyścić je z przesady i miarkować namiętności. Restauracja nadwątlonéj władzy królewskiéj i ustanowienie wolności wyznań jest ich wspólną myślą.

Michał de l' Hôpital ze strony katolickiéj, de la Noue z protestanckiéj i Bodin ze stanowiska czysto spekulatywnego, oto są przedstawiciele umiarkowanego kierunku, którym się obecnie zajmiemy.

Każde nowo powzięte przekonanie postawione obok dotychczas panującego, uważane jest za herezję. Przeciwnicy nowo powstałéj idei starają się ją w samym zarodku wytępić, jako zuchwałe i szkodliwe społeczeństwu nowatorstwo, stronnicy zaś jéj walcząc w obronie swych przekonań żądają wolności sumienia. Tak było z nowo wprowadzonym chrześcianizmem i powstałemi w jego łonie sektami, tegoż wymagała młoda Reformacja. Wymaganie to jednak wolności nie było dotąd nigdy przyjęte za ogólną zasadę, lecz tylko za uprawnienie wyłącznie swoich przekonań.

Partje religijne wzmogłszy się w siłę i uzyskawszy trwałe istnienie nie robią sobie bynajmniéj skrupułu i uważają wszelkie przeciwne sobie, przekonanie za błędne odmawiając mu téj wolności, któréj dla siebie wymagały.

Utrwalony w swym bycie katolicyzm nie waha się tępić Katarów, Waldenzów, pali Savonarolę, Arnolda z Brescji, Hussa etc. Stos inkwizycyjny i tortury niosą postrach całéj Europie. Mało tego — rozzuchwalony Kościół pęta nawet życie polityczne.

Przychodzi Reformacja z nową żebraniną o wolność, los Hussa trafiłby niechybnie Lutra, gdyby nie ochronne puklerze książąt i szlachty niemieckiéj. Protestantyzm swoją koleją rośnie w siły, lecz zarazem i w butność. Brak tolerancyi jest wspólną wadą najpóźniejszych przedstawicieli młodéj Reformy — umiarkowany pełen słodyczy Melanchton staje w obronie prawa karania heretyków, Kalwin prawo to na osobie Ser-

weta wykonywa, a Beza całą potęgą swéj wiedzy i djalektyki czyn ten usprawiedliwia.

Przed chwilą jeszcze w bycie swym zagrożony Kościół staje się ciemiężcą swoich własnych stronników, niebaczny, że istnienie jego zależy od zwycięztwa zasady w walce, którą zaledwie rozpoczął. Walka ta o przekonania religijne, prowadzona kosztem i siłą państwa roznosząca ruinę z jednego krańca Europy na drugi, po raz pierwszy obudza prawdę, że wolność sumienia jest nietykalnym prawem człowieka, że kontrolowanie myśli w razie nawet gdyby szaleństwo fanatyczne uznało je za godziwe nie jest rzeczą polityki, że państwo mając cel zupełnie różny od celów Kościoła, jedności religijnéj drogą zagłady osięgać niepowinno, że prawda religijna przedmiotem prawodawstwa być nie może; i że zapatrując się nawet ze stanowiska Kościoła tępienie ciała nie przyczynia się bynajmiej do zbawienia duszy.

§. XXVIII.

W pierwszym rzędzie ludzi, którzy stając w obronie wolności sumienia jako zasady ogólnéj, zupełnie nowe w XVI wieku prawdy głosili i czynem popierali stoi Michał de l' Hôpital, kanclerz Monarchji francuskiéj. [1])

---

[1]) Michał de l' Hôpital urodził się w Aiqueperse pod Riom departament Puy de Dôme w 1505 r. Ojciec jego był lekarzem osławionego zdrajcy konetabla de Bourbon. Ukończywszy studja prawnicze w Padwie przechodził różne koleje, dopiero w r.

Człowiek ten pod każdym względem różni się od innych wybitnych współczesnych postaci. Jako polityk rządzi się czerpanemi w sumieniu i duchowej samowiedzy zasadami, miasto stosowania się do przypadkowych okoliczności i robienia prób, tam gdzie o stanowczość chodzi. Jako mąż stanu wzniósł się nad zwykły poziom małéj polityki, nie troszczył się o niezwłoczne udanie zaczętego dzieła, lecz starał się o położenie trwałych podstaw, na którychby następcy łatwo budować mogli. Łącząc w sobie wzniosłe natchnienia umysłu ze szlachetnemi porywami serca, umarł zapoznany L'Hôpital w niełasce, wkrótce po nocy Śgo Bartłomieja zostawiając dwór zhańbiony tym zbrodniczym czynem, a ojczyznę wydaną na łup rozbestwionych stronnictw. Zasady jego niepojęte i uznane za przedwczesne w XVI wieku odniosły zwycięztwo w XVIII stuleciu, które oddało przynależną cześć temu rycerzowi wolności, walczącemu dla prawdy i sprawiedliwości, nie zaś dla osobistych korzyści lub ambicji. „Traité de la Reformation de la justice“ [1]) i pamiętnik p. t. „But de la guerre et de la paix“ [2]) są prace L'Hôpital'a, któremi się zajmiemy.

1566 wyniosła go Katarzyna de Medici na godność kanclerza Francji. Po zamieszkach religijnych i pokoju w Amboise w 1563 jako człowiek zacny i liberalny traci zaufanie kobiecego potworu i zostaje wykluczony z rady koronnéj, w 5 lat potem złożył urząd kanclerza i przeniosł się na wieś Vignai pod Estampes, gdzie umarł w biedzie 13 marca 1573 r.

[1]) Oeuvres inédites de M. de l' Hôpital 1825 Paris.

[2]) Z 1570 roku podczas gdy L'Hôpital był w dymisji i niełasce Oeuvr. compl. 1824 t. II.

Zwierzchnią ideą, jaka pierwszemu z tych dzieł przewodniczy, jest wiara de l'Hopital'a w jedność prawa i sprawiedliwości, [1]) której mniej lub więcéj wiernymi przedstawicielami są ustawy pozytywne, szczególne zaś ustawy, są tylko modyfikacją odpowiednią potrzebie, czasowi i miejscu, nie odstępującą bynajmniéj od zasady słuszności, która jest duszą wszech ustaw. Postawiwszy tym sposobem naprzeciw martwéj litery prawa pozytywnego, nierównie wyższą i żywotniejszą zasadę, L'Hôpital wymaga, aby siła wykonawcza w sprawach państwa tejże zasadzie poddaną była.

Pierwszym publicystą, u którego znajdujemy głębokie poczucie warunków moralnych porządku społecznego, jest również de L'Hôpital. Stawia on za zasadę, że każda rzecz ma swoje prawa, i że wszelkie cierpienia pochodzą ze zgwałcenia tych praw. Sprawiedliwość i religia, oświecona tolerancją, są podług niego przewodniemi prawami społeczeństwa, od których inne zależą, wszelka ujma zrobiona jednéj z tych głównych podstaw bytu społecznego odczuwa się we wszystkich częściach organizmu państwowego i niszczy harmonję. Do utrzymania i ustanowienia porządku w państwie służą łagodne lub gwałtowne środki zaradcze; używanie zaś takowych stosownie do potrzeby zależy od panującego, w którym L'Hôpital widzi przedstawiciela sprawiedliwości, używającego siły li tylko jako narzędzia, po-

---

[1]) La justice divine et le droit naturel n'est point autre parmi les sauvages de l'Amérique, que parmi les chrétiens de l'Europe.

stępującego zawsze drogą mądrości i umiarkowania. Obok tych ogólnych filozoficznych zasad wypowiedzianych w formie równie energicznéj, jak przystępnéj i umiarkowanéj, L'Hôpital stawia swemu dziełu cel praktyczny. Celem tym jest przeobrażenie istytucji sądowniczych na wzór parlamentu paryskiego i wykazanie, jakie nadużycia powstają z pismiennych procesów i wynikłego z tego powodu pomnożenia ilości adwokatów i innych urzędników koronnych: „Ainsi sont créés" mówi de L'Hôpital „un nombre excessif les procureurs, et cette sorte des gens, la plupart desquels n'ont d' autre but que de faire multiplier, provignes, et immortaliser les procès, et qui ne trouvent jamais de mauvaises causes, excépté quand ils ont une pauvre partie." L'Hôpital przypomina, że Franciszek I. starał się zapobiedz złemu, lecz napróżno, rozporządzenia jego niebyły wykonywane, dla tego też on kanclerz starać się będzie, aby dla zmniejszenia tej „grande et effrénée multitude d'officiers" i dla ustanowienia porządku w sądownictwie i całém państwie, raz na zawsze zniesione zostało kupowanie urzędów sądowych. [1])

Niezawisłość zarówno rzeczy świeckich jak duchownych w granicach wolności gallikańskich, tolerancja dla dyssydentów — oto rozwiązanie kwestji stosunku kościoła do państwa, jakie system L'Hôpitala zaleca.

[1]) Dla dopięcia tego celu de L'Hôpital wydał swą sławną Ordonnance de Moulins w lutym 1566, która jednak niemając poparcia ze strony gmin w zupełności przeprowadzoną nie była.

Idea państwa przedstawiona w zasadzie monarchicznéj wznosi się po nad partje i wyznania, dając opiekę wolnościom obywatelskim i religijnym. Oto jest druga część planu wielkiego kanclerza przeprowadzanego z niezłomną loiką w teorji, praktyce i czynnościach parlamentarnych. [1])

L'Hopital w niezmordowanych staraniach dla tworzenia dobra opierał się zawsze na mieszczaństwie, i był wymownym przedstawicielem życzeń tego stanu wyra-

[1]) Przytoczymy parę ustępów z mowy, którą L'Hôpital otworzył posiedzenie Stanów Orleańskich 13 grudnia 1560 roku. „Aulcuns ont doubté s'il estoit utile et profitable — aux roys de tenir les Etats disant que le roy diminue sa puissance, de prendre l'advis et conseil de ses subjects et aussi qu'il se rend trop familier à eulx; ce qui engendre mespriz et abaisse la majésté royale. Telle opinion me semble avoir peu de raison: 1. je dis qu'il n'y a acte tant digne d'un roy et tand propre á luy, que tenir les Etats, que doner audience générale à ses subjects et faire justice à chacung. Les roys ont été éslus: 1. pour faire la justice, et n'est acte taut royal faire la guerre que faire la justice. Quand à la familiarité elle n'a jamais nuy aux roys de France, ains sont les plus obeis entre tout les roys. Les roys voisins sont servis à genoux et téstes nues: Sont il mieuls obéys que les nostres?"

Il faut baisser les yeux devant le Grand Seigneur comme l'on faisoit devant les roys de Perses: en est il plus aimé de ses subjects?"

Mówiąc o prześladowaniu inowierców: „Les cousteau vaut peu contre l'ésprit". La douceur sert plus que la rigueur." „Otons ces mots diaboliques, nom de partis, factions et séditions: lutheriens, huguenots, papistes, ne changeons le nom de chrétiens!"

żonych w instrukcjach, które kajeta poselskie przyniesione na Sejm 1560 roku jednomyślnie opiewały. [1])

Po burzliwym posiedzeniu w Melun (Maj 1561) zrobiwszy stosowny wybór między życzeniami wypowiedzianemi w kajetach wydał pamiętną ustawę Orleańską, [2]) która zjednała mu miejsce w rzędzie najznakomitszych liberalnych pawodawców.

Wszystkie te starania były próżne bo ani ta uchwała ani cała serja następnie wydanych rozporządzeń krolewskich, owoców wydać nie mogły. Zadanie stronni-

[1]) Stan trzeci wymagał jednogłośnie:

1. stale, perjodycznie odnawiających się posiedzeń stanów generalnych co lat pięć, czyli rządu reprezentacyjnego.

2. zniesienia komor wewnętrznych, i przyjęcia jedności wagi i miary czyli jedności handlowéj kraju. Inne wymagania reform są niemniéj ważne, np. restytucja prawa dla ludu i duchowieństwa, mianowanie biskupów, przez stany pospolu z koroną. Z dochodów duchownych trzy części tylko ma iść na utrzymanie księży z dwóch zaś innych części: jedna na utrzymanie ubogich a druga na szkoły i szpitale. Annata i dyspensa winny być zniesione. Stare ordonanse i dyspensa winny być przejrzane: jedność prawodawcza kraju ustanowioną. Juryzdykcja feodalna panów przejść winna w ręce sędziów koronnych, sprzedajność urzędów zniesiona — odjęcie księżom prawa robienia testamentów. Kajeta szlachty nie przedstawiały pod tym względem takiéj jedności, w dwóch tylko punktach głównych dotyczących reformy duchowieństwa i perjodyczności stanów były jednomyślne.

[2]) Oto niektóre reformy zawarte w uchwale: kupowanie urzędów zniesione, konkordat obalony, prawo nominowania biskupów należy do króla, lecz listę układa kapituła i deputacja notablów.

ctwa umiarkowanego [1]) w czasach kiedy namiętności religijne rządząc rozhukanym plebsem nieszczędzą nawet arystokracji i dworu jest zbyt trudne. Przeciw lidze osobistych interesów, złéj wierze parlamentu i fanatyzmowi sekt L'Hopital długo walczyć nie mógł. Szlachetny plan jego nie mogąc zwyciężyć w imie rozumu za czasów Katarzyny de Médicis i Henryka III, zwyciężył w imie konieczności za Henryka IV.

Drugim dziełem L'Hopitala, które on popadłszy w niełaskę w 1570 r. w ustroniu domowém napisał jest Memorjał pod tytułem: But de la guerre et de la paix. W dziele tém więcéj jeszcze jak w poprzedniém staje on na czele prądu dążącego do jedności i zgody, za którą ubiegał się całe swoje życie.

Beneficjatorzy winni mieć stałą rezydencję. Każden wierny płaci za sakramenta ile uważa za słuszne. Dochody Bractwa idą na szkoły i jałmużny. Annata zniesione. Wywóz srebra i złota za granicę wzbroniony pod karą pieniężną przenoszącą cztery razy wartość wywożoną. Władza szlachty poddana surowéj kontroli, sądownictwo i finanse zreformowane. Przyjmowanie prezentów przez sędziów jak równie pensji od panów lub prałatów jest surowo karane jako zbrodnia sprzedajności. Liczba notarjuszów ograniczona. Akta notarjalne winny być podpisywane przez strony.

[1]) Baudrillart w następny sposób zadanie to określa: „Paraître au commencement pour indiquer à la résistance qui s'emporte la nature et le degré des concessions et pour tracer aux reformes le cercle qu'elles ne doivent pas franchir, puis reparaître après la crise pour régulariser la victoire de ce qu'il y avait de legitime dans les causes de la révolution et pour faire la paix entre les partis qui n'ont pu parvenir á se détruire mutuellement."

Celem wojny, mówi l'Hôpital, jest pokój, lecz jakim sposobem cel ten winien być osiągnięty? Za pomocą tranzakcji lub też zupełnego zwycięztwa? Zwycięztwo takie jest trudne, prawie niepodobne, ponieważ ludzie stający w obronie swéj osobistości nie ustąpią tak długo aż po zupełnéj zagładzie (extermination). Długość wojny sprowadza na kraj całą sumę nieszczęść, zdziczenie i pustynią, poddaje zwątpieniu a nawet pogardzie zwierzchnią władzę króla, dzieli poddanych, a duch niezgody nie szczędzi nawet najbliższego otoczenia monarchy. Jeżeli zatem zwycięztwo jest niepodobne lub zbyt trudne, jeżeli okupuje się zaciętą wojną wprowadzającą barbarzyństwo w obyczajach, nieład w prawie, rewolucję we wszystkich sferach porządku społecznego; cóż zatem pozostaje aby otrzymać pokój? Tranzakcja"!

Mówią, że panujący winien ściśle strzedz sprawiedliwości i mieczem karać tych, co z mieczem w ręku powstają, aby burzyć pokój i porządek w państwie... Mówią, że rewelucjoniści są zgniłemi częściami społeczeństwa, dla wyniszczenia których nienależy szczędzić strat i zachodu. Na tak sformułowoną politykę Gwizyuszów, L'Hopital odpowiada: „Jak medycyna działa dla zdrowia, tak sprawiedliwość dla chwały Boga i zgody ludzi; nie zaś dla okrucieństwa, bezprawia, hańbienia natury, gwałcenia ludzkości i przelewania krwi... Prawda, że członek zgniły winien być odcięty, lecz wtedy tylko, kiedy niema nadziei leczenia .... inaczéj byłoby to pogrzebanie chorego lecz żywego dziecięcia bez probowania czy leczenie skutku mieć nie będzie.

Niektórzy utrzymują, że jest rzeczą nie godną króla wchodzić w tranzakcje z poddanemi i oktrojować im pewne prawa, których z bronią w ręku otrzymaćby nie mogli. Czyż ustąpienie niektórych praw, mówi L'Hôpital, sprzeciwia się godności i władzy króla? Władza monarchiczna może nawet być nieograniczoną, nie będąc bynajmniéj arbitralną, a prawo jej tak daleko nie idzie, aby uświęcało ruinę państwa... Ce n'est plus le droit s'il empêche le bien public et nuit à l'Etat!...

W czémże polega nareszcie to poniżenie króla traktującego z poddanymi? Cóż on im nadaje? Wolność sumienia, a raczéj zostawia ich sumienie w wolności; czyż to nazywa się poniżającym ustępstwem?

Takie przekonania męża stanu w XVI wieku przemawiającego pośród ogólnego chaosu i rozhukanych namiętności, nietylko do swych współobywateli, ale do całéj ludzkości. Pojednawcze starania robione przez L'Hôpitala ze strony katolickiéj, znalazły odgłos w partji przeciwnéj.

§. XXIX.

Więziony przez katolików „przygnieciony boleściami ciała i cierpieniami duszy“ [1]) De la Noue pisze „Discours politiques et militaires“ (1587) poruszając te same pytania, które L'Hôpital 17 lat przed nim roz-

[1]) Słowa nakładcy dzieł De la Noue pana De Fresnes w dedykacji królowi Nawarry.

wiązać pragnął. De la Noue równie jak L'Hôpital jest monarchistą i równie jak on będąc ofiarą nietolerancji staje w obronie sumienia.

Jedną z głównych przyczyn upadku i poniżenia Francji, mówi on, jest ateizm który jakby śmieszne urąganie losu, wylągł się pośród nieprzeliczonych sporów o punkta dogmatyczne.

Ce sont, mówi on, nos guerres pour la religion qui nous ont fait oublier la religion."

Wykolejowane zasady polityczne, wyuzdana imaginacja, uśpione sumienie, bezbożność, nieporządek, niesprawiedliwość, wszystkie te i inne przyczyny wszechzła — oto skutek wojen domowych.

Jakiż jest stan ludu wiejskiego w takich czasach? Szlachta grabi go, odpowiada de la Noue, miasta zaś i finansiści błyszcząc przywilejami, ciągnąc godziwe i niegodziwe korzyści, zwalają na biedny lud wszyskie ciężary i nędzę. Stan polityczny Francji jest również opłakany. Hiszpanie, Anglicy i Niemcy mieszają się i kierują jej sprawami. Mało tego, rozkład wewnętrzny państwa jest niedaleki. [1])

Przeciw temu złu podkopującemu zarówno stosunki prywatne jak i cały stan polityczny państwa, przeciw wszelkim następstwom, jakie nieubłaganym porządkiem rzeczy z już danego stanu wywiązać się muszą. La

[1]) Przytoczymy oryginalny ustęp z dzieła De la Noue charakteryzujący jego słuszne obawy:

Ainsi se feraient de grand corps plusieurs piéces, pour la sureté desquelles les usurpateurs prendraient des protecteurs voisins qui plus commodement les pourraint maintenir, et qui

Noue widzi jeden tylko środek zaradczy: Restaurację i utrwalenie władzy monarchicznéj. [1])

Zadaniem w ten sposób zjednoczonej władzy jest: utrzymanie porządku publicznego, przywrócenie porządku moralnego, wypowiedzenie wojny nadużyciom. Koroną zaś wieńczącą wszystkie czyny monarchizmu jest ustanowienie wolności sumienia i położenie końca wojnom domowym.

Taką jest myśl przyświecająca dziełu de la Noue. Stanowcze zakończenie wojen winno poprzedzić wszelkie reformy [2]) Wojny te, mówi La Noue, więcéj nie-

trouve que nulle condition ne pourrait être plus misérable, desordonnée et confuse: En ces alternatives j'imagine qu'un prince se saisirait d'une province un seigneur s'amparerait de quelques—villes. Plusieurs cités capitales formeraient des aristocraties de leur parlement, de quelques nobles et principaux citoyens, et d'autres se metteraient en republiques. Entre la nobless se feraient aussi d'autres sortes de gouvernement oligarchiques et monarchiques. L'un se farait prince en ses châteaux, l'autre tyran en ceux d'autrni, Un quartier de pays se cantonnerait, l'autre se mettrait sous quelques chefs militaires, et ceux qui alors se trouverait en mains les forts châteaux des grosses villes, pensez s'ils voudraient avoir part aux gâteau. Fautes lesquelles diversités de polices, d'honneurs et de qualités de personnes apporteraient des querrres et dissentions mortelles dont la fin ne se verrait que nous et nos enfants ne fussions consumés.

[1]) Disc I, III, 28.

[2]) N. Froumenteau znakomity statystyk i ekonomista XVI wieku w dziele swoim: Le secret des finansces de France, podaje następujący wykaz strat podczas wojen religijnych: 36,200 obywateli spokojnych było zamordowanych 1,200 kobiet uduszonych

równie robią zła dla kraju, obywateli, praw i obyczajów w ciągu sześciu miesięcy, aniżeli w lat sześć naprawić można, pomnażają one liczbą epikurejczyków i libertynów a z narodu cywilizowanego i łagodnego robią barbarzyńców. [1]) Objekcje, jakie przeciw usiłowaniom przywrócenia pokoju zwykły być robione, kończą się zwykle tezą, że dwie religie obok siebie istnieć nie są w stanie, że zatem tylko po wyniszczeniu jednej z nich o pokoju mówić można.

Czyż, odpowiada De la Noue, występek i cnota, źli i dobrzy nie są równie sobie przeciwni, a przecież widzimy, że żyją w jednym państwie nie wojując z sobą bynajmniej orężem. Za czasów Cezarów, Konstantyna i Teodorjusza, mówi dalej La Noue, za czasów św. Augustyna i Ambrożego widziano w państwie rzymskiém bałwochwalców, żydów, arjanów i chrześcian żyjących obok siebie według swych przekonań a przecież nikt nieprześladował i nie niecił wojen o różnicę wyznań.

Czyż my jesteśmy mądrzejsi i możniejsi od tych Cesarzów, lub bardziej święci od tych biskupów, aby pod pokrywką zapału religijnego mieszać miłość kraju z nienawiścią bliźniego? [2])

---

lub utopionych, 12,300 kobiet zgwałconych, 656,000 żołnierzy znalazło śmierć, wszystko zaś to było oświecone pożarem 7 do 8000 domów. Obok tego 765,000 funt. różnych rzeczy przepadło a trzy miljony ludzi postradało zupełnie mienie w skutku przymusowego zapłacenia niesłychanej sumy 4 miliardów 750 miljonów liwrów.

[1]) Disc. I. 34.

[2]) Disc. III.

Niema słowa, któreby bardziéj było nadużywane jak słowo „heretyk“, a przecież, mówi La Noue, gdyby wielu ludziom odjęto zwyczaj używania tego słowa, gdyby im odjęto paternostry, pasek i nienawiść serca, to znaleźliby się w położeniu chciwca który zgubił worek. Ludzie ci robiąc sobie najdziwaczniejsze pojęcia o miłosierdziu, odmawiają tytułu bliźniego każdemu wyznającemu potępione przez siebie przekonanie. De la Noue występując i obalając podobny sposób postępowania wzywa prześladowców, aby przypomnieli sobie postępowanie Chrystusa z Faryzeuszami, Samarytanami i Sadyceuszami a przedewszystkiém wejrzeli w głąb własnego serca. [1])

§ XXX. Zapoznawszy się z ideami L'Hopitala i de la Noue, którzy obok Bodin'a najwybitniej charakteryzują partję polityków umiarkowanych XVI wieku stojących na stanowisku czysto filozoficznym, każden bezwątpienia przyklaśnie i odda hołd ich uczciwym i su-

[1]) Maintenant si aprés ces exemples, ces préceptes divins, quelqu'un ayant cucore de la haine a revendre, voulait avoir quel que sujet plus familier, et ordinaire pour s'occuper, je lui dirait Mon amy, ouvre les cabinets de ton âme et de ton coeur; par aventure qu'en y cherchant bien, tu y trouveras assez de matiére pour l'exercer: comme de l'ambition, de l'intempérance, de l'orgueil, des cruautés, injustices, ingratitudes, mensonges, tromperies et autres vices, qui te feront esbanir de toi-même. Arrête toi la: car le moyen de dompter ces monstres que tu feins d'ignorer et qui te diffament, c'est en le haissant. Et sache qu'alors ta haine sera fructueuse et douce au lieu qu'elle t'apporte perturbation et dommage quand tu la verses sur tes prochains.

miennym staraniom, mającym na celu reorganizację najwyższéj formy bytu społecznego—państwa.

Wejrzawszy zaś historycznie w bezpośrednio po nich nastałą epokę, wielu niewątpliwie zapyta dla czego starania te żadnych niewydały owoców? Przypatrzywszy się głęboko ówczesnym stosunkom, wziąwszy pod uwagę różne żywioły wchodzące w skład jedności politycznéj państwa i warunki harmonijnéj gry rozmaitych sił utrzymujących kontynualność publicznego życia, znajdziemy rzeczywistą tego przyczynę.

Najprostszym i najpierwszym indywidualnym popędem natury każdego człowieka jest potrzeba łączenia się z drugiemi podobnemi sobie istotami, wspólność tych potrzeb zgromadza na danéj przestrzeni ziemi pewną ilość jednoplemiennych osobników, którzy ustanowiwszy władzę kierującą ogółem i oznaczającą ustawami formę wewnętrznych stosunków a granicami formę zewnętrzną zajętéj przestrzeni, stanowią organiczną jednolitą całość, zwaną państwem.

Zwierzchnim celem jaki sobie państwo zakłada jest pielęgnowanie i wspieranie wszech interesów tak części składowych jak też i całości; ponieważ zaś, jak powiedzieliśmy, państwo jest, jako takie, jednostką organiczną, byt jego zatem i trwałość warunkuje się harmonją, jaka między interesami części między sobą i części z całością panować powinna. Cierpienia części odczuwają się w całości, cierpienia zaś główne całości wywołują w całym organizmie rozprzężenie, rozkład i śmierć. W organizmie państwowym, jak go tu przedstawiamy i jakim jest w rzeczywistości, utrzymanie harmonji

a zatem trwałości bytu, polega na trzech kardynalnych zasadach, które bez przerwy życiem państwa kierować winny.

Pierwszą z tych zasad jest prawo, każdéj części składowéj do wolnego wyboru środków i sposobu postępowania jakie ku osiągnięciu swych celów i utrzymania osobistego bytu uzna za potrzebne.

2. Obowiązek ograniczania swéj osobistéj wolności z wszelkiemi płynącemi z tego następstwami, na korzyść całości organicznéj. Granica wolności osobistéj leży na punkcie zatknięcia się interesu prywatnego z publicznym.

3. Zwierzchnią zasadą, która stojąc czujnie na tym punkcie zetknięcia, dwóm pierwszym przewodniczy, wskazując granicę ich doniosłości jest, sprawiedliwość w stosunkowo równym podziale. [1])

Dla pełnego i normalnego życia każdego narodu jest niezbędną rzeczą, aby te wszystkie trzy zasady nieustannie pulsowały i miały swoich przedstawicieli. Przedstawiciele zasady z osobna branéj nazywają się stronnictwem, a ścieranie się stronnictw w zobopólnych stosunkach, jest życiem politycznem narodu. Ruch tylko jest życiem, cisza jest śmiercią. Brak jednego z tych stronnictw wykazuje nieobecność odpowiedniéj zasady

---

[1]) Zasada ta niema bynajmniej do czynienia z bezwzględną równością, tą utopją nie dającą się nigdy przeprowadzić. Nie można dać lepszéj definicji równości nad tę, którą Cousin w przedmowie do dzieł Platona postawił: „La vrai egalité consiste: a traiter innegalement des êtres innegeaux.

i wywołuje taki nieporządek, jak brak nieodzownego kółka w ruchu machiny. Przestawicielem pierwszéj z postawionych tu zasad jest stronnictwo, które dziś nazywają dotąd demokratycznem. Przedstawicielem drugiego jest arystokracja kraju, trzeciéj zaś głowa państwa, suprema potestas, król, wspierany przez swych ministrów, przyboczną radę i ten komplet ludzi, których nazywamy partją rządową.

Ze wspólnego porozumienia się stronnictw właściwemi organami, wychodzą ogólne i szczegółowe normy (prawo i ustawa), zapewniające ogółowi porządek i dobrobyt, o który stronnictwo polityków umiarkowanych XVI wieku tak się usilnie starało, dopiąć jednak niebyło w stanie, reprezentując bowiem en véritable fils de la bourgeoisie drobiazgowe interesa cząstek, nieposiadając w łonie swoim pełnych umiarkowania L'Hôpitalów i gotowych do poświęceń i samoograniczenia się ludzi jak de la Noue, niemając nawet między sobą autora Satyry la Ménipée dla wyszydzania ich niebacznego na nic egoizmu, albo państwo swoim interessom poświęcić, lub samo w sobie rozłożyć się i w gruzy rozsypać musiało.

Nieszczęściem dla Francyi arystokracja jéj od lat stu coraz szybszym krokiem biegła ku przepaści, obecnie oddana mordom religijnym przestała żyć moralnie, wyrzekłszy się zaś zasady obowiązku, nietamowała już jednostronnego parcia partji reprezentującéj wszech uprawnienie i nieokiełznaną wolność osobników.

Na posiedzeniach stanów jeneralnych zamienionych następnie w parlamenta, stan trzeci rozpostar

wyłączne swe panowanie, władza królewska gnuśnéj pamięci ostatnich Walezjuszów równie jak szlachta zasady swéj odstąpiła, a państwo zamiast reorganizacji, lada chwila mogło się spodziewać ostatecznéj ruiny. Historja niezliczone stawia nam dowody, że ten tylko naród jest dojrzały politycznie, który posiada samouznanie i ożywotnia trzy przez nas postawione zasady; taki tylko naród ma prawo, i cieszy się wolnościami używa ich bowiem rozumnie.

Brak pierwszéj zasady sprowadza na najliczniejsze klasy narodu ucisk i nędzę, brak drugiéj wywołuje anarchję lub despotyzm, bez trzeciéj zaś, państwo bynajmniéj istnieć nie jest w możności.

Gdzie niedojrzałość narodu normalno-zasadniczych stosunków politycznych nie jest w stanie utrwalić, lecz gdzie zarazem dzielność władzy królewskiéj anarchji niedopuszcza, tam wszystkie trzy zasady są reprezentowane w jednéj osobie, jeden nadaje prawa, tenże sam nakłada obowiązki i on że wyrokuje o właściwości i sprawiedliwości prawnych i politycznych stosunków i czynności. W ten sposób różnéj natury czynnościami obarczona i skoncentrowana władza, charakter absolutny przyjąć musi. Rząd taki jest bezwątpienia ciężarem dla wielu, lecz dobrodziejstwem dla całości i bytu organizmu. Jus eminens rozpostarty nad ludem niedojrzałym, zastępuje niedoszłe do uznania zasady, a każda forma rządu jest dobrą, jeżeli wspierając się na objektywnych stosunkach, państwo od upadku ratuje.

Brak arystokracji reprezentującéj pośrednią zasadę między prawem a sprawiedliwością, wywołuje jako

nieubłagane następstwo: anarchję lub despotyzm. Tak było we Francji w czasach, którymi się zajmujemy.

Nieobecność arystokracyi postawiła państwo między dwiema temi ostatecznościami; niedołężność ostatnich Walezych Karola IX i Henryka III wybór ułatwiła, kraj popadłby nieuchronnie w anarchję, gdyby nie nastąpiły energiczne rządy Henryka IV i Ludwika XIV. Katastrofa odwlekła się na lat dwieście. Przez ten czas dynastja Burbonów idąc drogą Walezych, podległa swoją drogą zguiliźnie, nadszedł rok 1789, a Francja niemogąc doczekać się ani uczciwéj arystokracji ani chcąc lub umiejąc uczynić zadość prawom ludu ulega swemu losowi. Rewolucja, anarchja, cezaryzm, restauracja, rewolucja i znowu cezaryzm, następowały po sobie kolejno, starania zaś o normalne zreorganizowanie państwa trwające od lat prawie trzystu wtedy dopiéro pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną, kiedy w państwie francuskiem na właściwéj sobie zasadzie wyrobiona arystokracja i szczere zajęcie się losem nieszczęśliwego a zawsze przez wszech potężne mieszczaństwo pomijanego i wyzyskiwanego ludu przyczynę wszech zła usunie. Nie tu jest miejsce udawadniać objektywność naszego twierdzenia na przykładach brauych z historji innych państw Europy. Odsyłając czytelnika do historycznéj analizy i zamawiając sobie traktowanie tego przedmiotu na innem miejscu, wracamy do naszej rzeczy.

§ XXXI.

Oprócz L'Hôpitala i De la Noue partja polityków

umiarkowanych XVI wieku liczyła w łonie swojém wielu bardzo znakomitych w ówczesnych czasach osobistości jako to: Dumoulin znakomity prawnik zarówno występujący przeciw nieograniczonym wymaganiom kalwinistów jak przeciw niczém nieusprawiedliwionym pretensjom mieszania się w rzeczy doczesne Soboru Trydenckiego. Loysel autor djalogu o adwokatach i „Oubliance des maux advenues pendent les troubles.“ Piotr Pithou piszący kartę wolności Gallikańskich, Edward Molé znany z powodzenia obrońca prawa salickiego, obok tych należą tu jeszcze: Séguier, Montholon. De Harlay, Gny-Coquille, August de Thou, Etienne Pasquier. Niepodobna zatrzymać się nad pismami wszystkich tych mężów odbitych na wzór starożytnéj rzeźby, jak mówi Montaigne, idee jakie oni głoszą są ostatecznie zawsze też same jak je widzieliśmy u L'Hopitale i De la Noue.

§. XXXII.

Na zakończenie tego rozdziału zajmiemy się obszerniéj Janem Bodinusem, którego dzieła przedstawiają niejako sumę tego wszystkiego co w zakres idei i czynności téj partji wchodziło.

Jan Bodin urodził się w Angers 1530 roku [1])

[1]) D'une bonne famille de cette ville“ mówi Nicéron w Memoires pour servir a l'Histoire des hommes illustres. vol. 26. Obszerne, aż nadto wyczerpujące dzieło o Bodinie napisał Baudrillart, z którego przeważnie czerpiemy.

Dzieje jego pierwszéj młodości aż do czasu kiedy zaczął uczęszczać na kursa prawne w Tuluzie nie są dokładnie znane, tembardziéj, że zwyczajem pisarzy politycznych ówczesnych czasów, Bodin sam o swéj młodości i życiu prywatném nie wspomina. Ojciec jego nigdzie wymienionym nie jest, co do matki to utrzymują niektórzy iż była hiszpańską żydówką. Głęboka znajomość ksiąg hebrajskich i chętne przestawanie Bodina z rabinami, zwłaszcza zaś silnie napiętnowany żydowszczyzną charakter, przypuszczeniu temu sprzyjają. Inni między temi de Thou [1]) i Calomiès [2]) utrzymują, iż Bodin był sekretnie kalwinem, w młodocianym zaś wieku odbywał nowicjat w zakonie Karmelitów, który następnie opuścił, cofając votum zrobione w zbyt młodym wieku. Ménage zbija to twierdzenie utrzymując, iż wnuk Bodin'a Baudri, adwokat wielkiéj rady, zapewniał go wiele razy, iż de Thou myli się. W Tuluzie, gdzie się oddawał studjom prawnym i tłumaczeniom poetów łacińskich, gdzie również miał zamiar zostać profesorem odczytał przed zgromadzonym ludem i senatem miasta mowę „de instituenda in republica juventute", która wielce chwaloną była. Tamże napisał traktata: „De imperio, et Jurisdictione, et Legis actionibus et decretis et Judicis". Książki te jednak w rękopiśmie zostały z niewiadomego powodu na rozkaz Bodina i w jego przytomności przed śmiercią palone. W 1561 roku dla

[1]) XCIII księga hist. pow. 1589.
[2]) Galia orientalis „cap. Joh. Bodinus 1665 r.

pozyskania sobie szerszego pola działalności udał się Bodin do Paryża i został adwokatem, niemając jednak powodzenia, prześladowany szykanami dworskiemi porzucił swój zawód i został publicystą. Pierwszym owocem jego prac było „Methodus ad facilem historiarum cognitionem“ 1566. Dzieło to występujące silnie przeciw wyłącznym studjom nad prawem rzymskim ściągnęło na autora wielkie krytyki i prześladowania, mianowicie ze strony wielkiego prawnika Cujas'a. Dwa lata później (1568) publikował „Réponse aux paradoxes de M. de Malestroit touchant le fait des monnais et enchérissement de toutes chauses“ dowodząc niezmordowaności swego umysłu traktującego coraz to nowe przedmioty. Autor tych dzieł nabrał rozgłosu. W czasie wydania „Reponse“ zostaje powołany na zebranie Stanów w Narbonne, a w roku 1571 widzimy go radcą księcia d'Alençon późniejszego księcia d'Anjou. W tymże roku Bodin został mianowany prokuratorem króla Karola IX przy komisji wyznaczonéj do rozwiązania sporu między skarbem a bogatemi osobami prywatnemi o lasy w Normandji.

Biorąc prosto, była to kwestja o zasadę nienaruszalności domeny publicznéj, którą to zasadę uważając za gwarancję dla ludu i panującego całe swe życie Bodin bronił. Sprzedaż różnoczasową części lasów uważał Bodin za nieprawną, żądał restytucji naturalnéj wystawiając przeciw nabywcom prawo znane pod mianem „Tiers et Danger“, tak zaś energicznie popierał swe żądanie, iż wytoczył aż 400 procesów. Parlament musiał się zebrać, strony zaś taki gwałt podniosły, iż król

wydał edykt znoszący prawo „Tiers et Danger“ Bodin. protestuje i niepozwala na zarejestrowanie edyktu królewskiego, Karol zaś XI, aby wolę swą przeprowadzić musiał wydać drugi edykt unieważniający opozycję i protest swego prokuratora.

Podejrzawszy w skutku idei tolerancyjnych o kalwinizm, Bodin z trudnością zdołał ujść przed sztyletami w noc św. Bartłemieja. Po przejściu burzy wraca do Paryża, gdzie znajduje wielkiego protektora w osobie króla Henryka III. W rzeczach religji był Bodin tolerantem, teistą nielubiącym form zewnętrznych wprowadzonych przez kościół; charakter jego był prawy, często niengięty, umiarkowany jednak i chętnie dążący do zgody.

Nieustraszony obrońca prawa, nie lękał się on niełaski króla, ani też namiętności gminu. Z przekonań politycznych był stanowczym monarchistą, nigdy jednak nie pozwalał gwałcić praw ludu lub ujmować powadze stanów. Rok 1576 jest najważniejszym w życiu Bodina, w roku tym bowiem zostaje mianowany prokuratorem w Laon, gdzie się żeni, publikuje najznakomitsze swe dzieło „de la Republique,“ i bierze udział jako główny przywódzca mieszczaństwa w posiedzeniach Stanów w Blois (1576 — 1577). Czynności jego podczas tych posiedzeń są bardzo ważne, oznaczając bowiem cały jego charakter sprowadzają mu niełaskę Henryka III. Fanatyczni reprezentanci miasta Paryża żądali ostatecznego ustanowienia jedności wiary katolickiéj, z wyłą-

czeniem wszelkich innych wyznań [1]) zadośćuczynienie temu żądaniu prowadziło wprost do nowéj domowéj wojny, któréj sam król Henryk III przeciwnym nie był, żądając votum na 15 miljonów i niezwłocznego wypłacenia dwóch miljonów na pierwsze potrzeby wojny. Powstałe ztąd rozprawy wprowadziły wielki nieporządek i zamieszanie, deputowani paryscy opuścili posiedzenia a król wspierany przez kler i szlachtę życzył wysadzenia z łona stanów delegacyi, którąby kajeta przejrzała i Stany same zastąpiła. Bodin występuje w imieniu trzeciego stanu i propozycji téj, mogącéj zadać śmiertelny cios istnieniu stanów stanowczo przejść nie pozwala Niewzruszona ta stałość Bodina, niszcząca plany królewskie, jest pierwszym stopniem niełaski, którą wkrótce miał lepiéj jeszcze usprawiedliwić. Henryk III postawiony w krytycznem położeniu przez stany w Blois, popychany do wojny przez Ligistów, którzy mu jednak subwencji nie dawali, zaproponował sprzedaż części domeny; znając opinję Bodina w téj materji starał się dopisać swego celu przekupując prezesa Stanów Hémarta i kilku deputowanych jako to Bigot'a de la

[1]) Żądanie to odczytał z Kajetu deputowanych paryskich p. Versoris a w ślad za tym żądanie to poparły: Ile de France, Normandja, Szampanja, Languedoc, Orlean, Pikardja i Prowencja, Burgonja zaś, Bretanja Guyenna, Lyonnais i Delfinat popierały to żądanie tylko pod warunkiem, że jedność wiary ustanowioną będzie najłagodniejszemi środkami i bez wojny. Vermandois tylko popierało Bodina, żądając, aby król starał się o pokój i we dwa lata zebrał radę jeneralną lub narodową dla rozwiązania kwestyi religijnéj.

Riviére i innych. Nawet ten środek nieprzełamał opozycji Bodina, który w imieniu trzeciego stanu odpowiedział, że król ma tylko usus domeny, że po opłaceniu kosztów utrzymania monarchy i urzędników, reszta dochodów idzie na interesa państwa, że w głębi rzeczy lud jest właścicielem domeny, że zatem tylko specjalne życzenia prowincji sprzedaż urzeczywistnić mogą, że nawet wtedy wzgląd na dobro ludu i na przyszłość, sprzedaży nie dopuszcza itp. Tak tedy nienaruszalność domeny została uznaną, a Bodin popadł w zupełną niełaskę. Usuwając się od dworu Bodin oddaje się tem pilniéj publicystyce i łączy się jeszcze silniéj z księciem d'Anjou.

W roku 1580 odbywa z nim podróż do Anglii, gdzie dzieło jego „de Republica“ [1]) cieszyło się wielką wziętością na uniwersytecie w Londynie i Cambridge. W roku 1583, towarzyszy księciu w podróży do Niderlandów [2]) a w roku 1584 po nagłéj śmierci książęcego swego protektora zamieszkuje stale Laon dla pełnienia swych obowiązków. W trzy lata zaś późniéj po śmierci swego teścia Mikołaja Trouillard zostaje prokuratorem jeneralnym w tymże mieście. W roku 1589, po raz pierwszy stałość Bodina ulega prądowi Ligistów

[1]) Przetłumaczył je sam na język łaciński dla dania mu wstępu do innych państw.

[2]) Historyk Strade utrzymuje, iż Bodin namówił księcia d'Anjou zająć na swoją rzecz Antwerpję, która to okoliczność sprowadziła opuszczenie Niderlandów przez Francuzów, książe de Nevers w pamiętnikach swoich jest przeciwnego zdania.

za jego namową przechodzi Laon na stronę Gwizjuszów a Bodin przekonywa się dotkliwie jak smutne następstwa sprowadza odstępstwo od tak długo i chwalebnie bronionéj zasady. Krok jego nie oczyszczając go od podejrzenia Ligistów sprowadził mu nie popularność i oburzenie ludu. W smutném położeniu i prześladowany wytrwał Bodin nie opuszczając Laon od r. 1593. W roku tym zerwał ostatecznie z ligą, połączył się pierwszy z Henrykiem IV de Navarra-Bourbon, do którego sama natura i sposób myślenia silnie go pociągały. Umarł w Laon 1596 niemając pociechy doczekania się edyktu Natejskiego. Dwaj synowie jego Eljasz i Jan zmarli bezpotomnie.

Takim był Bodin, jako człowiek polityczny. Przegląd dzieł jego, mianowicie dzieła „de la République“ ma go nam przedstawić jako publicystę.

§. XXXIII.

Z pomiędzy dzieł wydanych przed i po roku 1576 w którym jak widzieliśmy, wyszło najznakomitsze dzieło Bodina „de la Republique“, najpierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia „Traktat o metodzie historycznéj“ (Methodus ad facilem historiarum cognitionem)

Dzieło to przedstawia niejako całą sumę myśli, całą zasługę Bodina, wiele idei, które on tu zupełnie oryginalnie poruszył i rozbierał, nadają mu charakter nietylko udatnego poprzednika Grocta, Vico i Montesquieu, ale nawet najnowszych filozofów i publicystów, aż do najznakomitszego nauczyciela prawa publicznego

naszego czasu Bluntschlego. Historję ożywotnić i usystematyzować za pomocą filozofji, badaniom zaś filozoficznym nadać za pomocą historji cele realne, zwrócić tak połączone i uzupełniające się nauki ku zbadaniu natury prawa, oświecić wszystko to duchem bieżącéj polityki, to jest cel metody historycznéj jaki z po za ciężkiéj erudycji i cięższego jeszcze wykładu widzieć się daje.

W przedmowie zwraca się Bodin otwarcie przeciw komentowaniu wyłącznemu prawa rzymskiego. Najgłębsze nawet studja nad tem prawem niepozwalają nam robić żadnych wniosków nad niezmiennem prawem wszechświata, którego wyrazem jest nieśmiertelna sprawiedliwość. Aby do jakichkolwiek wniosków dojść można, to trzeba nam powagi historyków i jurystów wszystkich znanych nam narodów.

Ideał filozofji prawa z jednéj, gruntowne historyczne zbadanie prawodawstw wszystkich starożytnych i współczesnych ludów z drugiéj strony, a to droga, którą Bodin ku badaniom jurydycznym zaleca.

Człowiek, który pierwszy olbrzymie to zadanie położył i sam choćby niedostatecznie rozwiązać próbował, zasłużył na nieśmiertelną wdzięczność potomności, dla któréj drogę torował. Historję dzieli Bodin na ludzką, naturalną i świętą (divine). Należałoby zaczynać, powiada on, od téj ostatniéj, lecz człowiek, aby wznieść się do rzeczy wiążących go ze światem zewnętrznym i Bogiem, musi zaczynać od samego siebie. Tak więc, przedewszystkiem my sami, następnie rodzina, społeczeństwo, natura, nakoniec Bóg, stanowią serję zapa-

trywań dla umysłu ludzkiego. Bodin oświadcza, iż zajmować się będzie tylko historją ludzką, a zatem różnemi wypadkami, obyczajami i prawami, z których się ona składa, oświeci zaś wszystko promieniami wiecznego rozumu zawartego w innych częściach stworzenia i nauki. Dla wyjaśnienia rozwoju ludzkości należy czerpać we wszystkich źródłach, historja nowa niemniéj ma wagi dla badacza jak historja Rzymian i Greków, jak praktyka polityczna różnych czasów, literatura, prawo publiczne, słowem wszysko co rozwija i oświeca pojęcie zła i dobra, wszystko co otwiera dla umysłu zrozumienie porządku rzeczy.

Historyków dzieli na cywilnych, na czele których kładzie Djonizego z Halikarnasu i Plutarcha; wojennych, którym przewodniczy Cezar i Froissard; cywilnych i wojennych razem, w rzędzie których liczy Xenofonta, Polybiusza i Thucydydesa. Osobno rozbiera tych, którzy wtajemniczeni byli w sekreta interesów dworskich, jak np. Machiavelli, tych którzy specyalnie znali obyczaje ludzi i geografią, jak Diodor Strabon, Leon Afrykański, tych, którzy zajmowali się rzeczami religii, jak Philon, Józef, Euzebii, Orosius, Sidonius, Grzegorz z Tours etc. Ze wszystkich historyków najwyżéj stawia tych, co spostrzegali i zastanawiali się, jak np. Tucydydes, Sallustijusz, Xenofont, Commynes, Guichardini, Cezar; zaś Herodot i Liviusz miejsca u niego niemają! Zorjentować się pośród nieskończoności i różności faktów, pośród sprzeczności historycznych, jest bardzo trudno, w tym celu, mówi Bodin, należy sobie wytknąć punkta stałe. Punk-

tami takiemi jest: różnica ras i wpływ klimatu. Rasa, klimat, położenie geograficzne i zjawiska przyrody[1]) oto są punkta op rcia z wysokości których Bodin radzi badać naturę różnych ludów, aby utrzymać równowagę w sądzie o podanych nam faktach, o całości i szczegółach zdarzeń historycznych i aby wyprowadzać sprawiedliwe wnioski. Taką jest treść pięciu pierwszych rozdziałów [2]) dzieła Methodus, stanowiących niejakie część historyczną całości. Rozdział VI (de statu rerum-publicarum) stanowi część polityczną. Celem historji mówi Bodin, jest robienie studjów nad rzeczami politycznemi i tłumaczenie przemian, jakim ludzkość w rozwoju swym ulega. Powstanie, trwałość i upadek państwa, o to wymagania, jakie dobréj metodzie stawiać należy. Przeszedłszy z kolei historyków i polityków starożytnych i nowych od Polybiusza aż do Morusa, dziwi się Bodin, iż po tylowiekowych trudach nikt nieznaczył, jaka forma rządu jest najlepszą. Winą tego jest brak filozofii u jednych, historji zaś u drugich. Połączywszy obie te nauki, zwróciwszy swe badania na drogę studjów nad prawodawstwem różnych czasów i różnych narodów, dojdziemy, bezwątpienia do świadomo-

---

Te ostatnie opiera autor na Astrologii ztąd też cała jego teorja o klimacie traci na wartośći, z teorją tą spotykamy się jeszcze wprzeglądzie najznakomitszego dzieła Bodina de Republica.

[2]) 1. Quid historia sit et quotuplex,
2. De ordine historiarum,
3. De historicorum delectu,
4 i 5 De recto historiarum judicio.

ści, jakie prawa istnieć powinny pod rządem monarchicznym, jakie w państwie gminowładczym, jakie w arystokratycznym? Różność praw idzie w ślad za różnością formy rządu.

Widzimy, że na tym polu, jak również w teorji klimatu, Bodin pierwszy otwiera badania, zanadto może wyłącznie przypisywane baronowi de la Bréde et de Montésquieu. Wielką zasługą tego ostatniego jest głębsze zbadanie i ugruntowanie tak nauki o klimacie jak teorji o formach rządu [1]; wzięcie inicjatywy w każdym jednak razie i pierwsze postawienie teoryi wyszło od Bodina. Największa różnica w tym, iż Bodin stawia swoją tezę absolutnie, mówiąc, iż każda forma ma prawo bytu, lecz że są formy rządu z natury lepsze i gorsze.

Przedstawmy treść jego energicznego i pełnego myśli rezonowania: Trzy są formy rządu, mówi Bodin, ludowładztwo, arystokracja i monarchizm.

O pierwszéj mówićby niewartało, gdyby tak wiele opinij za nią nieprzemawiało, opinii wprost przeciwnych sądom filozoficznym i historji starożytnych. Xenofont utrzymuje, iż władza ludu sprzeciwia się cnocie, a trwa tylko prześladując ludzi dobrych. Seneka zapytuje, jakby też podobał się mnogości rządzącéj ten, któremu podoba się cnota? Arystoletes zaś utwierdza silnemi argumentami, że jedni stworzeni są dla rozkazywania,

[1]) Jak wiemy zadaniem Montesquieu'go było wynaleść najlepszą nie w sobie, lecz odnośnie do czasu i miejsca formę rządu.

drudzy dla słuchania. Całe zło wprowadził Platon, ustanawiając państwo ludowładcze, a w nim równość. Uczniowie jego poszli daléj jeszcze, twierdząc, iż społeczeństwo utrzymuje się zgodą, ta równością praw, a obie urzeczywistniają się tylko w ludowładztwie. Równość obywateli, mówią oni, prowadzi do zupełnéj jedności a ta jest celem towarzystwa ludzkiego. Hypoteza ta, mówi Bodin, jest zupełnie fałszywą i nienaturalną. Natura jest zasadą wszech-rzeczy, a świat składa się z części nierównych i żywiołów zostających w nieustannéj walce między sobą. Niezgoda harmonijna utrzymuje go, bez ruchu przestałby istnieć. „Państwo winno naśladować naturę [1]) różnica zatem rządzących i rządzonych, panów i sług, bogatych i biednych, dobrych i złych, silnych i słabych jest w nim niezbędną.“ Jak słuch monotonii znosić niemoże, a dopiero różnica głosów w akordzie połączonych daje harmoniją, tak zdrowy sąd niemoże znieść téj bezwzględnéj równości w państwie, które w różnicy wyższych i niższych znajduje swoją harmonję. Któż pośród téj niezmiernéj różnicy natur i zdolności zdoła zaprowadzić równy podział zwierzchności, kredytu, dostojeństw i urzędów? Wszak Plato sam, mówi daléj Bodin, położył tamę równości dóbr, ustanawiając cztery klasy według census! dla czegóż żąda równego podziału zwierzchności? Porównanie

[1]) W tem miejscu Bodin kładzie widocznie początki dla uważania państwa jako jestestwa organicznego. Teorja ta znalazła dziś najznakomitszego swego przedstawiciela w osobie prof. J. C. Bluntschlego w Heidelbergu.

bogactw jest mniejszą niedorzecznością, jak porównanie praw politycznych, używać fortuny każden jest zdolny, ale nie każden ma równy stopień oświaty potrzebnéj dla zwierzchnika. Czyż jest coś na świecie mniej zdolnego i mniej umiarkowanego jak tłum? Kt ż bardziéj unosi się namiętniej przeciw ludziom zasługi jak motłoch? Tak mówi Bodin. Liviusz zaś przed nim jeszcze powiedział, iż natura motłochu jest podłą kiedy służy, bezczelną kiedy rozkazuje! Oceniwszy tak ludowładztwo stawia Bodin panegiryk dla monarchii i zwraca się przeciw stronnikom arystokracji. Trudniej jest nierównie, mówi Bodin, znaleść wielu cnotliwych niż jednego. Znalazłszy nawet pośród wiel ści dygnitarzy kilku, którzy na to miano cnotliwych zasługują to nic jeszcze niezyskujemy, ustąpić oni bowiem muszą, przy głosowaniu większości, ponieważ w rządzie arystokratycznym tak dobrze jak ludowym głosy i zdania się nie ważą, lecz liczą. Na cóż wreszcie uciekać się do prawdopodobieństwa, kiedy urządzając się stosownie do natury znajdziemy pewność. Wreszcie jeżeli należy obawiać się tyrana jednego, to tym bardziej trzeba się obawiać wielu tyranów. W naturze znajdujemy wszędzie monarchią, biorąc nawet różne objekta, wszędzie znajdujemy celującą jednostkę, słońce między gwiazdami, złoto między metalami itp. Wreszcie jeden jest tylko Bóg, twórca wszystkiego, a nawet między złemi duchami jak mówią, jest jeden który panuje. Wszędzie rządzi powaga jednego. Jeżeli, mówi daléj Bodin, uda się Platonowi przemienić naturę rzeczy, jeżeli on potrafi postawić, wielu naczelników w jednéj rodzinie,

wielu przewodników w trzodzie, wiele głów na jednym ciele, wielu sterników na okręcie, nakoniec, jeżeli potrafi podzielić zwierzchność między wielu Bogów, to zgodzę się na to że arystokracja jest lepszą od monarchii. Lecz przeciwnie, jeżeli natura tego niezniesie, to nie wiem dla czego trzymając się jego zdania, mielibyśmy ją gwałcić.

Tak oświadczywszy się na korzyść monarchii, Bodin odróżnia dwie jéj formy, wybierlną i dziedziczną. Barbarzyńskie tylko ludy trzymają się pierwszéj, podczas kiedy tylko druga zapewnia państwu byt i trwałość. Dwa następne rozdziały [1]) zawierają część filozoficzną albo raczéj historjozoficzną dzieła. W części téj Bodin krytykuje i obala ideę kasyczną, zawartą tak dobrze w „Metamorforach" Ovidiusza jak w „Discours" Rousseau, iż ród ludzki stopniowo się wyradza. Przeszedłszy kolejno różne teorje, stan społeczeństwa czasów mitologicznych i urządzenia państw w starożytności, doszedłszy z kolei do czasów jemu współczesnych, wykazuje on, iż podział historji upadku rodu ludzkiego na wieki złoty aż do żelaznego niczem się udowodnić nieda, przeciwnie, tak nazwany wiek złoty, słuszniéj byłoby nazwać żelaznym.

---

[1]) VII Confutatio eorum qui quatuor monarchias aniaeque statuunt.

VIII. De temporis universi ratione.

IX Rozdział jest poświęcony cytowaniu autorów, koniec zaś zawiera nomenklaturę historyków starożytnych i nowych

Wywody i badania Bodina prowadzą go do słusznego uznania, iż nie upadek, lecz postęp materjalny ludzkości jest widoczny, co zaś do moralnego, to zdaje się, iż Bodin niebył siebie pewny, utrzymuje on, iż biorąc zbiorowo cnoty i występki, wiedzę i ciemnotę, przyznać musimy, iż wzajemny ich stosunek stosownie do epoki jest rozmaity, a cywilizacją spostrzegamy nawet w czasach barbarzyńskich. Uznanie, iż masa ludzi stopniowo coraz większy udział bierze w darach oświaty i relatywnego postępu moralnego, jest ideą nowszą, któréj Bodin nie był świadomy. Sformułowana przez Turgota wyszła w szerszy świat z pod pióra Condorceta i stała się wiarę naszych czasów, urzeczywistniającą się coraz bardziéj dzięki staraniom ludzi przejętych poczuciem miłości bliźniego, i rządom dbałym o dobro obywateli.

§. XXXIV.

Niemniej jak na polu filozofii prawa i historji, położył również Bodin wielkie zasługi na polu ekonomicznym. Ideje jego w tym kierunku, zawarte są w dziełku „Raponse aux paradoxes de M. de Malestroit touchant le fait des monnais et encheris, ement de tontes choses". Radca królewski p. de Malestroit złożył królowi w roku 1566 raport o stanie finansowym kraju pod tytułem „Paradoxes".

W raporcie tym utrzymuje on wbrew liczebnie

otrzymanym rezultatom, iż od lat trzystu nic się we Francji w cenie nie podniosło, a błędne pogłoski w tym względzie obiegające, pochodzą li tylko z deprecjacji monet. Ziemia lub dom kosztujący dziś 25 tysięcy liwrów nie jest mówi p. de Malestroit, bynajmniej droższy niż nim był za czasów Ludwika św. za pięć tysięcy, a to z powodu, iż dzisiejsze 25 tysięcy niezawierają więcéj czystego srebra jak pięć tysięcy w ówczesnych czasach. Złoto i srebro są miary czysto reprezentatywne, niezależne od zmian targowych, bogactwo niepolega na ilości rzeczy użytecznych i środkach produkcji, lecz na ilości monet, oto są błędy dziś już nieznane, które p. de Malestroit ze swym społeczeństwem podzielał i na których twierdzenie swe i rozumowania opierał. Metal jest prawdziwym sędzią taniości lub drogości rzeczy, to jest zasada ekonomiczna. P. de Malestroit, używając jéj arbitralnie, nie pyta się jednak bynajmniej czy metal ten niezależnie od przymieszki, wartości swej niezmienia i czy obfitość jego na ceny rzeczy niewpływa? Bodin w swéj Reponse aux paradoxes na pytania te zaniedbane przez p. Malestroit odpowiada. Z góry zaraz przeczy twierdzeniu paradoxów, iż nic się w cenie niepodniosło, i dowodząc tego licznemi przykładami mówi: Drożyzna, którą widzimy obecnie pochodzi z czterech przyczyn:

1. obfitość złota i srebra w kraju, jakiéj przed laty 400 nieznano, (rzecz ta pierwszy raz traktowana była przez Bodina)
2. monopole,

3. koalicja producentów,

4. przyjemności i rozrzutność dworu i szlachty.

Najgłówniejszą przyczyną podrożenia jest obfitość tego co nadaje rzeczom cenę.

Plutarch i Pliniusz świadczą, iż po podbiciu Macedonii na Perseuszu, Paulus Emilianus sprowadził taką masę złota i srebra do Rzymu, iż lud został uwolniony od płacenia podatków, a cena dóbr w Romanii podniosła się o dwie trzecie w jednéj chwili. Też same zjawiska widzieliśmy po podbiciu nowego świata przez hiszpanów, noże sprzedawano bowiem drożéj niż perły i drogie kamienie.

Dowiodłszy w ten sposób swéj pierwszéj tezy, wykazuje Bodin, iż ilość pieniędzy przed laty trzystu była nierównie mniejszą we Francyi. Dowodem król Jan i król Ludwik św. których niepodobna było wykupić z niewoli mimo najserdeczniejszéj woli całego ludu. Podatki od roku 1515 — 1568 to jest w lat 53 przyniosły więcéj aniżeli dawniej przez lat dwieście, czyż to może dla tego pyta Bodin iż teraz wymagają więcéj i mniéj skrupulatnie? Bynajmniej! odpowiada sam sobie, królowie zawsze chętnie zabierali co się dało, dowodem Filip piękny, który pierwszy opodatkował sól i Filip długi, który niewahał się zażądać od całego ludu piątéj części dóbr każdego.

Tak tedy niewątpliwą jest rzeczą, iż obfitość metalu jest obecnie nierównie większą [1]), iż zatem

---

[1]) Za przyczynę tego uważa Bodin ciągle wzrastającą

rzeczy w cenie się podniosły. Przeszedłszy podobnemi dowodami trzy następne mniej ważne przyczyny drożyzny, zwraca się Bodin do kwestji wolności handlu dając pierwszy pochop do badań, które następnie miały zająć Turgot'a i jego uczni. Nietylko nowość ale doniosłość i głębokość jego idei w tym względzie zasługuje na szczególną naszą uwagę.

Pominąwszy wzgląd, iż każden winien posiadać wolność rozporządzania swym majątkiem, swym owocem pracy według własnéj woli i uznania własnéj korzyści, sam wzgląd na sprawy między narodowe skłania Bodina do obrony wolnego handlu. Sprawy te nieuważa on bynajmniej za przeciwne sobie, lecz za wspólne. Źródła produkcyi są podzielone tak, iż narody wymieniając je

---

czynność handlu zewnętrznego i wewnętrznego przemysłu, Anglia i Szkocja, Skandynawia i inne kraje obfitujące w kopalnie zamieniają swój metal na nasze wina, owoce, sól, szafran etc. z drugiéj zaś strony oczyszczenie morza śródziemnego od Saracenów, otwiera nam handel wschodni, a odebranie portów Gujenny i Normandji Anglikom otworzyło nam negocjacje z Hiszpanią i wyspami, wreszcie ukończenie sporów domów Anjou i Aragon niestoi już na przeszkodzie stosunków z władzami — wszystko zaś popiera się wzrastającą widocznie ludnością od czasów jak ukończone wojny domowe Orleanów z Burgundami dały krajowi całą słodycz pokoju.

Między innemi przyczynami wylicza Bodin wolność handlu z Egiptem i Berbereskami od czasów przymierza z Portą za Franciszka I. otworzenie banku w Lyonie przez króla Henryka jak jeszcze był Delfinem, w którym kapitaliści zachęceni wysokim procentem, biorą żywy udział.

bez przeszkody tylko zyskać mogą. Zamknąć się w używaniu własnych dóbr, wykluczyć się od posiadania dóbr używanych przez inne narody, nie dać im używać tego co my posiadamy, a czego im brakuje, jest to zamach na prawa harmonii społecznéj. Prawo to wymaga wzajemności usług, a ta wszystkim daje korzyści. Przypuściwszy nawet, mówi Bodin, nieprawdopodobną nieobecność potrzeby towarów produkowanych w ościennych państwach, lub brak własnych produktów na sprzedaż to i tak powinniśmy handlować, wymieniać, pożyczać, choćby tylko w celu utrzymania stósunków przyjaźni i pokoju z sąsiadami. Platon i Likurg wzbronili handlu z zagranicą z obawy, aby ich współobywatele od czystości swych obyczajów nieodeszli, Bodin wykazuje, iż ta ich obawa była równie bezzasadną jak i inne ich polityczne idee.

Mojżesz przewyższający ich mądrością, zupełnie w tym względzie różnego był zdania, musiał on już wiedzieć, iż drogą handlu, obok zysków materjalnych ciągną z kraju do kraju idee moralne, oświata — słowem wszystko co stanowi cywilizacją.

Utrzymywano iż handel wolny z zagranicą podwyższa ceny objektów konsumcji, Bodin obala poraz pierwszy ten stary przesąd, stawiając twierdzenie, iż to co wchodzi na miejsce tego co wyszło, obniża cenę tego co brakowało [1])

Obok tego miłość Bodina dla ludu radzi mu, aby

---

[1]) Ce qui entre au lieu de ce qui sort, cause le bon marché de ce qui defaillait.

przedmiota, które wewnątrz mają być skonsumowane, były dla zagranicznego handlu obłożone cłami jakoto: wino, sól, zboże. W ten sposób dla drogości zagranica przedmiotów tych kupować nie będzie, a obfitość ich na krajowym targu ceny obniży i spożywanie ułatwi. Takie są zapatrywania ekonomiczne Bodina. Każden przyzna z ochotą, iż miejsce w historyi ekonomii politycznéj dotąd jeszcze Bodinowi nieprzyznane, należy mu się z całą słusznością.

§. XXXV.

Przed rozbiorem najznakomitszego dzieła Bodina o Rzeczypospolitéj wieńczącego niejako wszystkie jego studja polityczne, wspomniemy jeszcze trzy pisma niemające związku z polityką dla przykładu iż przesądy wieku nieszczędzą nawet najgłębszego umysłu.

„Démonomanie des sorciers“ śmieszny traktat o czarnoksięstwie wyszedł z pod pióra Bodina z okazji sądu odbytego w kwietniu 1568 nad czarownicą Joanną Herviller z Verbery. Przeszedłszy akt oskarżenia i zeznania sądzonéj niezapierającéj się bynajmniej stosunków z djabłem, stawia Bodin cały system czarnoksięstwa, traktuje stosunek duchów z ludźmi, różnicę między złemi a dobremi duchami itp. w czterech księgach. Dostateczmym będzie wskazać ich treść.

1. Określa czernoksięstwo, rozbiera stosunek duchów z ludźmi, różnicę między złemi a dobremi ducha-

mi, o proroctwie, o środkach widzenia rzeczy ciemnych, o Teroskopii, Orneomatji, Hieroskopii itp.

2. O magii, o wywołaniu duchów, a tych co odstąpiwszy Boga oddają swe ciało djabłu, o stósunkach czarnoksiężników z djabłem, Likantropii, czy duchy mogą przemieniać ludzi na bydlęta, czy czarnoksiężnicy mogą nasyłać burze, choroby śmierć itp.

3. Czy czarnoksiężnicy mogą uzdrawiać ludzi i bydlęta, czy przez swoje rzemiosło mogą osiągnąć łaskę możnych, piękność bogactwo i honory, czy mogą sprowadzać urodzaje, czy mogą szkodzić jedni drugim itp.

4. O inkwirowaniu czarnoksiężników i dowodach czarnoksięztwa, o karaniu tychże.

Z samego indeksu łatwo się przekonać, iż absurdum, smieszność i fanatyzm znamionują każdą stronnicę tej książki.

„Amphiteatrum naturae“ dzieło napisane w ostatnim roku życia Bodina, jest poświęcone krytyce systemu Galleusza. Wyłożona tu fizyka polega na wierze w czarnoksięztwo, całość zaś jest pod wszelką krytyką. Z przyjemnością odwracamy się od tych dwóch świadectw zbłąkanego umysłu, aby wspomnieć o dziele, które wzbudziło podziw lub oburzenie współczesnych znakomitości. Dziełem tym jest: „Heptaplomeres“ rozbiór krytyczny religii przez Bodina [1]). Kwestja rozbierana tu przez autora w zakres naszego przedmiotu

[1]) Dzieło to znane wybornie przez Groota i Lejbnitza zostawało w rękopiśmie i było wydane drukiem dopiero w ro-

bynajmniej niewchodzi, ogólne zatem wspomnienie wystarczyć nam musi, zwłaszcza iż dla jasnego przedstawienia i przez wzgląd na formę wypadłoby nam większą część dzieła reprodukować. Dzieło to napisane jest w formie djalogu. W domu Coriniego w Wenecji zebrało się towarzystwo złożone z 7 osób różnych wyznań, wygłaszających i zbijających wzajemnie swe religijne przekonania. Zasiada tam teista reprezentant czystej idei Boga filozof Diego Toralba, głęboki krytyk, erudyta, i talmudzista żyd Salomon Borcasse, oświecony tolerant Hieronim Sohamus, przeszły na Islamizm Oktawiusz Fagnola, uciekający się pod osłonę kościelnej powagi katolik Coronous Corini, dogmatyczny luteranin Fryderyk Sodamus, i energiczny reprezentant wolnego rozbioru Zwinglista Antoni Curtius.

Oryginalność myśli, silne postawienie typów, nieprzebrane bogactwa idei i erudycji, wskazuje zaraz na genialnego filozofa niewahającego się wyjaśniać najciemniejsze i najdelikatniejsze zadania. Lecz jeżeli śmiała energiczna i subtelna egzegeza filozofii religii jest oryginalnym pomysłem głębokiego myśliciela, to forma

---

ku 1841 przez znanego niemieckiego uczonego Guratera. Trzy pierwsze księgi są po niemiecku, dwie zaś ostatnie po łacinie. Data napisania tego dzieła jest niepewną na kopijach znajdują się litery. H. E. J. B. A. S. A. Æ. LXIII. tłumaczą to w następujący sposób:

Haec Ego, Joannes Bodinus Andegavensis Scripsi Anno Aetatis 63, podług tego data napisania wypadłaby w r. 1593.

zdradza miernego pisarza. Djalog Heptaplomeres jest równie jak inne pisma Bodina niejasny, niema tu porządku, potoczystości, porywu, niema stanowczo wypowiedzianego ostatniego słowa, przewodnia nić rwie się jak w djalogach Platona, ale się już więcéj niewiąże.

Jedności układu niema, lecz brak ten zastąpiony jest jednością wrażenia, jakie to pismo wywiera. Charaktery interlokutorów Bodina są silne, stanowcze i wzniosłe, nie namiętny duch partyj, nie zimne uprzedzenie do swych religijnych przekonań, lecz szlachetna bezstronność i dążenie do prawdy kieruje sporami i kładzie w usta różnowierców często cierpkie lecz szczerze pomyślane słowa.

Pytanie z którą osobą djalogu należy identyfikować osobę samego Bodina różni uczeni w różny sposób rozstrzygali. Biskup z Avranches Huet [1]) nadaje Bodinowi rolę Salomona odnawiając posądzenie o skryty judaizm. Diecmann [2]) widzi go w Toralbie jako filozofa racjonalistę. Baudrillart [3]) podnosząc okoliczność iż Toralba i Salomon w zgromadzeniu główną odgrywają rolę, iż wiele wyrażonych przez nich opinij znajduje się w Methodus i innych pismach Bodina stara

---

[1]) Demonstratio evangelica. r. 1680

[2]) Schediasma inaugurale de naturalismo tum aliorum tum maxime J. Bodini — 1684. Sąd zawarty w tym dziełku wydanym powtórnie w 1801 roku był aż do naszych czasów autorytem.

[3]) Bodin et son temps.

się przedstawić go częścią w osobie Salomona, częścią w postaci Toralby. Wszystkie te sądy pozornie słuszne, są w gruncie rzeczy fałszywe. Naszem zdaniem, które zresztą Guraner [1]) przedtem już wypowiedział, praca Bodina jest czysto objektywną, osoby djalogu niezależnie od przekonań autora charakteryzują różne odcienia religijne, Bodin zaś kreśląc je starał się zneutralizować zupełnie własne swe przekonania. Że Hugo de Groot [2]) i Leibnitz [3]) pracę Bodina również uważali za objektywną, wnosimy ztąd, iż w obszernych swych sądach tego dzieła nigdy autora z którąkolwiek osobą djalogu nieporównywali.

Taki jest pobieżny rys pomienionego dzieła stawiającego pierwszy krok na polu, które późniejsi pisarze wszelkich tendencyj począwszy od Voltair'a i Rousseau uprawiali. Treści dla wspomnionych powodów podawać niemożemy, ograniczamy się wspomnieniem, iż żywe i głęboką erydycją nacechowane spory, żadnego z biorących udziału nieprzekonały, dysputa kończy się zgodą wszystkich na potrzebę najszczerszéj tolerancji, dozwalającéj żyć różnym przekonaniom obok siebie w zgodzie i pokoju. Oto idea, którą Bodin na każdym miejscu popierał, oto cel założony w dziele Heptaplomeres.

Po tym przeglądzie mniejszych prac Bodina z róż-

---

[1]) Wydanie Heptaplomeres z 1841 r.

[2]) De Veritate religionis Christianae.

[3]) List do Antoniego Arnaud z 1671 r. List do Sebastjana Rortholt z 1716 r.

nych epok jego życia, zwracamy się do najważniejszego utworu tego niezmordowanego umysłu.

§. XXXVI.

Dzieło „Six livres de la République“ jest bezwątpienia godne podziwu i uwagi, jaką mu uczeni wszystkich czasów okazywali. Pisząc swe dzieło wytknął sobie Bodin cel jasny i praktyczny, który w dedykacji wydania francuskiego pana du Faur de Pibrac i wydania łacińskiego hr. de Dampierre wypowiada: Ze stanowiska praktyka, zamierza on stanąć w obronie zasady władzy, tak silnie w skutek wojen domowych osłabionéj, jako zaś teoretyk ma wykazać naturę, czynne życie i cel państwa, chce pisać cały system nauki politycznéj, traktować różne jej gałęzie i rozwijać prawa jej przewodniczące. Utrzymanie bytu państwa i ludu, mówi on do p. du Faur, zależy po Bogu od panującego, od dobroci i mądrości rządu. Każden winien zatém dążyć do popierania władzy i wykonywania jej przyrodzonych praw. Każden winien czynnie przyłożyć rękę do dzieła, kto zaś nie może działać czynnie, niech kontempluje i daje mądre rady. To ostatnie przyjmuje Bodin na siebie i w tym celu pisze swe dzieło o Republice.

Twierdzenia, iż we względzie filozofji moralnéj Bodin stoi na stanowisku Platona w polityce zaś na stanowisku Arystotelesa, zawiera słaby tylko odcień prawdy. Prowadząc polemikę z jednéj strony z poplecznikami

tyranii, z drugiej zaś z anarchią i kommunistami z niemoralnością polityczną Machiavella i sentymentalizmem utopii Morusa, rozwiązującéj stosunki społeczne, Bodin jest prawie zawsze samoistny i oryginalny, cytuje on często Arystotolesa, Platona i Machiavella na poparcie swych twierdzień, lecz nierównie częściéj dla wykazania i obalenia ich błędów. Nagromadziwszy niesłychany materjał historyczny, Bodin często podołać mu niemoże i często z samym sobą staje w sprzeczności, trudno jednak zaprzeczyć, iż założony cel osiągnął. Uczeni i politycy następnych czasów długo bardzo walczą wyostrzonym przez niego orężem, a historja prawa publicznego niezależną swą egzystencją od niego dopiero datuje.

§. XXXVII.

Wyrazy państwo i Rzeczpospolita są dla Bodina synonimami, używa jednak czasem obu na przemian, w takim razie pierwsze wyraża pojęcie ściśle zasadniczego prawa zwierzchnéj władzy która się nim kieruje i różnych władz rządzących, które z niej wychodzą; druga zaś służy mu do wyrażenia najdalszego pojęcia idei towarzyskiéj wspólności (respublica).

Zdefiniowanie pojęcie o państwie od najdawniejszych do najnowszych czasów różne przeszło koleje, dziś jeszcze są profesorowie prawa publicznego, którzy upuszczając z oka cechy charakteryzujące państwo i niasto postawienia czystego pojęcia organizmu, podstawiają

w definicji państwa jego cele lub też swoje oderwane wyobrażenia. Takie pomieszanie charaktoryzujących byt organizmu momentów z celami, sprowadza niepodobieństwo postawienia gruntownego systemu nauki politycznéj, lub też sam system stawia w stosunku nieorganicznym do założenia, pominięcie zaś cech charakterystycznych w postawieniu definicji usuwa wszelką możebność organicznego rozwiązania i wprowadza nas w labirynt, w którym poznamy pojedyńcze części nie zaś budowę całego gmachu.

Państwo jest połączenie ludzi w celu uzyskania dobrego i szczęśliwego życia. Przeciw téj definicji starożytnych powstaje Bodin ponieważ, mówi on, braknie jej wspomnienia trzech momentów państwowego ustroju: rodziny, dóbr i zwierzchnéj władzy. Państwo czyli dla szczerszego określenia Rzeczpospolita, podług Bodina, jest to porządek prawny pewnéj ilości familii i wszystkiego co im jest wspólne (dóbr) pod zwierzchnią władzą [1]) Definicja ta Bodina poprawiając naukę starożytnych, stawia zarazem pierwszy krok do torowania drogi nowożytnym systemom nauki polityczn j. [2]) Definicja

---

[1]) La République et un droit guvenrnement de plusieurs, ménages et de ce qui leur est commun avec puissance souveraine.

Rep. L. 1. c. 1.

[2]) Najnowsi systematycy prawa publicznego potworzyli nieskończoną moc definicji państwa, z których najobjektywniejszą wydaje się nam być definicja prof. Zoepfla: „Der Staat ist der gesellige Zustand einer ansässigen Völkerschaft". Naj-

Bodina zawiera jednak wiele jeszcze braków. Pojęcie narodu (nation) jest mu zupełnie obce, zapoznając indywiduum, element państwa widzi tylko w rodzinie, lecz połączenie wielu rodzin dla utworzenia jednostki politycznéj ludu (peuple, volk) nie jest bynajmniej dostateczne. PaństwoBodina jest bardziej związkiem prawnym interesantów, aniżeli jednolitym organizmem. Mimo tych niedostateczności zrobił nasz autor olbrzymi postęp i wprowadził badania publicystów na drogę, którą obecnie idziemy. Poprawiając definicją państwa Arystotelesa, polemizuje on również przeciw celom jakie Arystoteles państwu swemu zakreśla. Szczęśliwość, mówi Bodin, wyłącznym celem państwa być nie może, życie dobre i wygodne jest niewątpliwie pierwszą potrzebą człowieka, lecz cel jego sięga nierównie wyżéj. Osiągnięcie dóbr intellektualnych, moralnych i materyalnych jest tym celem pojedyńczych ludzi, wspomaganie zaś ich w tej dążności i ułatwienie zdobycia tych dóbr jest celem państwa, zasadą zaś jego jest sprawiedliwość. Tak streściwszy, równie długiemi jak ciemnemi wywo-

---

ciemniejsze bez wątpienia jest określenie Hegla, brzmi ono „Der Staat ist die Wirklichkeit der sittlichen Idee, der sittliche Geist, als der offenbare, sich selbst deutliche, substancielle Wille, der sich denkt und weiss und das was er weiss, und insofern er es weiss vollführt. An der Sitte hat er seine unmittelbare, und an dem Selbstbewusstsein des Einzelnen, dem Wissen und Thätigkeit desselben seine vermittelte Existenz, so wie dieses direct die Gesinnung in ihm, als seinem Wesen Zweck und Producte seiner Thätigkeit, seine substantielle Freiheit hat. — Hegel „Phil. des Rechts“ §. 257 str. 305.

dami Bodina wyłożony cel państwa, pójdziemy za jego dedukcją pojedyńczych elementów państwa.

Podstawą państwa podług Bodina nie są osobniki lecz rodzina. Rodzina mówi on, jest to porządek prawny pewnéj ilości osób i wszystkiego co im jest właściwe pod władzą naczelnika domu [1]). Podług Bodina dobrze prowadzona familia jest wiernym obrazem państwa, a władza domowa odpowiada zadaniu władzy zwierzchnéj w Rzeczypospolitéj; podobieństwo to jednak pozorne nieuwodzi Bodina tak daleko, aby przeszedłszy granicę porównania identyfikował rząd władzy zwierzchnéj państwa nad ludem, z rządem władzy ojca familii nad jéj członkami; jak się tego dopuścił inny francuski publicysta naszych czasów de Bonald [2]). Różnicę tych władz postawił Bodin w saméj definicji mówiąc, iż władza w państwie rządzi tym co jest wspólne, w rodzinie zaś tym co jest właściwe (propre). Rodzina, mówi Bodin, ma coś sobie właściwego, z czego wydziedziczyć się nie może, jest ona zarodkiem państwa, lecz ma zarazem swą własną egzystencją, swe własne prawa.

---

[1]) Ménage est un droit guvernement de plusieurs sujets sous l'obeisance d'un chef de famite et de ce qui lui est propre. L. I. c. 2.

[2]) Louis Gagriel Ambroise Marquis de Bonald urodzony r. 1754 w zamku Monna pod Milhausen, zmarł tamże 23 listopada 1840. „Théorie du pouvoir politique et religieuse etc.“ 4 wydanie dzieł jego pod tytułem: Oeuvres de Bonald, Paryż 1840 i. n.

Wsparty na tem silnem przekonaniu i pożyczając od Arystotelesa co najsilniejsze argumenta, krytykuje Bodin porówni komunizm Platona, Morusa i Anabaptystów, jak i teorją przyznającą zwierzchnikowi państwa własność wszystkich używanych przez poddanych dóbr. Tym postawieniem różnicy między rodziną a państwem, osobą prywatną a publiczną, własnością pojedyńczych obywateli a domeną państwa położył Bodin zasadę do podziału prawa na prywatne i publiczne, które to prawa w starożytności i systemie lennym w wiekach średnich ściśle były połączone. Różnicy téj, sam Bodin nie był jeszcze gruntownie świadomy i nie wyciągnął z niéj logicznych następstw, inicjatywa jednak należy mu się bezspornie.

§. XXXIX.

Nie wielkie obszary lub wielka ludność stanowią państwo. lecz ustanowienie władzy zwierzchniej. Raguza posiadając najmniejszy obszar w całéj Europie niemniéj jest państwem, jak nim są posiadłości tureckie i tatarskie największe ze wszystkich znanych.

Rodzina zaś Hermoternusa króla Party mającego 300 żon i 600 dzieci, lub Krasussa mającego 500 niewolników, lub Oeliusa Tuberona, który stał na czele 16 dzieci mających również swoje żony, dzieci i niewolników państwem bynajmniej nie jest. Dla utworzenia państwa potrzeba połączenia przynajmniej trzech choćby

najmniejszych rodzin z władzą zwierzchnią, która je łączy, dla utworzenia zaś rodziny potrzeba tylko ojca, matki, dzieci, i sług tak wolnych jak niewolników. Władza ojca nad żoną i dziećmi jest nieograniczoną Arystoteles wymagał, aby była równą władzy króla, Bodin zaś daje jej charakter despotyczny, wymaga nawet, aby ojciec posiadał prawem przyznaną władzę życia i śmierci [1]) W skutku téj to władzy mówi on, błyszczeli Rzymianie cnotami i honorem, władza ta zabezpieczała dobre wychowanie dziecka, utrzymywała zgodę w rodzinie, uczyła posłuszeństwa dla praw państwa i uszanowania dla sprawiedliwości, osłabienie tego surowego prawa, które nad uczucie ojcowskie dla dzieci żadnéj innéj modyfika ji niepotrzebuje, ciągnie za sobą koniecznym następstwem upadek Rzeczypospolitéj. Władza ojca nad dziećmi, lub pana nad sługami i niewolnikami, jest nieograniczoną, za zabicie żony mąż ró nie nie jest w obliczu prawa odpowiedzialny jak ojciec za zabicie dziecka, prawo nawet w powody zabójstwa niewchodzi, przypuszcza bowiem, że były dostateczne. Jakże ma postąpić mąż względem żony niewiernéj?, pyta Bodin, czyż kara infamii iest dostateczną? nie! bo jakąż karą będzie wstyd dla téj co potargawszy najświętsze prawa, wstydu już niema? Najsurowsze prawo winno być postawione jako zasada. Ojciec rodziny jednak powodowany naturalnym uczuciem tylko w ostatecznym razie uciekać się do

[1]) Le pére est la vraie image de grand Dieu souverain pére universel des choses. L. I, c. 3.

niego będzie. Katon znany z nieprzychylności dla kobiet, nigdy nieudeżył nawet swéj żony, uważając to za świętokractwo, umiał jednak utrzymać swą godność męża, zmuszającą żonę mimowiednie do posłuszeństwa i pokory, czego nikt nie potrafi, co z pana stanie się towarzyszem, z tego sługą a potem niewolnikiem, jak to było u Lecedemończyków, którzy nazywali swe żony paniami (maitresses et dames). Twierdzenie swoje popiera Bodin na każdym kroku bogactwem cytat z tekstu praw i obyczai różnych narodów i czasów. Reprodukować całość bodinowskiego rezonowania i przytaczać jego dowody niepodobna, dla osobliwości jednak i ku zbudowaniu groźnych mężów przytaczamy kilka przykładów postawionych przez Bodina.

Prawo boskie i język święty, mówi Bodin, określając każdą rzecz według jej natury i własności nazywa męża Bahae, to jest panem, zwierzchnikiem, a to dla okazania, iż przeznaczeniem jego jest rozkazywać, rządzić; toż samo, mówi na innem miejscu, opiewają tradycje wszystkich prawie narodów. Festus Pompeiusz akt brania żony przez męża nazywa słowem, używanym właściwie do niewolników, mancipare, słowa tego używa się zwyczajowo również we Francji „ou il est question d'émanciper les femmes". Olores król Tracji rozkazał żołnierzom swoim pobitym przez nieprzyjaciela usługiwać swoim żonom na znak najniższego rodzaju służalstwa. Lombardowie i według świadectwa Cezara Gallowie równie surowe w tym względzie mieli prawa. W Medjolanie i Marsylii istniało prawo iż mąż zabić winien żonę, jeżeli ta napije się wina picie wina bo-

wiem pokazuje nieumiarkowanie gusta kobiet, które z czasem zamienić się mogą w pijaństwo i cielesną rozpustę. W reszcie prawo i obyczaje wszystkich ludów opiewają, mówi Bodin, iż stan i honory żony idą za stanem męża. Mąż szlachcic uszlachetnia żonę mieszczankę, szlachcianka idąc za mieszczanina traci szlachectwo.

Powiedziawszy i poparłszy historycznemi dowodami wszystko co tylko najgrubszy barbaryzm w rodzinie postanowić może, zatrzymuje się Bodin oświadczając, iż prawo śmierci jakkolwiek nieograniczenie ojcu rodziny służące w ostatecznym tylko razie używanym być winno.

W mniéj ważnych okolicznościach wystarcza wydalenie żony z domu, lub wydziedziczenie dzieci. Wolność rozwodu i wydziedziczenie dzieci, prawo testowania na rzecz kogo się ojcu podoba [1]) winno być podług Bodina zapewnione ustawawi każdego kraju.

Takie są teorje Bodina o rodzinie. Humanitarny, postępowy i jasno w przyszłość patrzący polityk jest w zapatrywaniach swoich na rodzinę zacofany w mgłę najodleglejszych czasów. Słusznie widzi on w rodzinie przygotowanie obywateli do życia państwowego i zaród cnót publicznych, lecz rezultaty jakie tylko z czułych i delikatnych zobopólnych stosunków osiągnąć można, stara się on otrzymać z uniformowanéj brutalności i zatarcia tego wszystkiego co tylko wyciska znamie etycz-

[1]) Montesquieu to samo twierdzi „La loi naturelle ordonne aux parents de nourrir leurs enfants, mais elle ne les oblige pas de les faire héritiers". Esp. des lois L. XXVI c. 6.

néj pobożności i piękna na wzajemnych stosunkach męża, żony i dzieci.

§. XL.

Włożywszy najnieznośniejsze pęta despotyzmu na stosunki rodzinne, staje się Bodin stanowczym wrogiem niewolnictwa.

Twierdzenie Arystotelesa, iż niewolnik jest integralną cząstką rodziny, nigdy tak silnie, tak stanowszo obalonym niebyło jak pozytywnemi argumentami i głębokim rezonowaniem Bodina. Zasługą jego jest nietylko wzięcie inicyatywy w tym wielkim celu, nietylko utorowanie drogi piszącemu w lat 200 późniéj Montesquieu'mu, ale wystąpienie właśnie w tedy, kiedy zło umniejszone o wiele na schyłku średnio-wiecznych czasów, wzmogło się na nowo po odkryciu Ameryki. Wykazując, iż źródła z których niewolnictwo powstaje, są niesłuszne, sprzeciwiające się miłosierdziu chrześciańskiemu i prawu natury, mowa Bodina staje się jasną sprężystą, poczucie głębokiéj prawdy jakiéj broni daje mu nawet zapał, którego wreszcze nigdzie indziej u niego znaleźć niemożna.

Niewolnictwo tak dobrych i zdolnych jak złych i głupich! Czyż to jest zgodne z naturą? pyta Bodin. „Uznam, mówi on, iż niewolnictwo jest zgodne z prawem natury, jeżeli człowiek silny, surowy i nieoświecony choć bogaty, będzie posłuszny słabemu, ubogiemu delikatnemu ale wykształconemu; lecz poddawszy mądrych głupim, dobrych złym etc., któż przyzna, że to

jest naturalne?‘ Mówią, iż niewolnictwo nie trwałoby tak długo, gdyby było przeciwnym naturze, przecież, mówi Bodin, są jeszcze haniebniejsze rzeczy, które miały długotrwałe powodzenie jak np. ofiary ludzi uświęcone obyczajami tylu ludów, a przecież nie zgodne z prawem natury! Ocalenie życia pokonanego nieprzyjaciela w boju litością bynajmniej nie jest i na tym zasadzać niewolnictwa niepodobna; oszczędzając bowiem życie jego, robimy go niewolnikiem, a pokrywając własne brudne i egoistyczne interesa płaszczykiem ludzkości ciągniemy z wziętego do niewoli korzyści, którychby zabiwszy go niebyło. Żołnierze Wespazjana podczas oblężenia Jerozolimy wzięli dużo niewolników, jeden żołnierz spostrzegł we wnętrznościach zabitego w bitwie żyda kilka sztuk połkniętego złota, dowiedziawszy się o tem całe wojsko przestało uważać wziętych do niewoli za zdobycz świętą i porozrzynali wszystkiem brzuchy, aby zobaczyć czy i ci niepołknęli swego złota.

„O la belle charité“, woła Bodin, godna zbójców i korsarzy! Niewolnictwo mówią, zmniejsza liczbę złodziei i żebraków, ja, mówi Bodin, jestem zupełnie innego zdania, niewolnik zawsze stara się umknąć z pod władzy swego pana, a w wówczas staje się nierównie gorszą plagą dla ludzi niż zwyczajni zbrodniarze. Następnie stawia Bodin wiele przykładów, iż pod wpływem chrześcianiźmu wielu panów oswobodziło dobrowolnie swoich niewolników, a około roku 1200—1250 ginęły już ślady tego wielkiego zła i niesprzawiedliwości. Sądzi zatem, aby zamiast zło wznawiać, oświobodzić zupełnie niewolników, tylko nie odrazu, jak to zrobił

cesarz w Peru, mowi Bodin, nieumiejąc bowiem nic, niemając majątku, oddani niespodzianie słodyczom wolności poumieraliby z głodu i nędzy. Przed uwolnieniem trzeba ich nauczyć jakiego rzemiosła. Kończąc mów Bodin:

„Zastarzałe zdanie, iż nikt niepotrafi być dobrym sługą, jest niedorzeczne i nieuzasadnione, nic bowiem tak niebrudzi i nieponiża dobrego serca i wzniosłych uczuć, jak niewola — przysłowie mędrca mówi:

„Niema nic nieznośniejszego jak niewolnik, który stał się panem!“

§. XLI.

Czem w rodzinie władza ojca, tem jest w państwie władza zwierzchnia (souveraineté). Łącznik ten jednoczący indywidua w rodzinie, a rodziny w państwie, wchodzi jako ostatni najgłówniejszy i charakteryzujący państwo żywioł w układ definicji Bodina i znajduje w nim głębokiego i wymownego rzecznika swych zasad. Bodin jest bezwątpienia pierwszym, który ideę zwierzchności wprowadził na pole głębokich naukowych poszukiwań. Pojąwszy całą wielkość znaczenia téj idei starał się on gruntownie i wyczerpująco rzecz traktować, lecz jeżeli zasługą jego jest danie popędu do podobnych badań i posunięcie nauki o krok naprzód, to nie jest bynajmniej silne postawienie zasad. Filozoficzne uzasadnianie twierdzeń Bodina, jest pełne sprzeczności, hi-

storyczne zaś jest jednostronne a nawet wyłącznie dla stosunków monarchii francuskiej owych czasów obrachowane. Uzasadnienie ani idealnemi ani realnemi względami nieograniczonéj władzy króla na powadze Justynijańskiego Corpus juris było ulubionym staraniem tak dworu francuzkiego jako też trzeciego stanu i jego jurystów. Za pomocą tak postawionéj w praktyce władzy spodziewano się obalić feodalizm upokorzyć małych dynastów, zjednoczyć państwo i ukrucić z niesnasek religijnych powstałe domowe wojny. Cel zaiste chwalebny ale tylko relatywnie — przyodzianie go zaś w formę oderwanego pojęcia i zasady mającej reprezentować pozytywną prawdę było błędem Bodina, który wielu następnych i dzisiejszych stronników bezwzględnego despotyzmu podziela.

Zwierzchność podług Bodina jest to wiecznie trwała, Bogu tylko odpowiedzialna, nieograniczona, najwyższa, niepodzielna władza państwa. Ten tylko co tę najwyższą władzę trwale posiada, jest zwierzchnikiem.

Rzymski Dyktator zarówno nim nie jest jak i Rejent państwa, który tylko z upoważnienia czasowo władzę tę sprawuje. Lud, arystokracja lub król władzę tę czasowo nadać mogą, lecz w tym razie sprawujący ją od rzeczywistego zwierzchnika jest zależny, i władza jego ustaje wraz z cofnięciem pełnomocnictwa. Nie pierwiastkowe pochodzenie z innego źródła [1]) lecz zależność

[1]) Le peuple ou les Seigneurs d'une Republique peuvent donner purement et simplement la puissance souvevaine et

i odwołalność sprzeciwiają się pojęciu zwierzchnictwa. Zwierzchnikiem rzeczywistym jest tylko ten, co bez współudziału poddanych nadaje im prawa, nie będąc sam zobowiązany być im posłusznym. Stara formuła królów francuskich: „Car tel est notre bon plaisir", wskazuje na ten absolutny charakter władzy zwierzchnéj, absolutny jednak nie w tym znaczeniu, iżby władza lub ustawa państwowa ograniczyć jej niemogła. Wola zwierzchnika jest najwyższą, ostatecznie roztrzygającą ustawą, nadaje on ją i znosi według własnego uznania nie będąc w żadnym razie przysięgą krępowany. Tak tedy powtorzywszy rzymskie princips legibus solutus est, obala Bodin pozytywne ograniczenie władzy zwierzchniej ustawą pisaną. Mało tego, nieprzypuszcza on nawet ograniczenia konstytucyjnego, za pomocą współudziału stanów przy tworzeniu praw, jakie w systemie średniowiecznym miało miejsce. Stany podług Bodina mają tylko prawo obrady, prośby, przedstawienia; prawo zaś wydawania rozporządzeń i ustaw należy wyłącznie do króla.

---

perpetuelle à quelqu'un pour disposer des biens, des personnes et de tout l'Etat à son plaisir et puis le laisser à qu'il voudra tant ainsi que le propriétaire peut donner son bien purement et simplement, sans autre cause que sa libéralité; et c'est la vraie donation qui en recoit plusde conditions, étant une fois parfaite et accomplie, attendu, que les autres donations ne sont pas vraies donations. Ainsi la souvéraineté donée à un prince sous charges et conditions n'est pas proprement souvéraineté.

Twierdzenie to Bodina posiadało relatywną prawdę za rządów Karola V. i Filipa II. w Hiszpanii, ostatnich Valois we Francji, lub Henryka VIII w Anglii, lecz z dawnemi prawami tychże samych krajów, z istniejącemi prawami i obyczajami państw niemieckich zostawało w zupełnéj sprzeczności. Aby jednak nadać twierdzeniu swemu znaczenie pozytywne, mówi Bodin, iż królowie nienadający praw wprost od siebie, a potrzebujący tak do nadania jak do zniesienia ustawy zgody stanów, zwierzchnikami nazwani być niemogą. Cesarz zatem niemiecko-rzymski, królowie Danii i Polski zwierzchnictwa niewywierają. Widzieliśmy wyżéj, iż Bodin wiąże zwierzchnika uszanowaniem dla praw Boga i natury. „Dieu même est tenu de sa promesse", mówi on, król więc winien również dopełniać przyjęte zobowiązania. Prawo go nie obowięzuje, lecz obowiązuje go zawarta umowa tak dobrze z drugim zwierzchnikiem jak z własnemi poddanemi. Zmieniając nawet prawo winien on być oględnym, wiara poddanych w to prawo jest względem naturalnym, który winien powstrzymać zwierzchnika od nadużywania swéj władzy. Prawo natury wymaga, aby dane przyrzeczenia wykonane były, zwierzchnik więc niedotrzymując danego słowa, podkopuje wiarę i moralność publiczną, któréj jest obrońcą. Uszanowanie dla własności prywatnéj jest również obowiązkiem zwierzchnika może on wszystko nadawać lub zmieniać: „sauf le droit d'autrui". Własność jest prawem osób prywatnych, zwierzchność zaś tylko władzą państwa. Wyprowadzając zasadę stanów średniowiecznych, iż podatki tylko z wolą właścicieli na własność prywa-

tą nałożone być mogą od zdania Seneki: Ad reges potestas omnium pertinet, ad singulos proprietas, mówi Bodin, iż zwierzchnik gwałcący tę zasadę, nie działa w imieniu służącego mu prawa, lecz w imie siły, tego prawa mocniejszego i złodziei. Postawiwszy w tem miejscu dobrze pojęta zasadę, iż „władza państwa jako władza publiczna znajduje granicę w istnieniu prawa prywatnego"; rozróżniwszy zatem prawo publiczne od prywatnego, staje się Bodin arcy nieloiczny w zapatrywaniu się na całość istoty państwowéj. Różnica między całością a częścią, między organizmem złożonym ciała państwa, a najwyższym organem jest mu nieznaną. Mięszając jedno z drugiem popada on w zamęt, z którego wyjść mu nie podobna. Władza zwierzchnia nie jest władzą państwa, lecz władzą w państwie, różnica ogromna, Bodin nie pojmując jej popełnił loiczne absurdum, jakim jest uważanie siły państwa, będącej wyrazem siły zbiorowości, za siłę tego co on nazywa zwierzchnością. Ponieważ zaś pierwsza ograniczа się tylko własną naturą, ztąd przyszedł do wniosku, że i druga ograniczoną być niemoże. Z wolna zapomniał Bodin, iż władza zwierzchnia jest organem, który tylko w całości i z całością istnieć może jest ona wprawdzie organem najwyższym, jak głowa w organizmie ludzkim, lecz należy przedewszystkiem do całości, żyje wspólnym z nią procesem i od całego organizmu swoją drogą zależy.

Zapomniawszy to wszystko, odrywa Bodin władzę zwierzchnią z wspólności urządzeń państwowych i stawia ją jako istotę samą w sobie i dla siebie samoi-

stną, nie zaś jako część i własność innéj istoty (państwa), do któréj należy. Ztąd powstaje arbitralność nieloiczna, z jaką Bodin przyznaje nieograniczoną władzę części nad całością. Nie na tym kończy się łańcuch filozoficznych sprzeczności teorji Bodina. Uznawszy, iż charakterem władzy zwierzchniej jest wieczność i trwałość należałoby uznać iż własnością téj władzy jest również nieprzekazalność, bojąc się jednak nawet tym sposobem ubliżyć nieograniczonemu prawu zwierzchności, uznaje średniowieczną teorją przekazywania władzy komu i kiedy się podoba. Tym sposobem władza staje się prywatną własnością posiadającej ją osoby. W tym miejscu zamięszanie przewyższa samego Bodina, niechcąc ubliżyć wymarzonemu absolutowi, wolał on ubliżyć swym własnym przed chwilą wypowiedzianym zasadom.

W rozdziale 10 księgi I wylicza Bodin własności władzy zwierzchniéj, te są:

1. Prawo nadawania ustaw bez żadnego współudziału obywateli państwa. Zgoda senatu lub ludu lub stanów może być użyteczną, ale nie jest konieczną, zwłaszcza jeżeli zasada monarchiczna ma być zachowaną w czystości.

2. Prawo wydania wojny i zawarcia pokoju,

3. Prawo nominacyj najwyższych urzędów,

4. Prawo najwyższéj instancji. Jeżeli wazal uzyska iż od jego sądu do wyższego apelacji niema, to zrzuca tym samym zwierzchność swego pana lennego i staje się sam zwierzchnikiem. Przykłady czerpie Bodin głównie w tym względzie w historji Germanii.

5. Prawo łaski i restytucji.

6. Prawo bicia monet.

Te sześć punktów rekapitulacją niejako całość nauki Bodina o władzy zwierzchniéj. Z kolei następuje teorja o formach rządu.

§. XLII.

Bodin jest pierwszym publicystą, który gruntownie odróżnia pojęcia rządu od pojęcia zwierzchności, form rządu jest, mówi on, bardzo wiele podczas gdy zwierzchność stosownie do tego, jak leży w ręku jednego wielu, lub wszystkich przedstawia się nam w trzech tylko formach to jest: monarchicznéj, arystokratycznéj i gminowładczéj.

Formy rządu nigdy nie mogą i nie powinny służyć nam za punkt wyjścia przy roztrząsaniu kwestji o formach państwa. Bodin nie stawiając bliżéj definicji rządu lub zwierzchności objaśnia postawioną różnicę przykładami, i tak mówi on: jeżeli lud ustanawia króla pod pewnemi warunkami to rząd jest monarchiczny, lecz państwo jest gminowładcze, zwierzchność bowiem w gruncie rzeczy należy do ludu. Przewyższając wielu pisarzy późniejszych, a nawet samego Montesquien twierdzi Bodin, iż „jakość nie wpływa bynajmniej i nie zmienia natury rzeczy“, niesłusznie zatem starają się

niektórzy uczeni na różnicy jakościowéj państwa tworzyć dalsze rodzaje jego formy.

Monarchija bez względu na to, czy jest złą lub dobrą zostaje zawsze monarchiją, a jakość jej nieusprawiedliwia bynajmniej nowych podziałów i nazwisk.

Oprócz monarchii, arystokracji i gminowładztwa wprowadzoną została przez wielu uczonych, czwarta forma mięszana, złożona z trzech pierwszych. Teorja ta powstała widocznie z pomięszania pojęć o formie rządu i formie państwa czyli zwierzchności. Bodin, który różnicę tę pojmuje, powstaje energicznie przeciw wprowadzeniu w teorją téj czwartéj formy mięszanéj. Wziąwszy za punkt wyjścia postawione przez siebie cechy charakteru władzy zwierzchniéj zbija Bodin kategorycznie wszystkie twierdzenia w obronie téj czwartéj formy postawione, [1]) następnie zaś przykładami historycznemi

---

[1]) La mixtion des trois Républiques ensemble ne fait point d'espece differente vu que la puissanse royale, atistocratique et populaire ensemble en fait que l'Etat populaire, si se n'était qu'on donnât la souvéraineté pour un jour au monarque et que le jour suivant la moindre partie du peuple eût la seignerie, et puis après tout le peuple, et que chacun des trois eût á son tour la souvéraineté comme les sénateurs romains aprés la mort du roi avaient la puissause souvéraine certains jours et chacun en son tour; auquel cas néamoins il n'y aurait que trois sortes de Républiques qui ne la feraint pas longue, non plus qu'un mauvais ménage ou la famme commande au mari, et les serviteurs l'un á l'autre.

Mais de poser la monarchie avec l'Etat populaire et avec les seigneuries, c'est chose impossible et incompatible en effet,

rezonowanie swoje popiera. W Sparcie, mówi on formy rządu były mięszane lecz forma państwa była jedną. Pomimo egzystencji królów z domu Herkulesa państwo nie było monarchiją lecz arystokracją, indywidua bowiem noszące miano królów były poprostu senatorami, prezydentami rządzącej Geruzji, zwierzchnią zaś władzę posiadali Eforzy. Za czasów Lykurga lud mógł kasować ustawy senatu ztąd też ta zwierzchność należała do ludu, a Sparta tak długo była demokracją, aż Polydor i Teopompa wywołali zmianę mocą któréj zwierzchnia władza przeszła znowu w ręce senatu i państwo było znowu arystokratyczne.

Poparłszy twierdzenie swoje innemi przykładami, czerpanemi w historji Rzymu, Wenecji, Francji itp. przychodzi Bodin do traktowania, każdéj formy państwa z osobna. Monarchiją definijuje Bodin jako formę państwa w któréj władza zwierzchnia polega wyłącznie w ręku jednego człowieka (króla) [1]).

---

et qu'on en saurait même imaginer. Car si la souveraineté est chose indivisible comme nons avons montré, comment pourrait elle se départir à un prince et au scigneurs et au peuple en un même temps? La premiére marque de souveraineté est de donner la loi au sujets. Et qui seront, les sujets qui obeiront, s'il ont aussi puissance de faire la loi? Qui sera celni qui pourra donnor la loi étant contraint lui même de la recevoir de ceux auxquelles il la donne? Aiusi faut il conclure par nécessité que si pas un eu particulier n'a puissame de faire la loi, mais que ce pouvoir est à tnos, que la Republique est populaire. Lib II. cap 1.

[1]) Lib II c. 2. (de la Mon. Sei.)

§. XLIII.

Pomny na cechy charakterystyczne przypomina Bodin, iż władza monarchiczna, aby nie być czczem mamidłem winna być niczem nieograniczoną, inaczéj bowiem monarchiczną będzie tylko forma rządu, forma zaś państwa stosownie do tego jak kto składa trybunał kontrolujący króla będzie gminowładczą, lub arystokratyczną. Zdefinijowawszy w ten sposób monarchiją rozróżnia Bodin trzy jéj rodzaje, ostrzega jednak iż rodzaje te bynajmniéj jedności zwierzchnictwa nie uwłaczają i osobnemi formami nie są, a wynikają tylko ze sposobu rządzenia.

„Państwo bowiem może zachować całą czystość formy monarchicznéj, a być rządzonym demokratycznie jeżeli król rozdziela urzęda porówni między wszystkich, bez względu na urodzenie, cnotę i bogactwo, lub też monarchija może być rządzoną arystokratycznie, jeżeli przy rozdawaniu urzędów, urodzenie bogactwo lub cnoty są przez króla uwzględniane.“

Trzy są rodzaje monarchii podług Bodina:

1. Monarchija patryarchalna (monarchie seigneuriale).

2. Legalny królewizm (monarchie royal ou legitime.)

3. Tyranija czyli uzurpacja.

Każdemu z tych trzech rodzai monarchii poświęca Bodin osobny rozdział, na obszerniej jednak zajmuje się monarchiją legitymistyczną, która jest jego ideałem. Idźmy kolejno.

1. Rodzaj monarchii, mówi autor, napotykamy

w początkach tworzenia się państw, gdzie król stawszy mocą oręża panem dóbr i osób, rządzi jak ojciec rodziny. Forma ta najbardziej pokrewna tyranii, jest często dobrą i mimo swéj genezy i wszelkich pozorów; wiele rządzonych nią państw przetrwało długie lata szczęśliwego bytu. Świadkiem monarchije: Assyrów, Medów, Persów, Egipcjon w starożytności; w nowszych zaś czasach Kalifat arabski i mądre rządy Negusa w Etyopii. Rodzaj ten formy monarchicznéj przeszedłszy w arystokratyzm, lub monarchiją legalną, za czasów Bodin w Europie już nie istniał.

2. Rodzaj monarchii to jest legitimizm jest, podług Bodina, najlepszą formą państwa, „tam poddani posłuszni są prawom nadanym przez monarchę, a ten kieruje się prawem natury, zostawiając poddanym pełną wolność naturalną i własność dóbr“ [1]). Idealna wartość podobnéj definicji jest bezspornie wielką, cóż bowiem może bardziej wiązać monarchę, cóż zapewnia większą harmoniją i spokój w państwie, cóż bardziéj stale i słusznie reguluje wzajemne stosunki poddanych między sobą i poddanych z władzą, jak prawo natury. Lecz realnie, przeniesiona w stosunki polityczne, definicja tak postawiona monarchii legalnéj urzeczywistnioną być nie może. Monarcha nadaje obowięzujące prawa ludowi kierując się przy téj czynności li tylko swą własną wolą, wolą jego kieruje prawo natury, uznanie tego co jest słuszne, uznanie to jednak jak równie intrepetacja prawa natury, ma źródło w jego własnym sumieniu

[1]) Lib. II. c. 3. Rep.

w jakości jego moralnéj wartości i jego etycznych pojęciach. Sprowadziwszy tym sposob em źródła wszech rządzących w monarchii legalnéj ustaw, do punktu subjektywnéj samowoli, Bodin słusznie uważanym być musi za najskrajniejszego absolutystę, czego ze względu iż pisał mając zwrócone oczy na zbliżającą się się do anarchii Francją, niktby mu za złe niepoczytał, gdyby niebiorąc na siebie płaszczyka hipokryty-idealisty, powodowany głębokiem przeświadczeniem idee swoje otwarcie głosił i pożyteczności ich, znaną swą obszerną erudycją dowodził. Rownie jak urzeczywistnienie definicji monarchii legalnéj, niepodobne jest zrealizowanie ideału monarchy Bodina. Winien on z całą słodyczą być posłuszny prawu natury i rządzić poddanymi według sprawiedliwości, która jest jasną jak blask słońca, dostraedz ją będzie mu łatwo jeśli się boi Boga, jeżeli jest litościwy dla nieszczęśliwych, rozsądny w przedsięwzięciach, śmiały w czynach, skromny w powodzeniu, stały w przeciwnościach i danym słowie, mądry w radzie, dbały o poddanych, pomocny przyjaciołom, straszny wrogom, uprzejmy dla ludzi dobrs, okrutny dla złych, a sprawiedliwy dla wszystkich.

Deklamacja podobna w rzeczach prawa publicznego, oddawanie przypadkowi lub upodobaniu tego, co ustawą zabezpieczone być winno samo o sobie świadczy nader ujemnie. Pozostaje nam jeszcze wyjaśnić co Bodin rozumie pod legitymizmem. Legitymizm jego nie jest pojęciem hereditas jak to dziś się dzieje, lecz wyraża sprawiedliwość i ustawę. Panujący nie rodzi się królem legitymistycznym, lecz staje się nim z czasem.

Legitymizm nie jest darem natury, lecz przymiotem, który się nabywa.

Pośród deklamacji Bodina o monarchii legitymistycznéj to jedne wytłumaczenie prawowitości ma głęboką wartość moralną.

Zgodność panującego z ustawą naturalną i sprawiedliwością, mówi Bodin, nadaje mu charakter legitymistyczny, nie zaś zgodność jego postępowania z wolą poddanych. Inaczéj król nie byłby zwierzchnikiem, lecz urzędnikiém, nienadawałby prawa, lecz by go odbierał.

3. Rodzaj monarchii podług Bodina, jest tyranija. Stanowisko jego przy rozbiorze téj kwestji jest zaiste bardzo trudne, zawołany stronnik monarchii absolutnéj odróżnia on jednak surowość rządów monarchy przejętego zasadą sprawiedliwościi, kierującego się prawem natury w czynnościach swoich około dobra publicznego, od tyrana depczącego najświętsze obowiązki i prawa. Położenie jego jest o tyle jeszcze trudniejsze iż stając na stanowisku prawa natury i ograniczając władzę zwierzchnią li tylko idealnemi względami, nieprzypuszczając tranzakcji pozytywnej między władzą a poddanemi jaką dziś w systemacie reprezentatywnym znajdujemy, trudno mu jest oznaczyć punkt na którym kończy się prawo władzy nieograniczonéj a zaczyna się bezprawie tyranii.

Bodin energicznie i stanowczo występuje przeciwko całéj szkole monarchomachów. (Languet, Hotman, Boeciusz etc.) nie dla tego jednak, aby stawał w obronie grubego nadużycia lub uzurpacji, lecz poprostu, aby

uchylić pozory do pomawiania go o podzielanie ich szalonych pomysłów służyć mogące.

„Tyranija, mówi Bodin, [1]) panuje tam gdzie monarcha depcząc prawo natury, poddanych swych uważa za niewolników, a ich dobra za swe własne". Surowość nawet bezwzględna tyraniją nie jest, niema bowiem dobrego rządu bez srogości. Ludwik XI podług Bodina tyranym nazwanym być nie powinien, ponieważ mówi on, „oswobodzenie ludu z niewoli kosztem panów jest „rzeczą chwalebną, a ze wszystkich tyranów ten jest „najznośniejszy, który czepiając się wielkich panów „oszczędza krwi nieszczęsnego, biednego ludu."[2]) Powiedziawszy to piękne zdanie, staje Bodin na szczycie często sobie właściwych sprzeczności. Zawsze prawie umiarkowany i bezstronny, niepodobna mu tym razem oprzeć się prądowi płynącéj w jego żyłach czystéj krwi mieszczańskiéj.

Bardziéj aniżeli srogość, wywołuje raczéj słabość rządów, tyraniją. „Słabe bowiem rządy sprowadzają

---

[1]) L. II. c. 4. (de la Mon. tyr.)

[2]) Nie należy robić sobie iluzyi pod względem tego co Bodin nazywa ludem. Lud to mieszczaństwo. Niżej zobaczymy z jaką pogardą traktuje Bodin wszystko co do jego ludu nie należy. Pomimo całych tyrad z jakiemi stan trzeci przeciw kastowości występuje jest on par excellence kastą, był nią od początku swego istnienia i być nią nigdy nie przestanie.

Mieszczanin na jakimbądź postawiony stanowisku nigdy sobą być nieprzestanie, podczas gdy tak szlachta jak lud wiejski zdolni są do wszelkich przemian.

władzę w ręce zauszników i pochlebców, najgorsi ludzie otrzymują najwyższe urzęda, wyczerpują bezkarnie skarb i gniotą nielitościwie poddanych, a zamiast jednego tyrana ma ich naród dziesięciu".

Widzieliśmy iż niesprawiedliwość, gwałcenie praw Boga i natury charakteryzują tyrana; mało tego. „Tyranem, powiada Bodin, jest ten co bez wyboru, bez prawa spadkowego, bez losu słusznéj wojny lub powołania specjalnego, li tylko podstępem lub własną siłą uzurpuje władzę zwierzchnią. [1]) Nakreśliwszy takie cechy tyrana, skazuje go Bodin na śmierć. Wspólna ta prawie wszystkiem politykom XVI wieku teorja, znalazła przystęp nawet w systemie Bodina; pojmuje on całą straszliwość téj kwestji, niepodobna mu jednak jej pominąć. Bodin jest tak dobrze jak inni apologistą królobójstwa, różnica jaką stawia pomiędzy mordem tyrana (Tyranocidium), a mordem króla (Regicidium) zapał z jakim przeciw drugiemu powstaje, za modyfikacją uważanym być nie może, różnica jest błachą, gruntuje się bowiem li tylko na subjektywnym zapatrywaniu. „Dla mordercy, mówi Baudrillart, ofiara jego jest zawsze tyranem".

§. XLIV.

W podobny sposób przechodzi Bodin dwie następ-

---

[1]) (S'il est licite d'attenter a la personne du tyran, et aprés sa mort casser et annuler ses ordonances.)

pne formy państwa powtarzając się niezmęczenie w głównych wywodach. „Arystokracja jest tą formą państwa, gdzie mniejszość wywiera władzę zwierzchnią nad większością i nad każdym z osobna“ [1]) „różni się zaś od gminowładztwa tem, iż tam większość rozkazuje mniejszości w imie zbiorowości“. Ażeby władza zwierzchnia polegała rzeczywiście na zasadzie jakości, poleca Bodin ograniczenie ilości tych ludzi dobra i cnoty, którzy z natury lub wyboru mają w niéj brać udział, inaczej bowiem państwo arystokratycze zwolna nabędzie wszelkich cech właściwych gminowładztwu.

Ściśle jednak biorąc, mówi Bodin, arystokracja trwa tak długo jak władza zwierzchnia należy do mniejszości, jak to widzimy w niektórych kantonach szwajcarskich, gdzie każden obywatel o ile niepopadł infamii, ma prawo brać udział w senacie i wielkiej radzie, lub też państwo może mieć formę arystokratyczną a rząd monarchiczny, jak to widzimy w Niemczech. Niemieckie państwo uważa Bodin za arystokracją, „cesarz nosi tam, mówi on, berło i koronę — podczas ceremonii, miejsce jego jest pierwsze, nadto używa on tytułu uświęconego majestatu. Czytajmy jednak kapitulacją wyborczą a zobaczymy, iż zwierzchność państwa nie jest zwierzchnością cesarza, lecz należy do stanów państwa a arystokracja niemiecka swéj głowie podobnie jak arystokracja wenecka Doży, tym więcej daje honorów im mniej władzy.“

---

[1]) L. II c. b. (de l'Etat aristocr).
[2]) L. II c. 7. (de la Democ.)

Traktując gminowładztwo [1]), mówi Bodin, iż władza zwierzchnia może z całą słusznością należeć do ludu, i państwo téj formy, może być bardzo szczęśliwe. Rząd jednak winien zostawać w ręku najlepszych i najdzielniejszych obywateli, równy bowiem podział nietylko zwierzchności ale i rządu pomiędzy masą (czysta demokracja) sprowadza w koniecznym następstwie barbarzyństwo, przytłumienie najszlachetniejszych elementów i komunizm.

§. XLV.

Przeszedłszy tym sposobem pojedyncze formy państwa postawiwszy równie głęboko jak oryginalnie różnicę między zwierzchnością a rządem z których pierwsza jest zawsze organem jednolitym, drugi zaś złożonym; porównywa Bodin różne formy państw i stara się dowiedzieć, która z nich jest najlepszą. Część ta pracy Bodina kończącą całe dzieło [2]), którą jednak dla związku tu podajemy, nieprzedstawia wielkiego interesu ani

---

[1]) L. II. c. 7. (de la Democ.)

[2]) L. VI. c. 4 i. n.
De la comparaison des trois républiques légitimes, c'est a savoir etc., et que la puissance royale et la meilleure.

nowych zasad, jest to można powiedzieć tendencyjnoloiczny wywód zrobiony na cześć monachii. Gminowładztwo, mówi on, ma wielkie zalety, rządzi się ono równością, która z swéj strony jest matką przyjaźni, obok tego państwo tego rodzaju obfituje najwięcej w wielkich ludzi, wodzów, mowców etc. Tam to właśnie Rzeczpospolita jest rzeczywiście pospolitą rzeczą, tam to nakoniec prawo jest rzeczywistym zwierzchnikiem. Zalety te jednak są ułudne; równość bezwzględna, to marzenie gminu, jest niepodobną, sprzeciwia się bowiem naturze, rozdział zaś porównie między wszystkich, majątków i honorów sprzeciwia się sprawiedliwości. Co do wolności to ta nigdzie nie jest tak zagrożoną, a dobro publiczne gorzéj admiuistrowane, jak w państwie demokratycznym. Dodajmy do tego niestałość mas, głupotę, niebezpieczeństwo wyjawiania publicznych najtajemniejszych interesów, brak cnoty a ztąd powstającą bezkarność zła, tryumf zawiści i pochodzące z niéj prześladowanie wszystkiego co nad zwykły poziom wychodzi [1]), a zobaczymy, iż ta forma państwa dobrą bynajmniej nie jest. Nadto równość wymaga aby zwierzchność należała bez różnicy do każdego ztąd życie, honor, majątek zależą od fantazji ludzi złych, głupich, warjatów, — głosy bowiem w zebraniu liczą się a nie ważą, ilość zaś złych jest zawsze większą od dobrych!

Natura wszech jestestw nie utworzyła równości,

---

[1]) Audiatur.

lecz różnice między ludźmi. Jedni są silni ciałem do robót podrzędnych i do słuchania, drudzy silni duchem do rozkazywania, ztąd też państwo gdzie władza zwierzchnia leży w rękach najgodniejszych, zdaje się być najlepsze.

Wreszcie niema ani monarchii, ani gminowładztwa gdzieby z powodu, iż ani monarcha ani lud sami rządzić niemogą, starania około interesów państwa nie były powierzone radzie złożonej z najmądrzejszych, tak tedy arystokracja znajduje stanowisko nawet w państwach innéj, różnej od siebie natury. Lecz jakże to trudno, zauważe Bodin, wynaleść ten środek między jednym a wszystkiemi, któreby nieposiadał niedogodności monarchii lub gminowładztwa?

..... Pod panowaniem arystokracji wyradza się panowanie ambicji, wszczynają się niezgody, wznoszą się fortece, a często zamiast jednego tyrana ma się ich stu!

Jeżeli honory dają się najgodniejszym, to władzę zwierzchnię należy oddać najgodniejszym z najgodniejszych; jeżeli trudno jest znaleść człowieka zdolnego do rządzenia państwem, to trudniej zaiste jest znaleść ich kilku, wreszcie mnogość głosów sprowadza zamęt w zarządzie. Wykazawszy te niedogodności formy gminowładczéj i arystokratycznéj przystępuje Bodin do monarchii.

Opinije jego w tym względzie są nam już znane parę słów wystarczy na przekonanie się jak Bodin swéj ulubionej formie państwa wyższość nad innemi przysądza.

Monarchija, mówi on, ma również swoje niedogodno-

ści, po śmierci panującego następca jego często nie chce dochować zawartych przez swego poprzednika umów, ztąd nieznaski. o sukcesją powstają również wojny domowe, a małoletność sukcesora i rejencja wiele też przedstawiają niebezpieczeństw. Obok tego złe obyczaje i sposób życia monarchy smutnie bardzo wpływają na cały naród. [1]) Mimo to jednak wszystkie te obawy i niedogodności większe są nierównie w państwie arystokratycznym a szczególnlej w gminowładczym aniżeli w monarchii. Tutaj zwierzchność panuje w całej doniosłości swego znaczenia, zwierzchność bowiem jest jednością, a jeżeli do obrady mądrej należy głów wiele, to do decyzji, rozstrzygnięcia i rozkazu jeden bez wątpienia jest najlepszy.

§. XLVI.

Teorją tę o władzy monarchicznéj, dla uwieńcze-

---

[1]) Si le prince est débordé en folies et mascarades, le reste du peuple suit a la file. Pour un vice il en multiplio dix. Si le prince est belligeux, il hasardera ses sujets, son état et sa personne, pour faire preuve de sa valenr..... Bref, si le prince est subtil et méchant il établit une tyrannie, s'il est cruel, il fait une boucherie de la République, ou bien un bourdeau s'il est paillard, ou l'un et l'autre ensemble; s'il est avare, il arrache la peau des sujets; s'il est prodidue il suce le sang et la moëlle pour souler une douzaine de sangsues qui seront antour de sa personne. Et fera pis encore s'il est sot et ignorant; et d'autant est la tyrannie plus a craindre, que le tyran n'a ni maitre, ni compagnon, qui puisse lui faire tête.

nia jej, zakończemy wzmianką o systemie wydziału sprawiedliwości jaką Bodin wyłożył w krótkim pisemku „Juris universi distributio“ [1]) Aristoteles rozróżniał dwa rodzaje sprawiedliwości: „justiiia commutativa i justitia distributativa“. Pierwsza rządzi się zasadą równości i wydziela w proporcji arytmetycznéj, drugą zasadą różnicy i wydziela w proporcji jeometrycznéj; pierwsza właściwą jest państwu demokratycznemu, druga arystokratycznemu, lecz obie są niedostateczne, pierwsza bowiem zapoznaje zasługę, druga zaś równość. Aby usunąć te wady sprawiające słabość rządów tak w demokratycznym jak arystokratycznym państwie, stawia Bodin trzeci rodzaj proporcji wyższéj nad dwie pierwsze i łączy je

---

[1]) Finis, justitia suum cuique tribuens, it est: τό ἀντιπεπονθος quod in triplici proportione versatur, arithmetica, geometrica et harmonica quae quasi tres filiae Themidos se complexu mutuo forent: ἐυνομία δικαιοσυνη ειηνη id est aequa lex justitia pax vel comodius νομος ad arithmeticas rationes, ut lex omnibus, eodem ἐπικεια ad geometricas id est aequitas; ἐπικεικονομια ad harmonicas, quae utrisque conflatur, ut juctitia ex lege et aequitate coalescit.

Ratione arithmetica quae συναλληκτικη dicitur, semper aequalis, facto factis, resrebus, sine personarum delecto coaequan di eaque potissimum est in rebus creditis, mutuis pignore, commadato, deposito et similibus. (Proportio arithmetica in numeris 2, 4, 6, 8, 10 Ratione geometrica quae διανεμητικη vocatur, similitudinem non aequalitatem spectans. (Proportio geometrica in numerls 2, 4, 8, 16, 32, 64) Ratione harmonica quae ex arithmeticis et geometricis rationibus coalescit et similitudinis conjuncta ratione. (Proportio harmonica in numeris: 6, 8, 12, 16, 24.)

w sobie. Rodzaj ten trzeci proporcji harmonijnej panuje w monarchii i wyobraża sprawiedliwość monarszą. Pomięszać trzy proste formy państwa, powtarra Bodin, i utworzyć czwartą jest niepodobnem, lecz powinno się nienaruszając jedności zwierzchniej rządy modyfikować, i tak monarcha niezaprowadzi równości demokratycznéj ze szkodą dla zasługi i szlachetności, niebędzie się również kierował proporcją arystokratyczną, ze szkodą dla ludu, lecz do zadosyćuczynienia jednym i drugim zadawalniając równość i dając zarazem pierwszeństwo zasłudze, mądrość majestatu pogodzi zarówno słuszną ambicją ludu, jak też słuszną dumę szlachty i ustanowi wszędzie zgodę i pokój.

Na tym kończy się mądra teorja Bodina o formach państwa i zwierzchności na którą on specjalne swe badania skierował.

§. XLVII.

Widzieliśmy iż Bodin nadaje władzy zwierzchniej charakter absolutny, nie idzie on jednak tak daleko, aby twierdzić, iż władza zwierzchnia sama sobie wystarczyć i nieomylną być mogła. Tak dla bezpośredniéj pomocy jak dla umiarkowania władzy zwierzchniej życzy Bodin, aby wprowadzoną została w życie instytucja pewnego ciała politycznego używającego wysokiego znaczenia, które na przemian senatem lub parlamentem

nazywa [1]). Oświecanie i wspieranie zwierzchnika czynienie propozycji, dawanie rad, robienie remonstracji oto są atrybucje jakie Bodin ciału temu dla zupełnie wolnego używania nadaje. Dla interesów bieżących i tajnych życzy Bodin, aby obok senatu istniała również przyboczna rada tajna. Obok tych najwyższych korporacji potrzebne są dla administracji i sądownictwa osobne urzęda różnej natury jako to: nadzwyczajne komisye urządzone dla specjalnych wypadków i działające z mocy nadzwyczajnego upoważnienia zwierzchnika i zwyczajne publiczne urzęda istniejące stale z mocy prawa. Pośród tych ostatnich rozróżnia Bodin wyższe magistratury uposażone wyższą władzą (imperium et jurisdictio) i publiczną służbę zawisłą od tamtych np. komornicy straż policyjna itp. Nie pojętym sposobem liczy on również do tej samej klasy inne zupełnie samoistne urzęda jak np. administracją publicznego dobra i dyrekcją publicznéj oświaty. Widocznie iż brak subtelnego rozróżnienia prawa publicznego od prywatnego jak również istniejące w wielu państwach jeszcze po dziś dzień pomieszanie sądownictwa z czystą administracją jest tego przyczyną. Kwestją posłuszeństwa urzędników dla władzy zwierzchniej rozstrzyga [2]) Bodin arcy niekonsekwentnie.

Urzędnik według niego, niepowinien być posłusz-

---

[1]) L. III. c. I. (Du sénat et de sa puissance.

[2]) L. III. c. 4. (De l'obeissance que doit le magistrat aux lois et au souverain).

nym rozkazowi władzy, jeżeli ten sprzeciwia się ustawie bożéj i prawu natury; twierdzenie to odrazu uderza w oczy całym szeregiem niedorzeczności. Jeżeli bowiem, według teorji Bodina, monarcha jest człowiekiem najgodniejszym z najgodniejszych, jeżeli niczem i pod żadnym pozorem ograniczonym być niemoże, jak tylko prawem natury, to interpretacja tego czy co zgadza się z prawem natury, lub nie również do niego należeć musi, pomimo to jednak i pomimo iż monarcha ma przy boku radę tajną i senat, który po nim najwyższą ma władzę, zjawia się po wydanym rozkazie jakiś mały urzędnik i mówi quod non, rozkaz wasz sprzeciwia się prawu natury, wykonajże go monarcho sam, bo mnie sumienie niepozwala.

Umoralnienie takie urzędów kosztom wyidealizowanej przed chwilą władzy zwierzchnej, jest nowym przyczynkiem do licznych sprzeczności systemu Bodina. Rozkaz władzy może być również przeciwny prawu, w tym razie urzędnik oburzać się niepowinien ale tylko zrobić 2 — 3ch remonstrancij, w końcu jednak nielegalny rozkaz jeżeli zwierzchnik się upiera, wykonać musi. Błogosławiony kraj, gdzie samowola tworzy prawo, a nad moralnością panującego czuwają jego najniżsi urzędnicy!

---

§. XLVIII.

Pośrodku między rodziną a państwem [1]) stoją różne stowarzyszenia stany i gminy. Różne stowarzyszenia powstały z poczucia towarzyskości i braterstwa, działają one wspólnemi siłami w celach religijnych lub cywilnych, do istnienia swego potrzebują one jednak pozwolenia ze strony zwierzchnika, który zezwalając winien im udzielić zupełną wolność, tyranom bowiem nienawistną jest wolność stowarzyszeń; król lepitymistyczny zaś znajduje w nich najlepszą podporę i pomoc.

Widzieliśmy wyżej iż Bodin zaprzecza sejmom współudziału przy tworzeniu prawa, wymaga on jednak aby były zwoływane, a to nie tylko, aby wyrażać swe życzenia i zakładać skargi, ale aby wykrywać rozliczne nadużycia i kradzieże (sic) urzędników; obok tego, mówi Bodin, sejmy takie zbliżają króla z narodem i dają im się wspólnie poznać, nadto są one potrzebne dla nałożenia podatków i poboru rekruta.

Ciekawy bardzo i charakterystyczny dla pojęć czasu i pojęć samego Bodina jest podział ludności w państwie. [1]) Podział ten jest następujący:

---

[1]) L. III. c. 7. (Des corps et colléges, états et communautés).

[2]) L. III. c. 8. wydania łacińskiego z r. 1591 roku.

1. Król, 2. Duchowieństwo, 3. Senat, 4. Dowódzcy wojska, 5. Szlachta feodalna, począwszy od książąt aż do najniższych wasali.

6. Noblesse de robe, magistratury, sędziowie uczeni prawnicy, adwokaci, notarjusze, służba sądowa, dozorcy więzień. Dalej lekarze, chirurdzy, aptekarze, uczeni, literaci i nauczyciele.

7. Kupcy, bankierzy, maklery, handlarze zboża, rzeźnicy, piekarze, rybacy, kucharze itp. Następnie architekci, kamieniarze, złotnicy, rusznikarze, cieśle itd. O artystach, malarzach, rzeźbiarzach, muzykach, aktorach, prozaiczny Bodin słyszeć nawet niechce. Należą oni, mówi on, do najniższych warstw rzemieślników, stoją oni po za cyrulikami, furmanami, karczmarzami a nawet katami. Lud wiejski umieszcza on w stanie 7 pod klasą handlarzy zboża.

§ XLIX.

Po takim rozpatrzeniu ustroju całego państwa w spokoju przechodzi Bodin do jego przemian i rewolucji [1]), które bardzo obszernie traktuje niestawiając

---

[1]) Teorją rewolucyj państwowych traktują.
L. IV. c. 1—7 L. V. c. 1—III.
L. VI. c. 1.— de la Rp.

jednak żadnych nowych zasad i teoryj, nad te, które w świecie starożytnym były już znane, niemniej jednak system rewolucji Bodina poparty przykładami nowszéj historji jest bardzo interesujący.

Państwo powstaje z powiększenia się połączenia rodzin lub też z przesiedlenia się pewnéj ilości ludzi na inny obszar ziemi dla utworzenia niezawisłéj kolonii. Siła władzy zwierzchnej, któréj się zwierzchność bezwarunkowo poddaje państwo to w samym zaczątku jednoczy i ustala, niezaprowadzając jednak wiecznotrwałéj tożsamości.

Ufundowane państwo przechodzi perjody wzrostu stanu kwitnącego i upadku którego przyczyny są tak rozliczne jak powody powstania. W miarę przejść periodycznych ulega państwo przemianom, a przemiany te nazywa Bodin rewolucją.

Przemiana państwa (Revolution, changement de Republique, Conversio civitatis) według Bodina jest przemieszczeniem zwierzchności, tj. przejściem jéj z rąk ludu do monarchy lub do arystokracji itp. Przemiana praw i wszelkich instytucyj jak również najważniejsze przewroty w państwie o ile tylko odbywają się bez przemieszczenia zwierzchności rewolucją nazwane być niemogą. Republikański Rzym i republikańska Florencja, są dla Bodina zupełnie innemi państwami aniżeli Rzym monarchiczny lub książęca Florencja; cały zaś kapitalny fałsz tej teorji Bodina ma źródło w znanéj nam już teorji o władzy zwierzchnej. Państwo tak długo jak istnieje, bez względu na to kto jest zwierzchnikiem, zostaje zawsze toż samo, w biegu swego życia

przemianom ulegać musi koniecznie, jest bowiem jestestwem organiczym, lecz przemiany te nie są jak Bodin mówi przemianami państwa, lecz przemianami w państwie — co stanowi tak wielką różnicę jaką jest całe zapatrywanie się polityczne XVI wieku w stosunku do naszych teorji prawa publicznego. Przemiany państwa odbywają się podług Bodina w różny sposób, są one pożyteczne lub szkodliwe, przychodzą zwolna w biegu naturalnego rozwoju lub też nieprzewidzianie i gwałtownie; przyczyną ich może być wewnętrzny rozstrój części składowych i nowo przybrany kierunek stronnictw lub też wpływ zewnętrzny i wmięszanie się obcych mocarstw. Najlepszą jednak ze wszech względów jest ta przemiana gdzie zwierzchnik ją sam w zgodzie z poddanemi zaprowadza.

Ponieważ jak widzieliśmy Bodin rozróżnia trzy formy państwa, to przemian zupełnych (parfaits) jest sześć stosownie do tego jak np. monarchija może się zamienić na arystokracją lub demokracją itd... ponieważ zaś każda z trzech form może być trojakiego rodzaju, to przemian niezupełnych (imparfaits) może być ośmnaście czyli w każdej formie sześć stosownie do tego, jak np. monarchia patrymonialna, zamienia się w legitymistyczną lub tyrańską, legitymistyczna, w patrymonialną lub tyrańską, tyrańską w patrymonialną lub legitymistyczną. Podobnie odbywa się w formie arystokratycznéj i demokratycznéj z ich rodzajami legistymistycznemi, patrymonialnemi i fakcyjnemi.

Wielkie błędy zwierzchnika zbyt nierówny podział dóbr, urzędów i godności, — duma lub zemsta a często

obawa kary ze strony możnych, nagła przemiana praw, gwałtowne spory religijne, bezczelność i rozwiązałość władzy, oto są ogólne przyczyny rewolucji, której szczególne objawy i prawa stosowne do każdej formy państwa przechodzi Bodin z kolei objaśniając wszystko tysiącznemi przykładami z historji staréj i nowéj. Podajemy treść tych równie rozwlekłych jak bezowocną uczonością namaszczonych wywodów.

Monarchija a mianowicie monarchija dziedziczna jest najtrwalszą i najmniej przemianom podlegającą formą państwa. Gwałt i przemoc za pomocą których ona początkowo powstaje, w krótce znikają a na ich miejsce przychodzą łagodne i słodkie zasady prawa i sprawiedliwości. Świadkiem monarchije Medów, Persów, Judea, Ateny, Korynt, Lacedemonija i inne. Zdarza się jednak często, że i tu siądzie na tronie monarcha tyran lud władzca niedołężny; w tym razie w monarchii elekcyjnej lub wybiera sobie po jego śmierci, łagodnego lub sprężystego następcę jak np. w Rzymie po spokojnym, religii i prawu tylko oddanym królu Numie został wybrany dzielny wojownik Tullus Hostilius. W monarchii dziedzicznéj niezgodności są jeszcze mniejsze tu bowiem przez wzgląd a dobre rządy przodków i na długoletnie tradycje lud chętnie przebacza błędy po dobrym ojcu następującego tyrańskiego syna, względność ta jednak ustanie jeżeli z kolei kilku po sobie następujących będą tyranami, lub bynajmniej miejsca mieć niebędzie, jeżeli osadzona na tronie dynastia, panowanie swoje odrazu tyranią rozpocznie.

W tym razie lud gwałtu cierpieć niebędzie i z o-

bawy, aby nowy monarcha śladem poprzednika nieposzedł, formę państwa przemienił. Jeżeli okrucieństwo wielu panujących jak np. Phalarisa, Nerona, Viteliusa, Domicjana, Commoda, Caracalli, Ezzelina itp. zostały ukarane wygnaniem lub śmiercią to przykład Sardanapala, Heliogabała, Childerica, Perijandra, Pizystrata, Tarkwinijusza, Arystokratesa króla Messenii, Tymokratesa króla Cyreny, Andronika cesarza konstantynopolitańskiego, Apiusa Claudiusa, Rodryga hiszpańskiego, Galeasza Sforyy, Aleksandra de Medici, kardynała Petrucijusza z Siency, Lugraka i Mogala królów Szkocji, aż nadto nas przekonywa, mówi Bodin iż nietylko tyraństwo ale w szczególności rozwiązłość i lubieżność na tronie ostać się niemoże.

Tyranija sprowadzając nienawiść sprowadza również strach, dłużéj zatem utrzymać się może, rozwiązłość zaś i rozpusta obok nienawiści wywołuje pogardę, każden stara się coprędzej usunąć władzcę, który nieumiejąc panować nad sobą, bardziej jeszcze niepotrafi panować nad drugimi.

Zniszczona forma monarchiczna przemienia się prawie zawsze w formę arystokratyczną. Stawiając to prawo, mówi Bodin, że jeżeli nie de jure to de facto, arystokracja zawsze następuje po rewolucji w państwie monarchicznym. Zwykłą zaś tego przyczyną jest to, iż rewolucją zaczynają rodziny stojące najwyżej w hierarchii społecznéj, mając wiele władzy w rękach łatwo im po zniszczeniu monarchizmu ostać się przy władzy zwierzchniej.

Jako przykład stawia Bodin, domy Escala w We-

ronie, Bentivoglíów w Bolonii, Malatestów w Riminii, Viteliuszów w Tiforno, Sforców w Medjolanie i inne.

„Władcą państwa jest ten, który jest władzcą sił“ mówi Bodin, ztąd też łatwo pojąć jaką drogą arystokracja lub demokracja przechodzi w monarchiją, ztąd równie płynie przyczyna dla czego władza dyktatora jest tylko czasową i dla czego w dobrze urządzonych demokracjach i arystokracjach władza rozkazywania i suma godności nie łączą się nigdy w jednéj osobie a rozdzielają się między kilku lub wielu!

Forma demokratycznego państwa przemienia się na arystokratyczną w czasach trudnych, gdzie po przegranéj walnéj bitwie, lub w skutku innych złych wypadków państwo zbyt silnie jest zagrożone, przeciwnie w czasach pomyślnych, poczucie siły u ludu się wzmaga i władza zwierzchnia przechodzi w jego ręce. Z wielu przykładów Bodina przytaczamy jeden. Po zwycięztwie Syrakuzanów władza zwierzchnia w Atenach przeszła w ręce 400. Syrakuzanie zaś z arystokracyi przeszli w państwo ludowładcze. Wkrótce potem odniosłszy znakomite korzyści nad Lacedemończykami wypędzili lub zamordowali radę 400 i ustanowili demokracją pod władzą Trazybula. W Rzymie po zwycięztwach Alcybiadesa lud był cichy i pokorny, po zdobyciu zaś Kartaginy, podbiciu Macedonii i pokonaniu Antiocha, niepodobna było utrzymać mas na wodzy. Rewolucje najczęściej mają miejsce w tyranii i państwo takie zmienia się zawsze na demokratyczne, lud bowiem nieznając miary, usunąwszy tyraniją, tak się boi w nią popaść, iż przechodzi w drugą ostateczność.

Demokracja nierównie częściej podlega rewolucjom aniżeli arystokracja lub monarchija, przyczyną zaś tego jest nieumiarkowanie gwałtowność mas, chęć ciągłych dysput, nieświadomość swych własnych życzeń, zazdrość i głupota. Samo jednak przejście tego rodzaju państwa w arystokratyczne odbywa się zwolna i spokojnie, podczas gdy przechód arystokracji w demokracją jest gwałtowny i burzliwy.

Arystokracja mniej jest poddaną rewolucjom, jednakże rewolta ludu lub niesnaski i rozdwojenie możnych, często zaburzeniem jej grożą. Nagromadzenie cudzoziemców, ruina szlachty, oddanie najwyższych urzędów w ręce niegode, mianowicie zaś duch fakcji pomiędzy najmożniejszemi, oto są przyczyny rewolucji w państwie arystokratycznym.

Ogólnie biorąc, państwa małe bardziej są poddane przemianom aniżeli duże choć i te w pewnych perjodach przemieniać się muszą. Każde bowiem państwo z biegiem czasu zmieniać się musi, idzie tu zaś głównie oto, aby przemiana ta czy to do złego lub dobrego prowadzi, odbywała się przechodowo zwolna, najmniej boleśnie. W tym względzie wiele jest, mówi Bodin, pomocne istnienie licznego stanu średniego, który wyrównywając ostateczności, gwałtowne zmiany miarkuje.

§. L.

Wykazawszy w ten sposób różne rodzaje prze-

mian państwowych zastanawia się Bodin z kolei nad kwestją czy można przewidzieć i zapobiedz rewolucjom.

Co do pierwszego to stara się on za pomocą konstelacji i dość zabawnych obliczeń celu swego dopiąć, pomijamy samą tylko wzwianką tę część jego pracy, [1]) spory bowiem Bodina o dobroć systemu astrologicznego z oddającemi się tej nauce osobami, nikogo interesować niemogą, a przechodimy wprost do traktowania kwestji o sposobach zapobieżenia rewolucjom.

„Przez rozum jaki Bóg dał ludziom, powiada Bodin, można utrzymać państwa w stanie kwitnącym i zapobiedz ich ruinie.“ „Rozum ten opiera się skutecznie wpływowi gwiazd, który tylko tam bierze górę gdzie puszczono wodzę z ręku oddawszy się występkom i chciwości“. Mądry lekarz, mówi daléj Bodin, ciało ludzkie przed chorobami ochrania, lub z nastałych już leczy, dla czegóżby zatem mądry polityk tegoż samego niedokazał, za pomocą rad i środków właściwych grożącym niebezpieczeństwem. Jak ciało ludzkie, tak i państwo wieczno-trwałego bytu, mieć nie może; lecz idzie tu przedewszystkiem oto, aby z małych niedogodności powstałe coraz groźniejsze choroby przedwczesnej niesprowadziły śmierci. Też same zaradcze środki nie są właściwe dla każdej choroby, ztąd też przedewszystkiem należy poznać i zbadać naturę państwa i przyczyny jego powstających chorób. Następnie z całą siłą zwraca Bo-

---

[1]) L. IV. c. II.

din uwagę wszyskich polityków na stopień siły z jakim do dzieła zapobiegawczego przystępować należy. Widzieliśmy już w ciągu całego dotąd traktowanego dzieła w jak wysokim stopniu Bodin jest konserwatystą, z jakim umiarkowaniem i zmysłem pojednawczym zawsze występuje, tym razem trzyma się również tejże metody, polecając najostrożniejsze zaprowadzenie innowacyj i stawiając za przykład, iż dzieło twórcze Boga jak również wszystko w naturze odbywa się powolnie i koleją bez żadnych przedwczesnych wyskoków. Konserwatyzm jego jednak nie prowadzi go tak daleko, aby zaradzając jednej ostateczności gwałtownego poruszenia, zalecał drugą ostateczność wiecznego status quo. Przeciwnie, Bodin życzy sobie ruchu, ale ruchu rozumnego postępucego stosownie do koniecznéj potrzeby. Szanując prawne ustawy, przyznaje on jednak, iż one są postawione w interesie państwa, i w tymże interesie zmieniane być mogą. Salus populi suprema lex esto zasada ta prawa rzymskiego jest również zasadą Bodina.

§. LI.

Z kolei rozważa Bodin kwestją trwałości urzędów. Nie będziemy bliżéj cytowali niezmiernie rozwlekłe zdania Bodina popierane na każdem kroku licznemi przykładami, a ograniczymy się na sumarycznéj wzmiance.

Częsta przemiana w obsadzeniu urzędów, według Bodina, właściwą jest państwom demokratycznym, trwa-

ilość zaś tych samych urzędników za wyjątkiem najwyższych dykasterji, które od czasu do czasu nowo obsadzone być muszą, ma miejsce w państwie monarchicznym. Co do sprzedaży urzędów, zwykłéj naówczas we Francji, to Bodin energicznie występuje. Ci, mówi on, którzy kupczą urzędami, kupczą również sprawiedliwością i ojczyzną, sprzedają oni chętnie zarówno krew poddanych jak prawo".

§. LII.

Idąc niezmęczenie śladem różnych przyczyn rewolucji i wynajdując sposoby zapobiegające gwałtownym przemianom istniejącego w państwie stanu rzeczy, oświadcza się Bodin na każdym kroku przeciw takowym. Rewolucja według niego nigdy krajowi dobra nieprzyniesie, jeżeli bowiem nawet podczas niej ludzie źli i szkodliwi utracą życie, lub zostaną z kraju wydaleni w celu aby reszta żyła w spokoju i zgodzie, jeżeli złe prawa ustąpią miejsca dobrym, jeżeli zatem dla tego względu przyznamy, iż wojny domowe są dobre, to przyznać także musiemy równą dobroć tajemnym morderstwom, bratobójstwom, niewiarze, i innym podobnym zbrodniom. Robiąc to dziwie pozornie porównanie miał Bodin pod oczyma smutny przykład współczesnym zamieszek we Francji i Niemczech, widział mordy ligistów i represalija Hugonotów, wojnę chłopską w Szwa-

bii, Frankonii i nad Renem, oraz kontrrewolucją skonfederowanych panów z Truksesem von Waldburg i Kazimierzem Hohenzolern na czele. Porównanie to wielu bardzo podobać się nie będzie, pomimo, iż praktyki Purytanów angielskich i francuzkiego kowentu zbyt wymownie słowa Bodina stwierdzają. Rewolucja jest to najwyższe nieszczęścia jakie kraj spotkać może wycierpawszy się, pozostawia po sobie w spuściznie reakcją lub anarchiją pod ciężarem której kraj upaśćby musiał, gdyby nie okoliczność iż zawsze prawie po za tryumfalnym wozem rozhukanéj tłuszczy pokazują się marmurowe twarze dyktatorów.

Rewolucje powstają często z walk partji między sobą, ztąd Bodin mając wzgląd na szkody jakie partje ojczyźnie jego wyrządziły otwarcie przeciw nim się oświadcza. [1])

Partje pod któremi on bardziej fakcje rozumie, niemając pojęcia o dzisiejszym znaczeniu partji politycznych, [1]) najszkodliwsze są, jeżeli jest tylko dwie, lud

---

[1]) Premiérent nous poserons cette maxime que les factions et partialités sont dangereuse et pernicieuse en tonte sorte de République, et qu'il faut, s'il est possible, les prévenir par bon conseil, et si on n'ya pourvu auparavant qu'elles soient formées, qu'on cherche les moyens de les guérir: ou pour le moins employer tous les remédes convenables pour adoucir la maladie.

L. IV. c. VII.

[2]) Quand je dis faction je n'entends pas une poignée de peuple, ou quelque petit nombre de sujets, mais une bonne partie d'iceux bandées contre les autres.... l. c.

bowiem ma wybor tylko w nienawistnych sobie nawzajem ostatecznościach. W państwie demokratycznym i arystokratycznym istnienie partyj jest nierównie szkodliwsze aniżeli w monarchii, tam bowiem niema żadnego łącznika, któryby partje powagą swoją miarkował i jednoczył, zarówno poddani jak zwierzchność są tam wpodziale a rozpostarte wszędzie stronnictwa nieszczędząc nawet rządu, klęski kraju bardziej jeszcze wzmagają. Inaczej jest w monarchii gdzie panujący nienależąc do żadnéj partji, wznosi się ponad ich sferę, różnice wyrównywa i do ostateczności dojść niepozwoli. Oto nowy tryumf monarchii, któréj idea absolutna ciągnie się jak nić czerwona przez wszystkie dzieła naszego autora. Cała część o partjach religijnych jest nacechowaną najszlachetniejszą i najliberalniejszą tolerancją. Na tym polu Bodin zawsze celuje. Powstając przeciw prześladowaniom religijnym przywodzi on słowa Teodoryka króla Gotów, który również nad ludem różnych wyznań panował: „Religionem imperare non possumus, quia nemo cogitur ut credat invitus“. Panujący niepowinien nigdy łączyć się z partją nietylko polityczną ale szczególniej religijną, inaczej bowiem przestanie być królem i podlegać będzie wszystkim niebezpieczeństwom grożącym naczelnikowi stronnictwa. Monarchom chrześciańskim stawia on jako budujący przykład Padyszacha ottomańskiego, pod którego berłem, a nawet pod oczami na przedmieściu Pera żyje obok siebie pięć religij w spokoju i zgodzie niemyśląc bynajmniej o potępieniu się i rozdzieraniu wspólnej wszystkim ojczyzny.

Ponieważ noszenie broni, uderzanie w dzwony i mowy miane na publicznych zgromadzeniach, zbyt często przyczyniają się do gwałtownych rozruchów, to Bodin radzi w czasach niespokojnych dozorować dzwonnice, odebrać broń osobom prywatnym i rozszerzyć czujny nadzór nad publicznemi mówcami. Drobne te na pozór środki ostrożności miały i mieć będą zawsze wielkie znaczenie, o jakiem my dzięki naszym urządzeniom politycznym wyobrażenia teraz nie mamy. Rozróżnione namiętnością polityczną lub religijną umysły, poruszone niezmiernym wpływem mowy publicznych agitatorów i kaznodziei zdawały się tylko czekać materjalnego hasła, aby krwawym wybuchem protest swój zmanifestować. Sophi obalający w Persji dynastję króla Uusunkassama, Hieronim Savonarolla, Waldus, Husyci, Jan z Leyden, Tomasz Müntzer i dr. Carlstadt, Pfeiffer z Niklashausen. Jos. Fritz i tak wielu innych, o to przykłady jakie na poparcie Bodina stawić nam przychodzi. Wielu z nich ożywionych najszlachetniejszym zapałem dobro tylko publiczne na celu mieli, lecz cóż powiedzieć o ich środkach, cóż powiedzieć o przytoczonéj przez Bodina mowie, jaką Nestoriusz miał w Konstantynopolu do cesarza:

„Daj mi cesarzu, mówił on, ziemię oczyszczoną z heretyków, a ja dam ci niebo; zniszcz ze mną herezję, a ja zniszczę z tobą monarchiję Persów“. Zdaniem Bodina, cesarz w razie zgody, powinien był zacząć od spalenia samego Nestoriusza!

„Wyczerpawszy wszelkie właściwe środki przeciw rewolucji, należy też użyć łagodności i pochlebstwa, mo-

żebnych i niemożebnych obietnic a dopiero w ostateczności siły". Równie bowiem jak dzikie zwierze, mówi Bodin, tak i motłoch daje się łatwiej poskromić głaskaniem aniżeli kijem. Trzeba zatem temu bydlęciu o wielu głowach coś ustąpić. Jeżeli rozruch powstaje z nędzy i głodu, to należy rozdać pożywienie między biednych, żołądek bowiem, jak mówi Katon niema uszu, nietrzeba również skąpić pięknych słów i obietnic, w takich bowiem razach Platon i Xenofon pozwala rządowi kłamać, jak kłamie się przed dziećmi i chorymi. Tak robił mądry Perikles w Atenach, aby lud wprowadzić na drogę rozsądku, dawał mu zabawy, gry, komedje, tańce i śpiewy w czasach pomyślnych, a chleb podczas drożyzny.

Wziąwszy tym sposobem to wielogłowe bydlę za oczy, uszy i umysł wprowadził zbawienne urządzenia którymby wygłodzony lud nigdy do skutku dojść nie dozwolił. Ustępstwa ludowi w miarę potrzeby robić należy, nigdy jednak nie folgować jego nierozsądnym zachciankom, i nigdy też niewystępować przeciw niemu gwałtownie — o to jest myśl Bodina O ile zaś otwarte występowanie jest niebezpieczne to Bodin wykazuje na przykładach Appiusa, Koriolana, Metellusa, młodszego Katona, Phocjona i innych.

Powyżej przytoczone słowa Bodina są w stanie dać powód dostateczny do komentarzy i górnolotnych deklamacyj, niec ując do tego żadnego powołania, nadmienimy tylko, iż bezwzględna forma okrywająca mądre zapatrywanie się Bodina ma źródło, jak w ogóle wiele jego teorji, w tradycji świata starożytnego, którego du-

chem Bodin na wskróś jest przejęty. Upatrywanie źródła zaburzeń i wiele innego złego w łonie najniższej warstwy ludu, pomiatanie bezwzględne tą wieczną nędzą, jest błędem, który Bodin odziedziczył po starożytnych politykach, a który wzięli po nim teoretycy trzeciego stanu. Prawdą jest, iż najniższe warstwy ludu we wszystkich zaburzeniach silny biorą udział, lecz i to jest także prawdą iż udział ten odbywa się za pośrednictwem niższéj jeszcze klasy; a klasą tą najniższą szumowinami społeczeństwa, ludźmi mającemi wstręt do światła dziennego są „karjerowicze polityczni“ tak zwani menerzy rekrutujący się pomiędzy wszech bankrutami, którzy eksploatując nędzę jednych, głupotę drugich, a chorobliwy stan ustroju umysłowego, lecz szlachetny zapał trzecich, pośród ogólnego pożaru ratują ku swemu pożytkowi nie swoje rzeczy. Detalicznie poszukujący Bodin uwagi swéj na tę w każdéj zmąconéj wodzie objawiającą się klasę ludzi nie zwrócił, a przecież wiele by znalazł przykładów, poczynając bowiem od najodleglejszéj starożytności a kończąc na najnowszych wypadkach, żaden ruch rewolucyjny od tych nieczystych sił wolnym niebył.

§. LIII.

Wykazawszy naturę przemian państwowych, ich różnicę odnośnie do formy państwa i środki zaradcze,

jak również niektóre przyczyny, zwraca się Bodin do zasad i ogólnych przyczyn przemian i wstrząśnień politycznych, do których przedewszystkiem zalicza: zły wymiar sprawiadliwości, ugniatanie biednych klas ludu, nierówny podział kar i nagród, zbytne bogactwo jednych a skrajną nędzę większéj części, lenistwo, bezkarność występków. Opuszczając miejsca, w których się Bodin powtarza, należy tylko wspomnieć iż występuje on przeciw filozofom, którzy w celu zapobieżenia niebezpieczeństwom, jakie państwu w skutku nierówności socjalnych grożą, radzą zaprowadzić równy podział dóbr występując wbrew zasadzie nakazującéj utrzymywać i ochraniać a niezabierać własność prywatną i wbrew naturalnéj sprawiedliwości.

Lepiéj aniżeli utopie Platona i Morusa wpływa tu podług Bodina obecność klasy średniéj, która ostateczności wyrównywa. Podstawą i najlepszą podporą państwa jest ustalona wiara publiczna, bez któréj ani sprawiedliwość ani żadne społeczeństwo ostać się niemoże. Wychodząc z téj zasady sprzeciwia się Bodin stanowczo kasowaniu długów kontraktowanych przed laty przez klasę ubogą obywateli kraju. Inaczej bowiem złamane zobowiązania, zniesione umowy, obalone długi, ruinę państwa za sobą koniecznie pociągnąć muszą. Jedną z główniejszych przyczyn nędzy widzi Bodin w ustanowieniu i wysokości procentu od wypożyczonego kapitału i wziętych produktów surowych, jak również „w nagromadzeniu dóbr w rękach kościoła“.

Co do 1. to Bodin, którego idee ekonomiczne nieodznaczały się nigdy siłą, radzi zmienić w myśl ustawy

bożéj wszelkie procenta. Solon, Lykurg, Platon, Arystoteles i komisja dziesięciu w Rzymie do poprawy praw wysadzona oznaczyły stopę procentu na 1 od sta. W r. 396 od zbudowania Rzymu na wniosek trybuna Deliusa prawo to zostało potwierdzone, następnie zaś lex Genutia zniosła zupełnie procenta, lecz ponieważ lex ta źle była obserwowaną i procenta wzniosły się do 24 od sta to nowa lex Gatinia stopę procentu ustanowiła na 12%. Złe obserwowanie tego prawa, potrzeba gwałtowna pożyczających i chciwość wypożyczających wzbiły stopę do 48 proct. Koncylium Nicejskie wymogło na cesarzu Konstantynie nowe zupełne zniesieniu procentów; lecz od czasu wprowadzenia rent stałych przez papieży Kalixta III i Marcina V. odsetki ostatecznie weszły w używanie.

Pomimo edyktów Edwarda I. w Anglji, pomimo Magna Charta i wielu innych zabiegów i praw krajowych sprzeciwiających się gromadzeniu bogactw kościelnych, edykta i dekreta papieży szczególniej zaś Urbana V. i Mikołaja sprawiły, iż dzisiaj wbrew wotum ubóstwa na 12 części dochodów w całéj Francji kościół posiada ich 7 jak to ze sprawozdania pana L'Allement naczelnika Izby obrachunkowéj w Paryżu widzieć można. Jak wielką klęską dla kraju jest to nagromadzenie dóbr w rękach martwych, to mówi Bodin, obrachować się bynajmniej niedaje, gdyby nie pokrywka religijna to narzekania ludu i chciwość panujących dawnoby już zgotowały dobrom kościelnym los dóbr żydowskich i Templarjuszów. Inną przyczyną zbyt wielkich nierówności jest podług Bodina prawo starszeństwa w spadku. Pra-

wo to rozwiązuje on relatywnie do formy państwa i tak: państwo demokratyczne i monarchja tyrańska prawo starszeństwa (majoratu) jak również możnych domów cierpieć nie mogą, inaczej się ma w państwie arystokratycznem i monarchji legistymistycznéj, tam bowiem jak to widzimy we Francji i Hiszpanji możne domy są istnemi podwalinami państwa. Możnaby przeciw temu zarzucić iż monarcha wielkich panów najbardziej powinien się obawiać. Czyż to jest jednak przyczyna, aby rozwojowi wielkich domów stawiać przeszkody? Nie, mówi Bodin, a rozwiązanie téj kwestji przez niego jest jak każde inne arcy umiarkowane. Nie obala on ani ustanawia absolutnie prawa starszeństwa, lecz go modyfikuje.

Najstarszy bierze dobra, lecz i młodsi dostają jakąś część, a wyszukując sobie żon lub mężów między bogatemi ludźmi niższéj klasy wypełniają przepaść dzielącą arystokracja od ludu i wyrównywają ostatecznośći majątku i urodzenia. Zaiste piękny plan lecz trudny do wykonania.

W końcu roztrząsa Bodin kwestję konfiskaty dóbr i zapytuje komu je oddać należy. Oddanie ich kościołowi powiększyłoby i tak już istniejącą nierówności Oddając je zaś domenie publicznéj podłechtałoby się chciwość skarbu i ściągnęło kalumnje na panującego jako kupczącego krwią poddanych. Najlepiej zatem oddać dobra skazanego jego dzieciom lub naturalnym spadkobiercom po odtrąceniu kosztów procesu, dzieci bowiem niemogą odpowiadać za winy ojców, a zosta-

wienie ich w biedzie podwyższyłoby niebezpieczeństwo publiczne.

Co do denuncjantów to ci ponieważ wynagrodzeni być muszą, to asygnować ich trzeba do skarbu państwa po odebranie nagrody „ponieważ jak dobry strzelec za przytrzymanie dzikiego zwierza daje psiarni odprawę tak dobry prawodawca winien zabezpieczyć nagrodę, tym, co przytrzymują wilki i lwy domowe". Na tym się kończy rzecz Bodina o rewolucjach.

§. LIV.

Wyprowadziwszy z urobionego przez siebie pojęcia państwa ogólne zasady prawa i polityki przechodzi Bodin do właściwych różnym państwom szczegółów i różnic. „Tak bowiem, mówi on, jak dobry architekta stosuje swoją budowę do materjałów znalezionych na gruncie, tak też dobry polityk musi znać właściwości natury ludu, zanim przystąpi do przemiany danego lub budowy nowego stanu politycznego, który do natury obywateli zastosowany być musi, tak jak również ustawy i prawa do natury miejsca, osób i czasu stosować się winny". Twierdzenie Baldusa iż „ratio et aequitas naturalis" nie mogą być przywiązane do miejsca i jednemi względami ograniczone, nie jest bynajmniej ze strony Bodina negowane, lecz twierdzi on, iż obok tej niezmiennéj wiecznéj wszech-racji jest jeszcze inna

właściwa różnym miejscowościom i różnym osobom, którą on właśnie ugruntować zamierza. W ten sposób przystępuje Bodin do owéj osławionéj teorji o wpływie klimatu i położenia topograficznego na ustrój fizyczny i naturę moralną człowieka, teorji zajmującéj tak ważne stanowisko w dziejach współczesnej nam filozofji, teorji o tyle zbyt wyłącznie przypisywanéj inicjatywie Montesquieu, iż ten opierał się i korzystał przeważnie z nauki Bodina, a ten znowu miał już po za sobą Hippokratesa, Galliena, Arystotelesa [1]), Platona, [2]) którzy ze swéj strony pierwsze kroki na tym polu stawiali. Jeżeli zatem za wpływem Montesquieu, Herdera i najnowszych filozofów-naturalistów, teorja klimatu zajęła godne siebie stanowisko w rzędzie innych poszukiwań i stała się przedmiotem powszechnych badań, to przyznać należy, iż Bodin piszący 300 lat przed Buklem a 200 przed Montesquieu, mający przed sobą jako jedyne źródło to co w pismach Polybiusza, Tacyta, Cezara Liviusza, Trebelliusza, Leona Afrykańskiego i już wspomnionych przedmiotu tego dotykało, równą zasłużył sobie sławę, jak ci co nietylko doświadczaniami historji, ale niezmiernemi odkryciami w dziedzinie nauk przyrodzonych posługiwać się mogli.

Postarajmy się jak można najzwięźlej wyłożyć tu teorję Bodina. Zamierza on mówić o naturze ludów zamieszkujących północ, południe, wschód i zachód, góry

---

[1]) L. IV. c. 6.
[2]) Lib. V. koniec.

i doliny, miejscowości wodniste i suche, zakryte i wystawione na wiatry; następnie zaś chce on wbrew zdania Polybiusza i Galliena wykazać, iż wychowanie jest wstanie również silnie wpływać na stan natury ludzkiej. Ażeby lepiej wykazać różnicę miejscowości między południem a północą, dzieli Bodin ludy zamieszkujące ziemię od równika do bieguna na trzy części:

1. Zawierająca 30 stopni od równika jest strefą największego gorąca, 30 następnych stopni są umiarkowane, a 30 ostatnich aż do bieguna krainą północy i zimna. Każdę z tych trzech części dzieli Bodin jeszcze na dwie po 15 stopni, pierwsze 15° od równika do tropików są umiarkowane, następnie 15° pod tropikami są najgwałtowniej gorące, następne 15° strefy umiarkowanej noszą charakter właściwy południowi, druga połowa tegoż regionu do 60° zbliża się bardziej ku cechom zimna, 15 następnych stopni jest właściwa północ a ostatnie 15 stopni aż do bieguna są prawie niezamieszkałe z powodu najgwałtowniejszego zimna i nieurodzaju. Ogólnie twierdzić o charakterach usposobieniach i powierzchowności różnych ludów, mówi Bodin, jest niesłusznie, wszędzie bowiem napotykamy różne modyfikacje, to jest jednak niewątpliwe, iż mądrość Boga w różny sposób, różne ludy właściwościami obdzieliła, tak, że wielka siła i wielka chytrość nigdzie się niełączą, nic bowiem niebyłoby okrutniejszego jak niesprawiedliwość uzbrojona wielką siłą. Stosownie do zamieszkiwanych przez siebie stref, oznaczają się ludzie pewnemi właściwościami, których inni nieposiadają i które również w polityce mają ważne znaczenie i tak: ludy północne

odznaczają się siłą, południowe chytrością, a ludy zamieszkujące pas umiarkowany, mają coś od każdego z dwóch pierwszych: są one silniejsze od południowców ale mniej przebiegłe, mądrzejsze od północnych ale mniej silne, ztąd też stanowią one największe państwa i kwitną tak orężem jak prawnym porządkiem. Historja nas uczy, iż najgroźniejsze poruszenia zbrojne przychodzą z północy, ale nauki spekulatywne, matematyka, filozofia itp. z południa, a nauki polityczne i prawne, krasomówstwo i najlepsze ustawy z krajów umiarkowanej strefy. Tamto powstały największe mocarstwa i z tamtąd to łatwiej jest podbić południe niż północ, południowcy korzą się przed siłą, lecz przebiegłością starają się odzyskać stracone, ludzie zaś północy siłą wygrywają wojny, lecz przegrywają zawierając pokój i traktat.

Rzymianie podbiwszy tak łatwo południe i wschód niemogli nigdy podbić północy, gdzie według świadectwa Tacyta niebyło obmurowanych miast, ani obronnych zamków; a chociaż cesarz Trajan przeszedłszy po wystawionym na Dunaju moście pobił Ducebala, króla Daków, to już następca jego Adrian kazał ten piękny most zburzyć, bojąc się napadów z północy, które też niedługo potem państwo Rzymskie zburzyły. Anglicy od lat 900 nie są wstanie upokorzyć nie równie mniej zaludnioną lecz bardziej na północ leżącą Szkocję, ale za to sami choć mniej liczni pokonywują w bitwach na południo-wschód mieszkających Francuzów, nie mają jednak ze zwycięztw żadnych korzyści, gdyż jak sami

wyznają przy zawarciu pokoju francuzka przebiegłość wywodzi ich w pole.

Podobne przykłady daje Bodin z historji rzymskiej, cytując Cezara pamiętniki wojny domowéj gdzie on pisze, iż Epicurejczanie „Ipsi homines ingeniosissimi ac subtilissimi“, mieszkający według świadectwa Possidoniusa i Hiszpanów pod tropikami tak znakomicie naśladowali wyrób maszyn rzymskich, iż zdawało się, że to Rzymianie a nie Egipcjanie są naśladowcami. Rzymianie często mówią, iż ludy afrykańskie, które oni nazywali Poenos a które Columella nazywa „gentem acutissimam“ chytrością i bystrością swego umysłu często bardzo dawali im się we znaki.

Ponieważ jak to zaświadcza Tacytus, Herodot, Justyn i Strabon ludy północne nierównie więcéj posiadają energji i siły aniżeli złości i chytrego umysłu, to tak dawni, jak nowi mocarze gwardjie swe przyboczne rekrutowali ze Scytyi, Tracji, Niemiec i Szwajcarji, nawet Al' Manzor król Tunetański a późniejszy władzca Afryki i Hiszpanji trzymał na swym żołdzie 1500 lekkich jezdców chrześciańskich, którzy według słów Leona Afrykańskiego poddanym jego dawali dowody, iż ramie męża północy jest ciężkie. Okrucieństwa bardziej są właściwe mieszkańcom południa i północy aniżeli krajom środkowym leżącym między 30 a 60° od równika do bieguna, czystość zaś obyczai, największą jest na północy. Nad tą kwestją wpływu klimatu na czystość obyczai rozwodzi się Bodin bardzo obszernie stawiając niezliczone przykłady. Im bardziej kraj leży na południe tym większa rozwiązłość, mówi Bodin, tam pa-

nuje tak, iż Ptolomeusz utrzymuje iż cała Afryka leży pod konstelacją Skorpiona i Wenery a Titus-Livus mówiąc o Numidach mieszkających ze wszystkich sprzymierzeńców Rzymian najbardziej na południe wyraża się:

„Ante omnes Barbaros Numidea in Venerem effusi“ co wreszcie potwierdza Bodin stawiając przykłady Polygamji kwitnącéj we wszystkich południowych krajach, któréj w regionie umiarkowanym i północnym nigdzie nie napotykamy. Podczas bowiem gdy dowódca naczelny wojsk Partyjskich i zwycięzca Krassusa, Surenus posiadał 10,000 nałożnic (!?) to Scytowie i Germani zostając do 25 roku życia według uświęconych obyczajów niewinnemi często, jednéj nawet żonie wystarczyć niemogą u niektórych zaś impotencja jest tak zupełną, iż żenić się nie są w stanie, jak to zrobił cesarz Henryk II, Kazimierz król polski, Lancelot król czeski i wielu innych, zaś Jan II. wielki książe Moskwy, według świadectwa barona v. Herberstein, taki miał wstręt do kobiet, iż za ich widokiem dostawał mdłości; zazdrość mówią sami Niemcy (Münster, Altomer, Irenius), jest u nich do tyla nieznaną, iż kobiety i mężczyzni a nawet cudzoziemcy kąpią się wspólnie pomięszani bez obawy żadnych skutków, jakieby na południu bez wątpienia powstać mogły. Takie jest zdanie w tym względzie Bodina, z którym się Montesquieu (księga XVI Esprit des lois) niezupełnie zgadza, i któreby on sam żyjąc w naszych czasach po przeczytaniu wykazów statystycznych rodzących się nieprawych dzieci i kwitnących domów publicznych niechybnieby odmienił. Po-

lygamja domowa zastąpiona jest dziś na północy tolerowaną przez rządy prostytucją i wydaje gorsze jeszcze rezultata, co zaś do przyczyn zazdrości w kwestji wiary przedślubnéj i małżeńskiej. to tychby Bodin niepotrzebował dziś szukać na wschodzie. Wykładając dalej swoją teorję, mówi Bodin, iż mieszkańcy północy ufają najwięcéj mieczowi, podczas gdy na południu najważniejszą rolę odgrywa religja, a w strefie umiarkowanej prawo.

Wszystkie niemal religje wzięły początek na południu, w ciepłym bowiem klimacie, człowiek najchętniej oddaje się rozważaniu rzeczy boskich i łatwiej daje się rządzić religją aniżeli rozsądkiem lub siłą. Im bardziej posuwać się będziemy na południe tym więcéj znajdziemy ludzi oddających się religijnym rozpamiętywaniom; droga sądowa w kwestjach spornych na nic się przyda, chytrość bowiem lub oszustwo robi wszelkie procesa wątpliwemi. Mieszkańcy strefy umiarkowanej posiadają nierównie więcej rozsądku aniżeli siły lub imaginacji, ztąd też są najzdolniejsi aby rządzić i sądzić. Spory kończą się tu procesem nie zaś chytrem wybiegiem jak na południu lub wojną jak na północy. Z krajów umiarkowanych pochodzą najznakomitsi mówcy, prawodawcy, prawnicy, historycy, poeci, a nawet najlepsi farserzy i szarlatany. Bardziej aniżeli na polityce lub rozmyślaniu religijnym rozumieją się ludzie północy na rękodzielnictwie, zręczności mechanicznéj i przemyśle.

§ LV.

Z tak postawionych zapatrywań wyprowadza Bodin ogólne prawa tak dla każdego dobrze urządzonego państwa jak też dla uniwersalnéj republiki (republica mundana). Tak jak trzy jest części ducha, mówi on, tj. zwykłe zmysłowe wiażenie i zapatrywanie (sensus communis φαντασια) porządkujący rozsądek (ratio) i idealne rozeznanie tak też w państwie, duchowni i filozofi winni zajmować się pielęgnowaniem rzeczy boskich i tajemnych, panujący i urzęda utrzymaniem porządku i polityką, a żołnierze, rzemieślnicy i wieśniacy siłę swą rzeczom i pracom mechanicznym oddać mają. Co w pojedyńczém państwie jest rzeczą pojedyńczych ludzi, to mądrość Boga przeznaczyła w rzeczypospolitéj uniwersalnéj całym narodom, jak tam duchowni filozofi, tak tu ludy południowe mają powołanie zbadać rzeczy tajemne i inne ludy o nich pouczyć, ludy północne przeznaczone są pracy mechanicznej i eksploatacji metali, ludy zaś pośrodkowe budowaniu państw, handlowi i tworzeniu praw dla innych ludów. Każden z łatwością rozpozna, o ile prawo to przez niego postawione jest samowolnie naciągnięte, i o ile z drugiej strony zawiera rozumnie odgadniętéj prawdy, szczególniej ze względu na historyczne powołanie ludów pośrodkowych!

Dla oznaczenia dokładnych różnic między ludami wschodu a zachodu niema tak stałych punktów wyj-

ścia jak to między południem a północą miało miejsce. W ogóle da się powiedzieć, mówi Bodin, iż wschód nosi na s bie cechę południa a zachód północy. Dzięki naturalnéj łagodności powietrza i wiatrów, ludy wschodnie są łagodniejsze, lecz mniej wojownicze od ludów zachodu; wszelkie też choroby biorące kierunek z zachodu na wschód lub z północy na południe są krótkotrwałe i łagodne, przeciwnie zaś idące od wschodu lub południa są uparte, gwałtowne i bardzo zaraźliwe. Zbytecznem byłoby tu dodawać iż przyniesiona nam ze wschodu cholera, tyfusy, gorączki, gastryczne febry wymownie za prawdziwością twierdzenia Bodina przemawiają.

§ LVI.

Obok tych ogólnych wpływów klimatycznych zwraca Bodin uwagę, iż rodzaj położenia, stopień urodzajności gleby, kierunek wiatrów — różnym miejscowościom tego samego klimatu, różne też modyfikacje i właściwości nadają. Ten dalszy ciąg teorji Bodina da się najlepiej na przykładzie objektywnym wytłomaczyć. Teofrast dziwi się, iż ludy greckie tak rozmaitych są obyczai i usposobień, a Plutarch nieumiał sobie wytłomaczyć dla czego w Atenach pomiędzy ludnością takie różnice zachodzą, dla czego mieszkańcy górnéj części miasta Aten, nazywający się Astu, życzą sobie kon-

stytucji demokratycznéj, mieszkańcy dolnej części oligarchji, a mieszkańcy portu Pireus arystokracji złożonej ze szlachty i ludu. Przyczyna tego według zdania Bodina leży w tym, iż mieszkańcy gór jak to widzimy na Szwajcarach i Gryzonach, posiadając wiele dumy i subtelności umysłu, ufni w swą siłę i energję, nieznoszą żadnej zwierzchności nad swoją własną i dążą do republikańskiej wolności. Na górach nietylko ludzie ale i zwierzęta i drzewa nawet są do tyla zdrowsze i silniejsze, iż Leon Afrykański znalazł z podziwem, iż mieszkańcy góry Megeza w Afryce są koloru białego i silnych składów ciała, podczas gdy u spodu tejże saméj góry ludzie są czarni i słabi.

Podobne spostrzeżenia porobił Polybiusz w Arkadji, a Liwiusz w Etolji, co też wszędzie ma miejsce, podczas gdy mieszkańcy dolin są zwykle słabsi i znieweściali, używając bowiem łatwo na naturalnie urodzajnej glebie zbieranych plonów, niepotrzebują hartować ciała ani duszy w zapasach z naturą jak to na górach ma miejsce. Co do mieszkańców portów i wybrzeży morskich jak również wielkich miast handlowych to ci są chytrego umysłu, podstępni i wysoce do oszustw uzdolnieni.

Wpływ wiatrów również jest wielki — w okolicach wystawionych na gwałtowne ruchy powietrza ludzie są niespokojni i gwałtowni, jak to widzimy w Languedoc górnéj Germanji, Węgrzech, Kaukazie, Ligurji, Portugalji — przeciwnie, mieszkańcy Włoch, Egiptu, Natolji itp. gdzie panują wiatry łagodne, są oględni rozważni

i spokojni. Urodzajność gleby robi ludzi miękkiemi, ospałemi, i tchórzliwemi, nieurodzajność zaś zmusza do umiarkowania, wyradza mężtwo i energiją.

Wykazawszy w powyższy sposób wpływ otaczającej natury na człowieka, nieprzyznaje mu jednak Bodin wyłączności. Anglicy ten kramarski i najnieznośniejszy naród został przecież staraniami, łagodniej, pokój lubiącej królowej wyszlachetnieni, Francuzi zaś tak wysoko humunitarnie stojący w skutku wojen domowych nabrali dzikiego charakteru. Najbardziej wpływ ten podbojów ducha ludzkiego widzi się na Niemcach. Za czasów Tacyta niemieli oni ani praw, ani religii ani ustroju państwowego — dziś zaś niestoją w tym względzie po za żadnym narodem.

W ogóle można twierdzić iż najbitniejszy naród żyjąc długo w pomyślności i pokoju, zostaje tchórzem i miękkim, ze stanu zaś dzikiego do cywilizacji doprowadzony naród podpada niezwłocznie w stan swój pierwotny jak skoro kultura praw i obyczaje będą zaniedbane.

§. LVII.

Przy przeglądzie teorji Bodina o formach rządu zapoznaliśmy się z ideą jego o podziale sprawiedliwości, tu dodać nam jeszcze przychodzi teorją naszego autora o sposobie administracji sądowniczéj i o wydziale kar

i nagród. Do kogo ma należeć wymiar sprawiedliwości? czy dobrze jest aby w monarchii wymiar ten należał do króla a w demokracji do całego ludu? Słowem czy dobrze jest aby posiadacz władzy zwierzchnej był zarazem i sędzią?

Oto są pytania na które Bodin zupełnie przecząco odpowiada przeczuwając niejako w naszych czasach dopiero uznaną zasadę rozróżniania władz.

Mówimy rozróżniania, wyraz bowiem podziału byłby tu niewłaściwy. Wszelka władza w państwie ma właściwe sobie atrybucje, które nieprzekraczając granic sobie zakreślonych ściśle wykonywać winna, pojedyncze atrybucje każdej władzy, są jej kompetencją a atrybucje wszystkich władz są kompetencją władzy zwierzchnej, w której różnice pojedynczych władz znajdują swe zjednoczenie. Takie jest stanowisko dzisiajszej teorji organicznej polityki, z którego nie o nieorganicznym podziele ale o organicznym rozróżnianiu władz mowa być może.

Bodin jest pierwszym który w owym czasie pomięszania prawa bublicznego z prywatnym, z nowym poglądem teoretycznym występuje, dając zarazem świeży dowód głębokiego pojęcia natury władzy zwierzchniej nietylko jako polityk ale jako moralista i teoretyk.

Czy dobrze jest aby posiadacz władzy zwierzchniej był zarazem sędzią? Nie, mówi Bodin, nienależy się bowiem aby wymiar sprawiedliwości był zależny od zmiennych przymiotów przywar i występków króla, lub też od uniesień fantazji i namiętności ludu, władza zwierzchnia zaś o tyle ma mniej siły im więcej nadaje

sobie bezpośrednich atrybucji. W starożytności i w wiekach średnich panujący często osobiście zasiadał w sądach, niepodobna też zaprzeczyć aby taka bezpośrednia przytomność sprawiedliwości w osobie zwierzchnika na umyśle ludu nie robiła wielkiego wrażenia, pomimo to jednak i wbrew wszelkim polecającym względom, nierównie jest lepiej jeżeli panujący zrzekłszy się urzędu sędziego, odda te czynności w ręce specialne, w tym celu ustanowionego magistratu. Majestat królewski zajmując się detalami i przestając zbyt często z ludem, pospolituje się, traci urok i znaczenie, nadto zaś wszelkie moralne braki panującego przy wykonaniu funkcji sędziego zbyt widocznie się pokazują i zniżają w oczach tłumu zwierzchnią powagę do roli zwykłego człowieka, za jakiego panujący nigdy uchodzić niepowinien. Wola zwierzchnika wypowiedzianą jest w ustawie, wykonanie jej należy do urzędu, inaczej bowiem prawomocny wyrok i łaska, sprawiedliwość i samowola pomięszają się w osobie sędziego prawodawcy kosztem prawnego porządku i regularnego biegu spraw. W sprawach mianowicie kryminalnych, niebezpieczeństwo jest największe, słaby i łagodny król występków należycie nie ukarze i niebezpieczeństwo publiczne powiększy, surowy zaś skłonny do okrucieństwa, przelewać będzie krew za lada okazją a w obu razach niechęć i oburzenie poddanych przeciwko niemu się skierują. Mianowicie w sprawach dotyczących majestatu, monarcha nigdy udziału brać niepowinien, czynienie łaski i dobra, wykonywanie czynności właściwych cechom władzy zwierzchnej oto zajęcia jakie Bodin monarsze daje w udziale.

Nietylko zwierzchnik król, ale mianowicie zwierzchnik arystokracja i lud nigdy niepowinien powiększać swéj władzy obierając urzędy sądownicze z właściwych im tylko czynności. Zbieranie ludu na sądy, wyłuszczanie mu detaliczne sprawy, aby każden pojąwszy ją dokładnie zdanie swe mógł objawić, jest rzeczą niezmiernie trudną, a trudności te dostarczyły wiele powodów do wojen domowych w Rzymie, aż dyktator Sulla koniec tym nieporządkom położył. Długotrwały i pomyślny byt arystokracyi weneckiej polegał na tym, że wielka rada posiadająca zwierzchnictwo ograniczyła się na wydawaniu rozporządzeń, nominacji urzędów i dawaniu łaski, zostawiając inne sprawy senatowi, radzie dziesięciu i siedmiu oraz innym urzędom. Jeżeli zaś ten porządek był zbawiennyw w państwie arystokratycznym, to będzie nim tembardziej w demokracji. „Im więcej bowiem głów tem mniej rady a mniej jeszcze rezolucji." W tem miejscu gani Bodin zdanie Xenofonta utrzymującego iż w demokracji lud wszystko czynić i wszystko sobie rezerwować powinien, przeciwnie, mówi Bodin, Ateny właśnie dla tego prędko upadły iż lud sobie zawiele pozwalał; Szwajcarja zaś demokratyczna kwitnie już 260 lat ponieważ tam lud ogranicza się na władzy ustanawiania urzędów i urzędników. Demokracja rzymska tak długo cieszyła się świetnością jak długo lud miarkował swą władzę, od czasu zaś jak trybem Cajus Grachus odebrał władzę senatowi i urzędom i wszystko zrobił zależne od ludu, to widzimy w Rzymie powtarzające się nieporządki, klęski i wojny domowe aż nareszcie skrajna samowola ludu ustąpiła miejsca skraj-

nemu serwilizmowi. Skupienie władzy wyradza arogancją i tyraniją, następnie osłabia ją i kraj do ruiny prowadzi; uproszczenie jej i utrzymanie w właściwych granicach daje pewność i siłę.

Teopompa król Lacedemonii podwyższył władzę senatu i ustanowił pięciu Eforów jako trybunów ludowych, na co gdy mu żona ujmę władzy wyrzucała, odpowiedział:

„Zapewniłem mą władzę na przyszłość, zbytnie bowiem wyniosły budynek trudno ratować od upadku".

Opinije Bodina we względzie wymiaru kar i sprzedaży urzędów są nam już znane, tu zarówno jak tam traktując obszernie rzecz o nagrodach i honorach przeciwko sprzedaży takowych z oburzeniem występuje. Sprawiedliwe wydzielanie nagród i honorów przyczynia się podług Bodina, zrakomicie do utrzymania publicznego zadowolenia i stanu kwitnącego państwa, przeciwnie, sprzedaż honorów i nadgród tak dobrze jak sprzedaż urzędów jest to nieustanne uwzględnianie bogactwa kosztem zasługi, co dało i daje nieustannie najkardynalniejsze przyczyny niezadowolnienia, usterek, zamieszań, wojen domowych i ruin państwowych. Jak widzimy Bodin rzuca na najciemniejsze strony i najcelikatniejsze względy polityki blask swego głęboko nasiąkłego ideą sprawiedliwości umysłu, a dbałość ta jego i szlachetne pojęcie istoty państwa i życia politycznego daje mu wybitne miejsce w historji literatury politycznej wszystkich czasów.

Niechcąc ściągać na siebie nieżyczliwości poddanych panujący powierza wymiar kar właściwym urzę-

dom, lecz wydzielanie nagród jest wyłącznie rzeczą panującego, która mu miłość i wdzięczność ludu zapewnia.

Tak jak jest trzy rodzaje państwa, tak też jest trzy rodzaje wydzielania nagród. W demokracji lud cały stara się przeważnie o materjalny pożytek, honory są mu obojętne, ztąd też udziela je chętnie każdemu co o nie się stara.

W monarzhii dzieje się zupełnie przeciwnie, tam bowiem król bardziej zazdrosny jest o honor niż o materjalne zyski, król tyran szczególniej nie znosi uhonorowanych ludzi, a zasługa i cnota są prześladowane jako nieprzyjaciołki kraju. Nawet w monarchii legitymistycznéj król nie chętnie daje honor zwycięztwa wygrywającemu walną bitwę jenerałowi.... rozumny jenerał zrobi najlepiej, jeżeli po powrocie z placu wygranego boju skłoni głowę i powie: „Sire votre victoire est ma gloire“. Inaczej ma się w demokracji, tam skutki zwycięztwa należą do ludu, lecz honor jego chętnie udziela się dowódcy wójsk. Ztąd też płynie najważniejsza, może jedyna przyczyna, iż państwo demokratyczne posiada nierównie większą liczbę ludzi słynących wielką cnotą i bohaterstwem aniżeli państwo monarchiczne.

Słuszna uwaga, Bodin dobrze pojmował iż miłość własna jest potężną dźwignią dla człowieka, a współubieganie się ważnym środkiem do utrzymania kwitnącego stanu państwa i wszelkiego postępu. Z licznych historycznych przykładów Bodina przytaczamy powtórzone u niego zdanie Teofrasta iż cnoty tam się naj-

gruntowniej zakorzeniają, gdzie szlachetna ambicja młodzieży podsycaną jest pochwałą i dobrze zasłużoną nagrodą. Bezwątpienia, nie bylibyśmy tyle słyszeli o świetnościach świata starożytnego, gdyby posągi, tryumfy na kapitolu i wieńczenia olimpijskie żywo bijących serc nieporuszały. Zdaniem Bodina cel będzie chybiony, jeżeli nagroda zamiast samego honoru przynosić będzie materyalne zyski, wzniosła bowiem miłość cnoty zastąpioną zostanie brudną chciwością, a Rzymianie, którzy nie złotem lecz zielonym liściem skronie swoich bohaterów zdobili, mieli przecie nierównie wspanialsze tryumfy i wznioślejsze czyny do zapisania na kartach historji, aniżeli to my jesteśmy w stanie, chociaż nasi królowie wyniszczają skarb publiczny, sprzedają domeny, ba nawet konfiskują dobra i obdzierają swych poddanych, aby sowicie wynagrodzić swoich niewolników. Wymowne te słowa Bodina niepotrzebują komentarzy, nawet udotowani zwycięzcy z pod Sadowy i Sedanu nicby na nie odpowiedzieć niebyli w stanie. Sposób prowadzenia wojny wpłynąć musiał na rodzaje nagród a wartość moralna człowieka wyradza właściwą sobie ambieją. Tak dobrze jak niepodobieństwem byłoby spłacić pieniędzmi, zasługi i poświęcenia Epaminondy lub Coriolana, tak też śmiesznością byłoby wieńczenie laurem skroni machiny-żołdaka, pędzonego batem na plac musztry lub w ogień.

§. LVIII.

Dwa ostatnie rozdziały księgi V traktują kwestją wewnętrznego bezpieczeństwa i zawieranych z ościennymi monarchami traktatów. [1])

Obie te kwestje zostające we wzajemnym związku traktować będziemy sumarycznie. W pierwszej z tych dwóch części swéj pracy stara się Bodin rozwiązać pytanie: czy dobrze jest budować fortece, ćwiczyć poddanych w rzemiośle wojennym i wojny prowadzić? Ze stanowiska swego ideału dobrze uorganizowanego państwa, gdzie jak widzieliśmy panujący posłuszny jest prawu Bogu i natury — urzęda panującemu, prywatni ludzie urzędom, dzieci ojcom, słudzy panom, a poddani między sobą i z królem zwięzani przyjaźnią — łatwo przyszłoby mu na pytanie te zasadniczo i w prost odpowiedzieć gdyby nie ten niefortunny duch kontradykcyi jaki Bodinowi na każdym prawie kroku towarzyszy i nigdy do konsekwentnego przeprowadzenia raz poczutej zasady niedopuszcza. Zaraz przekonamy się iż ogólne określenie odpowiedzi na podstawione sobie za-

[1]) Lib V. c. 5 S'il est bon d'armer et aguerrir les sujets, fortifier les villes et entretenir la guerre.

Lib. V. c. 6. De la sûreté des alliances et traités entre les princes.

pytanie jest zupełnie niezgodne z rezultatami jakie Bodin przy detalicznym zastósowaniu osięga. Celem jaki Bodin dobrze uorganizowanemu państwu zakreśla, jest używanie słodyczy pokoju i prawdziwéj pogody umysłu. Celowi temu sprzeciwia się wojna, gdyż wojownicy, mowi on, są sprzysięgłymi nieprzyjaciołmi takiego życia. [1])

---

[1]) Aussi est il impossible de voir une Régublique fleurissante en religion, justice, charité, integrité de vie, et bref en toutes sciences libéral et arts mecaniques, si les citoyens ne jouissent d'une paix trés-haute et assurée: qui toutefois est la ruine des hommes de guerre, desquels on en fait ni mise ni recette, non plus que de leurs outils, quand on est en bon paix. Et qui est plus ennemi d'un homme paisible que le furieux soldat, du paysan debonnaire que le guerrier sanguinere; du philosophe, que le capitaine; des sages, que les fous? Car le plus grand plaisir que reçoivent les hommes de guerre c'est de fourager le plat pays, voler les paysans, bruler les villages, assiéger, battre, forcer, saccager les villes, massacrer les bons et méchants, jeunes et vieux, tous ages et tous sexes, forcer les filles, se laver du sang des meurtris, souiller les choses sacrées, raser les temples, blasphémer le nom de Dieu et fouler aux pieds tout droit divin et humain. Voila les fruits de la guerre, plaisants et agreables aux hommes guerriers, abominables aux gens de bien, et detestables devant Dien. Et n'est besoin d'amplifier de paroles ce qn'on voit effectuer et pratiquer en tant de lieux, que la mémoire seule fait dresser les cheveux aux plus assurés.

L. V. c. 5. de la Répub.

Jeżeli zatem tak jest, to fortece i zamki feodalne „te gniazda tyranów“ ciemiężących zarówno lud jak groźnych rządowi, cierpieniami być niemogą. Mało tego; Bodin przeciwny jest stanowczo nietylko wprawianiu poddanych do rzemiosła wojennego ale szukaniu wojennych powodów i samejże wojnie do której tylko w ostateczności dla odparcia gwałtu uciekać się należy. Granicą, nawet na zewnątrz, w dobrze uorganizowanym państwie jest sprawiedliwość, jak to powiedział Pompeusz królowi Partów, nie zaś ostrze miecza, jak to utrzymywał król Agezylaus. Oto jest ogólnie postawiona zasada, która jednak Bodinowi niewystarcza, autor nasz ma pasją do długich powikłanych gawęd i detalicznych zastosowań przy których dochodzi do zadziwiających z samym sobą sprzeczności.

Dotąd, mówi Bodin, rozważaliśmy rzecz z jednej strony, z drugiej jednak, miasta ogołocone z murów i bez fortyfikacyj zbyt są wystawione na łaskę napastników dla których dobrobyt miejski jest zawsze ponętnym. Miasta bez murów podobne są do ludzi, którzy obładowani bogactwami lecz bez broni puszczają się w drogę między złodziei i zbójców. Śmiesznością jest utrzymywać iż ludzie bez murów będą waleczniejsi. Gdyby tak było istotnie, to nieużywanoby w walce z nieprzyjacielem ani tarcz, ani mieczów i innej broni. Wszak, mówi Bodin, Grecy, Persi, Egipcjanie, Gallowie a nawet Tatarzy miasta swe i siedziby fortyfikują ztąd jest nadto widoczne iż to musi być potrzebne.

Umotywowawszy w ten sposób potrzebę fortec, dowodzi Bodin, iż wprawianie ludu do sztuki wojennéj

jest również niezbędne a to z powodu, iż obrona życia i osób polega na prawie boskim — obroniwszy się, należy sięgać nieprzyjaciół tak wewnętrznych jak zewnętrznych, nietylko złodziei i zbójców ale cudzoziemców niosących nam wojnę, choćby ich głowy były koronowane; takie bowiem jest prawo Boga i natury! Wojna zagraniczna jest czasem potrzebną, przez nią bowiem unika się wojen domowych, a niesnaski wewnętrzne załagadzają się wobec nieprzyjaciela. Taka była, mówi Bodin, polityka Anglii podczas wojen z Francją, takież przykłady dostarcza nam historja Rzymu. Podczas wojny pozbywa się państwo próżniaków i włóczęgów, utrzymuje obywateli w posłuszeństwie, cnocie i poszanowaniu praw. Nie należy wątpić, mówi w końcu Bodin, iż wielki polityk i rządca całego świata ustanowił sam wojny, a to w tym celu karania jednych ludów przez drugie i utrzymania wszystkich w postrachu.

Następnie traktuje Bodin różne modyfikacje, jakie stosownie do formy państwa porobić należy.

Prawdopodobieństwo wojny największe jest w państwie demokratycznem, dla tego też należy tam szczególniej wprawieć lud do bojów. W razie zaś jeżeli lud ten, jak to na północy ma miejsce, jest z natury ducha wojowniczego, to wojen bynajmniej unikać nienależy i zawierać pokój tylko na bardzo korzystnych warunkach. Po zawarciu pokoju stawia się najlepiej wyćwiczonych na granicach, lub też oddaje się ich w służbę cudzoziemską, aby tym sposobem mieć na każde zawołanie wyborne i cudzem kosztem utrzymane wojsko.

Co do fortec, zamków i cytadel, to tych oprócz u fortyfikowanéj silnie stolicy, w państwie demokratycznym być niepowinno, łatwo się bowiem zdarzyć może. iż ambicja pchnie kogoś do opanowania miejsc silnych i przemienienia demokracji na monarchiją, jak to zbrobili Dyonizjusz w Syrakuzie, Lacedemończycy w Atenach, Kosma de Medici we Florencji i t. d.

Dla uniknienia tego wypadku widzimy iż gminowładcze kantony: Uri, Glarus; Apenzell, Untervalden bynajmniej fortec u siebie nie budują. Co do monarchii, to panujący tylko na granicach budować powinni fortece, budując je bowiem w środku wzbudzi podejrzenie u ludu iż robi to dla tyranizowania, podczas gdy pograniczne zamki zawsze będą miały pozór obrony przed zewnętrznym napadem, w razie zaś potrzeby służyć mogą panującemu do poskromienia wewnętrznych zaburzeń.

Opasywanie stolicy murem jest niepotrzebne, lepiéj zrobi monarcha budując panującą nad miastem cytadelę, ta bowiem jak nas uczy historja wywiera chłodzący wpływ na najburzliwsze nawet umysły.

W państwie arystokratycznym rozwiązanie w mowie będącej kwestji przedstawia Bodinowi wielkie trudności, uzbrajając bowiem cały lud, spodziewać się można łatwo zamachu na formę państwa, sami zaś panowie będą za słabi aby stawić czoło nieprzyjacielowi, rozbrajać się zupełnie też niepodobna; najlepiej zatem będzie sądzi Bodin, jeżeli arystokracja sprzymierzy się z silnemi sąsiadami i pobuduje niezdobyte twierdze jak to ma miejsce w Wenecji.

W ostatku radzi Bodin aby wojsko było dobrze i regularnie płatne, i ciągle ćwiczone, a to dla uniemożnienia rabunków i ciągłych bezprawi.

W państwach strefy umiarkowanej, jako najbardziej wystawionych na wypadki wojny, powinna być utrzymywana stała, zawsze do boju gotowa armija, albowiem „les artisans et gens séductaires nourris en l'ombre y étant malhabilles".

§. LIX.

Z kolei przychodzi rzecz o przymierzach i traktatach pokoju zamykająca olbrzymie dzieło naszego autora.

Przymierza dzieli Bodin na protekcyjne, przy których radzi słabszemu mieć się bardzo na baczności, aby zostawiona mu przez protektora zwierzchność polityczna w zależność się niezamieniła, na przymierza zawierane między równymi dla tym lepszego osięgnięcia wspólnych zamiarów. Tak przymierza jak traktaty winny być surowo przestrzegane a duch moralności i sprawiedliwości jakim Bodin chce natchnąć stosunki dyplomatyczne i prawo międzynarodowe, dziwnie pięknie błyszczy na ciemnym tle niewiary politycznéj jaka stosunki międzynarodowe w XV i XVI wieku piętnowała. Ponie-

waż, mówi Bodin, prawo jest jedyną podstawą i podporą sprawiedliwości, na której opierają się państwa, koalicje i społeczeństwo, to konieczną jest rzeczą aby ono zostało świętym i nienaruszalnym we wszystkich słusznych umowach a szczególniej między panującemi, którzy są opiekunami wiary i przysięgi.... Jakżeż oni bowiem będą mogli wymagać od poddanych zaprzysiężonego posłuszeństwa jeżeli sami są pierwszemi gwałcicielami słusznie zawartych umów? Słusznie zawartych umów, mówi Bodin, gdyż podwójnie jest źle zawierać umowę o coś, co się sprzeciwia prawu natury i Boga, niedotrzymanie podobnéj umowy łamaniem wiary bynajmniej nie jest, tak dobrze ze strony osób prywatnych jak ze strony panującego! Zle jest zatem zmuszać słabszego do zobowiązań niesłusznych, w skutku bowiem tego rodzaju umów, zagnieździła się opinija, że panujący robiąc pod przymusem niekorzystną dla siebie umowę, może jej niedotrzymać jak skoro będzie miał potemu sposobność. Wiara powinna być dotrzymaną nawet nieprzyjacielowi wiary, a Papież, mówi z naciskiem Bodin, niema prawa rozwiązywać przysięgi. Napiętnowawszy hańbą złamanie żelaznego listu danego Husowi na sobor Konstancki, niedotrzymanie wielu traktatów zawartych z protestantami i rozejmu Węgier z Turkami za Hunyada, twierdzi w końcu iż nawet złodziejom i robójnikom wiara dochowaną być powinna, a od wypełnienia przyrzeczeń danych poddanym, wysoki charakter zwierzchnika uwalniać niemoże; prawo bowiem natury i moralność wyżéj jeszcze od niego stoją.

Takie są idee Bodina o wojnie, pokoju i traktatach, idee pełne głębokich myśli, erudycji i prawdy; lecz zarazem pełne sprzeczności i podane w formie dość nieprzystępnej aby mogły stać się wprost popularnymi, a przecież są to te same idee, które podniesione szczęśliwszem piórem Grotiusa i Montesquieu nieśmiertelną odkryły się sławą.

Nie to co robisz, mówi stary Feuerbach, lecz to co w dzielnych umysłach i sercach rozbudzisz jest najlepsze — w tym leży sława Bodina.

§. LX.

Pozostaje nam jeszcze do przejrzenia 6ta i ostatnia księga dzieła de la République w której Bodin traktuje rzecz o cenzoracie, finansach i monetach. Jakkolwiek idee ekonomiczne naszego autora są nam już znane, to przecież niektóre ustępy 6tej księgi mianowicie dotyczące cenzoratu ze wszech miar na wspomnienie zasługują.

Cenzorat pojmuje Bodin w dwojakim znaczeniu:

1. Jako instytucję statystyczno-finansową.
2. Kontrolę policyjno moralną.

Zrobiwszy historyczny przegląd tej całej instytu-

cji wykazuje on jej użyteczność tak w pierwszym materjalnym tak drugim moralnym znaczeniu.

Co do 1go to zadaniem cenzoratu jest: utrzymanie rejestrów klasyfikacyjnych osób i dóbr w obrębie państwa zostających.. Porządek klasyczny osób z uwzględnieniem nazwiska, miejsca urodzenia wieku, stanu, powołania i bieżącego chlebodawczego zajęcia, uniemożebni, według Bodina, liczne procesa wszczynane z powodu fałszywych legitymacyj lub zupełnego braku takowych, uprości spory o małoletność i sukcesje, oczyści państwo z kawalerów przemysłu złodziei, oszustów i wszystkich tych ludzi co na podobieństo szerszeni żyją miodem pracowitych pszczół, lub jak wilki porywają swe ofiary z grona spokojnych i uczciwych obywateli. Ludzi takich znanoby, widziano wszędzie i pozbywano się ich z łatwością. Utrzymywanie zaś stałego katastru majątków jest niezbędne dla zaprowadzenia w repartycji podatków, stałego porządku i sprawiedliwości, brak której tysiączne nieszczęścia na kraj sprowadza, położenie bowiem wszelkich ciężarów na klasę ubogą a uwolnienie bogatych od powinności finansowych prędzej czy później ruinę państwa gotuje. Wykazawszy iż zaprowadzenie cenzoratu rozumnych i godnych uwzględnienia przeszkód mieć niemoże, [1]) zwraca się Bodin do wyłuszczenia drugiego jego znaczenia. Moralnego cenzoratu, mówi on, potrzebujemy teraz nie-

[1]) Pourqoi donc le droit creancier craindrait il qu'on vit les dettes par lui contractées? pourquoi ne voudrait il pas

równie więcej aniżeli świat starożytny. Szeroka, ba nieograniczona władza ojca familji nad żoną, dziećmi i niewolnikami w państwie nowożytném jest nieznaną. Czyż zatem nie należy życzyć, aby nad stosunkiem męża do żony, dzieci do rodziców, sług do pana, gdzie sądownictwo sięgać nie może, czuwała cenzura obyczajów i moralności?

Ileż, pyta Bodin, jest córek przez samychże rodziców zniesławionych i sprzedanych? ileż jest kobiét, co raczej wolą żyć w odosobnieniu niż w stanie małżeńskim? ile dzieci nieczułych dla ojca i matki? ile sług niewiernych? Czyż cenzorat temu strasznemu złu zaradziéby niepotrafił? Bezwątpienia! odpowiada nasz autor i radzi instytucję tak gorąco przez siebie bronioną wyprowadzić w pole nawet przeciwko złu moralne-

qu'on connût les successions légitimes à lui devolues? pourquoi empecherait—il qu'on aperçût les biens justement acquis par son industrie et labeur? cela lui tournera toujours a louange et honneur: et s'il est homme de bien, s'il aime la conservation de la République, le soulagement des pauvres, il ne fera pas des difficultés de bailler ses biens par déclaration pour aider au public quand il sera besoin. Et s'il est méchant, s'il est usurier, concussionnaire, larron du public, voleur des particuliers il a bien raison d'empêcher et de s'opposer tant qu'il pourra, que ses biens, sa vie, ses actions ne soient connues: mai ces n'est pas la raison qu'on demande l'avis aux taverniers, s'il faut supprimer les cabarets, ni aux femmes dissolues s'il faut ôter le bordeau, ni aux banquiers s'il faut abolir les censures, ni aux méchants s'il faut avoir des censeurs.

L. VI c. 1.

mu w stosunkach politycznych i złu nurtującemu stosunki wewnętrzne kraju. Utrzymanie moralnych sił, czci dla religji, wychowanie młodzieży, nadzór nad teatrem i publicznemi zabawami, przestrzeganie obyczai, ograniczenie zbytku, oto są zadania moralnego cenzoratu, który nie drogą sądu lub rozkazu lecz na drodze honoru działać powinien. W starożytnym Rzymie cenzurę sprawiały specjalne w wysokim poważaniu stojące urzęda, następnie czynność tę odziedziczył papież lecz nadużywając interdyktu podał go w pogardę i instytucję samą poniżył. Jak dzisiaj instytucję cenzorów uorganizować należy? komu ją nadać biskupom lub właściwym urzędnikom, jednolicie lub w podziale? Oto jest kwestja ważna, na którą Bodin żadnéj nie daje odpowiedzi!

§. LXI.

Na dobrze uregulowany system finansów [1]) kładzie Bodin wielki nacisk; wiemy iż kwestja ta na schyłku średnich wieków zawsze starannie była traktowaną, w czasach zaś Bodina gdzie stan trzeci zaczął nabierać przeważnego znaczenia weszła ona również na stopień

[1]) L. VI. c. 2 i 3.

rzeczy wielkiéj wagi. Bodin, jako wcielony przedstawiciel swego stanu, kwestji téj w dziele swym nie pominął.

Krzepki, głęboko zaciekający się, pełen erudycji na polu polityki umysł naszego autora, bynajmniej się na polu ekonomicznem nie odznacza; subtelny nawet drobiazgowy, pełen dobrych a nowych pomysłów, w rzeczach ekonomji nie wychodzi Bodin z utartych a wszędzie powtarzających się ogólników. Poglądy jego ekonomiczne znane nam już są z czynności jego parlamentarnych i z „Reponse a Mr. de Malestroit“ tak, że tu wypadnie nam przytoczeniem nieznanych nam jeszcze szczegółów, rzecz Bodina i cały ten rozdział zakończyć.

Pierwszą i główną zasadą w materji finansowéj, mówi Bodin, jest uczciwość, z tej zasady wychodząc przechodzi on trzy punkta teorji:

1. Wykazanie źródeł dochodów skarbowych.
2. Użytkowanie ich ku pożytkowi a honorowi państwa.
3. Oszczędzanie i rezerwowanie pewnéj ich części „na wszelki wypadek“. Sam ten plan dowodzi jak niedostatecznie i nienaukowo teorja finansów w dziele Bodina jest traktowana. Następuje burza moralna przeciw nieuczciwym „wielkim“ doktorom finansów a pochwała porządku zbudowanego na pewnych i stałych podstawach, których Bodin bynajmniej nie naucza. Zródeł finansowych jest, mówi on, siedm, z zaliczeniem tych nawet, które sobie tylko można pomyśleć.

1. Domeny publiczne. Z czynności parlamentar-

nych znamy już opinje Bodina o nienaruszalności domen, w tém miejscu powtarza on toż samo porównywając domenę z posagiem który państwo przynosi królowi w celu opieki i pielęgnowania nie zaś roztrwonienia. Król nie jest właścicielem lecz używaczem domeny, która najpewniejsze źródło dochodów mu zapewnia. W państwach arystokratycznych i demokratycznych, mówi Bodin, największe niebezpieczeństwo grozi domenie, urzędy bowiem republikańskie trwonią ją, gratyfikując siebie lub swoich i okupując łaskę i zaufanie publiczne dobrem publicznem, jak to zrobił Cezar rozdarowując grunta Kapuy i Q. Metellus znosząc opłaty portowe. Wiele w tym prawdy, biedny lecz posiadający prawo zwierzchnie lud, robi bezwątpienia na własną korzyść parcelacje, jak to dziś jeszcze w pewnych gminach widzimy, lecz że monarcha dla udarowania swych wiernych sług, lub na koszta wojny robi zamach na zasadę nienaruszalności domeny, to Bodin w swéj własnéj praktyce mógł się przekonać, twierdząc inaczéj, mówi fałsz w celu poparcia swych ulubionych idei.

2. Zdobycze na nieprzyjacielu. Podboje rzymskie i zakładanie kolonji służą Bodinowi przykładem. Możnaby jednak z całą słusznością zaliczyć do téj kategorji, przykład rabujących, skradzionym łupem i jasyrem wzbogacających swoją hordę, Tatarów, czego jednak Bodin dbały o formułkę moralną nie robi!

3. Daniny przyjaciół. Tu należą według Bodina legata testamentowe i donacje za życia osób prywatnych dla państwa. Dla czegóż niezaliczył on tutaj

tém samém prawem okupujące przyjaźń Padyszacha, Beja tunetańskiego i innych rabusiów haracze, lub kontrybucje à la Brennus i Manstenfel. Bodin lubi cytaty historyczne lecz używa ich często tam tylko gdzie mu to wypadnie.

4. Subsydja i trybuta związków zaczepno - odpornych.

5. Handel, jaki panujący prowadzi, zalicza Bodin również do dochodów regularnych. Wysokie pojęcie, jakie autor nasz ma o zwierzchności nie robi mu tu żadnych skrupułów. Dla czego? „Ponieważ, mówi on, prędzej przystoi panującemu być kupcem niż tyranem, a szlachcicowi handlować aniżeli kraść!“ (sic.) Jednego tylko handlu Bodin jako dobry mieszczanin panującemu nie pozwala, a to zakupywania za pośrednictwem poborców produktów krajowych za wyznaczoną przez siebie cenę i sprzedawania ich w kraju lub zagranicą za cenę wyższą. Restrykcja ta niemniéj jest słuszną jak robienie monarchy handlarzem jest śmieszne i z ideami samego Bodina niezgodne.

6. Cło od wchodzących i wychodzących towarów i innych przedmiotów konsumcyjnych. Traktując to źródło dochodów staje Bodin w lekkiej sprzeczności z tym co powiedział w Reponse à Mr. de Melestroit, tam stawał on w obronie wolności handlu z małoznaczącemi ograniczeniami, tu zaś broni systemu protekcyjnego. Na przedmioty obficie wewnątrz kraju produkowane radzi on nałożyć wysokie opłaty a to w celu podwyższenia dochodów i obniżenia cen w handlu wewnętrznym. Opłaty od wchodzących z wewnątrz potrzebnych płodów suro-

wych winny być niskie, przeciwnie zaś, wyroby przemysłowe obłożone być winny wysokiemi cłami, a to również dla dochodów i protekcji wyrobów wewnętrznych. Taki cel, mówi Bodin, miał edykt Filipa II z 1563 r., odwdzięczający się królowéj angielskiéj za podobne, trzy miesiące przedtem wydane, rozporządzenia. We Francji porządek ten został zaprowadzony przez króla Henryka II. w r. 1552.

7. Podatki wprost, które on dzieli na zwyczajne nadzwyczajne i wypadkowe (taksy sądowe, wagowe, miarowe itd,) w źle urządzoném państwie, do tych ostatnich należą zwykle bardzo brudne i niesprawiedliwe opłaty osobiste, oraz sprzedaż urzędów. Podatki bezpośrednie, mówi Bodin, winny być nakładane tylko w razach absolutnéj konieczności, wszelkie bowiem normalne ciężary winny być realne nie zaś osobiste, jak to sam król Ludwik IX synowi swemu Filipowi w testamencie wyjaśnił. [1])

Jeżeli bezpieczeństwo i konieczne interesa państwa wymagają aby podatki bezpośrednie zostały nałożone lub utrzymane, to należy koniecznie przyjąć zasadę ró-

[1]) Słowa te testamentu zachowanego w skarbcu francuskiem: „Sois dévot au service de Dieu, aie le coeur piteus et charitable aux pauvres, et les conforts de tes bienfaits, garde les bonnes fois de ton royaune; ne prends tailles ni aides de tes sujets, si urgente nécessité et évidente utilité ne te le fait faire, et pour juste cause, et non pas volontairement; si tu fais autrement, tu ne seras pas roy, mais tyran etc".

wnego podziału ciężarów tak aby od nich ani duchowieństwo ani szlachta, jak dotąd kosztem stanu trzeciego, wolni nie byli. Do podatków, które Bodin aprobuje i utrzywać radzi, należy taksa położona na przedmioty zbytku psujące smak i obyczaje obywateli, podatek podobny zrobi wielkie dobrodziejstwo krajowi i przyniesie więcej aniżeli kary, które jeszcze bardziéj podniecają chęć posiadania zakazanych przedmiotów. Bodin chwali również taksę od sądowéj procedury służącą do ukrócenia lekkomyślnie wszczynanych procesów i podatek ustanowiony w Rzymie przez Cezara Augusta od spadków na rzecz bezżennych osób. Ostatniém, z kolei ósmem źródłem dochodów są pożyczki przymusowe, które według zdania Bodina jedynie tylko istnieć winny. Wszelkie pożyczki dobrowolne, mówi on, dochodząc w tym miejscu do smutnych pojęć o ekonomji rujnują skarb państwa a wzbogacają tylko prywatnych przedsiębiorców jak np. dom St. Georges w Genui, ktory pożyczając na 5 od sta daje królom na 8 i 14 od sta. Niefortunna instytucja banków weszła do Francji za poradą kardynała de Tournon w r. 1543, który chcąc z własnych kapitałów wysokie wyciągnąć zyski namówił Franciszka I. na założenie banku w Lyonie. Rezultat z tego był taki, iż na poparcie interesów bankowych Franciszek I. pożyczał na wysokie procenta zupełnie niepotrzebnie, umierając bowiem zostawił kraj w pokoju z ościennemi mocarstwami a w szkatule dwa miljony dukatów tj. cztery razy tyle ile był winien bankowi. Wykazawszy takie źródła dochodów wyjaśnia Bodin jak się ich używać i oszczędzać winno.

§. LXII.

Ustęp ten jest bardziej interesujący, dowodzi bowiem iż lud niższy, któremu Bodin praw politycznych odmawia, znajduje u niego współczucie w nieszczęściach i troskę o dobrobyt, tudzież pomoc materjalną. Jedna część dochodów skarbowych użytą być winna na cele dobroczynne, na wsparcie biednych i wszelkich użytecznych zakładów publicznych, inne części idą na utrzymanie panującego i urzędników, wojska, arsenałów i marynarki, na utrzymanie i fundacje korporacji i kolegji zachęcających do pracy, czczących zasługę, podnierających naukę, nagradzających cnotę, na ufortyfikowanie miast, zakładanie dróg i mostów, miejskich budynków publicznych i zamków pogranicznych. W ten sposób podatki płyną nazad do kieszeni obywateli a dobro kwitnie. We wszystkiém jednak radzi Bodin zachować miarę i tylko w miarę środków rozporządzalnych robić przedsiębiorstwa, inaczéj bowiem bardziej wspaniałe niż potrzebne budynki i gmachy świadczyć będą w przyszłości, iż w kraju gospodarowała bardziej próżność i tyranja jak dbałość o dobro ogółu. Przedewszystkiém oszczędzać, woła Bodin, zapas gotówki i materjałów istnieć musi, również jak najsurowszy nadzor. Dla powstrzymania nadużyć i kradzieży, najlepiej będzie zmniejszyć o ile można ilość urzędników finansowych, asesorów, poborców itd. „Wszyscy ci ludzie są złém koniecznem, potrzeba ich zatem mieć jak można najmniej, pieniądze bowiem królewskie tém mniejszą dają sumę, o ile jest więcéj rąk przez które przechodzą.“

Aby nakoniec nie łudzić się co do stanu finansów, należy utrzymywać dokładne i porządne rachunki, które najlepiej pokażą co robić można a co nie!

Przy biciu monet zaleca Bodin wielką sumienność i używanie o ile można najczystszych metali, których stosunek w całej Europie ma być o ile można jednakowy mniej więcej $12\frac{1}{2}:1$.

§. LXIII.

Ostatni rozdział ostatniéj księgi poświęcony jest rekapitulacji tego wszystkiego co Bodin o formach państwa i zwierzchności powiedział. Wystawia on tam raz jeszcze swój ulubiony ideał monarchji nieograniczonéj, który w całym swym nieograniczeniu zanadto był tylko ideałem, aby zastosowany w praktyce piękne strony teorji urzeczywistnić był w stanie. Ludzie a mianowicie wybitne i najwyższe motory życia politycznego ulegają namiętnościom, zwłaszcza gdy je do tego duch partji, lub hołdowanie jednostronności prowadzi, jak partja liberalna w rozwoju historycznym dochodzi do anarchji tak partja rojalistyczno-konserwatywna do uprawnienia absolutyzmu; żadna bowiem ostateczność prawa po sobie nie ma. Idee monarchji nieograniczonej Bodina przesadzone reakcyjną teorją Hobbesa i nieoględną praktyką Ludwika XIV zbankrutować musiały tak dobrze, jak idee Langueta, Rousseau i Sieyesa, obie bowiem nosiły od poczęcia zaród śmiertelnéj choroby nazywającéj się bezwzględnością, któréj życie organiczne znosić niemoże. Obie stoczyły śmiertelną walkę na bru-

ku Paryża i obu śmierć dostała się w udziale. Silny gmach monarchji konstytucyjnéj, uwzględniający panujące okoliczności, dający organicznemu jestestwu państwa rozumnie objawiającą się wolę i stosownie do niej występujący czyn na krwawym bojowisku założył swą podwalinę i dzięki usilnym badaniom nauki i uczciwym umiarkowanym zabiegom ludzi dobréj woli, coraz wyżej w dziedzinę rozumu i prawdy wznosi swe potężne ramiona.

IV.

Teorje publicystów polskich.

(Pisma bezimienne, Andrzéj Wolan, ks. biskup Józef Wereszczyński, Stanisław Orzechowski, Andrzej Frycz-Modrzewski.)

LXIV.

Literatura polityczna polska, któréj w XV wieku. Jan Ostrorog tak piękny dał kierunek, znajduje w XVI wieku licznych bardzo przedstawicieli, z których jednak bardzo niewielu idzie drogą rozumnych, poniekąd wzniosłych zapatrywań się wielkiego wojewody poznańskiego. Pierwszym z kolei pism politycznych, któremi zajmować się będziemy, jest broszurka o 83 str. [1]) bez imie-

[1]) Cytować będziemy podług wydania K. J. Turowskiego z r. 1859. Broszurka o któréj mowa nosi godło: Est liber exiguus, sed in hoc non pauca videbis. Grata tuae menti quae bone lector erunt".

nia autora p. t. „Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie, przez tego, który wszego dobrego życzy ojczyźnie swojej, uczyniono roku 1587. 12 Februarii". Sam tytuł wskazuje już, jakim twardym a często nawet zrozumienie utrudniającym stylem autor rzecz swoją wyłożył.

W „krótkiej do łaskawego Czytelnika przemowie określa autor, bardziej długiemi aniżeli jędrnemi frazesami, cel jaki pismem swém osiągnąć pragnie. Celem tym jest wyjaśnienie pojęcia wolności tak różnie i tak często błędnie pojmowanego, wytępienie lekceważenia tradycji narodowych i obyczaj przodków i nakoniec obudzenie poczucia obowiązków, jakie mamy dla potomności. Piękny zaiste cel, który nasz autor jednak raczej przeczuł aniżeli zrozumiał i dlatego osiągnąć nie był w stanie. „Aby się tedy ludzie, mówi on w końcu przemowy, niezarażeni od tak drogich darów boskich odwodzić nie dali, a w swoich wolnościach i prawach poczuć się mogli, i poznawać syreńskie głosy chcieli, opuściwszy na ten czas dawne o wolnościach i prawach pisma i sentencje, umyśliłem nie z głowy swéj, ale z pism cnego narodu polskiego kilka rzeczy włożyć, w których się miła wolność opisuje, służąca narodowi polskiemu, w czem dostana i jako wielka i zacna jest. Napominając przytem wszech i każdego z osobna, aby więcéj uważał sobie to, co w sobie zamyka pociechę wieczną poczciwemu potomstwu, i wielkie bezpieczeństwo niż doczesne swoje ozdoby, mizerne prywaty, krótkie bogactwa, bo ty wszystkie rzeczy z czasem, a co większa

z wielkiém zatrwożeniem wolności potomstwa naszego ginąć muszą."

Z ustępu tego widzimy iż autor nie zamierza bynajmniej wdawać się w polemikę z przyczynami grożącemi wolności ani też z nieprzyjaciołmi praw i swobód narodu polskiego, lecz po prostu, nie wykazując kategorycznie nawet grożącego zła, nie starając się nawet dotrzeć do źródła, brzemiennych w zgubne następstwa przyczyn, cytuje on tylko kilka upodobanych sobie senatorskich mów i kilkanaście różnoczasowych przywilei zabezpieczających, według jego mniemania, wolność szlachecką. Całe dzieiko składa się obok przemowy i zakończenia z jednego rozdziału pod tytułem „O wielkości a zacności wolności i swobód polskich, oracje obywatelów koronnych". W rozdziale tym daje on nam „poznawać" owe już wspomniane „syreńskie głosy" i „wkłada kilka rzeczy w których się miła wolność opisuje".

Co do pierwszego, to cytuje on zaraz na pierwszych stronnicach mowy Stanisława Orzechowskiego i Jana Herburta kasztelana sanockiego wykazujące, iż jeżeli w bogactwach, żyzności roli i świetności miast ustępujemy wielu innym narodom, to przodkujemy bezspornie wszystkim w mądrych postanowieniach, rządzących naszém społeczeństwem praw i ustaw, w szerokiej wolności i rozumném a umiarkowaném jej używaniu. Orzeczenie takowe było najczystszą prawdą, Polska bowiem ówczesna pod względem wielu instytucji politycznych przewyższała bezspornie ościenne mocarstwa, lecz podobne bezwzględne i bezmierne wymierzanie same-

mu sobie sprawiedliwości i oddawanie zasłużonych nawet pochwał, musiało naród cały wbić w pychę, w zarozumienie o doskonałości tego co tylko dobrém było, a w zaślepienie stron niedostatecznych lub ułomnych. Orzechowski i Herburt mówiąc, autor zaś nasz powtarzając powodowali się bezspornie przekonaniem, iż stawiając na piedestale chwały instytucje krajowe, i wykazując narodowi świetne strony jego życia, wpoją w niego niezłomną wiedzę całej sumy dobra, jakiego już używa i zachęcą do dalszego w tym kierunku postępu, aby go i w przyszłości używał.

Historja wykazała iż stało się przeciwnie. Zbyt często oddawanemi pochwały zachwycony sam sobą naród z uznania relatywnie dobrego stanu państwa przeszedł szybko do uznania tego stanu za doskonały i dalszych starań zaniechał; uznawszy zaś, iż wszystko co nie swojskie jest barbarzeństwem, przeoczył iż i inne państwa dorastać a w końcu i przerastać go poczęły. Postęp ma swoje odwieczne prawa, niebaczna na nie Rzeczpospolita psuć się zaczęła. Raptownie z samoadmiracyjnéj drzemki przebudzeni w wyborze lekarstw niebyliśmy szczęśliwi.

Jedyne, co ociężałe ciało zelektryzować, do nowego, świeżego życia pobudzić mogło — ten wysiłek skupionéj energji i jednobrzmiącego czynu narodu uosobionego w silnym monarchizmie — rozprowadzono w cienkim rozczynie niedającéj się urzeczywistnić idei wszechzwierzchności narodu, którym ostatecznie była tylko szlachta. Używaliśmy takich a takich wolności, mimo tego zło rodzić się zaczyna, widoczne jest tedy iż swo-

bód mamy za mało; ograniczmy zatem króla i możnych jeszcze bardziej, coraz bardziéj.... Tak rezonując skonsumowała szlachta ideę monarchiczną i zarazem element arystokratyczny, sama zaś stała się pięknie na jedną miarę postrzyżonym ultra-demokratycznem choć herbowém ciałem.

W czasach kiedy autor nasz pisał, w organizmie Rzeczypospolitéj dawały się już uczuwać niektóre dolegliwości i wówczas już starano się o naprawę państwa, lecz w sposób właśnie jaki podaliśmy. Naśladować przodków w staraniach jakie oni przy stopniowym zdobywaniu wolności czynili, przewyższyć ich nawet i rozszerzyć granice swobód szlacheckich do nieskończoności, oto jest przewodnia myśl bezimiennego naszego autora. Myśl, której on samodzielnie nie rozwija, której on nawet żadnych wyraźnych nie daje kształtów, a którą tylko z po za stawianych do naśladowania przykładów, z dźwięków owych „syreńskich głosów“ rozpoznać można.

Surowe, śmiem powiedzieć harde napomnienia, jakie biskup krakowski Zbysek lub Rytwiański królowi Jagiellończykowi udzielali, ostre, republikańskie, aż do bezwzględności względem królewskiego majestatu posunięte mowy w senacie Piotra i Marcina Zborowskich, Taszyckiego, Dębińskiego, Księskiego, Tarnowskiego, Sierakowskiego i innych, oto są przykłady podkopywania władzy królewskiej, które nasz autor zaleca, niezapominając nawet o Janie Zborowskim, co będąc posłem do Francji, do wachającego się przy wykonaniu przysięgi Henryka powiedział: „Non regnabis, si non jurabis“.

Piękne, wzniosłe wystąpienie, tak jak wzniosłe są wszystkie mowy [1]) tych posłów i senatorów przypominających nam żywo wielkie postacie klasycznéj starożytności. Cześć tym ludziom oddać należy, nie należy tylko zapomnieć iż „syreńskie te głosy“ rozbudziły złudne marzenia i pogrążyły nas w topiel niewoli. W drugiéj połowie dziełka zakłada sobie autor zapoznać swych współobywateli z kilkoma rzeczami, w których się „miła wolność maluje“. Robi on zaś to dla tego: „iż tedy wiele jest ludzi w sławnym naszym narodzie, którzy przez niewiadomość wolności i praw swych zwykli się złemi wodzami i radami unosić“. Autor wyszczególnia kolejno kardynalne wolności narodu polskiego, cytując zarazem gwarantujące je specyalne prawa i przywileje. Część tę pracy bezimiennego autora w następującym porządku streściwszy podajemy:

1. Wolność wyznań i pokój religijny ustanowiony z mocy artykułów poprzysiężonych przez króla Henryka i Stefana i konfirmacji generalnéj wszystkich spraw.

2. Wolność obioru króla i pana istniejąca ze zwyczaju i licznych potwierdzeń.

---

[1]) Mowy te przytacza w całości nasz autor, str. 29 — 53 wydania Turowskiego, dokąd czytelnika odsyłamy. Duch tych mów mimowolnie przywodzi nam na pamięć ową butę stanów aragońskich w XIII w., w imieniu których Justiza major trzymając ostrze miecza przy piersiach składającego przysięgę króla zapowiadał mu z góry złożenie z tronu, jeżeli nie będzie ściśle przestrzegał praw zapisanych w księdze wolności.

3. Wolność brania udziału w stanowieniu ustaw rządzących, których król własną wolą tworzyć nie ma prawa, potwierdzona przez Aleksandra w Radomiu 1505, Kazimierza w Nieszowej 1454, Zygmunta w Piotrkowie r. 1538.

4. Wolność gruntów szlacheckich od podatków i danin, potwierdzona przywilejami Ludwika w Koszycach 1374, Władysława w Krakowie 1433, Kazimierza w Nieszowéj w roku 1454 i poprzysiężona przez Stefana.

5. Wolność szlachcica od pozywania przez sprawy fiskalne na sąd dworski z mocy konstytucji Zygmunta w Warszawie 1557, tegóż w Piotrkowie 1562 i 1567, Stefana w Warszawie 1578.

6. Wolność szlachcica od aresztu i kary tak długo, aż prawem przekonany zostanie z mocy przywilejów Kazimierza W. w Wiślicy 1368, Jagiełły w Jedlnéj r. 1433. Kazimierza w Nieszowej 1454, Zygmunta Augusta w Piotrkowie 1550.

7. Wolność przywilei od wolnych interpretacji a rozumienie ich według brzmienia słów z mocy postanowienia Zygmunta w Krakowie 1538.

Do szeregu dalszych wolności zalicza on także:

8. Że dobra stołu królewskiego, nietylko osobie monarchy ale i obronie ojczyzny służyć mają, jak to stanowią prawa Kazimierza w Nieszowéj 1454, Aleksandra w Piotrkowie 1504, Zygmunta Augusta w Piotrkowie 1562.

9. Że wszelkie dobra przypadające koronie z konfiskaty lub innego tytułu, tylko szlachcicowi polskiemu

nadane być mogą, z mocy postanowień Ludwika w Koszycach 1374 Zygmunta Augusta w Piotrkowie 1562, 1565, 1567, Władysława w Krakowie 1433, koronnéj rady w Piotrkowie, Jagiełły w Jedlnéj r. 1433, Zygmunta w Piotrkowie r. 1538, 1550, Kazimierza w Wiślicy r. 1368.

10. Większość powyższych ustaw odnosi się też do tego, iż wszelkie dożywotnie dostojeństwa i urzęda jako to: Województwa, Kasztelanje, sądy, podkomorstwa itp., iż dzierżawy zamków i twierdz, starostw itp., iż opactwa, klasztory i dostojeństwa duchowne li tylko synom ojczyzny, szlachcicom, z wyłączeniem zupełném cudzoziemców, oddawane być winny.

11. Sołtystwa i wójtostwa tak osiadłe jak kupione stawać mają do służby wojennéj. Kazimierz w Wiślicy w roku 1348, Zygmunt August w Piotrkowie 1538 i 1550.

12. Annata zostają w koronie dla obrony Rzeczypospolitéj z mocy postanowienia Zygmunta w Krakowie 1543—4, w Piotrkowie 1567, Stefana na koronacji 1576.

Na tém kończy swe pismo nasz autor, wzywając w zakończeniu, aby każdy starał się o pomnożenie dobra ojczyzny." Jej bowiem dobro, mówi on, jest twojém dobrem, jej bezpieczne, twoje bezpieczne i potomstwa twego".

§. LXV.

Z kolei przychodzi nam wspomnieć o drugiém również bezimiennem dziełku politycznem p. t. „Naprawa Rzeczypospolitéj do elekcji nowego króla“ wydanym w r. 1573.

Krótkie to, bo zaledwie 25 stron liczące pisemko jest ułożone zupełnie samoistnie a nawet odznacza się dość składnym systemem naukowym. Widać dobrze, iż autor jego posiadał lepsze wykształcenie i znajomość literatury klasycznéj.

Sposobem starożytnych pisarzy politycznych, którego potem szczególniej uczeni niemieccy od XVII w. używali, zaczyna nasz autor od przeglądu form rządu w państwie i mówi, iż takowych jest trzy tj. rząd kilku lub kilkunastu najznakomitszych obywateli, który on nazywa optimatum status, rząd wielkości i rząd jednego. Autor mówi, iż przodkowie nasi kolejno wszystkich tych form próbowali, był bowiem optimatum status za 12 wojewodów, lecz nie przyniosłszy ni zgody ni miłości a sprowadziwszy tylko niezgodę i podział okazał się niedobrym i został usuniętym; rząd multitudinis, jaki zawsze panuje w czasie bezkrólewia, jest niepożyteczny i szkodliwy tak jak szkodliwy jest także czysty monarchizm wyradzający się w absoluta potestas. Ponieważ żadna z tych pojedynczych form dobrą nie jest, to autor nasz idąc za wzorem uczonych staro-

żytnych stawia 4tą formę mięszaną jako najlepszą, tu bowiem optimatum status przedstawia się w osobach radzców, multitudo w stanie poselskim, monarchizm zaś w królu. Tak pomięszane formy dopełniają się, ograniczają i moderują wzajemnie, tworząc najlepszą formę rządu, jaką właśnie Rzeczpospolita polska posiada.

Napisawszy taki porządek konstytucyjny i wyniosłszy pod niebiosa, drogę tradycji, wszystko co polskie, pochwaliwszy obsadzenie tronu porządkiem wolnego głosowania i zakonkludowawszy, iż sam anioł nic mądrzejszego wymyśliéby nie był w stanie, przechodzi nasz autor do traktowania sposobu rządzenia. Cel państwa, według autora, jest ten, aby każdy człowiek (animal civile tak go po Arystotelesie nazywa) w gronie swego społeczeństwa mógł prowadzić życie w zgodzie, miłości pokoju, sprawiedliwości i dostatkach. „Do czego przychodzą za pokojem i rządem. A pokój jest dwojaki, wnętrzny i pograniczny. Do zachowania wnętrznego pokoju potrzeba dobrych obyczai, rządu i sprawiedliwości, do pogranicznego obrony“.

Wychodząc z takiego założenia traktuje autor z kolei o wpływie obyczai, o zwierzchności duchownéj i świeckiéj o prawach i ich poprawie, o wolnościach szlacheckich, o królu, jego panowaniu i obowiązkach, o parlamencie, o radzie koronnej i urzędnikach koronnych i dworskich, o sejmach walnych, o sądach i wymiarze sprawiedliwości, o tronie.

Zaiste świetny i olbrzymi to zarys na wielkie dzieło polityczne, żałować tylko przychodzi, iż długość

założenia zastępuje krótkość rozwiązania dokonanego na 18 małych stronnicach w ogólnikowych frazesach, tak iż o sprawozdaniu lub streszczeniu mowy nawet być niemoże.

Najrozumniejszy z całego dziełka jest następujący ustęp o zwierzchności: „Wszelka zwierzchność bierze zalecenia swe z prawa bożego. Postawiona jest na pociechę dobrym, na bojaźń złym, za grzechem pierworodnym i skażeniem natury ludzkiéj". Rozróżnia on, mięszając zupełnie moralność z porządkiem prawnym, dwie zwierzchności: „Jedną, która bojaźnią bożą serca ludzkie króci. Drugą, która metu poenarum et premio virtutum, ludzi do powinności przywodzi".

Tak tedy daje nam autor twierdzenie, iż dwie są zwierzchności kierujące życiem państwa; jest to zatem nowa, w łagodnéj formie podana, teorja o dwóch mieczach, któréj jednak oględny autor dalej nie trutynuje, zadawalniając się rzuceniem płodnego w konflikty ziarna. Czy te zwierzchności są równe? Kto rozstrzyga ewentualny konflikt? Autor nie daje tu odpowiedzi, myśl jego jednak uwydatnia się w następującym ustępie rozdziału: O królu i urzędzie jego: „W pogańskich królestwach między ludem a panem n u l l u m e s t m e d i u m, niemasz też ktoby się l i b i d i n i jego zestawił. W chrześciańskich królestwach inaczéj, albowiem między ludem bożym a królem, kapłan jest m e d i u s!!.. Tenże kapłan, który przysięgę odbiera i pomazuje, przy boku krolewskim siedząc i radząc, j e s t i n s p e k t o r e m w s z y s t k i c h s p r a w j e g o!.... ma on zwierzchność nad królem z prawa bożego, że go

może diris demovere, wydzielić ze społeczności; drugą z zwyczaju starodawnego, tamquam primas regni, iż się do niego zbiegają wszyscy, tak iż złożyć go może, gdyby nie przestał praw gwałcić". Autor dodając, „iż to jest wielki kryg, wielki munsztuk na pany" składa niejako czołobitność polityce smutnéj pamięci Grzegorzów i Innocentych. Znaczenie szlachty, zdaniem autora, wyrobiło się od zaprowadzenia chrześcijanizmu i drogą ograniczenia władzy zwierzchniej idzie w potęgę. [1]) Dla istnienia szlachty i wolności (bez szlachty bowiem według autora wolności niema) konieczną jest silna władza kleru, do tego stopnia, iż skoro wyrzucono kapłana, to szlachta i wolność upadła. Za przykład stawia autor Anglją, Szkocją, Danją i Szwecją. „Patrz, mówi on, wyrzucono kapłana, już tam szlachty nie szukaj ani wolności". [2])

Zaiste dziwić się trzeba, jak autor ten zkąd inąd bystry, mógł postawić tak niedorzeczne twierdzenie i poprzeć go niedorzeczniejszym przykładem.

§. LXVI.

Literatura polityczna polska w XVI wieku nie zaj-

[1]) Patrz rozdział o wolności szlacheckiéj, str. 13.
[2]) Patrz rozdział o królu, str. 15.

mowała się prawie zupełnie oderwanemi ideami, lub stawianiem ogólnych teorji. Celem widocznym wszystkich polskich publicystów owego czasu są sprawy ojczystego dobra i wpływanie na poprawę coraz to bardziéj dezorganizującego się ciała Rzeczypospolitéj. Drobno szlachecka demokracja wówczas już zaczęła przygotowywać stan późniejszéj anarchji, ospałe lenistwo zastępować zaczęło czynną energję ducha, stan finansowy i ekonomiczny upadał, jednolite i potężne niegdyś państwo zaczęło przechodzić w stan nieorganiczny, gdzie nie wzgląd na pospolitą rzecz, lecz swawolna buta nieokrzesanych szlachciców zapanować miała, gdzie nikt nie chciał się poczuwać jako wspólnie-zależny członek większéj całości, gdzie najważniejsze sprawy, najświętsze prawa narodu musiały ulegać bezmyślnéj samowoli pojedynczych osobników. Z tego rodzaju wewnętrznych stosunków wyrodziła się niemoc do jakiegokolwiek silnego a systematycznego wystąpienia w sprawach polityki zewnętrznej, niemoc nawet w obronie przeciw sąsiadom. Mało tego. Dotychczasowa, zaszczyt narodowi polskiemu przynosząca tolerancja, upadła pod ciosami bigoterji, ktora zapanowawszy w rodzinie, u dworu i w polityce pozbawić nas miała południowych prowincji, przenieść działalność naszą z zachodu na wschód i północ i tym sposobem przygotować te najazdy, które Polskę w XVII wieku zrujnowały a w XVIII zabiły.

Bigoterja, jako taka jest brzydkim i ciemnym fałszem urągającym się szlachetnym usiłowaniom przechodzenia od prawdy do coraz jaśniejszej prawdy, bigoterja jest pleśnią zastałéj wody, negacją wszelkiego

ruchu, monotonną ciszą. Cisza jest śmiercią, życiem zaś jest tylko postęp i tworzący go ruch. Bigoterja zostaje z religją i moralnością w tak kategorycznéj sprzeczności jak fałsz z prawdą, słowo z czynem, forma z treścią, nicestwo z bytem. W cieniu nocy wciska się bigoterja do domowego zacisza, mota nas siecią miodowych słówek i szczepi w sercu naszém ziarno upadku. Z ziarna tego wyrasta bujnie zapamiętałość w gniewie, nieumiarkowanie w sądzie, niewyrozumiałość dla brata chełpliwość dla siebie, niesumienność w stosunkach towarzyskich, zawiść i pycha. Biada narodowi, na którego grunt wrażliwéj natury, takie pada ziarno.

W tym przededniu nieszczęść narodowych zaczęły się podnosić głosy wzywające współobywateli do opamiętania i zajęcia się naprawą publicznego dobra, do pełnienia obowiązków i niesienia ofiar. Głosy te przebrzmiały bezskutecznie pośród opasłej rzeszy, następnie zaś za staraniem OO. Jezuitów pozostały w ukryciu aż po najnowsze czasy, które zwolna tylko poznają wielką wartość téj najpiękniejszéj części polskiej literatury.

§. LXVII.

„Votum szlachcica polskiego, ojczyznę wiernie miłującego, o założeniu skarbu Rzeczypospolitéj i o obronie krajów ruskich, napisane od autora roku 1589, a teraz (1659 r.) między ludzie podane“, jest, jak to sam

tytuł wskazuje, pismem politycznem wykazującém konieczność zadosyć uczynienia dwom ważnym potrzebom Rzeczypospolitéj.

Pisemko to, zawierające stron 30 druku, jest bezimienne, pod przedmową tylko wystosowaną do senatorów Korony i Litwy, podpisał autor J. S. S. K. W przedmowie téj, równie jędrnie i rozsądnie jak sama rzecz napisanéj, powstaje autor na pospolite niedbalstwo o dobro ojczyzny, podczas gdy nieprzyjaciele jéj coraz to stają się groźniejszemi. Dowcipu rozumu i dzielności nie brakuje, lecz za to chęci, mówi autor, a wina tego ciąży nie tylko na stanie szlacheckim lecz i na senatorach, patres patriae, na których się wszyscy oglądają, wyczekując przykładu, za któremi ciągną jak członki za głową, jak strumienie małe za wielkiemi rzekami ciągnąć zwykły. Określiwszy tak ładnie temi paru słowy stosunek obywateli kraju do naczelników dodaje on, przeczuwając niejako, iż państwo jest istotą organiczną; „Lecz jako w ciele człowieczém gdy zachoreje głowa a struchleje serce już insze członki radzić o sobie nie umieją, ani mogą, tak się też w rzeczypospolitéj consequenter dziać musi". Zaklina on zatem tysiąckrotnie, aby senatorowie ważność swego stanowiska poznali i stali się przykładem całemu narodowi. Porzućcie, woła on, łakomą prywatę, osobistości, simultates i inne pestes reipubl., idźcie naprzód chętnie et animose, dbajcie o lepszy porządek i zgodę, zwracajcie oko na wszystkie niebezpieczeństwa i okazje, a inne członki pójdą za wami i będzie lepiej w ojczyźnie naszéj! Z tego stanowiska wykazuje autor po-

trzebę założenia stałego skarbu państwa na opędzanie najgwałtowniejszéj potrzeby państwa, to jest obrony granic.

Ze słusznem oburzeniem, powstaje autor, przeciw utartemu zdaniu, iż Polska stoi nierządem i przysłowiu iż „Polak mądry po szkodzie".

Obie te rzeczy, zdaniem autora, zadały nam już niezliczone klęski i większe jeszcze zadadzą, jeżeli ich się nie pozbędziemy i nieprzestaniemy się oglądać na pomoc zagraniczną (sic). Poglądy i przykłady historyczne, jakiemi szanowny autor rzecz swoją popiera, są tak trafne, tak silnie ugruntowane, iż czytanie dziełka jego dziś jeszcze polecić można. Dziś bowiem jeszcze podlegamy tym samym wadom, jakie pisarz XVI wieku wówczas już współobywatelom swoim wyrzucał, nie przypuszczając zapewne, że 300 lat klęsk, wbrew przysłowiu, mądrzejszym Polaka nie zrobi.

„Do obrony przeciw nieprzyjacielowi, mówi on, trzech rzeczy potrzeba. Naprzód dobrych hetmanów, wodzów i ludzi rycerskich, którzyby „pro patria semper excubarent et pugnarent," a przytem pieniędzy na zapłatę i nagrodę im, bo żołnierz darmo nie służy, a jeżeli kiedy służy, to na wielką szkodę drugich i ucisk ludzi ubogich, „et sine obsequio ac fide". Naostatek potrzeba dobrego w tych rzeczach porządku i szafunku". Autor wykazuje całe niebezbieczeństwo braku stałego wojska na pograniczach, lub też trzymania wojsk najemnych, dowodzi, iż pospolite ruszenia nic nie są warte, lub też krajowi szkodę tylko przynoszą, potrzeba zatem własnéj stałej armji.

„Rzecze kto, iż pieniędzy leżących na żołnierzy nie mamy, — więc się starać, aby były. Postaramy się zaś o to najlepiéj, zdaniem autora, pohamowawszy nasze zbytki i marnotrawstwa w domu i życiu towarzyskiém. Nie wywożmy pieniędzy za granicę na nieużyteczne towary, pielęgnujmy krajowe produkta, sprzedawajmy je, a pieniądze będą, choć gór złotych ani srebrnych nie posiadamy. Mając tak podniesione bogactwo w kraju łatwo będzie założyć skarb publiczny, na utworzenie którego radzi autor poruszyć następujące źródła:

1. Ogólny roczny pobór od obywateli całego kraju.

2. Trzecia część dochodów z dóbr koronnych.

3. Wszystkie opłaty za sakra i annaty, które dotąd szły do Rzymu, a które słuszniej jest użyć na opieranie się nieprzyjaciołom chrześcianijzmu.

4. Roczne porolne od kmieci.

5. Poglówne od żydów i ormian, którzy za nieużyteczne towary wielkie sumy wywożą.

6. Trzecia część z myt i ceł.

7. Kary za zabójstwo nie tylko szlachcica, ale nawet za samobójstwo plebejusza!

8. Roczne datki od obieralnych urzędników.

9. Połowa z tego co „ex bonis intestatis et jure caduco et alio quounque ad fiscum regium devolutis

10. Czopowe od miast.

11. Procenta od wypożyczanych ze skarbu sum na zastaw.

Tak urządzonym skarbem zarządzać powinno, zdaniem autora, pięciu urzędników wybranych z pomiędzy bogatych obywateli honorowych. 1. Mianować może król. 2. Panowie duchowni. 3. Wybiera W. Ks. Litewskie, 4. Wielkopolska i 5. Małopolska. Za całość skarbu odpowiadają oni solidarnie osobą i mieniem. Ze skarbu tego utrzymywać by można stałe wojsko, które stanowiąc siłę w każdej chwili rozporządzalną, broniłoby pogranicza ruskiego od Tatarów, trzymało Kozaków w posłuszeństwie, i nadawało nam powagę w oczach sąsiadów, z któremi inaczej nigdy pokoju mieć nie będziemy. Na tym streszczeniu planu autora, kończymy przegląd ciekawego i charakteryzującego ówczesne stosunki jego dziełka.

§. LXVIII.

Nierównie ważniejszą i obszerniejszą jest książka Andrzeja Wolana „De libertate politica, sive civili“ Kraków 1572 ap. Wierzbięta, tłomaczone na język polski przez Stanisława Dubingowicza w roku 1606 w Wilnie. [1])

[1]) Tytuł tłomaczenia jest: O wolności Rzeczypospolitéj albo szlacheckiej, książka godna ku czytaniu, przedtem od niemałego czasu od pana Andrzeja Wolana, sekretarza K. J. M. pisana a dopiéro nowo z łacińskiego języka na polski przełożona przez Stanisława Dubingowicza.

Rzecz swoją zaczyna autor twierdzeniem, iż wolność jest największém dobrem, jakiego człowiek używać może. Bez wolności niema dalszego rozwoju darów, któremi natura obdarzyła człowieka, niema szczęścia, niema prawdziwego życia. „Śmierć jest stokroć razy lepszą od niewoli". Cytując te słowa Cycerona, dodaje Wolan, iż starożytne ludy prawdziwość tych słów czynami stwierdzali, zadając sobie w wielu okazjach śmierć aby nie przeżyć upadku wolności i ojczyzny.

Rozróżnić jednak trzeba wolność od rozpustnéj samowoli i swawoli. „Bo wolność, mówi on, gdy nikomu żadnéj szkody nie czyni, sama swawola, pokój między ludzmi mięsza, i według upodobania swego każdego ukrzywdzić, za rzecz ozdobną sobie poczyta." Człowiek wolny nie wdziera się nigdy przemocą w sferę wolności drugiego i ulega chętnie prawu, człowiek zaś samowolny, owo nadęte, pychy, łakomstwa i srogości pełne zwierzę, jak się nasz autor wyraża, depcze skwapliwie przepisy prawa i rozumu, aby jak najwięcéj broić i stać się jak największą przyczyną niewoli drugich.

Taką jest myśl Wolana w streszczeniu, myśl głęboka, jaśniejąca prawdą nietylko dziś jeszcze po 300 latach ale po wszystkie czasy. Pełen poczucia obywatelskiego, powstaje Wolan na każdém miejscu przeciw oburzającym godność człowieka usiłowaniom zniewalania drugich czy to podstępem, czy siłą lub też „Czapką, chlebem i solą".

Przeczuwa on niejako, że podobne zniewalanie jednych przez drugich, rozbudza w tych ostatnich chci-

wość, nieumiarkowanie i cały czereg innych namiętności, które wyrugowawszy resztę pozostałéj w społeczeństwie wolności, oddają go na łatwą zdobycz sąsiadów dopełniających tylko formalnie tego, co materjalnie dawno już istniało.

Postawiwszy różnicę między swawolą a wolnością, definiuje Wolan tę ostatnią jako „wszystkich dóbr spokojne i bez strachu żadnéj krzywdy dzierżenie, w dobrém, przystojném ich używaniu złączone.“ Żeby jednak w Rzeczypospolitéj każden i wszyscy wolności używać mogli, żeby zapędy złości i niesforności ludzkiéj były hamowane, to potrzeba, aby pewne zasadnicze normy zwane prawem harmonję społeczną utrzymywały, ponieważ „niemasz tam miejsca wolności, gdzie niemasz praw żadnych, albo jeśli są, tak są postawione, że więcéj złych ludzi pomnażają swą wolę, niźli powściągają.“

Mówiąc te słowa, stawia Wolan różnicę między prawem a prawem, między tém prawem, które ręka Boga w sercu naszém zapisała, a tém, które wprowadził zastarzały obyczaj lub napisała głupota. Świadomy tej różnicy Wolan woła: „Któżby to prawem nazwał a nie raczéj wielką niecnotą, że Cypryjczykowie niekiedy panienki przed małżeństwem na psotę wydawali? a Judowie rodzice swe starzałe zabijali i zabite żarli?“ Dając więcéj przykładów i rezonowań, konkluduje on, iż „aby prawdziwa wolność i pewny pokój żywotowi ludzkiemu mógł być zachowany, nic zgoła nie godzi się wprowadzać w obcowanie ludzkie pod nazwiskiem prawa, jedno to, do czego sam rozum drogę ukazuje, a zdrowy rozsądek umysłu naucza. „Jeżeli zasadą wol-

ności i jej podporą jest takie prawo, to jasną jest rzeczą że wolność nie może być przywilejem pewnéj klasy, lecz wspólném dobrem wszystkich obywateli kraju.

Prawdę tę rozumiał nasz autor i zastanawiał się nad nią w najznakomitszym z całego dzieła swego w rozdziale 6ym, gdzie mówi „o trojakim stanie ludzi w narodzie naszym, i jeśliże wszyscy téjże wolności używają“

W rozdziale tym powstaje autor przeciw istniejącym już naówczas przechwałkom, iż Polska przewyższyła wszystkie europejskie narody w szerokości używanych swobód i dodaje, iż z téj pustej chełpliwości dojdziemy do zaślepienia, podczas gdy ludzie rozsądni zupełnie co innego o nas trzymać będą. „Ja zaprawdę, mówi on, różnych zdania rozważając, i pisma niektóre czytając, nie mogłem tego uznać, aby tak wielce szczęście nasze od innych było wychwalane, że też baczę, iż wiele ich rzecz przeciwną w téj mierze trzymają.“ — Na dowód że naród polski nie zbyt wysoko na skrzydłach wolności uleciał, przytacza Wolan jaskrawy przykład różnic stanowych. Różnice te pomiędzy stanem szlacheckim z jednéj, a stanem mieszczańskim i rolniczym z drugiej strony, nie zasadzały się na odmienności powołania i zajęć, lecz na stopniu używanych praw.

Ponieważ zaś nie każdemu służy toż samo prawo, ponieważ każden stan ma sobie przepisane inne prawa, to widno, iż nie jednako troszczono się o wolność wszystkich. Narodowa zarozumiałość, zaślepienie i brak gruntownéj nauki sprowadzają, iż głosy szczupłej garstki ludzi, dowodzących swej miłości do kraju przez od

ważne mówienie prawdy, przez pospolitych krzykaczy zagłuszane bywają. Tak dzieje się jednak nietylko dzisiaj, lecz działo się musiało i w XVI wieku, jeżeli przestrogi i napomnienia Wolana i wielu innych znakomitych mężów, (o których mowa będzie) żadnéj poprawy ni postępu nie wywołały.

Wolan nie był wcale zwolennikiem sprawiedliwości bezwzględnie porównywującéj, nie zamyśla też on doradzać aby przywileje szlacheckie naruszone być miały, lecz ze stanowiska sprawiedliwości wydzielającéj życzył aby przyrodzone prawa człowieka gwałcone nie były i aby wolność nie stała się wyłącznym udziałem jednego tylko stanu. Bo, mówi on, że zaniecham wiele krzywd, które szlachta zadając pospolitemu człowiekowi, lżejsze karanie ponosi, to samo karanie mężobójstwa nie jednako i nie równie oszacowane, jaśnie pokazuje, że tylko samemu szlachectwu wolność się obwarowała, a insze stany pewną niewolę na sobie ponoszą. Szczególniej oburza się Wolan na żadne lub drobne tylko karanie zabójstw popełnionych na plebejuszach. W żadnym kraju nie wolno już odbierać życia niewolnikowi, przeciwnie niewolnik pokrzywdzony może stawać przed sądem i świadczyć przeciw panu. Nasz tylko naród, mówi on, samowoli swéj ukrucić nie daje, przez co ludzkiemu zkąd innąd narodowi, dotąd jeszcze nieludzkie służą prawa. Co wedle rzymskich ustaw niewolno panu nad niewolnikiem czynić, to wedle praw naszych, nie na niewolniki, ale na ludzie swego narodu wolno."

Wolan ostrzega przeciw skutkom, jakie z takiego stanu rzeczy powstawać zwykły i ukazuje na ziemię In-

flantską, gdzie lud wiejski rozjuszony postępowaniem szlachty za najazdem moskiewskim był przewodnikiem nieprzyjacielowi i porówni z nim domy możnych najeżdżał i pustoszył. Przestroga Wolana pozostała bez skutku, lecz nie bez skutku trwał u nas może za długo ów stan przeciw któremu on pisał; przykład inflantskich chłopów znalazł i na polskiéj ziemi kilkakrotne naśladownictwo.

Ponieważ w Rzeczypospolitéj polskiéj tylko stan szlachecki wolności używał, to widzi Wolan potrzebę zastanowienia się obszerniéj nad kwestją co to jest szlachectwo i zkąd pochodzi? Kwestji téj poświęca on trzy znakomicie napisane Rozdziały, [1]) których myśl przewodnią w krótkim streszczeniu podamy.

Szlachectwo jest to zacność nazwiska przechodzącego prawem dziedzicznem z przodków na potomstwo[2]) Podstawą zaś, z któréj szlachectwo takie wyrasta, jest cnota i bogactwo.

Często jednak zdarza się, iż szlachectwo powstaje z samego tylko bogactwa i nabytych dostojeństw; częściéj zaś jeszcze sprawdza nasze doświadczenie, że

---

[1]) R. VII. Co to jest szlachectwo i który jego początek
VIII. Szlachectwa inszy teraz sposób, niźli dawnych wieków był.
IX. Wolność szlachecka w narodzie naszym wiele nad insze narody przodkuje.

[2]) Wolan robi uwagę, że mówi tu tylko o szlachectwie dziedzicznem nie zaś o tém, które sobie każden cnotą i postępowaniem zdobyć może.

raczéj odziedziczają się dostojeństwa i bogactwa aniżeli cnoty, cnota bowiem powstaje pośród silnych prac, zabiegów i ciężkich z życiem zapasów, z cnotliwych zaś i dzielnych ojców rodzą się najczęściej wszeteczne i gnuśne syny, jak o tém świadczą pisarze różnych narodów i przykłady historyczne różnych czasów. Jeżeli zatem cnota nie jest koniecznym przymiotem dziedzicznego szlachectwa, to jakież przedstawia ono korzyści? Niezupełnie jasną odpowiedź Wolana, damy tu jego własnemi słowami „A ten jest najprzedniejszy pożytek, że ci, którzy w zacnych familjach się urodzili, ci pochodnią niejaką w rękach swych zapaloną między ludzie przynoszą, że cokolwiek z przystojnością i cnotą uczynią, tego ona pochodnia przed ludźmi zataić nie może, ale zarazem ku znajomości wszystkich przywodzi. A tego daru ci wszyscy nie mają, którzy z nieznacznego rodu idą.... A chociaż do zacności jakiej przyjdą, wielkiéj takowi nienawiści ludzkiéj, obmowiska i urągania odnosić muszą". Ponieważ zaś szlachectwo wielką jest godnością i taki pożytek przynosi, to sromotnością wielką okrywa się ten co się od swych przodków odradza, szlachectwo rodziców świadczy przeciw niemu, jak mówi Juwenall, i jasną pochodnią hańbę jego oświeca.

Następnie występuje Wolan przeciw darowiznom szlachectwa z łaski panującego, bez żadnéj najmniejszéj zasługi, jak to za jego czasów miejsce miało, lub co gorsza przeciw sprzedaży téj wielkiéj godności, która tylko wielkiemi czynami i cnotą dawniéj zdobywaną była. Dalej, mówi on, iż stan szlachecki w Polsce cieszy się wielkiemi prerogatywami, żeby jednak radość

z tego powodu zbyt daleko nas nie prowadziła, to po każe on „niejakie makuły, które to piękne nazwisko wolności nam niejako plugawią.“

Po długim wstępie, gdzie nam rozwija szerokie pole używanych przez szlachtę wolności i sposoby u nas praktykowane ku ograniczeniu władzy królewskiéj, wyraża Wolan obawę abyśmy tych wolności z czasem tak bardzo nie nadużywali, aby popaść w drugą ostateczności t. j. w niewolę, do czego, mówi on, snadnie przyjść może. Zauważa on także, że już za jego czasów niektóre nadużycia prawdziwą wolność plugawią, mianowicie zaś to, iż prowadzenie wojny zależy od szlachty ta zaś mając do niej coraz to mniej ochoty, dozwala bezkarnie wtargać się nieprzyjaciołom w głąb kraju, grabić i mordować, co jest jak się Wolan wyraża, rzeczą plugawą, szkaradną i niecnotą. Między innemi nadużyciami liczy on wolność dóbr szlacheckich od wszelkich opłat na rzecz pospolitego dobra i panowanie szlachty w swych dobrach jakby udzielnych monarchów. Zaleca on również prawodawcom starać się: „aby pod zasłoną wolności, która się ma grutować na prawach Rzeczypospolitéj, zepsowana jaka swawola w obyczaje ludzkie i żywot wprowadzoną nie była.“

Zwraca on uwagę na niesprawiedliwość lub zupełny brak praw przeciw mężobójcom, wszetecznictwu, opilstwu, obżarstwu i wszelkiemu zbytkowi, które to rzeczy największe klęski społeczeństwu zadawać zwykły. Zakres pracy naszéj nie pozwala nam śledzić myśli autora w kwestjach mniej nas dziś obchodzących; z XIII rozdziału tylko, traktującego o prawach służących do

powściągnięcia zbytku, zacytujemy bez żadnych komentarzy następujący ustęp:

„U nas gdy między wszystkiemi stany ludzi zbytek się wielce rozmnożył, tak wielka swawola, zwłaszcza płci białogłowskiéj, pokazuje się w zbytnich ubiorach i ozdobie ciała, że prawie już wszystkie pieniądze Rzeczypospolitéj na samą ozdobę niewieścią wydane być widzimy. A iż niewiasty taką świetnością kosztu, tak lśniącemi się kamieniami pokazać usiłują, przeto i w posagu wiele tysięcy po nich się napierają. Zatem się to dzieje, że wiele szlacheckich córek, które są przyuboższe, chocia sławą wstydu obdarzone, za mąż iść nie mogą. A tak albo doma niepłedne, starzeć się muszą, albo też małżeństwa domowi swemu sromotnego zażywają."

Widzieliśmy już, że istnienie prawdziwéj wolności robi Wolan zależném od praw, prawo zaś według niego musi być wiernem oddaniem naturalnego rozumu. Teraz zaś w XV i ostatnim rozdziale swego dzieła dowodzi on, iż pospolita wolność wówczas tylko pomoc w prawach będzie miała, jeżeli do wykonywania praw zwierzchność postawioną będzie.

Prawo bowiem w Rzeczypospolitéj istnieć może, lecz nie będzie miało żadnego znaczenia, jeżeli nie będzie miało odpowiedniego organu, któryby je wykonywał. Tym organem, prawem mówiącém są sędziowie, od dobrego wyboru których wszystko zależy. Celem prawa, mówi Wolan, jest sprawiedliwość, żeby zaś sędziowie stosownie do tego celu postępowali to potrzeba aby posiadali odpowiednie cnoty tj. męstwo

mądrość i dobroć i wiele innych przymiotów, z których na trzy pierwsze Wolan główny kładzie nacisk. Zarazy zaś, jak on to nazywa, wszystkich sądów są: łaska, nienawiść, podarek i bojaźń, których jednak cnotliwy sędzia obawiać się niebędzie. Ponieważ jednak z łona najcnotliwszych nawet obywateli wybrany sąd, doskonałym i nieomylnym być nie może, więc urządzone są apelacje do sądów wyższych, co także w Rzeczypospolitéj polskiéj, zdaniem Wolana, naśladowane być powinno. W Polsce bowiem chociaż istniała apelacja, to niebyło z niéj żadnego pożytku. Apelowano bowiem wprost do tronu, który zarzucony tylu sprawami ze wszystkich sądów i tyloma innemi czynościami zaledwie po wielu dziesiątkach lat rozstrzygał, lub też wymiar sprawiedliwości na wieczne czasy systował. Wolan wykazuje bardzo wiele innych ujemnych stron polskiego sądownictwa, w skutku których strony nie mając nadziei doczekania się końca procesu, a nawet rozpoczęcia onego, mianowicie w sprawach ziemskich, rozstrzygają spór siłą pięści, na czém słabsi najgorzéj wychodzą i zwykle do nędzy przychodzą. Wolan woła o poprawę sądownictwa na wzór parlamentu paryskiego, lub zborów hiszpańskich i kończy swoją rzecz mówiąc iż dopiéro poprawiwszy złe, które on wykazał i zapewniwszy regularny bieg sprawiedliwości, o prawdziwéj, wolności mówić będziem mogli, przedtem zaś wszelkie przechwałki będą bezzasadne.

Taką jest książka naszego Wolana, obejmująca wiele mądrych rad dla narodu i jaśniejąca bogactwem szlachetnych i głębogich idei.

Wolan pisał rzecz swoją dla domowego użytku dla pouczenia współziomków, to zatem jest zapewne jedyną przyczyną iż książka jego, pełna oryginalnych, wyprzedzających wiek swój myśli w świecie uczonym znaną nie jest, podczas gdy mierne a tylko quasi ciężkouczoną formą powleczone ramoty tak zwanych poprzedników Grotiusa, wielokrotnie uwzględnione bywają.

§ LXIX.

Z kolei należy się zrobić krótką wzmiankę o pismach politycznych księdza Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego i opata Benedyktyńskiego w Sieciechowie.[1])

Do pism tych, których tu obszernie rozbierać nie będziemy należą:

1. Publika na sejmiki przez list objaśniona tak ze strony fundowania szkoły rycerskiej synom koronnym

[1]) Piękne kazania ks. Wereszczyńskiego wydał ks. biskip Hołowiński — Petersburg 1854. Opisuje on tam również jego życie i zasługi podług świadectw Okólskiego — „Chioviensum et Czernichoviensum Episcoporum Ordo et Numerus“ — Orłowskiego — „Defensa biskupstwa i dyecezji kijowskiéj“, i Fryzego „De Episcopatu Kioviensi“ — Pisma moralne księdza biskuskupa Wereszczyńskiego wydał K. J. Turowski. Kraków nakł. bibl. pol. 1858.

na Ukrainie, jakoteż Krzyżaków reguły maltańskiéj, w sąsiedztwie z pogany i z Moskwą na wszystkim Zanieprzu, dla snadniejszego ochronienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelkiego.“ R. 1594 z klasztotu siechowskiego w dniu 20 października. W pisemku tém wykazuje autor niezmierną ważność silnego stanowiska militarnego na Ukrainie jakie Rzeczpospolita polska wyrobić sobie powinna przez założenie stałéj osady czyli szkoły rycerskiéj złożonéj z 2 tysięcy husarzów koronnych i 3 tysięcy kozaków jakoteż przez sprowadzenie tamże i osiedlenie bożogrobców zakonu maltańskiego. Podaje on siedm ku temu sposobów, a na utrzymanie tej stałéj siły zbrojnej radzi użyć czopowe, kwarty podolskie, pogłówne od żydów, cyganów, ormian i chrześcijan zostajacych w służbie u żydów, szczególniéj zaś radzi ściągnąć roczne opłaty po 100 tysięcy czerwonych złotych od miast portowych jak Gdańsk, Ryga, Elbląg, etc. i założyć stały skarb publiczny.

2. „Sposób osady nowego Kijowa i ochrony niegdyś stolice księstwa kijowskiego od niebezpieczeństwa wszelkiego, bez nakładu J. K. M. i kosztu koronnego Jch M. panom posłom, na sejmie krakowskim przyszłym podany“. 1595 r.

3. „Votum z strony podniesienia wojny potężnéj przeciwko cesarzowi tureckiemu, bez ruszenia pospolitego, a iżby każdy gospodarz zostawszy w domu swoim, mógł bezpiecznie zażywać gospodarstwa swego. J. M. panom posłom na sejmie warszawskim w r. 1567 na piśmie podane.“

Oba te ostatnie kruciuchne pisemka podane na sejm w rodzaju propozycji napisał autor pod wpływem chwilowych potrzeb lokalnych, dla zadosyćuczynienia obowiązkom senatora i wykonanéj przysiędze. Sam tytuł jest niejako streszczeniem i uwalnia nas od zdawania sprawy z rzeczy suchéj, nudnéj i nie wzbudzającéj żadnego interesu.

4. „Reguła, tj. nauka albo postępek dobrego życia króla każdego chrześciańskiego“ 1587. Traktat ten jest najobszerniejszy i najciekawszy z utworów politycznych ks. Wereszczyńskiego. Treść jego przedstawia obowiązki panującego jakie on pełnić powinien. Celem autora zaś jest podanie ogólnej nauki i objaśnienie jej na przykładach dla pożytku panujących szczególnie zaś królów polskich. Stanowisko autora jest czysto biblijne forma zaś jego pisma jest bardziej experymentalno-moralna aniżeli polityczna lub naukowa. Na czele swéj pracy stawia autor zdanie Platona iż „najszczęśliwsze są królestwa, gdzie filozofowie królują, lub królowie filozofują“ i dodaje iż nie ma nic z tak wielkiemi trudnościami połączonego jak sprawowanie władzy zwierzchnéj. Tylko za szczególną łaską bożą, mówi on, i za pomocą drugich, król zadaniu swemu sprostać może. Dla tego też mądrzy nasi przodkowie dodali do boku panującego radnych panów świeckich i duchownych.

Po takiéj przemowie zwraca się autor do właściwego przedmiotu i w 27 Rozdziałach swego dziełka rozwodzi się nad tym jak król ustanowiony z woli Boga, uświęcony i uszlachetniony pomazaniem ręką kapłańską na swym urzędzie sprawować się powinien. Na

próżno szukalibyśmy w dziele ks. W. jakich żywych nowych, lub głębokich teorji tak silnie charakteryzujących inne traktata „de rege“ w XVI wieku, autor nasz zimno i flegmatycznie, z erudycją godną lepszego użycia przechodzi kolejno kilkanaście przepisów elementarno-moralnych według których król żyć powinien i tak np. w Rozdziale 5 dowodzi, iż król ma przestrzegać sprawiedliwości, w 6ym zaś daje przykłady z historji Hebreów, Persów, Assyrów, Greków etc., iż królowie pogańscy strzegli sprawiedliwości. W poprzednich i następnych rozdziałach dowodzi, iż król powinien się wystrzegać wszeteczeństwa, pijaństwa, obżarstwa, gniewu, pochlebstwa itd. przez cały ciąg dziełko mającego 101 str. Pomiędzy bogactwem historycznych przykładów, dających dowody wielkiego oczytania w księgach starożytnych i historji, znajdują się opowiadania cudów, każden zaś drugi rozdział kończy się gorącą modlitewką aby Bóg dał Polakom cnotliwego króla. [1])

---

[1]) n. p. „Dajże to nasz miłościwy Boże, aby królowie naszy chrześcijańscy, mieli zawsze przed oczyma swemi, to święte z strony trzeźwości napominanie twoje, jako też proroków świętych i apostołów twoich błogosławionych; aby oni opuściwszy tę szkodliwą zarazę, tak cielesną jak i duszną, Rzeczypospolitéj niebezpieczną, żyć mogli w uczciwości, trzeźwości, a w pobożności na tym świecie, aby oni strzegąc się pijaństwa, wszeteczeństwa i wszelkich zbytków, dostąpić mogli z tego doczesnego państwa, onego wiecznego a uciesznego królestwa twego. Patrz pisma pol. str. 132 cap. XIV wydanie J. K. Turowskiego.

W ogóle pisma polityczne ks. W. mają tylko tę wartość, iż dyktowała je zacna i głęboka miłość ojczyzny, a pisał je wielki patryota, świętobliwy kapłan zupełnie dobru publicznemu oddany senator.

§. LXX.

Na szczególną uwagę zasługują przeceniane lub niezrozumiane teorje polityczne rozrzucone po niezliczonych pismach i pamfletach Stanisława Orzechowskiego. Od czasów Machiavella aż po bieżące czasy niepodobna prawie znaleść autora, którego sumienie i przekonanie polityczne tak bardzo były zawisłe od przypadkowości, kolei losu i trybu prywatnego życia, od osobistych materjalnych interesów i najplugawszych namiętności jak u naszego Orzechowskiego.

Jakkolwiek obszerne i sumiennie spisane dzieła Bohomolca i Ossolińskiego, do których po szczegóły odsyłamy, uwalniają nas od obszernego spisywania Regestów, to przecież zmuszeni jesteśmy przy sprawozdaniu z dzieł Orzechowskiego dać krótki rys jego burzliwego życia, ponieważ spowodowywało ono jego usposobienie, a to kierowało piórem.

Stanisław Orzechowski urodził się 11 Listopada 1515 r. z ojca Stanisława pisarza ziemskiego Przemyskiego, herbu Oksza i matki Jadwigi Baranieckiéj herbu Trąby córki księdza ruskiego. Bystry i do-

wcipny z natury, odebrał początkowe wychowanie w Przemyślu, w 13 zaś roku życia wysłany został do Wiednia gdzie pod Aleksandrem Brasykanem uczył się języków starożytnych. Po dwóch latach to jest w 1528 r. chroniący się przed najazdem tureckim opiekunowie jego, wywieźli go Wittemberga, gdzie zapoznał się a nawet wszedł z w zażyłość z Lutrem i Melanchtonem a potem z Zwinglim i Karlostadtem. Pobyt ten w Wittembergu stanowi w życiu Orzechowskiego ważną epokę, napoił go bowiem nietylko zuchwałemi naówczas ideami reformatorów, ale wstrząsając głęboko dotychczasowemi pojęciami jego, rozbudził nieruchomie dotąd w umyśle Orzechowskiego leżące nasiona namiętnéj burzliwości, bujnéj fantazji, niezmiernéj niestałości i nieprzebranéj miłości własnéj, które rozognione następnemi walkami wyrodziły wiele plugawości w życiu prywatném a bezczelności w teorjach politycznych. W 1532 r. przeniósł się na wyraźne żądanie ojca do Włoch, gdzie kolejno kształcił się w filozofji i krasomówstwie w Bononji pod Amazeuszem i Bukaserem, w Padwie pod Paryzeuszem i Bonamiką, w Wenecji zaś pod Engacjuszem. Po powtórnym pobycie w Bononji przeniósł się do Rzymu gdzie dwuletnie obcowanie z Teologami a mianowicie wpływ przyjaznych mu kardynałów Contaryniego i Aleksandra Farnese wygładził chwilowo z umysłu jego teorje reformatorów.

W 1545 r. 30 letni Orzechowski wraca na żądanie ojca swego do kraju dla poświęcenia się stanowi duchownemu, któremu był od dzieciństwa przeznaczony. Żywy i namiętny Orzechowski nie czując najmniejszego

powołania do noszenia tak ciężkiego jarzma, starał się od niego albo zupełnie uchylić, lub też przynajmniej wyświęcić się podług greckiego obrządku, jako nieobowiązującego do bezżeństwa. Ojciec jego widząc większe korzyści materjalne u księży łacińskich i mając już od kilkunastu lat wyrobioną dla syna kanonję Przemyską i plebanje w Żurawicy i Pobiedniku[1]), i wiedząc wreszcie o wielu nadaniach papieskich jakie sobie Orzechowski za protekcją kardynałów u Pawła III wyrobił, zmusił go prawie do podróży do Lwowa, gdzie za pominięciem biskupa Przemyskiego Tarły został przez arcybiskupa Starzechowskiego po pijanemu wyświęcony.[2])

Od téj chwili zaczynają się gorszące zatargi jego z kościołem i bardziej jeszcze gorszące życie.

Obrażony pominięciem Tarło, wyświęcenia nie uznał i wystąpił jawnie przeciw Orzechowskiemu jako posiadaczowi kilku plebanji, ten zaś broniąc się wrzawą napełnił sądy metropolitalne, kłócił się z całą kapitułą, jeździł do stolicy, a zażartością swoją i miotanemi

---

[1]) Patrz: Bohomolec w Żywocie Orzechowskiego str 27 i Ossoliński wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów Lit. Pols. t. III, 1 str. 9.— Bohomolec wspiera się na piśmie Orzechowskiego do Commendona.

[2]) Według rękopismu Fryderyka Alembeka kanonika przemyskiego, który przytacza Ossoliński l. c. został Orzechowski kanonikiem przemyskim już w 1525 r. t. j. w 10 roku życia i od tego czasu tak z kanonji jak z plebanji dochody pobierał. Nadużycia takie były częste nietylko przed ale po Soborze Trydenckim.

nieustannie obelgami całą zwichrzył okolicę. Zaczęty spór ukończył się tym razem dość prędko ze śmiercią Tarły w r. 1544. Następca jego Jan Dziaduski starał się ugłaskać Orzechowskiego łagodnością i zostawieniem go przy posiadanych beneficjach, co też mu się udało, lecz mimo to i mimo iż Dziaduski skręcił nawet podaną na Orzechowskiego o zabicie włościanina z Przysiecznéj skargę, ten ostatni sam dał powód do nowych zatargów.

W r. 1544 wydaje Orzechowski książkę o chrzcie ruskim, we dwa lata zaś potem rozprawę przeciw Lutrowi p. t. „Pro Ecclesia christi, ad Sam. Maciejovium Episc. Crac“. Zarzuty jakie on tam robi duchowieństwu i papieżowi dały pochop do nowych przeciw niemu wystąpień, które wybuchły całą siłą jak skoro rozwiązie nad wszelki wyraz jego życie, z całemi trzodami nałożnic, zaniedbywanie obowiązków kapłańskich i publiczne orgje, zbeszcześciły czystość krajowych obyczai. Zresztą dotychczasową, zapewne obawą spowodowana, pobłażliwość biskupa wzięła koniec równo z wydaniem ostréj książki Orzechowskiego p. t. „De lege Coelibatu contra Syrycium in concilio habita Oratio.“ [1]) Robiąc

---

[1]) Papież Syrycjusz siedział na stolicy apostolskiéj od r. 385—393 i pierwszy ogłosił ustawy za bezżeństwem księży. Orzechowski występując wszędzie przeciw podobnym ustawom powołuje się na wyroki boskie i prawo natury cytując Genezy I, 27, 28, II, 21 i 25.

Wiemy już że dla ożenienia się chciał być kapłanem

ustępstwo wymaganiom opinii publicznej i duchowieństwa naznaczył Dziaduski postępowanie sądu duchownego w Przemyślu przeciw Orzechowskiemu na dzień 15 Czerwca 1547 r. Na sądzie tym oskarżono go iż podtrzymuje błędy kościoła greckiego na Rusi, iż

---

obrządku greckiego, teraz zaś mając sobie wzbronione wstąpienie w stan małżeński z całą gwałtownością podnosi ważny ten konflikt, dowodząc historycznie, iż dopiéro kiedy Konstantyn obsypał duchowieństwo bogactwami zaczęto troszczyć się aby przez żenienie się księży wielkie zasoby w obce ręce nie przechodziły; wykazuje na osobie Jana Łaskiego zgubne skutki téj nienaturalnéj, tyrańskiéj ustawy, przywodzi nawet kanon opiewający iż „Chrześcijanin winien przestać na jednéj żonie lub też na jednéj nałożnicy, a przeto gdyby nie mając żony, obchodził się jedną nałożnicą, nie ma być wyłączony od społeczności kościoła. Zwracając się do papieża mówi on: „Pisz Syrycy! Pisz jakie ci się upodoba statuta, ogłaszaj wyroki, rzucaj pioruny i klątwy. Bóg, który inszym głosem do nas nie przemawia, tylko przyrodzenia, ostrzega mię sam, że mi nie udzielił daru wstrzemięźliwości. Nie chciał abym szedł tą drogą na którą mię gwałtownie wtrącasz. Nie jestem Pawłem. Nie wierzyszli mi, mniemasz mię znać lepszym, jak znam sam siebie? Krzyczę, przysięgam, spowiadam ci się na głos cały, iż niepodobna mi być inszym. Toć jeszcze mało? Chcesz dowodów? Oto masz rejestr bez liku rozpust, wszeteczeństw, cudzołostw moich. Częścią mię wepchnąłeś w nie przemocą, częścią wprowadziłeś zdradą".

Taki ton przewodniczy całemu pismu de Coelibatu, ajednak jest ono bardziéj umiarkowane aniżeli wiele innych pism polemicznych Orzechowskiego.

O piśmie tym patrz Ossoliński l. c. t. III, str. 235 i następne i t. III, 2. nota XII.

prowadzi gorszące życie, a dzieci z Anny Zaparcianki nałożnicy chrzci pod własnym nazwiskiem, iż powstaje przeciw bezżeństwu księży. W obliczu sądu, na który się sam po porozumieniu z Dziaduskim zgodził, spokorniała porywcza buta Orzechowskiego, tłumaczył się uniżenie z zarzutów, odwołał co żądano, obiecał solennie poprawę i wszystko podług ułożonéj roty poprzysiągł. Ucieszony Dziaduski, iż takiego mędrca na łono kościoła powrócił, uwolnił go nawet od kary i kazać w krótce pozwolił; duchowieństwo jednak bynajmniej nie ufało, a byli sprzymierzeńcy Orzechowskiego ogłosili go za nikczemnego tchórza jakim się był okazał. Jeżeli upokorzeniem się i odwołaniem dowiódł Orzechowski braku charakteru i męzkiéj stałości, to dalszym postępowaniem zdegradował się jeszcze niżéj. Uwolniwszy się za cenę swych przekonań od sądu, w niespełna rok zakłócił znowu ledwo ustalony pokój.

Dnia 1go Czerwca 1548 wypuszcza w świat odpowiedź na paszkwil wyszły na niego z Poznania. Miękka ta i płaszcząca się odpowiedź p. t. „Diatriba contra calumniam ad Andr. Miękicium Tribunum ad Equitem Ruth“, stoi jeszcze na stanowisku pokojowém. Dowodzi tam Orzechowski, iż wolał raczej narazić się dawnym przyjaciołom aniżeli trwać w błędach. Że jednak z umysłu kłamał, to dowiódł zaraz w następnym roku przyłączając się ostentacyjnie do obrońców Walentego plebana Krzczonowskiego, który pierwszy z polskich księży w tymże 1549 r. pojął sobie żonę, i wyprawiając wesele w własnym swoim domu w Żurowicach Marcinowi Krowickiemu plebanowi z Wiśni z panną Pobie-

dzińską. Mało tego. Ufny w pomoc nowo uzyskanych a możnych protektorów przyczynił się niemało tak bezwzględnemi mowy jak pismem „de obscuro Regis matrimonio“ do burzliwych posiedzeń sejmu Piotrowskiego 1550 r. [1]) na sejmiku zaś w Wiśni tegoż roku oświadczył się znowu w formie arcy-drastycznej przeciw bezżeństwu księży. Na pozew biskupi odpowiedział groźbą, iż się sam lada dzień ożeni, co też w zapusty 1551 r, uskutecznił, zaślubiając Magdalenę Chełmską, „re et nomine virginem“ jak się o niej sam wyraził.

O tém swojém małżeństwie umiadomił całą publiczność plakatem wywieszonym na wielkich drzwiach kościoła w Przeworsku, duchownym zaś dowodził iż sam Dziaduski do tego kroku go przymusił. Pozywał mię, mówi Orzechowski, w Dyalogu IV o Exekucji, o kucharki, częstokroć synody na mnie w Przemyślu składał plebaniki nikczemne na mnie pobudzał, irregularite mi groził i owom go w kapitule mierził. Jam potem

---

[1]) Pismo to rzadkie wystosowane przeciw małżeństwu Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłł. w rękopiśmie znajdującym się w bibl. Ossolińskich nosi tytuł: De sec. Conjugio Serrenissimi Regis pol. Sig. Aug. Oratio ad Eq. Poloniae.

[2]) Orzechowski przechwalał się często, iż był pierwszym księdzem w Polsce, który się ożenił, ponieważ jednak Walenty pojął żonę 2 lata przed nim a Krowicki rok, to pokazuje się iż twierdzenie jego było albo próżną przechwałką, lub też był pokryjomu połączony z Zaparcianką o której losie nic nie wiemy.

wziąwszy na kieł, wędzidło wyzuł, plesz, pospołu i komżę biskupowi odesłał, a żonę pojął [1])

Dobrzeby to bardzo było i nierównie szlachetniéj, gdyby Orzechowski tak był postąpił jak powiedział. On jednak niemniej łubieżny jak dbały o bogate dochody z plebanji chciał zarazem utrzymać związek z bogatą żoną i charakter księdza, dowodząc tém dostatecznie, iż nie liberalne zasady lecz chciwość postępkami jego kierowała.

Od chwili pojęcia żony zaczyna się nowy perjod gwałtownych burz w życiu Orzechowskiego. Jakkolwiek perjod ten wybornie charakteryzuje go jako człowieka i jako publicystę, jakkolwiek rzuca jaskrawe światło na źródła, z których powstały szalone jego teorje polityczne, to jednak ograniczyć się tu musimy na ogólnym rysie, powołując się zresztą na wskazane źródła. Z początku kiedy Orzechowski miał po za sobą liczny szereg przyjaciół, złożony z przemożnych panów koronnych, postępowanie jego było harde, miotał pogróżkami, wichrzył sejmy i synody, groził papieżowi, biskupom i legatom, a chociaż sam bynajmniej nie skłonny do stanowczego odłączenia się od kościoła, daje jednak

---

[1]) Orzechowski przechwalał się często, iż był pierwszym księdzem w Polsce, który się ożenił, ponieważ jednak Walenty pojął żonę 2 lata przed nim a Krowicki rok, to pobożnie się że twierdzenie jego było albo próżną przechwałką, lub też by pokryjomu połączony z Zaparcianką, o któréj losie nic nie wiemy.

możność eksploatowania swego sporu, na niekorzyść jego przez panów sprzyjających Reformie. Początkowo dość umiarkowane traktowanie sprawy Orzechowskiego przez Papieża Juliusza III i prymasa Dzierzgowskiego przybrało groźniejsze formy ze wstąpieniem na tron papieski Pawła IV. Caraffy i wysłaniem do Polski srogiego legata w osobie Aloizego Lippomana. Orzechowski jednak i teraz nie ustępuje, grono bowiem możnych jego przyjaciół powiększone zostało kilku wykiętemi panami z Wielkopolski i Rusi; grozi on nawet ewentualném odłączeniem się od kościoła, któremu, jak on mówi, „chytrość Rzymu więcéj szkodzi niż przewrotność Lutra.“ „Gdyby zaś, mówi on, przebrzydły Caraffa, ten tyran, świętokradzca, bezbożnik, nieludzka potwora, wilk drapieżny, stary matacz, łotr i antychryst, mianujący się Pawłem IV. miał mnie wykląć, to połączę się z temi, których zowią kacerzami, a klątwa od niego będzie wieńcem, będzie zaszczytem dla mnie“. Niepodobna tu prawie wymienić tego mnóstwa gniewnych pism i listów Orzechowskiego z owego czasu, których pociski fajerwerkowe i wymyślanie ze względu na pobudki osobisto utylitarne i umyślną bezcelowość silnie przeciw ich autorowi świadczą, dość, że po 8 letniém szamotaniu się, od 1551 do 1559 tj. do śmierci Pawła IV, Orzechowski zmienia znowu front, nie dla tego jednak, iż ze śmiercią groźnego papieża zmniejszyły się niebezpieczeństwa, ale dla tej ważnéj okoliczności, iż śmierć odjęła mu również najmożniejszych przyjaciół i opiekunów jako to: Górkę, Kmitę, Tarnowskiego, Zborowskiego, Trzebuchowskiego i innych.

Pozbawiony podpory, opiekunów i dochodów kościelnych, z nadwyrężonym ojcowskim majątkiem udaje się Orzechowski w pokorę chcąc powetować doznane klęski w służbie tych, przeciw którym niedawno walczył. Pognębiony stawia się dobrowolnie przed synodem warszawskim, 4go marca 1561 r., i przed legatem Buonaanim składa wyznanie wiary i mówi o zacności stanu duchownego [1]).

Mało tego. Dla lepszego przypodobania się nowym swoim panom rzuca się z potworną żarłocznością na dawnych swoich przyjaciół, łżąc ze szczególną lubością, sposobem najbardziej karczemnym Krowickiego, któremu sam sprawiał wesele i którego był czułym przyjacielem, Stankara, słynnego awanturnika z Mantui i zapalonego nowatora, który przemieszkiwał w Dobiecku u Stadnickiego, byłego opiekuna Orzechowskiego, a nawet nie przebaczył zacnemu i spokojnemu Modrzewskiemu.

W r. 1562 papież Pius IV. otworzył na nowo zawieszony od lat 10 sobór trydencki. Dla oczyszczenia się i dowiedzenia prawowierności posyła tam Orzechowski nowe zupełnie swoje dzieło pt. „Chimera, sive de Stancari funesta Regno Poloniae secta“, załączając do niego dedykacyjny list, opłakujący dawne błędy i żebrzący przebaczenia. Dziełko przepełnione grubijań-

---

[1]) Mowa ta wyszła w drukarni Łazarzowej tegoż roku pt. „Pro dignitate sacerdotali oratio“ treść jéj podaje Ossoliński l. c. III, 1—str. 386.

stwami, któremi dawniej obdarzał papieży a teraz Stankara, zawiera również nasiona tych teokratycznych doktryn w polityce, hierarchicznego porządku i preponderencji stanu duchownego w państwie, które w późniejszych, czysto politycznych dziełach Orzechowskiego bujnie wykiełkowały.

Do przeglądu tych dzieł przystępujemy:

§. LXXI.

„Dyalog albo rozmowa około exekucyi polskiéj korony napisany prawdopodobnie w 1561 — roku [1]) dzieli się na 7 części tj. djalogów. W 4ch pierwszych toczy się rozmowa między ewangelikiem i papistą, w trzech zaś ostatnich bierze również udział i gospodarz domu tj. sam Orzechowski.

„Pokazanie pewne, iż z sejmu piotrkowskiego, w dzień św. Marcina pro anno 1562 złożonego nic nie będzie. A iż klątew Boża nad nami jest, przez którą polska korona ginie.“

Taki jest tytuł 1o dyalogu, wyjaśniający nam cel i treść jego. Gwałtowny papista, zbrojny mnóstwem cytat z Arystotelesa i historji starożytnéj, rozprawia

---

[1]) Ossoliński cytuje według edycji 2ej z 1563, a Turowski przedrukował 3cią z 1564 r.

z pokornym i nieumiejącym się bronić ewangielikiem, wprowadzonym tu jakby tylko na pośmiewisko.

Na sejmie piotrkowskim 1562 r. życzyło wielu bardzo obywateli a mianowicie innowierców aby wiele roztrwonionych łask, urzędów i dóbr koronnych zostały przez króla odebrane. Inni zaś a szczególniej Orzechowski sprzeciwiali się takowemu cofaniu raz nadanych dobrodziejstw.

We wspomnianym djalogu rozprawiający papista broni tego ostatniego kierunku i powstaje przeciw usunięciu lub nawet najdrobniejszemu ograniczeniu władzy papieskiej w Polsce. „Rzeczpospolita, mówi on, jest zebranie obywatelów, społecznością prawa i towarzystwem pożytku złączone, przeto, aby ono swobodne i trwałe w Polsce na wieki było.“ Po tak chropowato z Arystotelesa danéj definicji Rzeczypospolitéj, dodaje papista, iż gmach téj pospolitéj rzeczy utrzymuje się w równowadze i klobie sprawą cieśli, (architekton) zwanego królem, który się kieruje modłą postawioną w przysiędze i według niej sprawuje exekucję praw i obowiązków korony. „Exekucja polska, mówi on, jest zachowanie rzeczypospolitej polskiéj w swoich prawach i przywilejach wedle przysięgi króla polskiego.“ Podstawą i modłą exekucji królewskiéj, jak już widzieliśmy, jest przysięga królewska, któréj jak najściśléj przestrzegać powinien, jeżeli bowiem wyjmie się z niej choć litera to upada cała przysięga a z nią król i królestwo. Król przysięga dochować danego słowa i przywilejów obywateli duchownych i świeckich nie może zatem wziąć nic, a nic z tego co rozdał, charakterem bowiem exekucj

nawet jest dawanie nie zaś branie, szczodrobliwość a nie skąpstwo.

Przysięga nie pozwala również królowi wystąpić w jakikolwiek sposób przeciw osobom duchownym a cóż dopiero papieżowi. Obywatele bowiem nie stanowią króla przez wybór, lecz podają tylko kandydata, którego papież respective zastępca jego, prymas, arcybiskup gnieźnieński włożeniem rąk, koronacją i namaszczeniem na godność królewską wynoszą. Wysłuchawszy tych przewrotnych rezonowań, które tu w krótkiém streszczeniu podajemy, zapytuje ewangielik w prostocie ducha: „Więc korona polska bez papiestwa być nie może?“ na co papista odpiera: „Podobniéj jest światu być bez słońca, niż królestwu polskiemu bez papiestwa!“ Następują jeszcze długie rezonowania na ten sam temat, a pobity zupełnie ewangielik przyznaje się, iż zapoznał Boga i prosi, aby go daléj objaśniano. Prośbie téj staje się zadość w 6 następnych djalogach.

W drugim djalogu „gdzie pokazuje się Methodus tj. droga ku prawdziwéj exekucji“ dowodzi papista, iż nie dość jest wiedzieć co potrzeba, lecz też jak to, co potrzeba, uczynić. Radzi on, aby zachwiany gwałt polskiéj Rzeczypospolitéj poprawić nie przebudowaniem na nowy sposób, lecz ustanowieniem starego a prostego porządku, jaki panował za naszych przodków, gdzie wybrany król podlegał tym samym prawom co poddani, gdzie pod zwierzchnością kapłańską wszyscy Boga wierni chwalili, gdzie kapłan służył ołtarzowi, a król kapłanowi nie będąc niczém inném jak zbrojnym sługą najwyższego kapłana. Taki to porządek radzi wznowić

Orzechowski przez usta papisty, niebaczny na hańbę, jaką się okrywa szczepiąc w osobistym interesie nasiona zguby w łonie własnych współobywateli. Orzechowski dawny wspólnik Carlostadta, Orzechowski wykształcony pośród humanistów, znający dokładnie historję i stosunki polityczne całego świata, wiedział dobrze co grozi jego ojczystéj ziemi, przemienionéj w hierarchję teokratyczną, a jednak on, człowiek obdarzony rozumem i naturalnemi zdolnościami, on mąż wpływowy — nie wahał się powiedzieć, iż jedyném dobrem dla Rzeczypospolitéj jest zamknięcie jéj spraw w trójkącie, u wierzchu którego stoi ołtarz a u podwaliny kapłan i król. „Kapłan, mówi on, jedna językiem lud z ołtarzem, a król zasie mieczem nie dopuszcza ludziom odstępować od ołtarza, ani gwałcić ołtarza.“

„A gdybyś ty mię spytał, mówi on do e-„wangielika co to jest król polski? tedybym „ci go tak wyłożył król polski jest sługa ka-„płański, postawiony przeto w Polsce ręką „kapłańską, aby polskie królestwo najwyż-„szego kapłana posłuszne było, ażeby ża-„den nie śmiał przeciw zwierzchności kapłań-„skiej hardego pyskas wego podnosić.“

Zaiste wielka wolność musiała panować w państwie, gdzie podobne pamflety bezkarnie drukowane być mogły i wiele siły i umiarkowania miał król, jeżeli podobne zamachy na wielkość jego majestatu surowo karane i tępione nie były.

Byłobyto zupełnie niepożytecznie iść krok w krok śladem wszystkich djalogów, w których tak papista jak

Orzechowski rozwijają tylko obszernie i powtarzając się, te zasady, które z powyższych cytat już poznaliśmy.[1]) Bezwzględność i najskrajniejsze nieumiarkowanie spotyka się w każdym prawie ustępie. Widzimy tam wykazywanie konieczności tępienia heretyków z zasady najwyższéj nietolerancji, spotykamy się z obroną niezawisłości sądów duchownych i wywodem szczegółowym wyższości nietylko stanu duchownego nad świeckim lecz wyższości władzy duchownéj, skupionéj w rękach prymasa, nad królem. „Bez kapłana niema króla, mówi się tam, a bez króla niema królestwa“ lub też „król owca bez kapłana pasterza, jest parszywą owcą“.

Słowem spotykamy się w Djalogach Orzechowskiego z teorjami jakichby nawet Jan z Salisbury ani żaden autor rozpraw o dwóch mieczach powiedzieć nie miałby odwagi lub czelności.

Pośród jednak fanatyzmu i dzikich wybryków opętanéj fantazji Orzechowskiego znajduje się parę miejsc uczciwych i rozumnych, a mianowicie tam gdzie

---

[1]) 3ci djalog ma na celu dowieść, iż wedle królewskiéj przysięgi, exekucja ma się począć od ołtarza.

4. Exekucja około stanu duchownego jakowa być ma

5. Co król w Polsce, albo co za urząd króla polskiego jest.

6 W tym dyalogu około szczegółowości królewskiéj i godności poddanych jego, a jako ta godność ma być sądzona, dostateczna rozprawa jest.

7. W tym dyalogu rozmowa jest około obrony koronnéj, a około sądów królewskich.

przemawia do króla aby był dobrotliwy, aby miłował prawdę i sprawiedliwość, tam gdzie powstaje na rozpustne i swawolne życie księży, na niemoc wielu posłów i niedbalstwo sejmu, na intrygi dworskie itd. Są to jednak rzadkie bardzo miejsca i giną prawie pośród powodzi zaciekłości teokratycznéj i samochwalstwa. Wartość ich też umniejsza się tą okolicznością, iż i w tym wypadku odzywał się Orzechowski we własnym interesie.

§. LXXII.

Dalszą częścią djalogów, a raczéj ich powtórzeniem i objaśnieniem a zarazem obroną przeciw oburzeniu, jakie się na niego podniosło, jest wydane w roku 1564 dzieło p. t. „Quincunx, to jest wzór korony polskiéj na cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego Okszyca z przemyskiéj ziemi y na kolędę posłom koronnym do Warszawy posłany.“

Do dzieła tego dodał on arkusz ze wzorem rysowanym Królestwa Polskiego w kształcie piramidy wykazującéj podległość władz cywilnych Królestwu, zwierzchniéj władzy papieża. Dzieło to nie było nikomu przypisane, „nie znalazłby się bowiem nikt, mówi Ossoliński, któryby pozwolił aby imię jego na tém dziele bez żbła zdrowego rozumu figurowało.“ „Quincunx“ dzieli się na dwie części.

W 1ej jest mowa o exekucji warszawskiéj, o postępkach sejmów polskich, o zacności kapłańskiéj, o upadłym stanie bez kapłana świeckim, o wiernéj Orzechowskiego stateczności przy stanie duchownym.“

2a część wykłada: „Wizerunek korony polskiéj, Polskie Królestwo, króla, kapłana, ołtarz, wiarę, pod zwierzchnością kapłańską w kościele zawiera, papieża z królem jednym przyjacielem i nieprzyjacielem łączy, kapłana królowi przekłada, kacerską niewierną królom wiarę odkrywa, świętobliwość Królestwa Polskiego przepowiada i własność jego wyczyta, dzielną wolność polską wysławia, różnice królestwa od księstwa opowiada, Polskę nad Litwę przenasza, do unii Litwie drogę podawa, zwierzchność kapłańską matką być polskiéj wolności przekonywa, kapłana rzymskiego koronatorem być urzędnym króla polskiego powiada. Nakoniec ku pokajaniu Polskę wzywając wtóry straszliwym proroctwem, rozmowę swą zamyka Quincunx“.

W pierwszéj części powtarzają się też same perory na sejm warszawski i dowodzenia, iż król chcąc być wiernym swojéj przysiędze i wysokiemu stanowisku raczéj winien pełną ręką sypać dobrodziejstwa, aniżeli raz nadane odbierać.

Potulny i dość ograniczony ewangielik teraz już nawrócony, nabiera fantazji i strzępiąc swe mowy łaciną, któréj w djalogach nie rozumiał, peroruje wspólnie z Orzechowskim na posłów, którzy nie rozumiejąc co to jest exekucja na fałszywą chcą ją kierować drogę, którzy nibyto chcą mieć króla a powstają przeciw jego koronatorowi i zwierzchnikowi, kapłanowi, którzy w obe-

cności królewskiéj o biskupach lekceważąco się odzywają. Powstaje on też i na króla który duchowieństwu ubliżać pozwala. „A jeśliże mówi Orzechowski, takowych policzków na twarzy kapłańskiéj król cierpieć będzie, rychło wierz mi, majestat królewski wyniszczony w Polsce będzie.“ „Nam dedecus filii, pater sine honore.“ Arcybiskup pater, którego filius jest król polski; nie targa się nikt nigdy przy synie na ojca, pierwej aniżeli wzgardzi synem.“

Słowem tym tonem ciągnie się cała część 1sza. Pełno tu frazesów i gawęd, a mało treści, tak iż nic na cytatę nie zasługuje,

Część 2gą rozpoczyna Orzechowski wyłożeniem znaczenia słowa Quincunx i powołując się na Cezara, Warrona, Cicerona, Quintiliana i Collumellę, mówi, iż podwójna trzywęglasta figura o jednym średnim punkcie uznaną została po rzymsku Quincunxem po polsku zaś cynkiem. W djalogach zamknął wszystkie sprawy królestwa między trzy rzeczy widome, ołtarz, kapłan, król — tutaj zaś dodaje jeszcze dwie rzeczy niewidome, wiarę i kościół, a podnosząc średni punkt Cynka do góry, zamyka królestwo w pięciokątnéj piramidzie, u spodu, któréj stoi ołtarz, wiara, kapłan, król, u wierzchu zaś kościół t. j. wyobraziciel jego, zwierzchni Papież. Postawiwszy taki wzór porządku politycznego w Królestwie Polskiém, wzór zaiste urągający się wszelkiemu rozumowi stanu a nawet zdrowemu rozsądkowi najpospolitszego człowieka, rozpuszcza Orzechowski, w dalszej z papistą i ewangielikiem rozmowie, wodze swym teokratycznym utopjom i bujaniom. Pięciokątna

owa piramida jest doskonałością, według zdania jéj architekta Orzechowskiego, nie dodać i nie ująć jéj nie podobna, a nawet poruszać i przestawiać nic nie wolno bo cały gmach runie. Mówiąc to, Orzechowski wydał najlepszy sąd o swém dziele, tym domku z kart lub bańce mydlanéj.

Charakterystyczną jest okolicznością, iż Orzechowski stawia kościół nad wiarą. „Oprócz kościoła, mówi on, nie masz ani wiary prawdziwéj, ani ołtarza, ani kapłana, ani króla; szczery fałsz a zdrada jest, to co w kościele nie jest".

W słowach tych zawiera się cały system Orzechowskiego, system mający na celu zamknąć cały świat i wszystkie sprawy jego w piotrowéj owczarni. Papież, ten wielki absolut jest wszystkiego początkiem i końcem, wszystko przez niego, nic bez niego. Wszechobecność jego reprezentuje drabina hierarchiczna, ona to stanowi wiarę, artykuły i frenki sumienia, ona stanowi porządek polityczny, namaszcza króla a nawet sądzi i strąca go z tronu, ona wiąże i rozwiązuje przysięgi, ona..... nagradza bogatemi nadaniami swoich służalców, — oto drugi osobisty cel systemu Orzechowskiego. Wszystko dobro, jakie Polska posiada, zawdzięcza ona temu, iż jest królestwem, królestwem jest zaś ponieważ ma króla, ma zaś króla, ponieważ ma kapłana. Bez kapłana nie ma króla, nie ma królestwa, nie ma zatém wolności, męztwa, szlachetności i tych wszystkich zalet jakiemi Polska nad inne błyszczy narody.

Oto druga część systemu Orzechowskiego, oto jego teorja władzy królewskiéj i wolności. Wolność, według

Orzechowskiego panuje tylko w tém państwie, którego zwierzchnik nazywa się królem, nie ma jéj zaś jak skoro zwierzchnik ten nazywa się księciem.

Szczególniejsze to zapoznanie istoty państwa i władzy uwydatnia się jaskrawo w tym ustępie jego dzieła, gdzie stawia różnicę między królestwem i księstwem, między Polską i Litwą. [1]) Tę ostatnią mieni on być niewolniczą i upodloną, radzi jéj aby prosiła swego księcia, aby ją darował Polsce, przez co stanie się wolną; darowaną zaś być może ponieważ jest taką własnością swego księcia, jak moje dziedziczne Żurowice, mówi Orzechowski. Zapomniał on widocznie iż sam kilkanaście wierszy u góry powiedział, że Jagiełło darował już Litwę Polakom, zapomniał téż, że od Jagiełły każden król polski był téż kapłańską ręką namaszczonym W. X. litewskim, że zatem szerokie rozwodzenie się jego i, jak Ossoliński mówi, licha gadanina żadnéj nie ma podstawy.

Gadaniny téj jednak nie darowano mu na Litwie, na żądanie Radziwiłła zredagował Jędrzej Wolan pismo, [2]) w którém bez ogródki mówi Orzechowskiemu że i nad brzegami Wilji znają się na ludziach i na sy-

---

[1]) Patrz Quincunx wydanie Turowskiego str. 66—72

[2]) Pismo to ma tytuł: Rozmowa Polaka z Litwinem, z ktorey thu każdy snadnie obaczyć może, co jest prawa wolność albo swoboda, y jakoby uniję korona polska z księsthwem Litewskim przyjąć miała i przeciw sromotnemu y omylnemu Stanisława Orzechowskiego pisaniu, którym niewinnie księstwo litewskie zelżyć chciac, uczyniona."

logizmach, a błazna mają za błazna. W ogóle wielkie nieumiarkowanie Orzechowskiego zaprowadziło za zbyt daleko i sprowadziło zasłużoną karę.

Poznawszy lepiéj samolubne i niskie cechy jego charakteru wszystkie stronnictwa pogardzać nim zaczęły. W satyrze „każdy przednie“ drwią sobie z niego juryści, dowodzą, iż piórem frymarczy, że dobro publiczne niesie księżom w ofierze, byle sobie tylko żonę okupić. Księża, którym tak wiernie służył, niewiele mu ufają, zużywszy jego służbę odebrali mu nawet jurgielty które jako zwykły najemnik pobierał, o co się Orzechowski bezwstydnie użala i upomina. Różnowiercy zdawna już traktowli go z pogardą, na jaką sowicie zasłużył, a Rzym, ów Rzym, którego powagi tak bronił na liczne listy jego i prośby, słowem nawet nie raczył mu odpowiadać.

Słowem od wydania Chimery ujrzał się Orzechowski w godnym pożałowania położeniu. Djalogi i obrona ich Quincunx odebrały mu resztę przyjaciół i panegirystów, a „Apologija Quincunxa czyli wywód o zacności stanu duchownego „wystosowana w r. 1566 do Piotra Myszkowskiego i Uchańskiego została przez nich odrzuconą z uwagą, że czas jest nareszcie przestać burzyć świat zbytnią gorliwością i fanatyzmem. Niechże te słowa Myszkowskiego będą odpowiedzią dla ludzi, co stosunkami ówczesnych czasów starają się tłomaczyć a nawet wywyższyć szalone wybryki Orzechowskiego.

§. LXXIII.

W 1565 r. to jest na rok przed ogłoszeniem Apologji Quinecunxa wydał Orzechowski pismo p. t. „Anti-Babilon królestwa polskiego". Pismo to znaném jest tylko z tytułu, ponieważ z rozkazu Zygmunta Augusta zostało spalone. W tymże roku wyszedł „Ziemianin, czyli rozmowa ojca z synem o Sprawie polskiéj". Pismo to wydane bezimiennie przypisywane jest Orzechowskiemu, do wniosku tego jednak upoważnia raczéj dążność jego aniżeli styl. Powracający z zagranicy syn opowiada ojcu, iż sąsiedzi ostrzą zęby na Polskę i wspólnie się ku napaści na Rzc. pospol. poduszczają. Niezgody i nieporządek wewnętrzny dają najazdowi dobrą sposobność, z któréj Moskal, Turczyn i Tatarzyn korzystać nie omieszkają. Obaj zgadzają się, iż wielka burza zawisła nad Polską; syn widzi główne źródło nieszczęść w domowej niezgodzie i nadwątleniu wiary, ojciec zaś w nieufności wzajemnéj rządzących i rządzonych. Zdaniem ojca trzeba naprawić Rz. pospl. wróceniem do obyczai dawnych czasów, zachowaniem wiernem przysiąg i przyjętych zobowiązań, wiernością dla duchowieństwa i jego przywilei. W ogóle tak ojciec jak syn wymieniają wiele pięknych zdań, a całość zaleca się spokojem i umiarkowaniem, tak bardzo niezwykłém w pismach Orzechowskiego.

§. LXXIV.

Najważniejszém z dzieł jego jest wydana w r. 1566 i Zygmuntowi Augustowi przypisana „Policya królestwa polskiego, na kształt Arystotelesowych polityk.“

Orzechowski rozpoczyna swe dzieło uwagą, iż przyczyną bezpożytecznej działalności sejmów jest brak zgody Zgody zaś, mówi on, nie było dla tego, iż rządu niebyło; „który nic innego nie jest, jedno prawo uchwałą pospolitą, czasem długim i starodawnym zwyczajem potwierdzone, z którego skoro Rz. posplj. wykroczy, wnet skrzypi, a ku niezgodzie się chyli.“ Taki to rząd oparty na ciągłości prawnej istnieć winien w państwie; które niczém inném nie jest, mówi on, jak tylko wielkiém gospodarstwem w sile i pomyślności, nieustanną harmonją naturalnego porządku. Gospodarstwo składa się z gospodarza, żony, która go potomstwem unieśmiertelnia i sług którzy niedostatkowi domowemu zapobiegają. Władza nad wszystkiemi i wszystkiém przynależy gospodarzowi, ma jednak różne odcienia. Żonie rozkazuje gospodarz politice, prawem równém jak burmistrz równym sobie mieszczanom, dzieciom rozkazuje on regaliter t. j. po królewsku, sługom zaś heriliter t. j. po pańsku.

Postawiwszy taki rys dobrego gospodarstwa, mówi Orzechowski, iż państwo niczém inném nie jest jak takiém gospodarstwem tylko na wielką skalę. Porównanie to w ówczesnych czasach mogło być bardzo zręczne i bystre, z dzisiejszego organicznego stanowiska nauki

politycznej, gdzie różnica między prawem prywatnem a publicznem z jednej, między zaś porządkiem towarzyskim a politycznym z drugiej strony stale została przeprowadzoną, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki ani w summarycznym, ani w detalicznym przeprowadzeniu analogii [1]).

Państwo (królestwo), mówi Orzechowski za Arystotelesem, jest zgromadzenie wiela domów, posad, miast, powiatów, ziem ludzi wolnych, jednemu zwierzchniemu, rodem zacniejszemu, wolnością jaśniejszemu, sprawiedliwością chwalebniejszemu, męstwem sławniejszemu, wyborem i głosem wolnym od wolnych ludzi wybranemu dla spólnego dobrego, dobrowolnie poddane.

W takim to królestwie rozróżnia on trzy główne części składowe. Król, który jest rozumem odpowiada gospodarzowi, rada jest tu duszą i odpowiada żonie, nakoniec pospólstwo jest tu ciałem i odpowiada sługom w gospodarstwie. Wszystkie te części stanowią jedno ciało i są sobie równe wolnością lecz różne zacnością t. j. stanowiskiem, nie wszyscy bowiem, jak to zobaczymy poniżej, równych przywilei używają.

---

[1]) Państwo jest osobistością organiczną, lecz tak wysoce sui generis iż żadnych bezwzględnych porównań z innym organizmem znosić nie może. Do jak wielkiej śmieszności porównania takie prowadzą to przekonać się można z dziełka „Psychologische Studien über Staat, u. Kirche“ napisanego w 1844 r. przez najznakomitszego nauczyciela prawa publicznego Bluntschlego. Dodać tu jednak należy, iż znakomity nasz nauczyciel Bluntschli w późniejszych dziełach i w wykładzie z katedry w Heidelbergu pierwotny swój system bardzo umiarkował.

Przy rozróżnianiu form rządu trzyma się Orzechowski Arystotelesa. Nad wszystkie inne formy przekłada on rząd zwany „Policyą“ t. j. mięszaninę monarchii, (demokracyi i oligarchii) arystokracji — jaki właśnie w Królestwie polskiem ma miejsce. „Królestwo Polskie, mówi on, jest gromada w Polsce, jednym prawem, jednym pożytkiem zgromadzona z ludzi śmiertelnych, nagich, ubogich, niebezpiecznych, niezgodnych, zakonnych.“ „Ztąd też gromada ta, mówi daléj, potrzebuje oracza, któryby ją żywił; rzemieślnika, któryby ją odziewał; kupca, któryby ją bogacił; rycerza, któryby jej bronił; króla, któryby ją sądził, kapłana, któryby ją uczył.“

Z takiego założenia wyprowadza Orzechowski swoją teorją o zwierzchności i o stanach.

Tak jak gospodarz, żona i dzieci są istotnemi częściami składowemi i dziedzicami domu, słudzy zaś częściami przygodnemi, tak też i w polityce kapłan, król i rycerstwo są właścicielami Królestwa polskiego, kupiec zaś, rzemieślnik i kmieć są tylko sługami — przez co też koronę polską wyborną policyą nazywamy—“

Rzemieślników dzieli Orzechowski śladem starożytnych filozofów na 4 klasy. Do 1ej należą ci, którym los najmniéj szkodzi: cieśle, murarze, krawcy, tkacze itp. — do 2éj ci co plugawią ciało: szewcy, kuśnierze, kowale, garbarze i t. d. — do 3éj klasy należą rzemiosła niewolnicze: mikstatnicy, garncarze, kopacze, tracze i t. p. — do 4éj nareszcie należą rzemiosła niepotrzebujące cnoty: hycel, kat, prokurator i jego pomocnicy. Po takim nieporządnym i dowolnym podziale rzemiosł dzieli Orzechowski kupców na wywożących rze-

czy zbyteczne z królestwa, aby przywozić rzeczy potrzebne, tych nazywa on pszczołami i przeciwstawia ich tym kupcom co przywożąc nam rzeczy niepotrzebne ubożą nas i niszczą i przywodzą w rozkosze i rozpustę— tych mieni on być godnymi szubienicy. Niewiele lepiéj odzywa się on też o 3cim rodzaju kupców, którzy się bawią handlem pieniędzy i lichwą.

Widzieliśmy już powyżéj, iż Orzechowski rzeczywistemi obywatelami mającemi prawo urzędów, przywilejów i zwierzchności mieni być tylko osoby duchowne króla i rycerstwo, za wykluczeniem wszystkich innych stanów. W rozdziale XV dzieła, o którym mowa, stawia on przyczynę tego podziału. Przyczna ta daje się wyrazić w tych słowach Ewangelii: „Non potestis Deo servire et mammonae“. Policya polska wiedzie do cnoty swych obywateli, sprawować ją zatem mogą tylko ci co przenoszą cnotę nad wszystko i pielęgnowaniu jéj wyłącznie się oddają. Ci zaś: „którzy grosz groszem gonią, albo łokciem mierzą, albo kwartą szynkują, albo rzemiosła robią, albo pługiem u drugiego zniewoleni są“ zajmują to miejsce w państwie, co słudzy w domu gospodarza „im bowiem nad cnotę zysk bardziej smakuje.“

Taką jest teorya Orzechowskiego o zwierzchności i różnicy stanów, krytykować ją ze stanowiska dzisiejszego byłoby to tracić na próżno słowa. To tylko wspomnieć należy, że Orzechowski nie ważąc się ani na chwilę usamowolnić z pod więzów Arystotelesa pomięszał własne rezonowania z definicyami tamtego, straci samodzielność, do któréj był bez wątpienia uzdolniony,

nie wzniósł się ani na linją geometryczną po nad poziom przesądów swojego wieku i stał się najpośledniejszym jego służalcem, wskutku zaś tego wszystkiego miasto pchnąć ducha narodowego naprzód stanął mu nawet na przeszkodzie.

Dalsze rezonowanie Orzechowskiego o celu państwa, którym ma być przygotowanie się do życia wiecznego, o wyższości stanu duchownego nad wszelką władzę cywilną, o władzy prymasa nad królem i t. p. są tylko reminiscencyą znanych nam już jego teoryi z djalogów i Quincunxa, tak, iż reasumując wszystko co o tym autorze powiedzieliśmy, kończymy wypowiedzeniem iż:

Jako człowiek prywatny był Orzechowski zasad zmiennych i życia niemoralnego. Namiętny i do wysokiego stopnia, ambitny, nie przebierał on w środkach i gotów był służyć każdej partyi, któraby tylko zapewniła mu korzyści osobiste i znaczenie. Ztąd też nie wyrobił sobie u żadnéj głębokiego szacunku i stanowiska niezłomnego, porzucano go więc jak skoro przestawał być pożytecznem narzędziem. Kromer i Modrzewski, księża i sekciarze, król i szlachta dwór i sejm niedowierzali mu, traktowali go jako pewien rodzaj condotierra a wielu pogardzało nim nawet. Toż samo stosuje się do niego jako do polityka. Polityka bowiem nie kierowała nim, nie była nawet jego namiętnością, lecz on chwytał się polityki jako środka ku dogodzeniu swoim prywatnym zachciankom, swoim osobistym interessom. Orzechowski był znakomitym mówcą i słusznie zowią go polskim Cyceronem lub Demoste-

nesem. Orzechowski był obdarzony niezmiernemi zdolnościami, a pisma jego będą zawsze wielkim pomnikiem w literaturze polskiéj XVI wieku, jeżeli zapomnimy, że po za tą wspaniałą łupiną, leży ziarno napojone jadem trucizny, tak jak trucizną są wszystkie inne pisma wbijające naród w zarozumiałość i pychę, walczące o utrzymanie statu quo [1]) W historyi cywilizacyi polskiéj zasługi Orzechowskiego są żadne. Był on nietylko niewolnikiem swego wieku, ale i własnych namiętności. Pracował zaś nie dla przyszłości, lecz dla siebie. Co do zasług jego w obec kościoła to tych oceniać nie chcemy — są widoczne!

§. LXXV.

Cechą znamionująca wszystkich prawie publicystów XVI wieku, jest owa gorączkowa niejako gotowość zaprzągania się do rydwanu powagi nauki starożytnych o państwie. Zatarłszy ostatnie ślady scholastycyzmu nie umiał wiek odrodzenia wyrobić sobie niezależnego stanowiska i siłą własnéj twórczości odszukiwać nowe zasady i nową prawdę, którą tak bardzo miłował. Zwróciwszy z trójnoga ojców kościoła i apologistów posadzono na niem Arystotelesa, Platona, Cycerona i Sene-

[1]) Oprócz rozbieranych tutaj napisał Orzechowski mnóstwo innych pism, mów sejmowych i pogrzebowych, turcyków, panegiryków. Wyszczególnione są w Indeksie, który podaje Ossoliński l. c. 3, 2 str. 111 — 112.

kę, Xenofonta i Tacyta, a nawet poetów. Badano starożytnych nie jako środek przygotowania umysłu do tworzenia nowych systemów odpowiednich nowemu porządkowi rzeczy, lecz w celu zaprowadzenia tego starego porządku na nowym zupełnie gruncie.

Obszerne państwo nowożytne otrząsnąwszy się z opieki kościoła i złamawszy feodalizm, potrzebowało się zorganizować na systematycznie zbudowanym i wszystko uwzględniającym porządku prawnym, którego (stósowny dla miejskich respublik starożytnych) porządek moralny zastąpić nie był w stanie. Potrzeby i naturę nowożytnego państwa zrozumiał jeden tylko Machiavelli, lecz na zrobionym przez niego wyłomie nikogo innego nie widzimy, chociaż w ówczesnych już czasach rozróżnianie moralności, polityki i prawa było rozkazującą koniecznością.

Wszyscy ówcześni pisarze zgadzają się jednomyślnie, iż chcąc traktować jaką rzecz trzeba wpierw poznać jéj naturę. Czy jednak tak postępowali? Czy starali się niezależnie i siłą własnego ducha poznać naturę i potrzeby tego nowożytnego państwa, którego byli członkami, o którym tyle ksiąg napisali? Bynajmniéj!

Podawszy kark w jarzmo ślepo ubóstwianego autorytetu, powtarzają owe oczytane, pełne erudycji dzieci wyuczone na pamięć formułki i przepisują po raz tysiączny oklepane definicje Arystotolesa, lepiąc kruchą cegłę miasto torsów belwederskich. Wszystkie teorje wychodzą z tego samego źródła i wszystkie na jednéj stoją podstawie, różniąc się tylko o tyle, o ile osobiste skłonności naginają się dość niezgrabnie w stronę hie-

rarchii kościelnej, nieograniczonego ludowładztwa, lub nieograniczonéj monarchii. Innych różnic powstających z uwzględnienia odmiennych materjalnych i moralnych warunków bynajmniéj niema.

Brak wszelkiéj oryginalności i niezawisłości, owo chcenie zadośćuczynienia nowym potrzebom, przestrzeganiem moralności i prowadzeniem na pasku obywateli pełnoletnich do przybytku cnoty, nietylko odjęło wszelką praktyczną wartość i skuteczną siłę wielu szlachetnym zabiegom, ale też przyczyniło się niewątpliwie do wyrobienia się tego despotycznego protekcjonalizmu jaki od połowy XVII w. na ogołoconym z innych nasion gruncie zakiełkował.

Wady o których tu mowa były wspólną dolą pisarzy politycznych, z których dziełami już zapoznaliśmy się. Szczególniéj jednak jaskrawo uwydatniają się po przeczytaniu dzieła autora z wyższemi zdolnościami i mającego widoczne pretensje do przedmiotowości, dzieła człowieka bolejącego nad złym stanem społeczeństwa którego jest członkiem, słowem dzieła takiego naprzykład, jakim jest wydana w 1554 r. książka Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitéj“ nad którą chwilę zastanowić się musimy.

§. LXXVI.

Modrzewski urodził się 1503 r. w Wolborzu, w Województwie sieradzkiem, gdzie dziad jego i ojciec sprawowali urząd wójta (advocatus praetor) i posiadali

grunta stanowiące folwark Wolborskiego wójtostwa [1]).

W r. 1517 t. j. 14 swego życia udał się Modrzewski do Krakowa, gdzie się zapisał na wydział liberalium artium i po 2letnich studyach uzyskał stopień bakałarza artium. O dalszych stopniach naukowych Liber promotionum zamilcza, wnosić zatem należy, że autor nasz o takowe się nie ubiegał. Prawdopodobnie w 1522 r. opuścił on Kraków, mając naówczas już napojoną głowę teoryami nowatorów, z któremi jednak w 10 lat późniéj dopiero bliższe porobił znajomości. Od wyjazdu z Krakowa aż do wystąpienia na polu literackiem t. j. przez lat 20 przebywał Modrzewski po większéj części za granicą, szczegóły jednak jego życia z tego przeciągu czasu są prawie zupełnie nie znane. Prawdopodobnie wyjeżdżał on za granicę w interesach

[1]) Dokładna znajomość życia i czynności Modrzewskiego jakoteż jego stosunków z królem, z Łaskich familją, z Gamratem, Dzierzgowskim, Drohojowskim, Uchańskimi i innemi biskupami rzuciłoby niewątpliwie wiele nowego światła na interesujące ówczesne stosunki i kierujące niemi osoby; nieszczęściem jednak dotychczasowe badania dla braku właściwych źródeł małe tylko wydały rezultata. Najlepszy życiorys Modrzewskiego skreślił obszernie i zupełnie oryginalnie prof. Antoni Małecki, (patrz bibl. Ossolińskich z roku 1864 t. 5 str. 123—210). Wyczerpujący rozbiór dzieła „O naprawie Rzeczypospolitéj“ napisał jeden z najlepszych krytyków i najgłębszych myślicieli St. hr. Tarnowski. (Patrz Przegląd polski z 1867 r. t. 4 str. 205 i 353). Inne prace o Modrzewskim w obec tych dwóch na wzmiankę nie zasługują. Podając tylko główne momenta życia Frycza odsyłamy czytelnika do cytowanéj pracy pana Małeckiego.

i na koszcie Łaskich, wiadomo zaś, że bawił z niem Bononii i Padwie, od roku zaś 1533 — 36 w Wittenberdze gdzie żył w zażyłości z Melanchtonem. W roku 1557 jeździł do Norymbergii a potem kilkakrotnie do południowych Niemiec i do Węgier.

Zapewne około 1540 r. wrócił do kraju i osiadł stale, w 1543 bowiem roku ukazało się w druku pierwsze jego dzieło po którem nastąpiło wiele innych jednając mu wielką sławę lecz zarazem i wiele przykrości ze strony papieża i najzapaleńszych jego adwokatów Zanim jednak smutne te czasy prześladowania nastały, zajmował nasz Modrzewski godne swych zdolności stanowisko przy boku królów Zygmunta starego i młodego Zygmunta Augusta, nieszczęściem jednak i z tego peryodu życia jego nic pewnego nie wiemy. W r. 1547 jeździł jako sekretarz poselstwa przy boku Stanisława Łaskiego Wojewody Sieradzkiego do Krystyana króla Duńskiego i cesarza Karola V do Augsburga.

W końcu tegoż lub na początku następnego roku został mianowany sekretarzem królewskim i jako taki jeździł z missyą do księcia pruskiego Alberta, następnie zaś w 1549 r. powtórnie do cesarza Karola V i króla Ferdynanda jako towarzysz biskupa chełmińskiego Hozyusza. W tymże roku przebywał dla ułatwienia spraw politycznych w Pradze i Antwerpii. W r. 1553 był Modrzewski dezygnowanym sekretarzem poselstwa polskiego na mające się zebrać na nowo koncylium Trydenckie w 1556 zaś odprowadzał do Brunświku siostrę króla Zygmunta Augusta Zofią zaślubioną księciu Henrykow jako jej na czas podróży przyboczny kanclerz.

Wolnomyślne idee i przekonania Modrzewskiego, jego liczne pisma przepełnione zdaniami niekatolickiemi, pomimo ogólnego szacunku i silnych protekcyi, prześladowania sprowadzić nie omieszkały. Z jednej strony papież Paweł IV polecił zacne jego imię umieścić na indeksie heretyków, z drugiéj zaś rzucili się na niego zapalczywi rzymscy jurgieltnicy z Orzechowskim na czele. Chroniła go wprawdzie przyjaźń Drohojowskiego i następcy jego na biskupstwie kujawskim Jakóba Uchańskiego, lecz skoro pierwszy w 1557 roku umarł a drugi w 1562 postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, to i dla podeszłego już w wieku Modrzewskiego ciężkie poczęły się czasy. Następca Uchańskiego, Mikołaj Wolski zaledwie go tolerować raczył i z łaski tylko zostawił mu wójtostwo wolborskie, które i tak niebawem odjętem być mu miało. W 1564 r. wraca kardynał Hozyusz do kraju; w ślad za nim wciska się do toleranckiéj Polski reakcya katolicka i nierząd Jezuitów. Edykt parczowski owo dzieło zabiegów Commendoniego na sejmie Parczowskim położył kamień węgielny do ucisku różnowierców w rzędzie których Modrzewski uważanym był za najniebezpieczniejszego. W r. 1567 przychodzi dekret papiezki, aby Frycza z urzędu i posiadłości eksmitować, który nowy biskup kujawski Stanisław Karnkowski wykonać musiał. Ostatnie lata sędziwego żywota przepędził Modrzewski pośród kłopotów i bez własnego dachu. Umarł w 5 lat po wyzuciu z urzędów i posiadanych gruntów t. j. w 1572 r. [1]).

[1]) Datę śmierci Frycza podaje Tarnowski l. c. i bierze ją ze zrobionéj notatki na stronnicy tytułowéj dzieła de Rep.

Takie są główne momenta zewnętrznego życia naszego czcigodnego Frycza. Stanowisko jego naukowe w polityce poznamy z przeglądu dzieła „o naprawie Rzeczypospolitej“, co zaś do stanowiska z jakiego zapatrywał się na ważną rolę ówczesnych partji religijnych i stosunku w jakim do nich zostawał, to mniéj nas ono dotyczy, krótka zatem wzmianka wystarczyć musi.

Dysputy i kontrowersa kościelne i religijne nie były zupełnie namiętnością Frycza, udział zaś jaki on w sporach tych przyjął spowodowany był dwoma następującemi przyczynami: 1o. Urzędowym jego stanowiskiem i 2o. Naturalną a wszędzie uwydatniającą się skłonnością do pośredniczenia i łagodzenia nieumiarkowania powstającepo z walki krańcowych stronnictw.

Co do 1o to wiadomo, iż papież Paweł III zwołując w roku 1543 sobor Trydencki życzył, aby wszystkie kościoły i wszystkie narody w obradach tych wzięły czynny udział. Ponieważ jednak przy otworzeniu posiedzeń w 1545 r. żadnego z Polski nie było delegata, a ani król ani najwyższi naczelnicy hierarchii o obesłaniu soboru nie myśleli, to Morzewski pojmując zbyt dobrze doniosłość tych obrad, stojąc zresztą blisko tronu postanowił wziąść inicyatywę i w tym celu napisał w 1546 r. mowę p. t. „Ad Regem, Pontifices Presbyteros et populos Poloniae, oratio de

---

emendanda (wydanie Oporyna z 1559 r. w Bazylei) — data ta jest bezwątpienia autentyczną. Matecki podaje r. 1570 jako datę śmierci Frycza — Wójcicki zaś 1589.

Legatis ad Consilium Christianum mittendis.“ W krótkim tym ale znacznéj doniosłości pisemku interpretuje on życzenia papieża, dowodzi iż zadośćuczynienie im jest koniecznością, zreformowanie bowiem i poprawienie kościoła drogą drobiazgowych edyktów o goleniu brody i t. p. osiągniętym być nie może, że nie godzi się trwać w dotychczasowych środkach i naśladować rozlubowanych w gnuśnym przepychu a niedbałych o sprawy duchowne biskupów i t. d. Dalej proponuje trzech kandydatów i sposób obioru taki, aby wybrani byli rzeczywistymi przedstawicielami polskiego społeczeństwa. Piękna i zdrowa myśl Modrzewskiego rozbiła się o gnuśność polskiego duchowieństwa a mianowicie jego przedstawicieli, następców obojętnego prymasa Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego Dzierzgowskiego i biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego. Zygmunt stary jeden tylko przyklasnął zabiegom Frycza i wyniósł go w niespełna rok potem do godności swego sekretarza, duchowieństwo zaś zawrzało niechęcią, którą jednak pohamować trzeba było. Takie było pierwsze wystąpienie Frycza w sprawach dotyczących religii i kościoła.

Co do 2o punktu to powiedzieć należy, że jakkolwiek Modrzewski w rzeczach wiary był przedewszystkiem umiarkowanym tolerantem, jakkolwiek formalnie nie odłączył się ani na chwilę od kościoła, to przecież częste jego wyjazdy za granicę i stykania się tam z reformatorami pewny wpływ na niego wywarły, który uwydatnił się w wydanych w 1550 r. 2 dyalogach p. t. Andr. Fricii Modrevii etc. Dialogi de utra-

que specie Coenae Domini. Ad haec Disputatio de verbis divi Pauli: Bonum est homini mulierem non tangere etc.

W dziele tem wymaga on udzielania komunii pod obiema postaciami i zniesienia bezżeństwa księży i jakkolwiek staje tam w sprzeczności z doktryną kościoła, to przecież czyni to oględnie i z delikatnością niezwykłą w dziełach tego rodzaju. Inne jego pisma w tej materyi tchną duchem czysto pojednawczym, lub też odpierają wymierzone przeciw jego osobie pociski. Do pierwszych należą:

„De ordinibus Ecclesiae“ wydane w 1559 r. lecz napisane i w rękopiśmie przesłane papieżowi Pawłowi IV nierównie wcześniéj. W piśmie tem nie ma ani znaku opryskliwości lub dumy, ani też uniżoności—przebija w niem swoboda i spokój silnego a świadomego swych zasad człowieka usprawiedliwiającego swe postępki przed głową kościoła.

„Libri tres, quorum 1o de peccato originis, 2o de libero hominis arbitrio, 3o de providentia et praedestinatione Dei aeterna.“

„De Mediatore libri tres.“

Oba te dzieła napisane po roku 1559 a wydane w 1562 dowodzą najlepiej, iż duch Modrzewskiego o dużo wyniósł się po nad drobiazgowe spory sekciarzy, a daleki od wylania się na rzecz jakiéj wyłącznéj partji dążył tylko do ogrzania wszystkich boskiem ciepłem zgody i miłości.

Traktat de Mediatore poświęcony jest specjalnie załagodzeniu sporu Stankara z innemi sekciarzami.

Dążność ta pojednawcza Modrzewskiego uwieńczoną została ostatniem jego dziełem, które dla uspokojenia gorszących sporów, jakie różne odcienia religijne o pojęcie istoty Trójcy św. między sobą prowadziły, z rozkazu Zygmunta Augusta napisał. Dzieło to składające się z 4ch w różnych latach napisanych części nosi tytuł: „Silvae quatuor. I. De tribus personis et una essentia Dei. (1565). II. De necessitate conventus habendi ad sedandas religionis controversias. (1565) III De Jesu Christo etc. (1568) IV De Homousio (1569).

Do drugiego rzędu pism Modrzewskiego w téjże materyi lecz z charakterem polemicznym należą dwa dziełka, które zmuszonym był wydać dla bronienia się przeciw potwarzom Orzechowskiego, któremi go tenże w skutku dysputy odbytéj w 1561 r. na dworze biskupa Uchańskiego w Wolborzu obrzucił:

„Narratio simplex rei novae et ejusdem pessimi exempli, simul et querela de injuriis, et expostulatio cum St. Orichovio Roxolano“ 1561.

„Depulsio calumniarum Stan. Orichovii Roxolani“

W pierwszem z tych dziełek opisuje rzeczywisty przebieg dysputy urządzonéj przez Uchańskiego li tylko dla nauki i własnéj przyjemności, którą Orzechowski podstępnie ku własnéj chlubie chciał zużytkować i fałszami rozsianemi przekręcić, w drugim zaś odpiera równie nikczemne jak brudne potwarze o jego wieku, pochodzeniu, ojcostwie własnych dzieci, stosunkach domo-

wych i t. p. które Orzechowski w książce p. t. Fricius, sive de Majestatis Sedis Apostolicae“ drukiem publicznie ogłosił i rozprzestrzenić usiłował. Pismo to musiało być silne, kiedy butny i niepochamowany Orzechowski nawet ujrzał się zmuszonym do milczenia.

Dla lepszego uwydatnienia stanowiska Modrzewskiego w obec religii i kościoła przytaczamy na zakończenie własne jego słowa wypowiedziane w 1558 r. w epilogu do dzieła „Defensio eorum quae antea scripsit de Concilio universo“ przypisanego Pawłowi Głogowskiemu:

„ ..... Wprawdzie juz za młodu chować się zacząłem w dawnych moich wyobrażeniach, a nasiąkać innemi. Tych nowych zdań jednakże nigdy tak nie przyjąłem, żebym je miał wyznawać, albo też rozumieć, iż mi się z nich żyć godzi. Żyłem zawsze według obyczajów w społeczeństwie i kościele przyjętych. I jako żyją w Rzeczypospolitéj .....: tak też i do kościoła nie przestałem należeć, chociaż ani jego nauka, ani obrzędy nie ze wszystkiem zdaniu memu odpowiadają..... Tymczasem między papistami a lutrami wrzał ciągle bój zacięty o kwestye dotyczące religii i kościoła. Nie wiem z jakiego dopuszczenia się stało, że ja między nich się wdałem w samo ognisko walki, i żem pisał takie rzeczy, które miały czy to sprowadzić pokój pomiędzy stronnictwami, czy też więcéj odpowiadać bezstronnéj prawdzie. Dlatego też nie zawsze piszę takie rzeczy, któreby się wszystkim podobać mogły. Bo jestże to podobne w takiéj rozterce wyobrażeń? Niektóre moje słowa potępiają luteranie, niektóre znowu papiści;

tak więc ani jedni ani drudzy nie liczą mię do swoich. Ale najwięcéj zacięci przeciwko mnie są niektórzy z pa[illegible] pistów....."

Przedstawiwszy w krótkości stanowisko Modrzewskiego w rzeczach dotyczących religii i kościoła, dodać winniśmy, iż czynności w tym kierunku odgrywają w życiu jego niejako drugorzędną rolę, głównym bowiem przedmiotem głębokich badań i starannych zabiegów Frycza był stan polityczny porządek prawny państwa, poprawa stosunków i instytucyj społecznych w Polsce.

Wszystkie myśli jego zbiegają się w jednym punkcie, którym jest pomnikowe dzieło „O naprawie Rzeczypospolitéj," zanim jednak do rozbioru dzieła tego przystąpimy, należy wspomnieć o paru drobniejszych pracach któremi on przód swój pisarski zawod otworzył.

W czasach ówczesnych mnożyły się niezmiernie mężobójstwa, owe pospolite gwałty i zbrodnie, którym najbardziéj podlegał stan włościański a których przyczyną były łagodne a nierówne kary, jakie w postanowieniach statutu wiślickiego i całym prawie krajowym polskim na zabójców były przeznaczone. Włościanin lub mieszczanin za zabicie szlachcica płacił 100 — 120 grzywien i odsiadywał 58 niedziel w wieży, szlachcic zaś za zabójstwo nieszlachcica płacił grzywien 10 i wieży nie odsiadywał. Prawo takie a raczej bezprawie i smutne jego skutki oburzały umysła sprawiedliwe, lecz mimo wielu głosów, mimo życzenia Zygmunta starego i Zygmunta Augusta usunąć się nie dało, bowiem senat a głównie izba poselska za utrzymaniem statu quo głosowały. Łatwo pojąć jakie było zdanie naszego au-

tora. Widząc iż starania Zygmunta starego w 1738 r. żadnego nie wydały owocu[1]) postanowił on wystąpić osobiście przeciw oburzającemu bezprawiu i w tym celu ogłosił w ciągu lat 4, cztery traktaty które nazwał mowami.

Pierwszą stosuje do króla i występuje niby to pod postacią wojewody sieradzkiego Hieronima Łaskiego, tytuł jéj: „Ad serenissimum et inclytem Regem Poloniae Sigismundum Augustum Lascius, sive de poena homicidii (1543).

Drugą stosuje do senatu, rycerstwa i ludu polskiego (1545).

Trzecią do wyższego i niższego duchowieństwa (1545).

Czwartą nakoniec wnosi do Boga i apeluje do całego ludu, całego gminu polskiego.“ Ad populum plebemque Polonam. — Querela de contemptione legis divinae in homicidas. Cui adjuncta est oratio IV ad Deum, ex psalmis Davidicis composita (1546).

Dedykacya ostatniéj mowy królowi zawiera pyszne miejsca a wznioślejsze jeszcze myśli. Przedstawia on tam obowiązek panujących do słuchania skarg ludu i czynienia im zadość o ile są sprawiedliwe. Radzi powoływać do senatu ludzi mądrych i uczonych, boć za-

[1]) Prawo główszczyzny zniosło postanowienie 3o statutu litewskiego w 1588 r., w koronie jednak prawo to trwało niestety -aż do Stanisława Augusta i dopiero w 1768 r. zostało zniesione.

iste, mówi on, nauki czczą tylko będą marą jeżeli im zabroniemy wszelkiego wpływu na sprawy publiczne; jeźli zatkamy uszy na głos mądrych. Pamiętaj, mówi on daléj do króla, że przed Bogiem, sędzią narodów, będziesz równie odpowiadał za głowę lichego kmiotka jak i szlachcica! „Miałażby królewska twoja powaga być jeszcze święta, jeżeliby najświętszéj sprawie dopomódz w niczem nie mogła?“

Silny pełen natchnienia głos Modrzewskiego przebrzmiał na próżno tak jak próżne były starania królewskie w obec egoizmu, bezczelności i małoduszności lepszej części narodu, główszczyzna trwała jeszcze przeszło lat 200 a potoki krwi chłopskiéj zalały może na zawsze dawną potęgę, sławę i zasługi przodowników narodu—jak morze Faraona.

Przy drugiéj mowie „de poena homicidii“ zamieszczony był głos Modrzewskiego p. t. „Oratio Philalethis Peripatetici in senatulo hominem scholasticarum, de decreto conventus, quo pagi civibus adimi permituntur.“

W piśmie tym, które Małecki szczególniéj chwali, występuje Frycz przeciw drugiéj niesprawiedliwej a śmiesznéj ustawie prawa polskiego zabraniającéj mieszczanom nabywania dóbr ziemskich i nakazującéj sprzedaż takowych jeżeli były nabyte przed zapadnięciem uchwały za króla Jana Olbrachta. I ten głos Frycza, jak w ogóle wszelkie żądania reform słuchanym nie był, obojętność bowiem na ruch życia i potrzeby społeczne, u ówczesnéj szlachty polskiéj była prawie bajeczną. Czytając opisy ówczasnych stosunków, przebiegając histo-

ryę 2ch następnych wieków, patrząc na srogi odwet wszczącéj się dzisiaj Nemezy, na rezultata narzucających się nam prawie nauk, na postęp w chwili obecnéj, zapytujemy się mimowolnie: a cóż dzisiaj? czy kolce lat tylu pobudziły nas do życia którym w rzeczywistości nie są ani wspomnienie, ani ułuda marzeń i frazesów uczuciowych, lecz ciężka tylko praca?..... zwieszamy w pokorze głowę a z ust wychodzi cichy szept: nie męczeńskim lecz gnuśnym i zarozumiałym jesteśmy narodem!

Precz z marzeniami, bo te nas wiodą w otchłań nicości! Precz z fałszem nieuzasadnionych pochwał i pychą z czynów których nie popełniliśmy, bo ta czarny sen nad naszemi rozpostarła powieki! Precz z oddawaniem sobie sprawiedliwości, bo tę Bóg nam już wymierzył! Precz z wygórowaną ambicją i dumą, bo ta brata przeciw bratu uzbraja, bo ta nas upadla przez zawiść i intrygi! Ocknijmy się przez pracę, odródźmy się przez miłość bliźniego i tego Boga, którego nie w formułkach, lecz w pięknie i wielkości stworzenia czcić należy, czcijmy Go w samym sobie i dziełach dobra, a ręka Jego ciężko nad nami zawisła, siać będzie błogosławieństwa.

Dotąd poznaliśmy Frycza jako człowieka życzącego reformy, a raczéj polepszającéj i umacniającéj naprawy kościoła nie drogą przewrotu lub odszczepieństwa lecz drogą zobopólnych paktów, porozumienia się sekt i ugody -dalej poznaliśmy go jako polityka liberalnego w umiarkowanéj opozycji przeciw zastarzałym a nie-

niesprawiedliwym ustawom stojącym na drodze rozwoju publicznego dobra i państwa.

Teraz przystępując do rozbioru najobszerniejszego ze wszystkich dzieł jego: O naprawie Rzeczypospolitej poznamy go jako systematycznego teoretyka [1]).

Przedewszystkiem zauważyć musimy, że tytuł dzieła uwodzić nas nie powinien, nie odpowiada on bowiem zupełnie treści. Przeczytawszy nagłówek „O naprawie Rzeczypospolitéj“ sądzić by można iż rozpoczęta w znanych nam już dziełach Modrzewskiego opozycja przeciw ujemnym stronom instytucji polskich, teraz na obszerną skalę i systematycznie przeprowadzoną zostanie, iż spotkamy się z jakimś nowym planem ustroju organicznego państwa i podanym sposobem jak i co zatrzymać a jak i co przekształcić należy. Sąd jednak taki byłby nieuzasadnionym,

Modrzewski zostawił tym razem opozycją na stronie a przynajmniej po za znane nam już granice nie

---

[1]) Dzieło to w pierwszym wydaniu z 1551 r. nosi tytuł „A. Fricii Modrevii, Commentariorum de Republica emendanda libri quinque, ad regem, senatum, pontifices, prestyteros, equites, populumque Poloniae ac Sarmatiae, Liber I de Moribus, II de Legibus, III de Bello, IV de Ecclesia, V de Schola. Tłomaczenie polskie Cyprjana Bazylika wyszło w 1577 r., następne w 1770, a trzecie w 1857 jako jeden z tomów bibl. Pols. Turowskiego. Tłomaczenie niemieckie przez Wyssenburga 1558 w Bazylei, oprócz tego było tłomaczone na francuzki i hiszpański język.

wyszedł. Trudno odgadnąć cel jaki on miał zasiadając do pracy nad tem swojem dziełem, to tylko jest widoczne, że Polak zwyciężył reformatora, a wychowaniec wieku odrodzenia prześcigającego potęgą ducha swój wiek filozofa. Modrzewski buduje swe definicye ze stanowiska starożytnéj teoryi politycznéj, a demonstruje w granicach istniejącepo naówczas w Polsce porządku, który mu się teraz idealnym, wzorowym wydaje.

Definicja państwa i różnych form jego, którą Frycz dzieło swe rozpoczyna jest wiecznie tą samą, znamy ją już wyuczoną na pamięć z innych autorów.

„Człowiek jest zwierzęciem towarzystwo lubiącym.“ Frycz podpisuje się na tym Arystotelesowskim dekrecie tworzenia się państw, słowa jego jednak któremi określa organiczną naturę państwa godne są przytoczenia nic bowiem równie głębokiego w ówczesnych czasach powiedzianym nie było: — „Rzeczpospolita jest jakoby jedno zupełne zwierzęcia którego ciało, którego żaden członek sam sobie nie służy, ale i oko i ręce i nogi i wszystkie inne członki jakoby wspólnie o sobie radzą a urzędu swego tak używają, aby się wszystko ciało dobrze miało; które gdy się dobrze ma, tedyć i członkom krzywdy nie masz, a gdy się ciało nie dobrze ma tedyć i członki pewnie naówczas cierpieć muszą.—“ Powiedzenie proste i zrozumiałe nad które jednak żaden publicysta-filozof i prawnik XIX wieku nic nowego nie napisał i raczej pretensjonalnymi frazesami zaciemnił niż objaśnił.

Przedstawiwszy naturę państwa i dawszy swoje tegoż państwa pojęcie, zadaniem jest Frycza wykazać

jakim sposobem w całości i porządku utrzymać go można i byt jego polepszać. Jako środki ku temu służące podaje on: „uczciwe obyczaje, srogość sądu, biegłość w rzeczach wojennych, ćwiczenie dziatek i młodzieńców w cnocie i naukach a nareszcie zachowanie wiary wedle szczerości pisma świętego.“— Kolejne traktowanie każdego z tych środków z osobna jest celem któremu Frycz książkę swoją poświęca, ztąd też dzieli się ona na pięć rozdziałów z których 1szy traktuje o obyczajach, 2i o prawach, 3i o wojnie, 4ty o szkole 5ty o kościele.

Pierwszy rozdział t. j. księga o obyczajach zajmuję prawie połowę całego dzieła, jej to zatem poświęcił Frycz stosunkowo najwięcej pracy a bezwątpienia szczczególniejszą do niéj przyłożył wagę, mimo to jednak wartość jej jest niewielka. Przyczyną zaś tego jest nietylko założenie samo i zasadnicze zapatrywanie się autora na państwo ale też i systematyczny układ.

Frycz wychodzi z tego założenia, że wszelkie zło gnieżdżące się w łonie społeczeństw i płynące z niego w logicznéj konieczności nieszczęścia mają swe źródło w skażonych obyczajach, że najlepsza nawet ustawa bez dobrych obyczai pożądanego skutku mieć nie będzie Założenie te popiera on cytatami łacińskich poetów, [1])

---

[1]) Moribus antiquis res stat romana, virisque.
(Ennius).
Quid leges sine morihus vanae proficiunt.
(Horatius — lib. carm 4. ode 3.)

zapomina jednak, że bezpośrednie mięszanie się państwa wrze obyczai jest niepodobieństwem, że w razie gdyby takie bezpośrednie kierownictwo zaprowadzonem było to wrota dla najnieznośniejszéj z tyranii stać będą otworem, że próby tego rodzaju nie udały się nawet ani w Sparcie ani w Rzymie.

Dobre obyczaje t. j. moralność publiczna jest bez wątpienia najlepszą rękojmią społecznego porządku a zatem najsilniejszą podporą prawa, wpływ jednak państwa na obyczaje i moralność jego części składowych może być tylko pośredni za pomocą opieki i pomocy jaką daje kościołowi i szkole, nadzoru zaś nad zakładami publicznemi i pielęgnowaniu interesów materjalnych. Reszta zależy od harmonijnie połączonych usiłowań szkoły, która kształci umysł, kościoła, który umacnia duszę i od na tak uprawionym gruncie powstałego życia rodzinnego.

Księga o obyczajach nie mówi nic o kościele i szkole, Frycz poświęca tym dwom instytucjom dwa ostatnie rozdziały dzieła swego, nie podnosząc jednak wpływu ich na obyczaje. W księdze zaś téj o któréj mowa umieszcza on rzeczy, które albo żadnego stosunku z obyczajami nie mają, lub też takie które ich wcale poprawić nie są w stanie. Do pierwszych zaliczamy rozwlekłą gadaninę o królu, o jego moralnych obowiązkach i zachowaniu się w obec kraju i dworu, bez najmniejszej szczypty politycznego zmysłu; o Senacie, przybocznej radzie i urzędach, o Izbie poselskiéj i czynnościach policyi bezpieczeństwa, które to instytucje traktuje Frycz jako surowy moralista nie zaś jako poli-

tyk. Do drugich zaś należy postawiony przez niego projekt ustanowienia cenzorów obyczai: dozorców życia domowego i stosunków małżeńskich nawet.

Wszystko co tylko Modrzewski pisze namaszczone jest głębokim poczuciem zacności obywatelskiéj, lecz zarazem wykazuje słabość jego stanowiska politycznego, słusznie więc powiedział Tarnowski, że Modrzewski to moralista nie polityk.

Pomyślność państwa zależy nietylko od jakości instytucyi jego, ale raczej od przeważającej ilości cnotliwych obywateli — taka myśl przewodniczy autorowi „Naprawy.“—

Cnotliwe życie prywatne jako podstawa dobrego obyczaju, rygorystyczne przestrzeganie uczciwości i sprawiedliwości w stosunkach towarzyskich, ćwiczenie naukowe umysłu i pobożność, oto są składki prywatne na utworzenie publicznego dobra i siły państwowéj. Jakież to piękne i wzniosłe, jakież to prawdziwe; woleliby śmy jednak czytać to wszystko w jakimś opisie słonecznego grodu, lub medytacjach wegetującego na odludnej wyspie filozofa aniżeli w planie mającym służyć do poprawy psującego się, a na ziemi istniejącego państwa, w planie kreślowym ręką jednego z najdzielniejszych jego obywateli.

Jakaż cnota zdoła się ostać i rozprzestrzenić bez karności, jakaż to będzie karność bez sądowniczej organizacji a jakież sądy bez podstawy stale i porównie obowiązujących ustaw?

Żaden pojedynczy człowiek bez poszanowania majestatu własnego honoru rządzić się nie potrafi, jakież

tedy państwo zdoła się ostać bez czci dla swej zbiorowéj godności i potęgi zjednoczonéj i uzmysłowionéj w najwyższej władzy.

Tak długo jak prawo nie broni człowieka, broni go osobista siła muskułów, tak długo jak stałe obowiązujące normy stosunkami między-narodowemi nie kierują, kierują niemi podstęp, zła wiara i wypadek wojny. Muskułem państwa jest żołnierz, jego pokarmem pieniądz.

Biada organizmowi państwowemu bez muskułów i pokarmu, mdłość wyrodzi uczuciowość, uczuciowość zaś w polityce nazywa się trucizną. Truciznę tę Polska w ówczesnych już czasach pić powoli zaczęła, w czasach kiedy pisali tacy Orzechowscy i Modrzewscy, kiedy panowali tacy królowie jak dwaj Zygmunci Jagelloni.

Dziwne urągowisko losu. Zbyt może jaskrawy przykład skutków jakie płyną z materyalnego lekceważenia i pomiatania tego właśnie, co otaczamy dymem formalnych kadzideł.

Rzecz o królu, Izbie poselskiéj i t. p. traktuje Modrzewski ze strony obyczajowéj, mówi on, iż król winien być mądry, cnotliwy, umiarkowany, sprawiedliwy etc. lecz nie pyta się wcale czem król polski jest, a czem być powinien, nie podaje środków jak z dotychczasowego króla lalki zrobić rzeczywistego króla, zwierzchnika narodu, jakich zwierzchność taka używać winna praw i jakie na niéj ciążą obowiązki, jaki być winien jej udział w stanowieniu praw i funkcyach różnych organów władzy wykonawczej? — Mówi on iż

król winien być takim a takim, robić to a to — ale jak? —

Luki téj nie zapełni Modrzewski żadnemi retorycznemi gromami na złe wychowanie młodzieży pańskiéj na zbytki w obżarstwie, napoju i zabawach, na miłość nierządną i to wszystko co on gamracją nazywa. Cenzorowie obyczai, szpiegi domowego życia i przestrzegacze pożycia małżeńskiego nic nie pomogą państwu w którym niema rządu, wojska i pieniędzy, w którym przywilej jest prawem, lud niewolnikiem, a swawola życiem publicznem — bez króla, arystokracji i ludu nie ma państwa lecz anarchja bez warunków przyszłości.

Nierównie ciekawszą, bardziej zadawalniającą i odpowiedniejszą założeniu jest następna księga o prawach t. j. ustawach statutowych.

Wprawdzie i tutaj wiele jest rozwlekłej gadaniny a stanowisko filozoficzno-moralne autora przeważa, wprawdzie i tutaj rzeczy wchodzące w zakres instytucyi prawa publicznego bardzo niedostatecznie zostały uwzględnione a brak politycznego zmysłu żywo się uwydatnia przyznać jednak należy, że zapatrywania się Modrzewskiego na porządek prawny w ogóle. w szczególności zaś na sądownictwo i plan nowej zupełnie jego reorganizacji odznacza się niepospolitym rozumem i gruntownością. Pod tym względem wyprzedził nasz autor o lat przeszło sto nietylko swój kraj rodzinny, ale instytucje całego europejskiego kontynentu.

W pierwszych ustępach niniejszego przeglądu literatury politycznej w Polsce przytoczyliśmy niektóre momenta historyi lat ubiegłych, które niemało przyczy-

niły się do rozstroju państwowego organizmu. Widzieliśmy tam jak szlachecka oligarchia zabiła zwolna wyłudzonemi prerogatywami trzy główne elementa życia państwowego: władzę zwierzchnią króla, rozwój miast i lud wiejski. Widzieliśmy iż pod jej ciosami upadały projekta najpotrzebniejszych ustaw, niezbędny pierwiastek arystokratyczny, a siła wykonawcza w niwecz obróconą została. Z natury bogaty i rycerski kraj nie miał ani skarbu ani wojska, państwo zaś którego instytucje tak nierówno obdzieliły wolnością obywateli swoich, niemiało żadnego sysetmu stałego w polityce zagranicznej ani też jednolitéj woli w przeprowadzeniu systemu rządowego na wewnątrz. Jednym słowem naówczas już stan Rzeczypospolitej był bardzo krytyczny, a upadek jej zdawał się wielu ludziom blizki. Podnoszono głosy upomnienia, robiono projekta naprawy, lecz niestety nikt we właściwe miejsce nie ugodził.

Odzywano się do serca, do cnoty, do poczucia obywatelskiéj godności, tam gdzie tylko całą ścisłość rozumu na pomoc przyzwać trzeba było—proszono miasto rozkazywać, robiono perswazje miasto najsurowszego karcenia. Smutna to ostateczność kiedy reforma polityczna państwa ma być zlepkiem ułamków mającej się dopiero wyrouić cnoty obywatelskiej, kiedy władza ma się ulepić ze zbieranych po całém kraju okruchów. Modrzewski, jak dzieło jego wymownie świadczy, posiadał świadomość potrzeb swego czasu nieumiejąc jednak wyzwolić się z wszechstronnie naówczas panującej rutyny pisarskiej nie występuje nigdy jasno i stanowczo jako reformator polityczny, nie stawia projektów ulepszeń

obrachowanych li wyłącznie na stosunki polskie, lecz pod firmą naprawy rzeczypzspolitej polskiej pisze traktat filozoficzny o rzeczypospolitej w ogóle, nie schodząc ani na chwilę ze stanowiska pisarzy starożytnych.

Zwróciwszy już powyżej uwagę czytelników na tę słabę stronę Frycza jako autora i podniósłszy zalety rozdziału o „prawach“, dodać teraz tylko należy że Frycz rozróżniając prawa od obyczajów, różnicy tej nie przeprowadza w dalszym ciągu wybitnie, ani też nie dzieli praw na różne ich gałęzie i nie podnosi ważnej różnicy jaka zachodzi między prawem publicznem a prywatnem. Ztąd pochodzi, iż nauka jego ważniejszego nie wywarła wpływu ani na ogólny porządek prawodawczy, ani nawet, o co autorowi najwięcej chodziło, na zreorganizowanie postępowania sądowego mianowicie w prawie karnem.

Zapowiedziawszy w ustępie II księgi o prawach wyjaśnienie różnicy praw od obyczajów nie wywiązuje się z tego autor bynajmniej, tak, że różnica zaciera się w dalszym ciągu zupełnie. Prawo jest stróżem obyczaju, oto zasadnicza myśl Modrzewskiego. Z takiego wychodząc założenia nie uważa on prawa za normę regulującą stosunki międzyosobowe w państwie lecz po prostu za środek represyjny przeciw łamaniu kodeksu moralnego. Celem praw według Modrzewskiego jest: „aby obywatele cnotliwie żyli, a iżby w karaniu złości żadnego baczenia na osoby nie było ..... “. „Niech przeto pierwsze starzanie zakonodawcy będzie, aby w postanowieniu praw nic nie odstępował od rozumu

albo od baczności, a iżby wszystkie prawa tak do uczciwości, jako też do pospolitego pożytku obracał."

Tak w polityce jak w prawie Modrzewski jest przedewszystkiem moralistą, a stanowisko to tak bardzo przeważa, że zajmuje się nawet prawami mającemi rerymować zbytki, stroje, obżarstwo i próżniactwo. [1])

Z resztą obszerna bardzo księga o prawach zawiera obok licznych cytat autorów starożytnych, obok przykładów z historyi rzymskiéj i powoływać się na sądy Salomona, wiele bardzo z tego co znanem nam już jest z księgi o obyczajach i mów Modrzewskiego do króla i stanów.

Walka o równość wszystkich w obec prawa i wykazywanie konieczności zaprowadzenia organizacyjnego porządku w sądownictwie, którego doczekaliśmy się w lat 200 dopiero potem, jest nieśmiertelną zasług i przewodnim celem znakomitego Frycza.

Dwie następne i ostatnie księgi traktują rzeczy o wojnie i o szkole. Mnóstwo w nich sentencji wzniosłych, myśli szlachetnych i donośnego znaczenia dla ówczesnych czasów. Szkoda zaiste, że nie mieliśmy naówczas człowieka u steru któryby piękne pomysły Modrzewskiego zrozumieć i systematycznym czynem ożywotnić był zdolny. Sam bowiem autor niemiał ani władzy potemu ani organizacyjnego zmysłu. Rzucając

---

[1]) Patrz księgi II ustępy XI i XII, str. 200 et seq. wydania Turowskiego.

myśl nie umiał jej Modrzewski wyrazić jasno i zwięźle a tem mniej nakreślić plan działania w danym zakresie i kierunku, przeprowadzanie zaś już zupełnie rzeczą jego nie było.

„Patrzcie teraz dla Boga żywego, mówi Modrzewski na końcu swego dzieła o naprawie, aby dla was rzeczpospolita wielkiej szkody nie wzięła, a iżby królestwo to, jako w piśmie świętym napisano, nie było przeniesione z narodu naszego do innego, a wy potem za sprawiedliwym sądem bożym abyście za tę złość nie pokutowali.“

Temi słowy Modrzewskiego rzecz naszą kończymy.

Poznań, czcionkami Ludwika Merzbacha.

Spis rozdziałów.

Stronnica

I. Wstęp. Pogląd na spory polityczne w wiekach średnich 1

II. Teorje polityczne XVI wieku. Uwagi ogólne 32

1. Teorje i pamflety stronników Reformy: Reformatorzy, Sebastian Castalion, Teodor Beza, Franciszek Hottman, Jan Poynet, Grzegorz Buchanan, Hubert Languet, Stefan de la Boëtie 37

2. Teorje stronnictwa katolickiego i pamflety Jezuitów: Suarez, Belarmin, Wilhelm Rose, Jan Bucher, Jan Mariana 69

3. Teorje stronnictwa umiarkowanego: Michał de l'Hôpital, Filip de la Noue, Jan Bodinus 100

4. Teorje publicystów polskich: Pisma bezimienne, Andrzej Wolan, ks. biskup Wereszczyński, Stanisław Orzechowski, Andrzej Frycz-Modrzewski 237

12098/1